

FRANCISZEK KSAWERY LATINIK

WALKA
O ŚLĄSK CIESZYŃSKI
W R. 1919



CIESZYN 1934

NAKŁADEM I DRUKIEM P. MITRĘGI W CIESZYNIE

8550

SL 7b

SL 7f

346468

II



PRZEDMOWA.

Niniejsze opracowanie było już w roku 1925 gotowe do druku i w myśl rozp. M. S. Wojsk. przedłożone do aprobaty Szefowi Szt. Gen. Po kilku tygodniach, przez który to czas rękopis był w Biurze Historycznym, zwrócono mi go, udzielając równocześnie pozwolenia na wydanie niniejszego opracowania w prywatnym nakładzie.

Z przyczyn odemnie niezależnych druk mej pracy opóźnił się. Gdy praca ta leżała już w ręku wydawcy, ukazało się w Dwumiesięczniku Bellona, tom XL (1932) opracowanie dypl. majora Adama Przybylskiego na ten sam temat, również pod tytułem „Walka o Śląsk Cieszyński w styczniu 1919 r.“

Uważny czytelnik dostrzeże w obu opracowaniach pewne różnice nie tylko co do opisu działań wojennych i innych faktów, ale też różnice dotyczące pojęć i wniosków. Podczas gdy ja opieram opis wydarzeń wojskowych na realnej ocenie akcji, która toczyła się przed moimi oczami i na rzeczywistym przebiegu wypadków, jako też na osobiście przeżytych działaniach, na które miałem wpływ decydujący — to odmiennie mjr. Przybylski posługiwał się w swem opracowaniu materiałem dokumentowym, częściowo zdekompletowanym, który dopiero należało wiązać w sposób wydający się autorowi jak najbardziej prawdopodobny. Historycy wiedzą dobrze jaką wartość posiadają niektóre źródła, często przesadzone lub fantastyczne, bo oparte na opowiadaniach, lub ograniczające się na spostrzeżeniach w ciasnym najbliższym otoczeniu, a nie mogące ogarnąć całokształtu. Zależnie od tego, które źródła uważa autor za jedynie prawdziwe lub więcej wartościowe — wypada taki opis działań bojowych dla dowódców i walczących oddziałów mniej lub więcej przychylnie.

W opracowaniu dypl. mjr. Przybylskiego nie mogę pominąć jednego zdania, które może być poważnym zarzutem nie tyle dla mnie, ile dla Naczelnego Dowództwa. Na str. 24 w rozdziale IV autor pisze: „Dowódca Okręgu Śląskiego planu działania w sensie operacyjnym — sformułowanego na piśmie i w formie właściwej podanego wykonawcom do wiadomości

K. 73/5118

16.3

601



— nie posiadał. Jedyne ślad pracy koncepcyjnej płk. Latinika przed dniem 23 stycznia 1919 r. znajdujemy w rozkazie wydanym dnia 4 grudnia 1918 r. p. t. „Przygotowanie obrony Śląska Cieszyńskiego“.

Przypuszczam, że autor pisząc to nie zastanawiał się nad różnicami w zakresie działania Naczelnego Dowództwa, Dowódcy Okręgu Generalnego w Krakowie i Dowódcy Okręgu Śląskiego. Otóż by tę sprawę wyjaśnić muszę nadmienić, że Nacz. Dowództwo przygotowuje według wymagań polityki zewnętrznej użycie siły zbrojnej i ono ku temu celowi opracowuje plany operacyjne, wyznaczając dla ich przeprowadzenia dowódców, siły, środki i osiągnąć się mające cele. W zakres działania Dowództwa Okręgu Generalnego Kraków i Dowódcy Okręgu Wojskowego Cieszyn wchodziło: organizacja i wyszkolenie wojsk im podległych, oddanie na czas gotowych oddziałów do dyspozycji Naczelnego Dowództwa, jako też przygotowanie wszelkich innych prac do wystąpienia zaczepnego lub obronnego według zamysłów i żądań Nacz. Dowództwa, o ile takowe przez Nacz. Dowództwo zostały wydane.

Gdybym był ograniczył się tylko do prac na mnie cięższych, a mianowicie do zadań organizacyjnych i wyćwiczenia żołnierza i gdybym ufał w pokojowe zapewnienia państwa czechosłowackiego, byłbym w dniu 23 stycznia, nie posiadając żadnych instrukcyj z Nacz. Dowództwa — zaskoczony inwazją wojsk czechosłowackich.

Stosunki na Śląsku i często powtarzające się nieporozumienia Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego z Narodnym Wyborem pro Slezsko otworzyły mi w krótkim czasie oczy na grożące niebezpieczeństwo. Od Naczelnego Dowództwa daremnie oczekiwałem dyrektyw, lecz zdając sobie sprawę z jego przeciążenia obroną Państwa i budową sił zbrojnych, zacząłem sam przy pomocy mojego oficera wywiadowczego badać sytuację po stronie czeskiej. Już w grudniu 1918 roku było mi jasnym, że Czesi złamią Ugodę z 5 listopada, że siłą zbrojną będą się starać przeszkodzić wyborom rozpisany na styczeń 1919, a zarazem zająć węglowe zagłębie karwińskie. Czułem się w obowiązku działać na własną rękę, przygotowując do zbrojnego odparcia inwazji czeskiej moje szczupłe siły, które zamiast mi powiększyć, jeszcze uszczuplano.

Autor zarzuca, że nie sformułowałem na piśmie planu działania w sensie operacyjnym. Sens operacyjny jest dla mnie terminem za ogólnikowym. Oddziały, którymi wówczas dysponowałem, były zbyt małe i niezupełnie zorganizowane. Sytuacja na Śląsku ulegała po obu stronach ustawicznym

zmianom, zatem plan opracowany w sensie operacyjnym musiałby wciąż być zmieniany, co byłoby nawet wielce szkodliwym. Ordre, contreordre, désordre. Gdybym nawet dysponował operacyjną jednostką, jaką jest dywizja piechoty, to przecież musiałbym plan taki przedłożyć Naczelnemu Dowództwu do zatwierdzenia. I wtedy również bez instrukcji i bez wyznaczenia mi celów operacyjnych przez Naczelne Dowództwo takiego planu wygotować nie mógłbym, bo byłoby to przekroczeniem mojej kompetencji, tem więcej, że nie mogłem przewidzieć, jak własny Rząd ustosunkuje się do inwazji czeskiej i jakie siły na wypadek wojny dostaną do dyspozycji. Na własną rękę pouczyłem moich podkomendnych osobiście i poufnie o działalności taktycznej na wypadek zaczepności wojsk czechosłowackich.

Moje pouczenia odniosły właściwe zrozumienie i wojsko znalazło się zupełnie przygotowanym w chwili napadu czeskiego, wywiązując się chlubnie ze swego zadania.

Pozostanie faktem historycznym, że w swej inwazji na Śląsk Cieszyński zostali Czesi mimo swej kilkakrotnej przewagi tak silnie i dotkliwie odparci, iż po walnej bitwie pod Skoczowem w dniu 30 stycznia zaproponowali zawieszenie broni, dokumentując tem swą niezdolność do dalszej walki i ofensywy zamierzonej aż po rzeczkę Białkę, stanowiącą wschodnią granicę Śląska.

Kraków, w marcu 1934.

Franciszek Ksawery Latinik

gen. dyw. w st. sp.

SŁOWO WSTĘPNE.

Sprawa Śląska Cieszyńskiego powinna zajmować każdego Polaka, gdyż ta kraina jest drogocenną częścią żywego ciała Polski. Najwięcej łączności ze Śląskiem mieli Polacy z byłego zaboru austriackiego, gdyż z Małopolską wiązał się Śląsk politycznie i ekonomicznie. Duchową łączność tworzyła praca Towarzystwa Szkoły Ludowej, Macierzy Szkolnej i jedność uczuć chrześcijańskich. A wreszcie wycieczki naukowe i turystyczne stanowiły niemniej ważną i silną spójnię braci Ślązaków, Krakowiaków i Podhalańców. Imponujące zagłębie węglowe, huty, odlewnie i fabryki wszelkiego rodzaju pociągały polskich robotników, inżynierów, przemysłowców i kupców.

Wzorowo prowadzona gospodarka rolna, osobliwie kultura łąk, rybołówstwa, przemysłu mlecznego, pobudzała do odwiedzin rolników. Niemniej kąpielowe miejsca, Darków i Ustroń, klimatyczne letniska w Istebnej, Wiśle, Brennej, Jabłonkowie i Bystrej — nie wspominając już mniejszych — wkońcu uroczę Beskidy ze źródłami Wisły pod Baranią górą, ściągały kuracjuszy, mnóstwo letników i młodzieży szkolnej, kochającej przyrodę i potrzebującej wypoczynku w zdrowym powietrzu.

Sprawa Śląska Cieszyńskiego jest jedną z naszych bolączek, bo utraciliśmy przy jej rozwiązaniu 60 gmin z ludnością rdzennie polską, liczącą 150.000 dusz. To nie „kilka chwiejnych parafij“ — według słów prezydenta Masaryka — to nie drobnotka, to najdrogocenniejszy skarb, to lud kresowy, zaharowany w walce politycznej, narodowościowej i ekonomicznej z sąsiadem dążącym do coraz większej ekspansji.

Sprawa Śląska wywołała nie tylko napad ze strony Czechów na pokojowo usposobioną Polskę, lecz pobudziła dwa pobratymcze narody do nienawiści — wprawdzie tylko krótkotrwałej — dała wreszcie sposobność wielkim mocarstwom rozsądzić sprawę z krzywdą narodu polskiego, który broniąc swego bytu nad Wisłą i pod murami Warszawy w r. 1920, obronił też i zachodnią Europę przed nawałą bolszewicką.

Jakkolwiek wojna z Czechami jest mniej wdzięcznym tematem pod względem strategicznym i taktycznym, to jednak jako dowódca organizujących się ówczesnych wojsk polskich na Śląsku czuję się w obowiązku opisać napad czeski nie tylko dlatego, by historii przekazać garść faktów i działań przeżytych, lecz głównie by opracowaniu czeskiego majora pana Artura Pekárka w „Rozhledach vojennych“ przeciwstawić opracowanie polskie, z którego może czerpać materiał historyk i taktyk.

Zauważam, że nie mogłem się ograniczyć do opisu działań bojowych wyłącznie, bo te wypadłyby zbyt sucho. By walczyć z zapałem i rozmachem musi i żołnierz wiedzieć o co chodzi i dlaczego idzie nieść swą ciepłą krew w ofierze. Cały naród powinien znać przyczyny żadanego wysiłku, a młodsze pokolenie, które dopiero po latach dostanie tę książeczkę w rękę, powinno się z niej dowiedzieć — dlaczego przyszło do walki o tę perłę ziemi polskiej.

Wreszcie ma ta praca być też pamiątką dla tych, którzy dla Śląska pracowali duchem, mózgiem i bronią, a którzy w tej pracy okazali prawdziwe polskie serce. Dlatego starałem się nie pominąć nazwisk działaczy, którym należy się chlubne miejsce w historii.

Winy nieprzyznania nam całego a co najmniej etnograficznie polskiego Śląska Cieszyńskiego przez Radę Ambasadorów państw koalicyjnych należy się dopatrywać w polityce p. Clemenceau'a i Lloyd George'a, z których pierwszy pragnął uzyskać Cieszyn dla Czechów, a drugi upierał się przy oddaniu Małopolski Wschodniej Rusinom. Ci mężowie stanu robili sobie wzajemne ustępstwa z naszą krzywdą, bo nie chodziło im w rozstrzygnięciu naszych granic o narodowość polską i jej uprawnienia w myśl orędzia prezydenta Wilsona — lecz o węgiel karwiński i o ropę borysławską. Zdając rozstrzygnięcie sprawy Śląska w ręce Koalicji, ufaliśmy w poczucie sprawiedliwości u sfer miarodajnych. Omyliliśmy się gruntownie, bo Rada Najwyższa Koalicyjna i jej członkowie nie mieli właściwych pojęć o Polsce i jej stosunkach z Czechami, a ponadto wpływ Żydów w Radzie dążył, by Polska była terytorjalnie jak najmniejsza. Wszystkie wysiłki prezesa Komitetu Narodowego w Paryżu, Romana Dmowskiego, który już podczas wojny światowej przygotowywał u państw koalicyjnych grunt pod odbudowę Polski, nie zdołały zmienić zapatrywań Rady Najwyższej. Pomagał prezesowi Dmowskiemu jak najgorliwiej i rzeczowo premier I. Paderewski i generał Rozwadowski, atoli też bez pożądanego rezultatu. Stara zasada, że tylko silny może swych spraw dochodzić i tylko wtedy

znajdzie sprawiedliwość, gdy może poprzeć swe żądania odpowiednią siłą, znalazła na Śląsku swe potwierdzenie. Można przyjąć jako pewnik niezaprzeczalny, że jeśli garstka sił polskich zdołała odeprzeć kilkakrotnie silniejszego przeciwnika, to niewątpliwie sprawa Śląska ukształtowałaby się inaczej, gdyby ówczesny rząd w Warszawie mógł dostarczyć w czasie napadu czeskiego więcej posiłków do obrony, względnie do kontrofensywy.

W kilka miesięcy po napadzie czeskim na Śląsk Cieszyński, podczas gdy zbolszewiczała armja węgierska pod wodzą semickiego dyktatora Węgier, Beli Kuhn'a (kryminalisty i złodzieja), napadła na Słowaczyznę czeską — i gdy Czesi pospiesznie z niej zmykali — nadarzała się sposobność dla Polski odebrania Czechom polskiej części Śląska Cieszyńskiego. Lecz i tej sposobności nie wykorzystał Rząd w Warszawie tak ze względów militarnych na innych frontach, jak też i dlatego, bo ufał w korzystne załatwienie naszej sprawy przez Konferencję Pokojową.

Dla łatwiejszego zrozumienia spraw terytorjalnych i operacyj wojennych zaopatrzyłem niniejszą pracę szkicami z nazwami polskimi. Zaś w tekście książki podaję nazwy geograficzne też w pisowni map niemieckich, by czytelnik, posiadający mapy austriackiego pochodzenia, mógł łatwiej odnaleźć dane miejscowości.

Franciszek Ksawery Latinik

generał dywizji w st. sp., były
dowódca frontu śląskiego.

CZĘŚĆ PIERWSZA

historyczna, polityczna i ustrojowa.

I. Szkic historyczno-polityczny.

Już od pierwszego zarania dziejów państwa polskiego stanowi Śląsk rdzennie polską dzielnicę na obszarze kilku wieków. Położony jednak na zachodnich kresach Polski, staje się Śląsk już bardzo wczesnie przedmiotem zaborczości czeskich i niemieckich sąsiadów, którzy nawet wspólnie dążą do osłabienia Polski przez odebranie jej Śląska. Wszak już w XI wieku, po śmierci Bolesława Chrobrego, wyzyskując chwilowe osłabienie Polski, najeżdża ją książę czeski Brzetysław i zagarnia Śląsk, który w kilka lat później odzyskuje Kazimierz Odnowiciel. Czesi jednak nie dawali za wygraną, korzysając z każdej sposobności, by Śląsk ponownie zagrabić i nie wahali się nawet w tym celu połączyć z Niemcami. W tej myśli książę czeski Wratysław II popierał cesarza niemieckiego Henryka IV w jego walce przeciw papieżowi Grzegorzowi VII, podczas gdy król polski Bolesław Śmiały zawarł sojusz z papieżem przeciw Henrykowi IV i Wratysławowi czeskiemu. Nie jest wykluczone, że ci dwaj zawzięci wrogowie Polski podburzyli Władysława Hermana do podniesienia buntu przeciw bratu Bolesławowi Śmiałemu — co przyczyniło się w wielkiej mierze do wygnania Bolesława Śmiałego i omdlenia potęgi Polski.

Zkolei książę czeski Światopełk (Svatopluk) staje się moralnym sprawcą wyprawy cesarza Henryka V na Polskę w r. 1109, by ją ujarzmić. Ta wyprawa czesko-niemiecka, w której Śląsk był główną widownią krwawych zmaganiań — skończyła się pobicem i odwrotem wojsk czeskich i niemieckich. Czeskiej zaborczości przeciwstawił w tym wypadku Bolesław Krzywousty swą niezłomną energię i gorący patriotyzm polskiej ludności Śląska, która po bohatersku broniła oblęganych grodów. Śląsk był zatem w okresie Bolesławow-

skim silnie związany z Polską pod względem politycznym i narodowym.

Natomiast w okresie Polski dzielnicowej (wiek XII i XIII) poczęły się związki Śląska z Polską coraz bardziej rozluźniać.

Śląsk począł się wówczas rozpadać na drobne księstwa, a książęta, Piastowie śląscy, wywodzący się od Władysława II, syna Bolesława Krzywoustego, poddają się coraz bardziej wpływom kulturalnym i gospodarczym, dochodzącym tutaj z Niemiec i ze zgermanizowanych Czech. Z tem wszystkim jeszcze w połowie XIII wieku książęta wrocławscy, Henryk Brodaty i jego syn Henryk Pobożny, zabiegają energicznie o ściślejsze zespolenie Śląska z macierzą polską. Atoli te chlubne zamysły Piastów śląskich udaremniają najazdy Tatarów, Jadźwingów, Litwinów i Rusinów na Polskę. Zmuszona bronić swych granic na Wschodzie, Polska zaniechała obrony Śląska i Słowian nadłabskich przed zaborczością Niemców i Czechów. Pod koniec XIII wieku uległ Śląsk znacznemu niemczeniu, atoli w górnych tylko warstwach społecznych, które decydowały o losach kraju; lud wiejski natomiast, zwłaszcza na Górnym Śląsku, wytrwał przy polskości do dnia dzisiejszego.

Za Waclawa II sięgnęli Czesi nawet po koronę polską, którą im wydarł jednak Władysław Łokietek. Nie zdołał jednak Łokietek odebrać Czechom Śląska. Nie dopiął tego także Kazimierz Wielki, który widząc, że świeżo odrodzonemu państwu potrzebny jest pokój, by się mogło wzmocnić, zrzekł się w r. 1335 zwierzchnictwa nad Śląskiem na korzyść Jana Luksemburczyka, na którego przeszedł tron czeski razem z ręką Elżbiety, córki Waclawa II. Za tę cenę zrezygnował król Jan z pretensji do korony polskiej. Mimo tego ustępstwa w dziedzinie politycznej, Kazimierz Wielki utrzymał jednak w dalszym ciągu zależność Śląska od Polski pod względem kościelnym, co miało doniosły wpływ na utrzymanie polskości wśród ludu śląskiego. Z utraconego Śląska zdołała Polska w XV wieku odzyskać drogą kupna tylko drobne skrawki, a to: księstwo zatorskie, oświęcimskie i siewierskie. Po wymarciu Jagiellonów czesko-węgierskich na bezpotomnym Ludwiku II, który poległ w bitwie z Turkami pod Mohacsem 1526 r., przeszedł Śląsk razem z Czechami pod panowanie Ferdynanda I Habsburga, któremu książęta śląscy przyznali dziedziczne zwierzchnictwo.

W niespełna 100 lat później po bitwie na Białej Górze w r. 1620, zwycięscy Habsburgowie narzucili absolutyzm Czechom, a tem samym także Śląsk stał się prowincją austriacką. Książęta śląscy rządili aż do r. 1653, to jest do śmierci Elżbiety

Lukrecji, ostatniego potomka piastowskiej rodziny na Śląsku Cieszyńskim.

W XVIII wieku staje się znowu Śląsk teatrem długoletnich orężnych zapasów między Austrią a Prusami. W pokoju wrocławskim, zawartym w r. 1742, odstąpiła pobita Austrija przeważną część Śląska Prusom — nazywając część pozostała pod berłem Habsburgów — Śląskiem austriackim. Ten zaś rozpadł się mocą geograficznego położenia i różnicy narodowości — na wschodni Śląsk Cieszyński (polski) i zachodni Śląsk Opawski (niemiecko-czeski).

Od początku ery konstytucyjnej w Austrii, polscy posłowie Śląska Cieszyńskiego tworzą razem z posłami byłej Galicji wspólny klub „Koło Polskie“ w sejmie austriackim, a w dzielnicowym sejmie śląskim prowadzą posłowie polscy i czescy ustawiczną walkę z większością niemiecką. Na skutek tej walki wydaje rząd austriacki w r. 1899 głośne rozporządzenie, wprowadzające równouprawnienie językowe w sądach, władzach politycznych i skarbowych. W walce o te prawa językowe zapisują się chlubnie posłowie Jerzy Cięciała, dr. Jan Michejda i ks. Ignacy Świeży.

Nad budzeniem i utwierdzeniem polskości na Śląsku Cieszyńskim pracowało gorliwie nietylko nauczycielstwo szkół ludowych (Heczko, Kubisz, Mirocha, Pacuła i wielu innych), ale i Macierz Szkolna w Cieszynie, która utrzymywała wiele ochronek, szkół ludowych, gimnazja w Cieszynie i Orłowej ze składek zbieranych na Śląsku i w całej Polsce. Zasłużonym orędownikiem sprawy polskiej na Śląsku Cieszyńskim był w Warszawie dr. jur. Antoni Osuchowski, a niezwykle hojnym ofiarodawcą Macierzy Szkolnej dr. med. Stanisław Hassewicz. Prócz wyżej wymienionych zapisują się złotymi głoskami w dziejach odrodzenia polskości na Śląsku Cieszyńskim tacy przywódcy ludu śląskiego, jak Stalmach, ks. Świeży, ks. Londzin, Cieńciała, dr. Jan Michejda, ks. pastor Michejda, ks. Pastor Stonawski, ks. pastor Kulisz, ks. Brzuska, Junga, dr. Wolf, Reger, Przepiliński, dyr. Filasiewicz, dyrektor banku Domagalski. Niezależnie od nich zdobyli sobie wielkie zasługi na tym polu: Bageński, Dubiecki, prof. Hajduk, Limanowski, Wysłouch, redaktorzy Nardelli, Zabawski i wielu innych.

Od lat dziesiątek utrzymywali Polacy serdeczne stosunki z Czechami, wierząc w ich lojalność i uczciwość. Oba narody były zarówno zagrożone przez element niemiecki, co ujawniło się najjaskrawiej podczas wojny światowej i co skłoniło I. Paderewskiego w roku 1915 do zawarcia z p. dr. Masarykiem sojuszu przyjaźni i wzajemnej pomocy. Sojusz ten dał Czechom poparcie Paderewskiego w Waszyngtonie, Paryżu i Lon-

dynie — a skończył się z chwilą, gdy Czesi uczuli, że nie potrzebują już pomocy Polski. Okazało się to już po pokoju brzeskim, który skłonił Czechów do zawarcia umowy z Ukrainą, z wyraźnym zamiarem uszczuplenia praw Polski. Paderewski wystąpił ze związku, wyłuszczając powody swego kroku. Już wówczas można było przypuszczać, że Czesi nie dochowają przyrzeczeń, do których w chwili ich krytycznego odosobnienia byli tak skłonni. Już wówczas pojawiły się pierwsze uroszczenia Czechów do Śląska Cieszyńskiego.

II. Narodowości na Śląsku Cieszyńskim. (Szkic nr. 1.)

Śląsk Cieszyński, obejmujący 4 powiaty, miał podług spisu ludności w r. 1910 mieszkańców 426.667, w tem Polaków 54.8%, Czechów 27.1%, Niemców 18.1%.

Najsilniej występuje narodowość polska w powiecie bielskim, cieszyńskim i frysztackim. Powiat frydecki zamieszkiwała przeważnie ludność czeska.

Ilość Polaków na Śląsku Cieszyńskim była w latach uprzednich znacznie większą, bo w r. 1846 było 76% Polaków, natomiast Czechów i Niemców razem tylko 24%.

W r. 1890 zmalała ilość Polaków do 60.6%, a w r. 1910 nawet do 54.8%. Ten nagły spadek ludności polskiej przypisać należy celowej i sztucznej z jednej strony germanizacji Śląska, a z drugiej strony czechizacji, którym polskość musiała stawiać czoło.

Trudną była walka przeciwko uciskowi germanizacyjnemu austriackich urzędów centralnych lub prowincjonalnych, podtrzymywanych przez niemieckich właścicieli wielkich posiadłości i wielkich przemysłowców w Boguminie, Bielsku, Cieszynie, Frysztacie, Gruszowie, Karwinie i Trzyńcu.

Dlatego też wynik spisu ludności w r. 1910, wykazujący 76.000 Niemców, przypisać należy tylko nadużyciom urzędników, którzy Polaków, władających także językiem niemieckim, zapisywali jako Niemców. Nadto terror pracodawców niemieckich, przemysłowców, właścicieli i urzędników dóbr ziemskich, jako też arcyksiążęcych, i zagłębia węglowego — zmuszał część ludności polskiej pod groźą utraty stanowiska i pracy, do uznania się Niemcami. Liczba Niemców na Śląsku wynosiła w r. 1900 około 56.000, a w r. 1910 wzrosła do 76.000. Powiększyła się więc nagle o 20.000. Jest to liczba całkiem fałszywa i przesadzona, bo naturalny przyrost ludności niemieckiej wynosił w tym dziesięcioleciu 8.5%, czyli 4.760; przybyło nadto wskutek imigracji 1.920 osób. Zwięk-

szyla się zatem ilość Niemców faktycznie o 6.680, a nie o 20.000.

Podobnie jak we wszystkich miastach i ich okolicy ludność polska musiała się bronić, a częściowo ulegała germanizacji; podobny proces wynaradawiania odbywa się jeszcze w wyższym stopniu w całym zagłębiu węglowym ostrawsko-karwińskim na rzecz żywiołu czeskiego. Robotnik polski, zależny od czeskiego inżyniera i dozorczy, często pod przymusem posyłał dziecko swoje do czeskiej szkoły, a podobieństwo językowe ułatwiało proces czechizacji. Tam też na terenie zagłębia węglowego toczyła się przez ostatnie dziesiątki lat bezkrwawa wojna polsko-czeska o duszę dziecka polskiego, walka, w której ponieśliśmy poważne straty.

Pierwotnie sięgała ludność rdzennie polska aż po rzekę Ostrawicę, stanowiącą zachodnią granicę Księstwa Cieszyńskiego, czego najlepszym dowodem nazwa Polskiej Ostrawy. Z biegiem czasu przesunęła się granica językowa polsko-czeska trochę na Wschód.

Na dowód tego twierdzenia może posłużyć kilka orzeczeń wybitnych uczonych Niemców, Czechów i Polaków:

Springer (Niemiec). Statistik des österreichischen Kaiserstaates, Wien, 1840, stwierdza obecność ludności polskiej na południowo-wschodnim Śląsku (Cieszyńskim) i w niektórych miejscowościach na granicy Moraw.

V. Šembera (Czech). Zakladove dialektologie československe, Wien 1864, informuje, że ludność po prawym brzegu rzeki Ostrawicy używa języka śląskiego, a nie morawskiego.

J. Safařík (Czech). Slovenski Narodopis, Práha 1842. „Na Śląsku panuje język polski“. Oblicza on ludność na Śląsku Cieszyńskim na 192.000 Polaków, co stanowi nieledwie ogół ludności Księstwa w tym czasie.

L. Niederle (Czech). Encyklopedja filologii słowiańskiej. Petersburg 1904. Strona 4: „Granica obszaru polskiego biegnie od góry Sulow, t. j. od źródeł rzeczki Morawki, prawego przyływu Ostrawicy i wijąc się między wioskami, rozrzuconymi po obu brzegach rzeki Lucyny, dąży do Bogumina nad Odrą.“ Strona 48: „Na zachód od Ostrawicy rozpoczyna się rzeczywisty obszar języka czeskiego, aczkolwiek i tu dają się odczuwać wpływy polskie.“

M. K. Nitsch (Polak). Les dialectes polonaises de la Silésie. Dialekty polskie na Śląsku. Wydawnictwo Akademii Umiejętności w Krakowie, 1909. Na stronie 258 czytamy: „Ostatnie miejscowości czysto polskie na zachodzie Śląska są: Łomna, Rzeka, Ligotka Kameralna (Ellgoth kameral), Dobra-

cice, Domasłowice, Szobiszowice, Szpluchów, Więclowice, Datynie Górne, Bogumin.

Z historią Śląska wiąże się też i historia dotycząca sąsiednich terytoriów: Czadeckiego, Orawy i Spisza.

Południowo-zachodnia granica Polski w X wieku rozciągała się na dzisiejszą Słowacyznę, dochodząc do Dunaju i Cisy.

Po śmierci Bolesława Chrobrego (1025 r.) straciła Polska większą część swych zakarpackich posiadłości, które przypadły Węgrom. Tylko część tych ziem została przy Polsce, między innymi północny skrawek okręgu trenczyńskiego, który w XII stuleciu należał do Śląska Cieszyńskiego. Pod naciskiem węgierskim kurczyły się w tych stronach posiadłości polskie tak, że w XIII stuleciu obejmowały tylko okręg czadecki, którego ludność pozostała polską aż po dziś dzień.

W etnograficznie zwartej strefie, obejmującej 13 wsi i miasteczko Czacza, mieszka 36.000 Polaków i 12.000 Słowaków. Lingwiści czescy, słowacy i polscy stwierdzają bezspornie istnienie polskiego języka w okręgu czadeckim:

Šembera (Czech). *Zakladove dialektologie česko-slovenske*. Na stronie 79: „Ludność mówi po polsku w północnej części okręgu trenczyńskiego w okolicach Czaczy.“

Fr. Pastrnek (Czech). O narodowości polskiej w górnym okręgu trenczyńskim. Strona 134: „Trzeba przyznać, że mieszkańcy w północnym okręgu Trenczyna są Polakami, którzy się częściowo stali Słowakami.“ Strona 152: „Granica językowa słowacko-polska sięga w okręgu trenczyńskim po Czaczę.“ W swem dziele: *Beiträge zur Lautlehre der slowakischen Sprache*, pisze Pastrnek na stronie 4: „W północnym okręgu trenczyńskim mówią językiem więcej zbliżonym do polskiego, niż do słowackiego.“

Podobne stosunki panują na Orawie i na Spiszu. Uczni czescy i słowacy, Šembera i Polivka, stwierdzili element polski w północnej części Orawy. Šembera i Czambel znowu w północnej części Spiszu. Za dalszy dowód w tym kierunku posłużyć mogą mapy czeskie Niedergo (1903 i 1909) i Boháč-Travnička (1913).

Ponieważ północno-zachodnia część Węgier nie należała nigdy do państwa czeskiego, dlatego byłoby słusznem, gdyby część Węgier z ludnością polską powróciła do Polski.

Z historycznego punktu widzenia północna część Spiszu i Orawy nie należała nigdy ani do Czech, ani do państwa słowackiego, bo to ostatnie nawet nie istniało. Cały komitat

orawski należał do Polski. Dopiero w XIII wieku przesunęła się granica na korzyść Węgier po Twardoszyn.

Natomiast Spisz należał od początku wieku XV do Polski.

Dopiero w przededniu pierwszego rozbioru Polski (rok 1769) włączyła cesarzowa Marja Teresa Spisz i Orawę do Węgier.

III. Gospodarcze znaczenie polskiej części Śląska.

Państwa zaborcze, a osobliwie Austria, utrudniały rozwój przemysłu na ziemiach polskich, pragnąc w Polakach mieć tylko dostawcę surowca i odbiorcę fabrykatów niemieckich. Na Śląsku Cieszyńskim, którego Austria nie uważała za ziemię polską, rozwinął się wszechstronny przemysł dzięki wielkim bogactwom węgla i innym korzystnym warunkom, a osobliwie dlatego, że właścicielami dóbr ziemskich stali się z biegiem czasu arcyksiężęta i arystokracja niemiecka.

Dla nowopowstałej Polski miał zatem przemysł Śląska Cieszyńskiego doniosłe znaczenie, bo uniezależniał on nas od czeskiego i niemieckiego importu. Według statystyki 1918 r. przedstawiał się ówczesny przemysł na Śląsku Cieszyńskim następująco:

Przemysł górniczy obejmuje 11 kopalń węgla; 4 koksownie wraz z fabrykami produktów ubocznych węgla, jak nawóz sztuczny (siarczan amonu), smoła i produkta azotowe, służące do fabrykacji środków wybuchowych; węgiel gazowy dla gazowni miejskich w Małopolsce, Kongresówce i Wielkopolsce. Węgla koksowego pozatem nie posiadaliśmy. Dalej koks, którego gdzieindziej wytworzyć nie można, bo węgiel z innych rewirów nie koksuje. Fabryka brykietów w Dziedzicach.

Przemysł żelazny i metalowy. W Bielsku: odlewnia żelaza; przeróbka surówki, miedzi, cynku i ołowiu; fabryki armatur, śrub i maszyn tkackich. W Boguminie stalownia i walcownia rur. W Dziedzicach walcownia aluminium i cynku. We Frysztacie huty żelazne, stalownie i fabryka wagonów. W Trzyńcu huta żelaza, stali i walcownia. W Ustroniu fabryka śrub i narzędzi kowalskich. Nadto zakłady przemysłowe z wyrobem narzędzi rolniczych, pił, kłódek, kotłów, części składowych maszyn rolniczych i tkackich w Bielsku, Cieszynie, Dziedzicach, Frysztacie i Jabłonkowie.

Przemysł chemiczny. W Boguminie rafinerja nafty, olejów ziemnych i fabryka benzyny, parafiny, gliceryny, świec, smarów i sacharyny. W Dziedzicach 2 rafinerje nafty,

fabryka olejów, świec i parafiny, zakład impregnacji drzewa. W Piotrowicach fabryka sody, kwasu solnego i siarczanego. Garbarnie w Cieszynie, Jabłonkowie i Skoczowie.

Przemysł budowlany i drzewny. Fabryka cementu w Golezowie. Pięć fabryk drzewnych, budowlanych i mebli w Cieszynie, Istebnej i Jasienicy. Liczne cegielnie parowe dla wyrobu dachówek, drenów, cegły fasonowanej i materiałów kamionkowych w Boguminie, w okolicy Cieszyna i w Dziedzicach.

Przemysł włókienniczy wykazuje 40 fabryk sukna, apretur, kapeluszy, koców i farbiarni w Bielsku i Skoczowie.

Przemysł rolniczy. Browary w Bielsku, Cieszynie, Karwinie i Radwanicach; Karwina fabrykuje spirytus, Błogocice likiery, Chybie ma rafinerję cukru, a w całym kraju kwitnie dobrze zorganizowane mleczarstwo. W Jabłonkowie fabryka guzików, a wreszcie w Bielsku i okolicy Cieszyna są odlewnie bronzu i metali dla narzędzi i maszyn rolniczych.

Przemysł młynarski w okolicach Bielska, Bogumina (ryżownia), Cieszyna i Jabłonkowa.

Przemysł kamieniarski w Bielsku, Boguminie, Golezowie, Gródku, Lutyni, Rzece, Skoczowie i Trzyńcu.

IV. Stosunek polityczny Polaków i Czechów do państw koalicyjnych.

Wojna światowa postawiła naród czeski i polski w nader przykrą sytuację. Oba narody były duchem po stronie koalicji państw zachodnich, obiecując sobie po przegranej państw centralnych — wyzwolenie z ucisku zaborczego i samodzielny, niepodległy byt państwowy. I chociaż oba narody musiały wbrew głosowi własnego sumienia i rozumu przelewać krew za imperjalizm germański, mimo to nie szczędzono obu narodom ze strony Austrii i Niemiec zarzutów braku lojalności wobec państw zaborczych, ba nawet posądzano je o zdradę. Względem Polaków stosowano przy najmniejszym podejrzeniu wyrok śmierci przez powieszenie, który np. w Galicji wykonano na kilkudziesięciu tysiącach mieszkańców.

Naród czeski był o tyle w korzystniejszym położeniu, że jego kraj, położony w samym środku państw centralnych, nie ucierpiał wcale przez wojnę, podczas gdy polską ziemię przeistoczyły ciągle walki w pustynię zniszczonych pól i lasów, a o ile z wsi i miast nie pozostały tylko zgliszcza i popioły, to rafinowany sposób bandycki, rekwizycją zwany,

ogółem ludność polską z wszelkiego mienia i dobytku, dzieł sztuki i wiedzy, maszyn i narzędzi etc., bez względu na potrzebę wojenną. Opuszczając wsie i miasta nie zostawiali Niemcy ani klamki lub gwoźdźcia, a nawet wywozili wagonami czarnoziem z Galicji Wschodniej.

Naród czeski był też administracyjnie i politycznie silniej i jednolicie zorganizowany, mając tylko jedną narodową orientację, gdy przeciwnie Polacy, rozszarpani w trzech zaborach, walcząc z przymusu — brat przeciw bratu — ludzeni obietnicami, zawsze i wszędzie pod kontrolą, nie mogli uzgodnić swych zapatrywań politycznych i przygotować tę spoistość narodową, jaką chlubili się Czesi, a jakiej potrzeba było w chwili pokonania państw centralnych. Już przed wojną światową pracowali nad uzgodnieniem polskiej myśli politycznej wybitni działacze i literaci, jak Balicki, Dmowski, Kozicki Z. Wasilewski, przez artykuły w „Przeglądzie Wszechpolskim“ i „Przeglądzie Narodowym“. W Wielkopolsce uświadamiał społeczeństwo o drogach i celach polskiej polityki dr. Marjan Seyda, a na Górnym Śląsku rozwinął pracę narodową dr. Wojciech Korfanty. Podczas wojny ześrodkowało się prowadzenie polityki polskiej na początku w Komitecie Narodowym w Warszawie. W dalszym swym rozwoju ujednostajniła się całkowicie polityka polska w grupie, która wytworzyła Komitet Narodowy w Paryżu pod kierownictwem Romana Dmowskiego. Celem propagandy polskiej w czasie wojny stworzono Polską Agencję Prasową w Lozannie, na której czele stanął Erazm Piltz, a później Marjan Seyda. Sienkiewicz stanął na czele Komitetu pomocy dla ofiar wojny w Polsce, z siedzibą w Vevey. Paderewski oddał w Ameryce sprawę Polski niepospolite usługi. W dniu 15 sierpnia 1917 r. założony Komitet Narodowy Polski z siedzibą w Paryżu był pierwszą oficjalną organizacją i reprezentacją polityki polskiej w państwach sprzymierzonych. W jego skład wchodził: Roman Dmowski, Erazm Piltz i Maurycy Zamoyski w Paryżu; Władysław Sobański, przedstawiciel Komitetu w Londynie; Konstanty Skirmunt, przedstawiciel w Rzymie; Marjan Seyda z Poznania i Jan Rozwadowski ze Lwowa jako przedstawiciele zaboru pruskiego i austriackiego; Ignacy Paderewski, reprezentant Komitetu przy rządzie waszyngtońskim. Dodatkowo weszli jeszcze w skład Komitetu Józef Wielowieyski jako sekretarz generalny, delegat z Chicago dr. Fronczak i Stanisław Kozicki w Londynie. W Warszawie zaś i w Krakowie działały dwa Koła Międzypartyjne w porozumieniu z Komitetem Narodowym w Paryżu. Stąd więc jednolita akcja, w której dr. Stefan Surzycki odgrywał znamienne rolę. Akcja ta

sprzeciwiała się aktywistom, współdziałającym z Austrią i Niemcami. Polacy zaboru pruskiego mogli tylko konspiracyjnie łączyć się z Komitetem Narodowym w Paryżu.

Dla uzupełnienia należy nadmienić, że akcją polską polityczną w Rosji kierował przez długi czas w Petersburgu Komitet Narodowy, przeniesiony tam z Warszawy. Pracowali w nim: Zygmunt Balicki, Gościcki, Jaroński, Wasiutyński, Załuska, Stanisław Grabski, Stanisław Zieliński, Zdziechowski, Nowodworski, ks. Lutosławski, Harusewicz, Wasilewski, Niklewicz, Jasiukowicz, Sadzewicz, Hłasko, Bartoszewicz, dr. Michejda Wład., Raczkowski. Współdziałali z nimi: Szebeko, Stanisław Wojciechowski, Władysław Grabski i inni.

Wracając do porównania politycznych zabiegów polskich i czeskich trzeba nadmienić, że przedstawicielstwo czeskie w państwach Koalicji nie było liczniejsze i pracowitsze, niż Polski Komitet Narodowy w Paryżu, ale w każdym razie mogło ono dzięki jednolitości społeczeństwa czeskiego łatwiej bronić interesów swego przyszłego, niepodległego państwa. Odruch oburzenia w całym polskim narodzie na Pokój Brzeski i utworzenie w r. 1917 ochotniczej armii polskiej we Francji, nie dorównały zapewnieniom czeskich mężów stanu, że naród czeski podczas światowej wojny nie miał innej orientacji, jak tylko koalicyjną.

Po wojnie, podczas gdy Czesi, mając już programowo zorganizowane państwo, ogłosili swego posła w Paryżu dr. Masaryka swoim prawowitym władcą, to w Polsce zwalczano się w antagonizmach partyjnych, namyślano nad formą najwyższej władzy, tworzone federacyjne prowincjonalne republiki.

Prowadząc równocześnie wojnę z Ukraińcami i na Kresach Wschodnich, nie mogła Polska przyjść do tej wewnętrznej równowagi, jaka przy organizowaniu nowo powstałego państwa jest niezbędna.

Dla Koalicji przedstawiało państwo czeskie jednostkę o wybitnej wartości międzynarodowej, znanej ogólnie już przed wojną ze swych stosunków handlowo-przemysłowych, swej wielostronnej wytwórczości, a także i ze słynnych miejsc kąpielowych. Kraj czeski, z swą wspaniałą stolicą Pragą, leży na wielkim europejskim szlaku Londyn — Hamburg — Berlin — Praga — Wiedeń — Triest. Kraj czeski imponował każdemu podróżującemu swą kulturą, rozkwitem i bogactwem. O Polsce nie wiedziano na Zachodzie nic, albo bardzo mało, ponieważ państwa zaborcze utrudniały wywóz produktów polskiego przemysłu, dopuszczając tylko wywóz surowców,

a nawet tych pod swoją tylko marką. Państwa zachodnie związane były sojuszem z Rosją, która postawiła warunek, że sprawę Polski nie można traktować jako międzynarodową, lecz jako wewnętrzną sprawę Rosji. Godziła się Rosja na zjednoczenie Polaków wszystkich zaborów pod swoją władzą, lecz nie na niepodległość Polski.

Jeden mało doceniany objaw tłumaczy przychyłność państw zachodnich dla Czechów. Jest nim przynależność polityków czeskich do związku masonskiego. Nietylko kierujący polityką mężowie stanu jak prezydent Masaryk i minister Beneš są wybitnymi masonami, utrzymującymi łączność z masonami zachodniego świata, lecz także większość narodu czeskiego jest pod wpływem masonskiej orientacji. Natomiast polski Komitet Narodowy w Paryżu, masonskich wpływów nie posiadał.

Jedynie Stany Zjednoczone Ameryki, nie związane względami na sojusze europejskie, zajęły względem sprawy polskiej sprawiedliwe stanowisko, poruszając ją w nocie pokojowej prezydenta Wilsona.

V. Orędzie Prezydenta Wilsona

z dnia 8 stycznia 1917 r. zawiera następujący ustęp, t. j. punkt XIII, dotyczący Polski: „Niezawisłe Państwo Polskie, któreby musiało zamknąć w sobie niewątpliwie przez ludność polską zamieszkałe obszary, miałyby być stworzone. Musiałyby ono posiadać wolny dostęp do morza. Jego gospodarcza niezawisłość i terytorjalna niewzruszalność musiałyby być zagwarantowane przez międzynarodowy układ.“

Ze względu na sojusz Francji z Rosją, i by ostatniej nie popchnąć do odrębnego pokoju z Niemcami, odpowiedział na tę notę francuski prezydent ministrów Briand imieniem sprzymierzeńców kategorię odmową, w której postawił też żądania wyzwolenia Włochów, Słowian, Rumunów i Czechosłowaków z pod obcego panowania, przemilczając o Polakach, a tem samem wydalając ich z dziedziny międzynarodowej.

Z przemowy prezydenta Wilsona na Kongresie dnia 12 lutego 1918 r. stosują się do Polski następujące ustępy:

„Żaden naród nie może być, przez układ między przeciwnikami, wydany przez jedno państwo drugiemu. Narodowe żądania muszą być uwzględnione. Narodami można rządzić za własną ich zgodą. Prawo stanowienia narodów nie jest tylko frazesem. Jest to kategorię zasada działania, na którą mężowie stanu będą mogli w przyszłości nie zważać, tylko na własne ryzyko.“

Gdy wskutek rewolucji w marcu 1917 r. Rosja przestała być sprzymierzeńcem Koalicji państw zachodnich — wówczas międzynarodowość sprawy polskiej stała się aktualną, tem więcej, że państwa środkowe (Austria i Niemcy) pragnęły użyć rekruta polskiego dla swoich celów wojennych.

W czerwcu 1918 r. zapadła w Wersalu uchwała, która imieniem Anglii, Francji i Włoch postanowiła stworzenie zjednoczonej niepodległej Polski z dostępem do morza, jako kardynalny warunek pokoju.

Atoli Rząd Warszawski, ulegając naciskowi Niemców, popełnił wielki błąd, sprzeciwiając się uchwale wersalskiej, a tym sposobem zraził sobie Koalicję, życzliwą już Polakom.

Omawiając odpowiedzi mężów stanu na swoje w styczniu 1917 r. ogłoszone Orędzie, zaznaczył prezydent Wilson:

„Hrabia Czernin (Austriak) widzi podstawy pokoju jasnym okiem, że niezawisła Polska, złożona z całej bezsprzecznie polskiej ludności z sobą graniczącej, jest sprawą europejskich układów i naturalnie musi być uznana.“

Co się tyczy układów pokojowych, podaje prezydent Wilson w wrześniu 1918 r. następujące zasady:

1. „Każda część definitywnego układu musi być zbudowana na sprawiedliwości i na takiej ugodzie, któraby według wszelkiego prawdopodobieństwa spowodowała trwałą pokój.“

2. „Narody i prowincje nie mogą być przerzucane z pod jednej władzy pod drugą, tak jakby chodziło o przedmiot, albo kostki do gry, chociaż tutaj chodzi o grę wielką równowagi siły, która jest teraz zdyskredytowaną po wszelkie czasy.“

3. „Każde rozwiązanie sprawy terytorjalnej, które się stało aktualne przez wojnę obecną, ma być dokonane w interesie i na korzyść danej narodowości, a nie jako część ugody albo kompromisu między pretensjami rywalizujących czynników.“

4. „Wszystkie jasno określone narodowe żądania mają znaleźć jak najdalej idące zaspokojenie, a to bez stworzenia nowych czynników sporu i konfliktu, któreby mogło znów szybko zakłócić pokój Europy i całego świata.“

W październiku 1918 r. zwróciły się Niemcy, Austro-Węgry i Turcja za pośrednictwem rządów, zastępujących ich interesy w Stanach Zjednoczonych Ameryki, do prezydenta Wilsona z prośbą o przystąpienie do rokowań pokojowych, na postawie jego orędzia z dnia 8 stycznia, czterech punktów jego przemówienia w dniu 12 lutego i wywodów z dnia 27 września 1918 r. Kanclerz Maks Badeński zawiadomił parlament niemiecki, iż wystosował za pośrednictwem Szwajcarii notę

w powyższym duchu, dodając, że zasady Wilsona zgadzają się w pełni z zapatrywaniami niemieckimi co do zawarcia pokoju.

VI. Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego.

Po ogłoszeniu „Manifestu do ludów“ dnia 16 października 1918 r. przez cesarza Austro-Węgier Karola, utworzyła się na Śląsku Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego.

Kilka dni później rozpadło się państwo Austro-Węgierskie.

W Radzie Narodowej zespoliły się wszystkie polskie stronnictwa polityczne. W prezydjum Rady Narodowej reprezentowali:

Związek Śląskich Katolików: ks. Józef Londzin z Cieszyna, ks. prof. Eugenjusz Brzuska z Orłowej i adwokat dr. Leon Wolf z Frysztatu.

Polskie Stronnictwo Socjalistyczne: były poseł Tadeusz Reger, lekarz dr. Ryszard Kunicki z Frysztatu i Dorota Kłuszyńska z Bogumina.

Stronnictwo Ludowe: adwokat dr. Jan Michejda z Cieszyna, dyrektor polskiego gimnazjum w Orłowej Kazimierz Piątkowski i nauczyciel Paweł Bobek z Cieszyna.

Prócz powyżej wymienionych należeli do składu Rady Narodowej: Chobot Emanuel, Czyż Franciszek, Halfar Franciszek, Jaś Jan, Jeziorski, Kantor Jerzy, Kiedroniowa Zofja, Kołaczek Rudolf, Kornuta Piotr, Kotas Jan, dr. Olszak Wacław, Sojkowa Marja, Tomiczek Franciszek.

Zarząd polskiej części Śląska. Prezydjum Rady Narodowej objęło zarząd polskiej części Śląska, a ponieważ Rząd Krajowy dla Śląska znajdował się w Opawie, t. j. poza granicą Śląska Cieszyńskiego, przeto zastępowała go w czynnościach administracyjnych i politycznych Rada Narodowa jako najwyższa instancja, zaś w sprawach dla Śląska najważniejszych, mianowicie w sprawach górniczych, przemysłowych i handlowych był najwyższą instancją delegat Rządu warszawskiego dr. iur. Juljusz Czaplński, inżynier górniczy, mianowany na to stanowisko dekretem Ministerstwa Przemysłu i Handlu z dniem 1 listopada 1918 r. On zorganizował przy Radzie Narodowej „Wydział górniczy, przemysłowy i handlowy“, który objął w zarząd wszystkie kopalnie, zakłady przemysłowe, handel, koleje i kolej koszycko-bogumińska. Tenże Wydział utworzył polski „Inspektorat węglowy“ w Morawskiej Ostrawie dla rozdziału węgla, a „Urząd tekstylny“ w Bielsku dla przemysłu włókienniczego. Pierwszym staraniem delegata dr. Czaplńskiego było: a) aprowi-

zacja robotników, niedożywianych podczas wojny, b) unormowanie warunków pracy i płacy na kopalniach, w hutach i przemyśle w ten sposób, że od listopada, a więc od początku objęcia władzy, praca na polskiej części Śląska odbywała się normalnie, bez strejków, a wreszcie c) zorganizowanie nabywania potrzebnych surowców i d) eksport produktów przemysłu z całego polskiego Śląska. Jako przykład normalnej pracy w listopadzie, grudniu i styczniu przed napadem czeskim może posłużyć ta okoliczność, że jedynie kopalnie śląskie dostarczały węgla gazowego dla gazowni całej Polski i koksu dla przemysłu żelaznego i że tylko te kopalnie były w stanie wysyłać całe pociągi węgla dla obleżonego Lwowa. To samo można powiedzieć o rafinerjach w Dziedzicach co do zaopatrywania Polski w naftę, benzynę, świece i smary. Produkcja węgla i koksu przy nadzwyczaj wydatnej pracy narodo- uświadomionych górników polskich tak się podniosła, że Śląsk był w stanie zaopatrzyć w węgiel nie tylko Polskę, ale i eksportować go do Czechosłowacji i Austrii w zamian za potrzebne dla przemysłu surowce i maszyny.

Dla spraw finansowych utworzyła Rada Narodowa „Wydział Skarbowy“ jako ostatnią instancję, na której czele stanął radca Antoni Pawlita.

Pierwsze instancje władz administracyjnych, szkolnych, sądowych etc. pozostały w dawnym ustroju z tą różnicą, że urzędników, którzy nie chcieli złożyć ślubowania Radzie Narodowej, usunięto, lub w wyjątkowych wypadkach na razie zatrzymano zastępczo.

VII. Przewrót polityczny dnia 31. X. 1918 roku.

W ostatnich miesiącach 1918 r. przygotowywano się powszechnie do tworzenia państw nowych w myśl zasad prezydenta Wilsona. Rewolucyjne organizacje oficerskie pod zaborem austriackim rozpoczęły swą czynność już po pokoju brzeskim.

Na Śląsku Cieszyńskim było położenie Polaków bardzo utrudnione, gdyż rząd austriacki celowo rozmieszczał w dzielnicach czysto polskich żołnierzy innych narodowości w takiej ilości, by nie było przewagi polskiej. Otóż na Śląsku było na 200 oficerów niemieckich i 30 czeskich zaledwie 34 polskich. Natomiast u szeregowych nie było przewagi narodowej, za wyjątkiem Bielska, gdzie było stosunkowo bardzo dużo Rusinów.

Na czele polskiego ścisłego Komitetu spiskowego stanął porucznik Matusiak Klemens. Robotę agitacyjną wśród żoł-

nierzy prowadził j. o. kapral Hellstein, który cieszył się zaufaniem oficerów i podoficerów, a który powróciwszy z niewoli rosyjskiej, znał się na pracy konspiracyjnej. Pomagał mu zastępca oficera, Raczkowski.

Dnia 30. X. rano uchwalili jednogłośnie zgromadzeni wójtowie gmin powiatu cieszyńskiego, by Rada Narodowa objęła władzę powiatu. Delegaci tej Rady: ks. Londzin, dr. Michejda i p. Reger udali się zatem do komendanta garnizonu płk. Gerndta z żądaniem, by się poddał władzy Rady Narodowej. Płk. Gerndt odmówił, jednak oświadczył, że nie będzie się sprzeciwiać jej zarządzeniom. Natomiast starosta Bobowski oświadczył, że nie złamie przysięgi złożonej cesarzowi, a przez to naraził się na postawienie straży u jego boku.

Żołnierze przypięli kokardki polskie narodowe na czapki z rozkazu por. Matusiaka, który dowiedziawszy się, że Niemcy przygotowują zamach na 1 listopada o godz. 10 rano, postanowił ich wyprzedzić. Zaprasza zatem dnia 31 października na godzinę 14-tą delegatów czeskich na poufną rozmowę z Komitetem polskim. Na tem zebraniu ustalono niedopuszczyć Niemców do opanowania Śląska i zgodzono się na utworzenie wspólnego frontu przeciw Niemcom. Zgoda oficerów czeskich jest najlepszym dowodem, że uważali Śląsk za kraj polski.

Poczem udano się wspólnie na konferencję z Niemcami, którzy jakkolwiek oburzeni na ustępliwość płk. Gerndta wobec Rady Narodowej, zamierzali opanować garnizon, uwięzić swego komendanta płk. Gerndta, Radę Narodową, oficerów polskich i czeskich — to jednak na tej konferencji objawili tylko chęć aresztowania płk. Gerndta.

Por. Matusiak, znając atoli ich tajny plan, nie zgodził się tymczasem na ich projekt, lecz przyobiecał dać ostateczną odpowiedź do godziny 22-giej w nocy.

Powiadomiwszy swoich oficerów o zamiarach Niemców, por. Matusiak wysłał do Łąk por. Barteczka Franciszka, by zwerbował rolników i zajął magazyn amunicji w Boguszwicach. Sam zaś z por. Skrzypkiem udał się do sali „Sarkandra“, gdzie go oczekiwał Hellstein ze zgromadzonemi podoficerami. Po patriotycznej przemowie wezwał feldfebli (sierżantów), by dziś wieczór na próbę złożyli karabiny Niemców w magazynach kompanijnych, zaś żołnierzom polskim i czeskim pozostawili ich karabiny.

W drodze do Domu Narodowego, gdzie byli zgromadzeni oficerowie polscy, otrzymuje por. Matusiak następującą telefoniczną depezę: „Brygadjer Roja rozkazuje, aby najstarszy rangą oficer Polak w garnizonie objął natychmiast komendę

a jutro złożył pisemny raport komendzie wojskowej w Krakowie. Generał Begnini do komendy wojskowej już nie wróci".
Podpisano: Roja.

Powiadomiwszy oficerów o poufnej treści depechy, por. Matusiak przeprowadza dalej swój program, dzieląc robotę między oficerów i wysyłając ich na wyznaczone posterunki.

Według uzgodnionego planu zarządzono natychmiastową zbiórkę polskich żołnierzy przed budynkiem komendy garnizonu. Nakazano zatrzymać w koszarach żołnierzy niemieckich i czeskich.

Punktualnie jawiące się oddziały polskie zaprzysiężono. Zluzowano też główną wartę, odbierając Niemcom karabiny. Tymczasem nadbiega ze zwiadu Hellstein z meldunkiem, że płk. Gerndt kazał zaalarmować tak zwaną kompanję malaryczną, umieszczoną w dolnej części miasta w niemieckiej szkole wydziałowej (Bürgerschule). Ta kompanja, przeważnie Niemcy, miała świeżo wyekwipowany bataljon marszowy.

Co sił starczy spieszy por. Matusiak na czele swych kompanij, by zaskoczyć i rozbroić oddziały płk. Gerndta. Naładowawszy karabiny, przybiegli na czas i zamiar udał się w zupełności.

Po usunięciu posterunków i oficerów niemieckich, którzy na widok groźnej postawy polskich żołnierzy nie stawiali oporu, zażądał por. Matusiak wraz z por. Figną Józefem, by płk. Gerndt złożył komendę i oddał akta służbowe. Tenże upierał się początkowo, lecz ustąpił, gdy go otoczył patrol Hellsteina. Podczas odbioru dowództwa dyrygował por. Skrzypek obsadzeniem gmachów publicznych i dworców kolejowych w Cieszynie i Bobrku. Dyrektor kolei, v. Tschiggfrei, lamentując nad biedną Austrią, przyrzekł w obecności ks. Londzina i posła Regera zachować się lojalnie.

Komendę dworca w Cieszynie objął ppor. Kubiczek, a prowadząc swój urząd sprężyscie nie dopuścił do żadnej przykłej sytuacji.

Klucze magazynu amunicyjnego w Cieszynie znalazły się na czas w rękach polskich dzięki sprytowi ppor. Stracha.

Zapewniwszy bezpieczeństwo i uporządkowawszy służbę wewnętrzną, zawezwał około północy por. Matusiak komendanta żandarmerji majora Szyszkowicza do telefonu. Zgłosił się podoficer, któremu, jak to było słyhać w aparacie, polecił mjr. meldować, iż jest u starosty.

Obawiając się dywersji żandarmerji, liczącej 65 wytrawnych podofiecrów, łączy się zaraz telefonicznie por. Matusiak ze starostwem, gdzie zgłasza się komisarz Schalsza. Zapytany o miejsce pobytu mjr. Szyszkowicza i o zamiary żandarmerji,

której nie można pozostawić bez zaprzysiężenia, oświadcza komisarz, że żandarmerja ma polecenie pełnić służbę bezpieczeństwa i nie mieszać się do niczego. Nadto upewnia komisarz, że nie dopuści, by żandarmerja wystąpiła przeciw wojsku, biorąc na siebie odpowiedzialność za jej lojalne zachowanie się. Przyjmując to oświadczenie, wyraził por. Matusiak zadowolenie, nadmieniając, że w razie oporu musiałby kazać uwięzić żandarmerję.

Miasto Cieszyn było opanowane — a polskie patrole krążyły noc całą, mimo ulewnego deszczu.

Na drugi dzień złożyli wszyscy oficerowie niemieccy pisemne oświadczenie, zareczając słowem honoru, że nic nie przedsięwzją przeciw nowej władzy.

Z chwilą objęcia władzy przez Polaków w Cieszynie, był też rozstrzygnięty los powiatu Bielsko, na którego czele stał starosta dr. Podczaski.

W czasie przewrotu odznaczyli się pomysłowością i gorliwością por.: Barteczek Franciszek, Dubiniak Bronisław, Figna Józef, Matusiak Klemens, Skrzypek Ludwik i Szczurek Jerzy; ppor.: Hlišnikowski, Holan Henryk, Jakubiec Jan, Kantor Paweł, Kotas Ferdynand, Kubiczek Karol, Lasota Paweł, Michejda Władysław, Olszar Jan, Precz Mieczysław, Roik Leopold i Strach Franciszek; chorążowie: Franek August, Mokrosz Henryk, Skrzypek Teofil i Tyran Adam; zast. of. Raczkowski Julian; sierż. Stolarski; j. o. kapral Hellstein.

VIII. Umowa z dnia 5 listopada 1918 roku.

Linja demarkacyjna uwidoczniiona jest na szkicu nr. 1.

Celem utrzymania porządku i spokoju na Śląsku, zawarto 5 listopada 1918 r. między Radą Narodową Księstwa Cieszyńskiego a Zemskym Narodnim Výborem po Slezsko

Umowę,

ujęta w protokół w sprawie uregulowania wzajemnego stosunku w Księstwie Cieszyńskim.

Obecni za Zemsky Narodni Výbor pro Slezsko:

Dr. Witt Zygmunt, adwokat z Morawskiej Ostrawy,
Dr. Pelc Ferdynand, notariusz z Polskiej Ostrawy,
Cingr Piotr, były poseł z Morawskiej Ostrawy i
Nohel Jan, nauczyciel z Polskiej Ostrawy.

Obecni za Radę Narodową Księstwa Cieszyńskiego:

Reger Tadeusz, były poseł z Cieszyna,
 Dr. Kunicki Ryszard, lekarz z Frysztatu,
 Bobek Paweł, nauczyciel z Cieszyna i
 Inż. Kiedroń Józef z Dąbrowy.

Wyżej wymienieni delegaci zawierają imieniem swych pełnomocników następującą umowę:

Umowa niniejsza ma znaczenie prowizoryczne i niczem nie przesądza ostatecznego rozgraniczenia terytorjalnego, które pozostawia się całkowicie kompetentnym czynnikom, t. j. Rządowi polskiemu w Warszawie i Rządowi czeskiemu w Pradze.

Zakres działalności obu wymienionych przedstawicielstw narodowych na Śląsk wyznacza się w następujący sposób.

1. Powiat polityczny frydecki będzie podlegał Narodniemu Výborovi pro Slezsko, a powiaty polityczne bielski i cieszyński Radzie Narodowej Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie.

2. We frysztańskim powiecie politycznym ma w zasadzie pozostać stan obecnie niezmienny. Wszystkie urzędy w tym powiecie podlegają, o ile chodzi o gminy z czeskim zarządem, Narodniemu Výborovi pro Slezsko, zaś inne gminy Radzie Narodowej Księstwa Cieszyńskiego. Mianowania urzędników i zmiany w stanie urzędniczym mogą się dokonać tylko za zgodą obu władz narodowych.

W powiecie frysztańskim należy staranie o bezpieczeństwo w okręgach gmin z czeskim zarządem do Narodnego Výboru, w okręgach innych gmin do Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego.

Funkcja i działalność komisarijatu policji w Morawskiej Ostrawie, który podlega Narodnemu Výborovi, rozciąga się na cały dotychczasowy obwód. Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego ma jednak prawo wysłać do tego urzędu swojego męża zaufania.

3. Władze narodowe poręczają sobie wzajemnie w całym Księstwie Cieszyńskim pełną ochronę mniejszości narodowych, szczególnie pod względem oświatowym, szkolnym i narodowo-politycznym.

4. W gminach, gdzie reprezentacja gminy jest innej narodowości niż większość obywateli według ostatniego spisu ludności, przybierze się męża zaufania tej narodowości do wspólnego uzgodnienia postanowień.

5. Dozór nad koleją koszycko-bogumińską*) wykonuje Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego za pośrednictwem Rady Nadzorczej, do której dla obrony interesów czeskiego narodu ma prawo Narodni Výbor pro Slezsko wysłać swoich reprezentantów i fachowców. Rada Narodowa obsadzi załogą wojskową dworce kolejowe w Cieszynie, Trzyńcu, Mostach przy Jabłonkowie i w Boguminie. Narodni Výbor pro Slezsko ma wszakże prawo utrzymania stosownej załogi na dworcu bogumińskim i to z osobnym oficerem. Liczba tej załogi nie może wszakże przenosić połowy żołnierzy załogi polskiej i może tylko interwenjować na żądanie komendanta załogi polskiej.

7. Dworzec kolejowy w Boguminie, tak osobowy jak towarowy i przetokowy, podlega władzy Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego, aż do ostatniej zwrotnicy w kierunku Gruszowa.

8. Inne koleje będą podlegały zasadniczo tej władzy, na której terytorjum się znajdują.

9. Odnosnie do aprowizacji, to staranie się o nią należy zasadniczo do kompetencji władzy czeskiej w powiecie frydeckim, władzy polskiej w powiecie bielskim i cieszyńskim, a władzom obu w powiecie frysztackim w myśl ustępu 2.

Krajowa Rada gospodarcza polska i czeska podlegają swoim władzom narodowym i wywierają swój wpływ tam, dokąd ich władza sięga według tej umowy.

W każdym razie obie te władze zobowiązują się postarać o potrzebne artykuły żywności dla aprowizacji górników i koksiarzy w rewirze ostrawsko-karwińskim.

10. W kwestji węglowej mają w zasadzie pozostać obecne urządzenia.

11. Kadry węglowe znosi się. Celem utrzymania porządku pozostawi się we wszystkich gminach rewiru załogi wojskowe, w gminach z czeskim wydziałem gminnym przez komendę wojskową w Morawskiej Ostrawie, w innych gminach przez Radę Narodową Księstwa Cieszyńskiego.

Załogi polskie podlegają komendzie wojskowej w Cieszynie, załogi czeskie komendzie wojskowej w Mor. Ostrawie. Jeżeli będzie potrzeba poczynienia kroków, dotyczących wspólnych kwestyj wojskowych, porozumie się komenda wojskowa w Mor. Ostrawie z komendą w Cieszynie.

14. Narodni Výbor pro Slezsko ustanowi przy Radzie Narodowej Ks. Cieszyńskiego swojego pełnomocnika w Cieszy-

*) Dawna nazwa austriacka Kaschau-Oderberg Bahn; prowadzi z Bogumina przez Cieszyn, Jabłonków na Słowaczczyznę do Koszyc.

nie, a to celem obrony interesów narodu czeskiego, zaś podobnie Rada Narodowa ustanowi w tym celu pełnomocnika przy Narodnim Výborze pro Slezsko w Polskiej Ostrawie.

W Polskiej Ostrawie, dnia 5 listopada 1918 r.

Przeczytano i podpisano.

Umowę tę zatwierdził także Rząd Czechosłowacki w Pradze. Odnośny telegram znajduje się w archiwum Rady Narodowej.

Podział Księstwa Cieszyńskiego był więc prawomocnie dokonany i przyjazne stosunki sąsiadujących narodów zapewnione.

IX. Przygotowania Czechów do zajęcia całego Śląska.

Jakkolwiek oficerowie narodowości czeskiej też pragnęli zająć Cieszyn celem objęcia władzy w dniu przełomowym 30 października 1918 r., to jednak odstąpili od swego zamiaru, znając stosunki narodowościowe, lokalne i przygniatającą przewagę żywiołu polskiego. A na wspólnej konferencji zgodzili się nawet oficerowie czescy dopomagać Polakom w usunięciu austriackiej władzy.

To zachowanie się oficerów czeskich jest łatwo zrozumiałem, gdyż oni, będąc przekonani o polskości ziemi cieszyńskiej*), nie mogli się narażać na żywiołowy odruch ludności polskiej, która unicestwiłaby wszelkie próby zajęcia władzy i kraju przez obcokrajowców. Poczucie sprawiedliwości w myśl zasad orędzia prezydenta Wilsona pobudziło prawdopodobnie oficerów czeskich zachować się lojalnie względem Polaków w sprawie cieszyńskiej.

Jednak opinia części narodu czeskiego nie godziła się na Umowę, zawartą dnia 5 listopada 1918 r., chociaż nikt nie wystąpił otwarcie przeciw niej. Czesi rozpoczęli propagandę prasową, urabiali nastrój antypolski, wysuwali prawa historyczne i konieczność posiadania całego zagłębia węglowego ostrawsko-karwińskiego, bez którego byt państwowy czeski rzekomo byłby zagrożony. Przygotowano otwarte wystąpienie grą dyplomatyczną przez przedstawienie naszych stosunków wewnętrznych i oszczerczo tak zwanego „bezządu polskiego“ w nieprzychylnym świetle przed całym światem a osobiwie

*) Wojskowy szematyzm austri. oznaczał pułk cieszyński jako polski.

przed Koalicją. Posadzano Polaków o zaborczość — wskazując na walki nasze o granice wschodnie, a równocześnie zapewniano o pokojowym usposobieniu narodu czeskiego i wysuwano czeskie zasługi podczas wojny światowej, polegające na związku Czechów z Koalicją przeciw państwom środkowym, t. j. Austrii i Niemcom.

Zaś na samym Śląsku uwijali się niestrudzenie agenci czescy nad urabianiem orientacji antypolskiej, obiecując Niemcom korzyści w handlu i przemyśle, zaś chwiejnym polskim rolnikom bezpłatny rozdział ziemi i lasów dóbr arcyksiążęcych. Faktycznie już od połowy listopada 1918 r. próbowali Czesi wbrew zawartej umowie zakwaterować na stałe oddział liczący 250 żołnierzy w Skrzeczoniu koło Bogumina. Na telegraficzny protest Rady Narodowej cofnięto go.

Gdy atoli ustawiczne przekroczenia linii demarkacyjnej przez oddziały czeskie nie ustawały i z tego powodu przychodziło do ciągłych nieporozumień, nakazałem w grudniu 1918 r. obsadzić placówkami na ważnych punktach linię demarkacyjną, ćwiczyć pogotowie garnizonów i milicji, zaznajomić się z terenem, stosunkami miejscowymi etc., wszystko celem obrony w razie zbrojnego wystąpienia ze strony państwa czesko-słowackiego.

X. Organizacja wojska polskiego i zarządzenia celem ochrony granic.

Dowódcą i organizatorem wojska polskiego był mianowany w pierwszych dniach listopada 1918 r. gen. Aleksandrowicz Franciszek. Przygotował on plan pogotowia na wypadek rozruchów politycznych, wywołanych ewentualnie powrotem i przejazdem różnych wojsk z wojny i plan obrony w razie akcji zaczepnej ze strony Czechów. Po kilku dniach nastąpiła zmiana w dowództwie, które objąłem w dniu 17 listopada.

Gen. Aleksandrowicz dostosował swój plan do rozległości frontu i swych szczupłych sił dopiero się organizujących i wyznaczył w razie czeskiego napadu jako linię obronną wschodni (prawy) brzeg Olszy z punktami oporu w Zawadzie, Frysztacie, Cieszynie i Jabłonkowie. Szczegóły tego planu miał opracować szef sztabu major Huczała. Atoli po kilku dniach współpracy z nim przekonałem się, iż nie dorósł do tego zadania, a gdy ponadto jego zachowanie wzbudziło podejrzenie nielojalności, udzieliłem mu urlopu wypoczynkowego, podczas którego stwierdzono, że był szpiegiem, posiadającym kilka mie-

szań w Cieszynie, celem schadzek z agentami różnych narodowości. Zamierzonego aresztowania uniknął Huczala, ratując się zawczasu ucieczką. Wobec takiego stanu rzeczy należało zmienić natychmiast plan pogotowia i obrony, mimo przeświadczenia, że werbunek wojsk ochotniczych nie dostarczy na czas odpowiedniej ilości żołnierzy.

Przez Rząd polski nakazana organizacja wojska ochotniczego liczyła się z ideowem zrozumieniem sytuacji politycznej, którego nie posiadają szerokie warstwy ludności rolniczej i robotniczej, osobliwie gdy nie grozi niebezpieczeństwo wojny.

Do służby ochotniczej można zachęcać i powoływać młodsze roczniki, które nie podlegają regularnemu poborowi, lub wysłużonych weteranów, którzy mimo ustawowego zwolnienia ze służby wojskowej pragną dopomagać Ojczyźnie, póki im sił starczy.

Śląsk nie dał w porównaniu z innymi okręgami Małopolski tej ilości ochotnika, jakiejby się spodziewać należało. Składało się na to mnóstwo przyczyn, które już dlatego wymienić wypada, by nie posądzić Ślązaków o brak poczucia narodowego i nie wyrządzić krzywdy tym, którzy należeli w wojnie wszechświatowej i polskiej do najbitniejszych i najpewniejszych żołnierzy. Wiadomo, że w byłej armji austriackiej tak zwane mniej pewne pułki zasilano żołnierzem a zwłaszcza podoficerami z okręgów i narodowości, o których obowiązkowości nie można było wątpić. Do tych okręgów należał też i Śląsk. To też żołnierze cieszyńskiego polskiego pułku, dbając zawsze i wszędzie o honor, narażali swe życie w obcych im pułkach — i wyginęło ich stosunkowo najwięcej. Dla służby w polskiej Ojczyźnie została tylko znikoma częśćka wyczerpanych i wybiedzonych żołnierzy, potrzebujących odpoczynku dla odzyskania sił i poratowania zdrowia. Dziesiątki tysięcy robotników polskich pracowało w kopalniach i hutach leżących po czeskiej stronie linii demarkacyjnej, nie mogli więc narażać swych rodzin na głód i prześladowanie, uciekając do służby w wojsku polskiem. A nadmiar wszystkiego słynny odszczepieniec Koźdoń, nauczyciel ze Skoczowa, który przeszedł do obozu niemieckiego a potem do czeskiego, podburzał Polaków austriackiej orientacji — zwanych ślązakowcami — by odmawiali służby w wojsku polskiem. Lecz nietylko Koźdoń, ale tak samo leaderzy o skrajnem zabarwieniu bałamucili na wiecach uczciwego robotnika, by się nie zgłaszał do służby, bo na wojnę powinni iść burżuje, brzuchata inteligencja i nauczyciele.

Nie można się dziwić, że lud, któremu obiecywano złote góry na skutek orędzia prezydenta Wilsona, nie wierzył w możliwość nowej wojny i nie garnał się do wojska. Spoty-

kałem wówczas profesorów i ludzi wyższej inteligencji święcie przekonanych, iż odtąd cały świat będzie żyć w zgodzie i że ustały wojny raz na zawsze. Tem więcej wierzyła w pokój ludność, nie mająca pojęcia o polityce szerokiego świata i aspiracjach narodów. Nie można winić ludności, ciągniętej z jednej strony do Międzynarodówki, a zależnej z drugiej strony od jeszcze czynnego urzędniczego aparatu dóbr arcyksiążęcych. Nie dziw, że lud, narażony na niezdrową i przewrotną propagandę agitatorów — lud, który z wojny światowej wyniósł kalectwo, choroby i wycieńczone ciało, zastawszy po powrocie do domu wygłodzone rodziny, zniszczone i zaniedbane gospodarstwo, — że ten lud brał się chętniej do pracy, niż do służby wojskowej, którą uzależniano od jego chęci, werbując tylko ochotnika.

A już najmniej wierzono w potrzebę obrony Śląska, gdy z formującego się pułku ziemi cieszyńskiej wysłano jeden bataljon pod Lwów, na front wschodni.

Garska ochotników, z których zorganizowano 10-ty pułk piechoty ziemi cieszyńskiej i kompanje milicji dowiodły, że w razie potrzeby brak ilości żołnierza wyrównają męstwem i bitnością.

Dzięki ich wysiłkowi, przy znakomitem prowadzeniu przez swych doświadczonych oficerów i podoficerów, bronili zaciekle swej ziemi i zagłębia węglowego aż do nadejścia posiłków. Sprawili się świetnie w pierwszym akcie czeskiego napadu pod Karwiną, Olbrachciami i Bystrzycą, a okryli się sławą, kończąc pobiciem wroga pod Skoczowem.

Oprócz wojska zamierzałem użyć też i milicji do obrony.

Milicja, powołana do życia przez Radę Narodową, urządziła wiec i pochód manifestacyjny w Cieszynie z końcem listopada 1918 r. Tu w kilkutysięcznym zespole ochotników, pragnących dać swej ziemi pomoc w potrzebie, było też dosyć wiarusów doświadczonych — lecz inicjatorom tej organizacji brakowało właściwego zrozumienia użycia milicji i dlatego w samej organizacji było kilka niedociągnięć. Rada Narodowa uważała milicję za czynnik podległy jej władzy pod dowództwem por. Szczurka Jerzego, który był zarazem łącznikiem i referentem Dowództwa Okręgu Wojskowego w Cieszynie.

O celowym użyciu takiej ideowej organizacji, nie mającej odpowiedniej ilości oficerów i podoficerów, nie mogło być mowy a to tem więcej, że w skład jej weszli ochotnicy ze wszystkich warstw społeczeństwa, a obok bitnych i silnych górników, hutników i rolników, byli także wiekiem starsi nauczyciele, księża i inni inteligenci.

By ująć milicję w karby wojskowej karności, zrobiono najpierw podział na kompanie z siedzibą dowództw w miejscowościach: Bogumin, ppor. Guziur; Cieszyn, obywatel Branny; Dąbrowa, sierż. Kinast; Frysztat, ppor. Rzadek; Gnojnik, obywatel Kotas; Istebna, obywatel Urbaczka; Jabłonków, ppor. Jeżewicz; Karwina, ppor. Matros; Sucha Górna, ppor. Pawlas Paweł; Trzyniec, ppor. Sojka. Oprócz powyższych kompanij zgłosiły zobowiązanie do służby bezpieczeństwa w miejscu zamieszkania mniejsze oddziały milicji w Bielsku, Skoczowie, Strumieniu (Schwarzwasser) i Ustroniu. Według uzdolnienia i wieku podzielono milicję, uwzględniając różnorodność zadań, na 4 kategorie, mianowicie:

- a) Służba bezpieczeństwa po wsiach i miasteczkach, jako uzupełnienie policji i żandarmerji.
- b) Służba wywiadowcza i meldunkowa.
- c) Służba wartownicza przy magazynach wojskowych i zakładach cywilnych, przy instytucjach i urzędach, przy mostach, wzdłuż toru kolei, linii telegraficznych etc. i
- d) Służba polowa i bojowa.

Wyszkolenie milicji, osobliwie we władaniu bronią, powierzono instruktorom wojskowym. Na odczytach i pogadankach pouczano o służbowych obowiązkach i karności wojskowej. Systematycznemu wyszkoleniu przedstawiały się poważne trudności, a to: niekorzystna pora roku, wielki ruch spowodowany powrotem żołnierzy z wojny, likwidacja urządzeń austriackich, przejście do stanu pokojowego, a wreszcie działalność polityczna z równoczesną propagandą stronnictw i narodowości. Przyczyniły się też trudności uzbrojenia. Wydano początkowo 1.900 karabinów różnych systemów, ale właśnie na krótko przed napadem czeskim zażądało Dowództwo Okręgu Generalnego Kraków zwrotu karabinów systemu Manlichera, wymieniając je na starą broń zagraniczną.

Zasługą milicji jest fakt, że bezpieczeństwo publiczne polepszyło się znacznie na Śląsku, a nawet można je było nazwać dobrem w porównaniu ze stosunkami w okręgu lubelskim i w niektórych powiatach Małopolski.

Największą gorliwość i sprawność w służbie bojowej okazały gminy kresowe z ludnością górniczą, fabryczną i rolniczą: Cierlicko, Dąbrowa, Frysztat, Istebna, Karwina, Olbrachcice, Sucha i Trzyniec. Milicja walczyła tylko na miejscu zamieszkania; przy odwróceniu wojsk regularnych składała broń, powracając do swej normalnej pracy. W szeregi oddziałów wojskowych zaciągnęło się 161 milicjantów, do służby przy Radzie Narodowej 70, zaś do nowo organizujących się oddzia-

łów w Żywcu w lutym 1919 r. pod dowództwo gen. Aleksandrowicza około 200 Istebniaków.

XI. Warunki geograficzne, terenowe i taktyczne na Śląsku.

Podaję na stronie 29 powód, dla którego wskazanem było zmienić plan pogotowia i obrony. Głębszą i ważniejszą przyczyną była taktyczna reguła nie opuszczać strefy przygranicznej bez walki, jak to zamierzone było w planie gen. Aleksandrowicza, by nie ułatwić przeciwnikowi ofensywy.

Nowy plan — wobec walk z Ukraińcami we Wschodniej Małopolsce i na Wołyniu — musiał się liczyć z trudnościami ministerstwa spraw wojskowych nadesłania wydatnych posiłków i że ich transport koleją trwać może dni kilka.

Dla łatwiejszego zrozumienia zarządzeń obrony może posłużyć ocena warunków geograficznych i terenowych na Śląsku. Według taktycznego użycia sił zbrojnych można podzielić Śląsk na 3 odrębne obszary:

a) **Zagłębie węglowe karwińskie**, położone między rzekami Ostrawicą i Stonawką, którego północną granicę stanowią miejscowości Gruszów, Rychwałd, Poręba, Dąbrowa i Frysztat, zaś południową granicę miejscowości Sucha, Radwanice i Polska Ostrawa. W tym zagłębieniu trudno prowadzić większe operacje wojenne, tak z powodu uciążliwości terenowych dla artylerji i kawalerji, jak i ze względów ekonomicznych, bo ogień artylerji i karabinów maszynowych niszczyłby nietylko warsztaty pracy ludności pracującej, lecz także mógłby narazić mieszkańców przebywających w strefie bojowej na utratę życia lub kalectwo.

b) **Strefa południowa**, obejmująca góry jabłonkowskie zachodnich Beskidów, gęsto zalesiona, trudna dla operacji wojennych z braku dróg i osiedli ludzkich. Wojska walczące w tej strefie muszą mieć górskie wyposażenie, osobiście w zimie. Wielkie znaczenie ma tu Przełęcz Jabłonkowska dla komunikacji między Żyliną a Cieszynem. Zarówno ważnym jest przejście z doliny potoku Cserne do szosy, łączącej Istebnę ze Skoczowem.

c) **Reszta kraju** jest doskonałym terenem manewrowym, wymagającym jednak wyposażenia w haubice i armaty górskie, ze względu na falistość i ostre pochyłości pagórków.

W tym obszarze rozróżnia taktyk 4 wybitne strefy obronne wzdłuż rzek Ostrawicy, Olzy, Wisły i Białki. Bliskość linii obronnych nad Olzą i Wisłą (10—15 km) jest atoli o tyle niekorzystna, że w wypadku odwrotu zyskuje się za mało czasu,

by umocnić i obsadzić nową linię obronną. Z tych to powodów, t. j. by zyskać na czasie celem doczekania posiłków, by nie spowodować upadku ducha żołnierskiego, cofając się bez walki za rzekę Olzę — postanowiłem w nowym planie wysunąć I-szą linię obronną jak najdalej na zachód od rzeki Olzy.

Obszar manewrowy Śląska posiada wskutek wysokiej kultury całego kraju wiele dodatnich, ale też i niejedną ujemną właściwość dla prowadzenia walki. Lasy doskonale zagospodarowane i odwodnione w niższych położeniach, umożliwiają pochód wojsk w szyku bojowym. Gaje i remizy, porzrzucone na całym terenie, dają oddziałom doskonale ukrycie i sposobność do zasadzek. Pola i łąki zdrenowane i poprzecinane rowami nie mają miejsc bagnistych i nieużytków.

Miasta i wsie są ugrupowane zwarcie naokoło kościoła, lub ciągną się wzdłuż rzek, potoków i dróg na długości nawet kilku kilometrów, a pozatem posiadają mnóstwo porzrzuconych folwarków, mniejszych gospodarstw, dworów i zamków — korzystnych dla kwaterunku, wyżywienia ludzi i koni, a także i dla obrony wskutek solidnej budowy domów. Na całym terenie wielka obfitość wody, osobliwie dobrej do picia. Rzeki w wyższem położeniu posiadają ostre brzegi, kamieniste łożyska i wąskie doliny, które po przejściu w nizinę są poprzecinane mnóstwem kanałów, młynówek i stawów rybnych.

Gęsta sieć dobrych szos, gościńców i dróg pozwala na użycie wszystkich gatunków broni w każdym kierunku.

Sieć kolejowa odpowiada wymaganiom kulturalnego kraju niemniej połączenia telefoniczne nieomal z każdą wsią, folwarkiem i dworem. W terenie manewrowym, powyżej scharakteryzowanym, można wszędzie i łatwo użyć piechoty i artylerji wszelkich kalibrów. Natomiast kawalerję należy wykorzystać do wywiadu i służby łącznikowej, bo zwarty atak większych jednostek natknie się na mnóstwo przeszkód.

XII. Naprężenie polityczne i plan obrony Śląska.

(Szkic nr. 5.)

Zaborcze zamiary Czechów uwydatniały się coraz to jaśniej przez nagromadzenie wojsk czeskich w okolicy Morawskiej Ostrawy i Frydka z równoczesnem zajęciem Spisza i przez przemówienia prezydenta dr. Masaryka w drugiej połowie grudnia 1918 r., w których zapowiada on bliskie rozstrzygnięcie sprawy śląskiej przez samych Czechów, gdyż nie

uważa Państwa Polskiego za ustalone, z któremby można dojść do porozumienia.

Te i inne jeszcze objawy, zapowiadające zbrojny napad czeski, pobudziły mnie do przyspieszenia przygotowań wojennych, a osobliwie do organizacji terenu, by swemi szczupłemi siłami stawiać wrogowi jak najdłuższy opór i po nadejściu posiłków przejść ewentualnie do kontrofensywy.

Spodziewając się, iż pierwszym strategicznym celem najeźdy czeskiego będzie stolica Śląska, t. j. Cieszyn, do którego prowadzą koncentrycznie szosy i gościńce z nad Ostrawicy, Bogumina i Przełęczy Jabłonkowskiej — zarządziłem organizację czyli przygotowanie terenu w trzech liniach.

1. Linja wywiadu i wysuniętych placówek. Biegła ona równolegle z linią demarkacyjną z dnia 5 listopada 1918 r., a jej obsada miała stwierdzić pochod sił nieprzyjacielskich, niepokoić z zasadzek kolumny wroga napadami ogniewymi, a przez ruchliwość i pomysłowość w zaskoczeniu zmusić najeźdźcę do rozwinięcia i rozdrobnienia sił, a co zatem idzie, do utraty czasu w pochodzie. W tej linii przygotowano gniazda strzeleckie, które trzymały główne węzły komunikacyjne w swem ręku, głównie przez ogień krzyżowy lub z flanki.

2. Główna linja oporu. Okalając Cieszyn od strony zachodniej, i w obrębie działania własnej artylerji (której pozycje ogniowe znajdowały się na wschodniej stronie doliny Olzy), miała główna linja oporu formę trapezu, którego boki stosowały się do możliwych kierunków nieprzyjacielskiego natarcia. Wybitnemi punktami tego trapezu, poczynając od Boguszowic ku zachodowi, są: Ligota, pagórek · 288, wzgórze Mistrzowice · 385, drzewo daleko widoczne 423, kościół w Koniakowie, domostwa 353, pomnik 403, Żuków Górny · 395, krzyż 362, · 359 i wieś Ropica aż po rzekę Olzę.

Półtora do dwóch kilometrów wtył i równolegle z wierzchnim bokiem trapezu wyznaczono linię odwodów technicznie umocnioną, począwszy od gospody w Mistrzowicach, krzyżując wieś Kotty, górę · 383 i Dolny Żuków.

3. Linja obronna samego Cieszyna biegła od wsi Pastwiska przez Boguszowice, Brandys, folwark, cegielnię w Sibicy i pagórek · 329 na wschodnim brzegu Olzy

U w a g a. · 750 lub inna cyfra oznacza wzniesienie w metrach danego punktu, wzgórza, obiektu, rzeki etc. ponad poziom morza.

do Błogocic włącznie. Nadto były przewidziane umocnienia wschodniego brzegu doliny Olzy, który spadając ku rzece ostro i terasowato, umożliwiał skuteczną obronę.

XIII. Stan wojsk polskich i czeskich z końcem grudnia 1918 r.

Polskie wojsko było następująco rozmieszczone:

a) Na pograniczu. W Boguminie dwie kompanie 12-go pułku piechoty; we Frysztacie I-szy bataljon 10-go pułku piechoty; wzdłuż linii demarkacyjnej między Suchą Górną i Toszonowicami dwie kompanie 10-go pułku piechoty na placówkach i patrolach; Przełęczy Jabłonkowskiej strzegła jedna kompania 10-go pułku piechoty.

b) Wewnątrz Księstwa Cieszyńskiego formowano w dalszym ciągu 10-ty pułk piechoty, mianowicie II-gi i III-ci bataljon w Cieszynie.

Dowództwo Okręgu Generalnego Kraków przydzieliło do Cieszyna jeden pluton 2-go pułku szwoleżerów z Bielska i 4-tą baterję 2-go pułku artylerji polnej z Krakowa.

Stan wojsk czeskich był według polskiego wywiadu następujący:

W Boguminie, Pietwałdzie i Suchej Dolnej kwaterowało po jednej kompanji piechoty; w Orłowej jeden bataljon piechoty i jeden szwadron kawalerji; w Muglinowie pół szwadronu kawalerji; w Morawskiej Ostrawie 3—4 bataljonów piechoty i jedna baterja połówek; we Frydku jeden bataljon piechoty.

Oprócz powyższych przybyło do Morawskiej Ostrawy: Sztab dywizji piechoty, sztab brygady legji czechosłowackiej, 4 baterje, wielka ilość karabinów maszynowych i żywności. Oddziały legji czechosłowackiej gromadziły się w Hodoninie (Göding) z przeznaczeniem do Mor. Ostrawy. W okolicy Uh. Hradište (Ung. Hradisch) miało przebywać około 4.000 legjonarzy, zaś w okolicy Břeclavy (Lundenburg) dalszych kilka tysięcy.

Czesi rozpuszczali pogłoski, że zajmą Śląsk podczas Świąt Bożego Narodzenia, a namietnik w Opawie miał się wyrazić, że w pierwszych dniach stycznia 1919 r. wyruszą czeskie wojska celem opanowania Cieszyna.

XV. Zaostrzenie sytuacji w styczniu 1919 r.

A) Ludność cywilna wyolbrzymiała coraz to częściej pojawiające się pogłoski o zajęciu Cieszyna do zastraszających rozmiarów. Rosło więc zdenerwowanie i obawa przed brutal-

nością czeskiego żołnierza, o którego wybrykach na Słowac-
czyźnie opowiadano, iż niszczy kaplice i krzyże przydrożne,
a kościołów używa na kwaterunek i magazyny.

Ogólną konsternację wywołało sprawozdanie ks. prof.
Brzuski i ks. pastora Kulisza, którzy dnia 7 stycznia 1919 r.
powrócili z Pragi po odbytej konferencji z Rządem czesko-
słowackim w sprawach kościoła.

Ich sprawozdanie brzmi: „Prezydent dr. Masaryk i dr.
Kramař uznają, że Cieszyńskie jest etnograficznie polskie, ale
uważają za najświętszy dogmat historyczny przynależność
Śląska do korony czeskiej i uważają zarządzenia polskie na
Śląsku jako dziecinną robotę, bez politycznego rozumu. Gorszą
się tem, że na ziemię przynależną Czechom posyła Kraków
wojsko i obejmują sądownictwo podległe Bernu, że Warszawa
rozpisuje wybory.“

„Z wielkiem rozdrażnieniem zarzucają, że Polacy nie do-
trzymali umowy dotyczącej Śląska, zawartej w 1915 roku
w Moskwie pomiędzy dr. Masarykiem a prof. Stanisławem
Grabskim, zaś w maju 1918 r. umowy zawartej w Pradze mię-
dzy dr. Kramařem a pp. Głabińskim, Tetmajerem i Witosem
i że Polacy gospodarują na Śląsku samodzielnie, nie pytając
o nic Czechów.“

„Dr. Masaryk i dr. Kramař mają zgodne zapatrywania
w sposobie traktowania kwestji śląskiej. Dr. Masaryk ma wi-
docznie najlepszą chęć oświadczyć, że polskiego nie chce i że
na tem niewiele zależy, czy 200.000 ludzi będzie po tej, czy po
tamtej stronie; on zaznacza, że bylibyśmy głupimi dziećmi,
gdybyśmy się nie ugodzili; że Polacy bez Czechów i odwrot-
nie się nie obejdą i nie ostoją; że bardzo ważną jest sprawa
przynależności polskich zborów ewangelickich do Polski ze
względu na ich zadania wobec zgermanizowanych ewangeli-
ków w zaborze pruskim. Prezydent Masaryk wskazuje tylko
na paskudną polską sytuację, w której brak rządu. Ale o tej
sprawie może tylko traktować rząd z rządem.“

Dr Kramař traktuje Polaków jako obiekt, z którym Czesi
mają moc i prawo zrobić co chcą, a jeżeli ze Śląska coś odsta-
pią, to tylko w drodze darowizny. Na przedstawienie ks. Brzu-
ski i ks. pastora Kulisza, że Kraków i Warszawa mają większe
prawa do Śląska niż Czesi do Słowaczczyzny, odpowiedział dr.
Kramař:

„To co innego, bo Czesi są zwycięzcami, bo są po stronie
koalicji, zaś państwo polskie nie jest uznane przez koalicję.
Punkty Wilsona są tylko teorią. Że się Śląsk nie zgermanizo-

wał, tego dokonali Czesi a nie Polacy.*) W układaniu stosunków polsko-czeskich nie trzeba mieć względu na Niemców i niebezpieczeństwo pangermańskie, bo Niemcy są definitywnie zniesieni. Nasz spór załatwi Konferencja Pokojowa w Paryżu, a na wszelki wypadek mamy dość wojska i to dobrego.“

Nadto nie uznaje dr. Kramař umowy z dnia 5 listopada 1918 r., bo została zawarta, jak on twierdzi, z rewolwerem w rękę na piersiach Czechów.

„Polacy, jak mu doniósł starosta opawski, gotowi są narzucić Czechom bolszewizm i wojsko, a oprócz tego ma informacje, że polscy żołnierze w Orłowej chcieli zmusić wójta do zmiany wydziału gminnego**); dalej że Karwina pod polskim rządem produkuje o ⅓ mniej węgla niż normalnie i wreszcie że bolszewicki pogrom w Holleschau na Morawach urządzony został z polskiego ramienia.“

„Na koniec narzekał dr. Masaryk, że Polacy oskarżają w Paryżu Czechów o podburzanie Rusinów i wspomniał, że przemysłowcy Śląska prosili go o przyłączenie Śląska do Czech, bo rozwój przemysłu cierpi wskutek ujemnej pracy polskiej Rady Narodowej.“

B) Niepokojące wieści. Radę Narodową, domagającą się w licznych protestach i energicznych żądaniach od Rządu w Warszawie środków zaradczych, musiałem uspokajać jako dowódca wojskowy, niemniej wpływać też na zdenerwowaną ludność. Z drugiej strony trzeba było zdwoić czujność, śledzić ruch wojsk i zarządzenia władz czeskich, które potwierdzały ich zaborcze zamiary.

Przez mój oddział wywiadowczy przychwycona depeza majora Sykory, komendanta załogi czeskiej na dworcu bogumińskim, podająca plan zajęcia Śląska, dalej moje meldunki o translokacji oddziałów czeskich z Nameszto i Twardoszyna (Trsteny) w okolicę Zwardonia, nadto inspekcja 35-go pułku piechoty legionów włoskich w Żylinie (Sillein) przez włoskiego gen. Piccioni, a osobliwie zwiększenie sił czeskich w Mor. Ostrawie i Frydku, gdzie przedtem nie było nigdy garnizonu — nie znalazły te fakta odpowiedniego zrozumienia i oceny u polskich władz centralnych, bo II-gi Oddział sztabu (wywiadowczy) Dowództwa Generalnego Kraków informował War-

*) Mylne, gdyż znana jest owocna praca Macierzy Szkolnej w zakładaniu szkół polskich na Śląsku. Interesująco wyświetla tę sprawę książka „Bój posłów polskich o równouprawnienie językowe i gimnazjum polskie w Cieszynie.“ 1899.

***) Mylne, bo Orłowa leżała po stronie czeskiej i polskiego żołnierza tam nigdy nie było. Daty o produkcji węgla są też zmyślone.

szawę, że raportów z Cieszyna nie należy brać zbyt poważnie. Takie uspokojenie (jak się później pokazało ugruntowane na fałszywych przesłankach), było miarodajnym władzom na rękę, bo wzmacniało wiarę i ufność w zapewnienia Rządu czeskiego o pokojowym nastroju. Skutkiem tej fałszywej orientacji odciągnęło Ministerstwo Spraw Wojskowych ze Śląska jeden bataljon i kompanię karabinów maszynowych 10-go pułku piechoty, jedną baterię i jeden szwadron szwoleżerów w dniu 8 stycznia 1919 r., przenosząc te oddziały na front przeciwukraiński pod Lwów. Sytuacja na Śląsku stała się teraz fatalniejszą.

C) Przyjazd p. Ignacego Paderewskiego do Polski. Wśród takich nieprzychylnych okoliczności stanowiącej jedyną otuchę i nadzieję dla ludu śląskiego słowa p. I. Paderewskiego, które wypowiedział w pierwszych dniach stycznia 1919 r. w Krakowie do delegatów Śląska Cieszyńskiego:

„Ludność polska Śląska Cieszyńskiego może być zupełnie spokojną. Na podstawie oświadczeń odpowiedzialnych mężów stanu państw koalicji mogę Was zapewnić, że kwestja Śląska Cieszyńskiego rozwiązana zostanie na zasadzie etnograficznej. Wszelkie fakta dokonane, któreby się opierały na innej zasadzie, są i będą bez znaczenia. Gdyby Czesi chcieli zająć zbrojnie jakąkolwiek część Śląska Cieszyńskiego, nie wpłynie to wcale na ostateczne rozstrzygnięcie tej sprawy, a sami zaszkodziliby sobie wielce w opinji koalicji.“

Ponieważ w kilka dni po tem oświadczeniu I. Paderewski został mianowany Prezydentem ministrów, a nadto w dniu 18 stycznia otwarto uroczyste Konferencję Pokojową w Paryżu, dlatego ludzono się ogólnie, iż rozpisane wybory na dzień 26 stycznia do sejmu warszawskiego odbędą się na Śląsku bez przeszkód ze strony czeskiej.

Atoli na samym Śląsku nietylko ja, ale i osoby trzymające rękę na pulsie życia politycznego obawiały się złych zamiarów ze strony Czechów, to jest przeszkodzeniu wyborom do sejmu i poborowi rekruta. Powodem tych obaw było nadejście nowych sił czeskich około 20 stycznia do Mor. Ostrawy i okolicy, gromadzenie amunicji w zagłębiu węglowem i zapowiedź przyjazdu czeskiego ministra Záhradnika na Śląsk. Wybory do sejmu, mające poniekąd charakter plebiscytu, wpłynęłyby bezsprzecznie korzystnie na los Śląska.

D) Decydujące wieści o czeskich zamiarach. Wieczorem 22 stycznia wysłał komendant dworca kolejowego w Boguminie depeszę do II-go oddz. sztabu Do-

wództwa Okręgu Generalnego w Krakowie, meldującą o zamiarze Czechów zajęcia Bogumina w dniu następnym. Lecz II-gi oddział sztabu uważał ten meldunek i drugą depezę poranną z dnia 23 stycznia, donoszącą o przybyciu trzech pociągów z czeską piechotą do Mor. Ostrawy — jako zwykły, nic nie znaczący alarm, bo miał więcej zaufania do swego agenta na dworcu w Boguminie, który ze swej strony zapewniał majora Ścieżyńskiego (szefa II-go oddziału), że te transporty wojsk czeskich przeznaczone są do działań na Węgrzech, a właściwie na Słowaczyźnie. Łatwo jest zatem zrozumiałem, że ani Rząd w Warszawie, ani Ministerstwo Spraw Wojskowych lub też Sztab generalny nie mogli mieć właściwego obrazu o stosunkach polsko-czeskich i o położeniu politycznym i wojskowym danej chwili na Śląsku, gdy sprawozdania Rady Narodowej i raporty Dowództwa Okręgu cieszyńskiego przedstawiał w innem (fałszywym) świetle II-gi oddział sztabu Dowództwa Okręgu Generalnego Kraków, uważając te raporty za trwożliwe i bezpodstawne alarmy, niezgadające się z pokojowymi zapewnieniami Rządu czechosłowackiego. Rzeczywistość wykazała, że z jednej strony nie było trwożliwych alarmów, ale zato z drugiej strony bezgraniczne, ślepe zaufanie do agentów podejrzaney wartości. Jest to tylko dowodem, jak niesprawnie i po dyletancku sprawował II-gi oddział sztabu D. O. G. Kraków swoje zadanie, a na przyszłość nauka, że nie wolno bagatelizować żadnych raportów, bez stwierdzenia ich wartości.

Mnie osobiście utrwaliły meldunki mojego biura wywiadowczego w przekonaniu, że od 23 stycznia trzeba się liczyć z napadem Czechów i dlatego zarządziłem na ten dzień ogólne pogotowie od godziny 8-mej.

CZEŚĆ DRUGA

Wojenne działania.

XV. Napad wojsk czeskosłowackich na obszar polski.

Żądanie delegacji czesko-koalicyjnej. Dnia 23 stycznia około godziny 11-tej przed południem zaprasza mnie prezydjum Rady Narodowej do zamku, gdyż zjawiła się delegacja oficerów koalicji, która ma załatwić niektóre sprawy, dotyczące wojskowości. Pospieszyłem autem, bo z oficerami koalicji miałem czasami styczność w sprawach przewozu amunicji. Czesi bowiem przepuszczali amunicyjne transporty tylko pod konwojem oficerów koalicyjnych i to z wielkimi utrudnieniami.

W sali konferencyjnej oczekiwała mnie pod przewodnictwem podpułkownika Šnejdárka (oficera czeskiego w uniformie francuskim) delegacja czterech oficerów koalicyjnych: major Crosfield (Anglik), commandant Manduyt (Francuz), maggiore Noseda (Włoch) i lieutenant Vozka (Amerykanin).

Na moje zapytanie o cel ich przybycia, prosił ppłk. Šnejdárek o rozmowę ze mną samym, bez obecności adjutanta, a gdy ostatni się usunął, postawił ppłk. Šnejdárek w imieniu Rządu koalicyjnego w Paryżu, reprezentowanego przez obecną delegację — żądanie — bym opuścił natychmiast Śląsk wraz z wojskiem polskim, to znaczy cofnął się aż za rzekę Białkę, stanowiącą wschodnią granicę Śląska.

By zyskać na czasie do namysłu, poprosiłem tych delegatów o wpisanie swych nazwisk do mojego notatnika, pozostawiając to koniecznością powiadomienia Rządu mojego o składzie delegacji, a gdy je wpisali, odpowiedziałem: „Nie znam koalicyjnego rządu w Paryżu, a gdyby taki nawet istniał, to nie mógłbym wykonać jego życzenia. Tylko mój własny rząd dysponuje podwładnym mi wojskiem. Zwróćcie się pano-

wie z tem żądaniem, które uważam za rodzaj ultimatum, przez swój rząd do rządu polskiego w Warszawie, gdyż ja nie ustąpię, bo postawiony tu jestem bym Śląska strzegł a nie oddawał.“

Na to rzekł ppłk. Šnejderek: „Nie mamy czasu do przeprowadzenia korespondencji z Warszawą, gdyż francuski pułkownik Gillain, dowódca wojsk koalicyjnych w Mor. Ostrawie, polecił nam przywieźć pańską decyzję, przyczem zaznacza, że jeśli polskie wojska o godzinie 13-tej nie rozpoczną odmarszu ze Śląska, to użyje on swych sił, by wymusić ustąpienie. Do godziny 13-tej proszę zatelefonować pańską zgodę na nasze żądanie i powiadomić płk. Gillain w hotelu National w Mor. Ostrawie — o zarządzeniu odmarszu.“

Ja znów odrzekłem: „Moje postanowienie podałem już panom, a jeśli mimo tego wojska koalicyjne spróbują wkroczyć na polskie terytorjum, to spotkają się z oporem mojego wojska, bo bronić ono będzie Śląska do ostatniej kropli krwi.“

Po odejściu tej delegacji, chowając notatnik, rzuciłem okiem na wpisane w niem nazwiska delegatów. Wydały mi się podejrzane, gdyż Francuza zapisano jako należącego do armji włoskiej, a u Amerykanina poprawiono oficjalną nomenklaturę. Pospieszyłem do prezydjum Rady Narodowej z zapytaniem o legitymacje i uwierzytelnienia tych mi podejrzanych delegatów. „Nie dali żadnych“, brzmiała odpowiedź. Ze słowy: „to muszę ich kazać aresztować“ wybiegłem do warty. Zapóźno! bo już odjechali autem. Moje podejrzenie było trafne, gdyż ta delegacja, to byli, jak się pokazało później, czescy oficerowie, poprzebierani w uniformy obcych armij, za wyjątkiem Anglika, który pewnie do dziś dnia ubolewa nad swą nierozwagą, że wziął udział w misji, pachnącej mistyfikacją, którą zganili sam prezydent Masaryk.

Że Czesi działali w tym wypadku na własną rękę i że koalicja nie brała udziału w tej akcji, może służyć urzędowe zapewnienie, które złożył w lutym 1919 r. ambasador francuski Noulens naczelnikowi państwa, marszałkowi Piłsudskiemu.

Refleksje. Dziwić musi czytelnika, dlaczego Rząd w Warszawie nie reagował na moje raporta i na, w przemowach prezydenta dr. Masaryka i Kramarza, otwarcie wypowiedziany zamiar zajęcia Śląska siłą? Czy nie zależało nam nic na kraju rdzennie polskim, z ludnością o zachodnio-europejskiej kulturze, a przytem kresowo patriotycznej i ofiarnej? Czesi zrozumieli wartość Śląska — był im potrzebny też z urojonego względu na komunikację przez Przełęcz Jabłonkowską z nowo nabytą Słowaczną i dlatego wysunęli hasło,

że bez Śląska i jego zagłębia węglowego byt Czechosłowacji jest nie do pomyślenia. Postąpili tak, jak postąpiłby każdy Anglik, Francuz lub Włoch, zaliczając się do Koalicji i uważając swe wojska za koalicyjne i zwycięskie.

Naszą bierność czy obojętność w sprawie Śląska zrozumiałem dopiero w marcu 1919 r. będąc w Warszawie, gdzie wyczułem kierunek polityki polskiej, która w pierwszej linii dążyła do uregulowania granic wschodnich, pozostawiając nasze granice zachodnie rozstrzygnięciu koalicji.

Przejście do stanu wojennego. O ile Rząd i naczelne władze wojskowe zaskoczone zostały wiadomością o rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich ze strony Czechów, o tyle na samym Śląsku było wszystko do obrony przygotowane, a nawet broń i amunicja dla członków milicji. Załogi garnizonów i oddziały, powiadomione o napadzie, szykowały się do zbrojnej rozprawy, mając już przygotowane zarządzenia na ten wypadek. Praca szła celowo i zwinnie.

Dowództwo Okręgu Cieszyńskiego powiadomiło o stanie wojennym z Czechami przełożoną władzę, t. j. D. O. G. (Dowództwo Okręgu Generalnego) w Krakowie, z prośbą o posiłki i o ewentualną interwencję w Warszawie.

Telegraficzna stacja w Bielsku przytrzymała o godzinie 11-tej minut 45 następującą depeszę w francuskim języku:

„Colonel Gillain, Mor. Ostrawa, Hotel National.“

„Z rokazu członków komisji międzynarodowej i inspektora wojsk rozpocząć pochód o godzinie 13-tej minut 5.“

Podpisano: Komisja międzynarodowa.

Z tej depeszy jest widocznem, że nie Gillain, ale Śnejdarek dowodził całą akcją i że nie czekając odpowiedzi, którą miał otrzymać płk. Gillain, bez względu jakaby ona była i bez wypowiedzenia wojny Czesi pragnęli zaskoczeniem zagarnąć cały Śląsk Cieszyński.

D. O. G. Kraków starało się uzyskać zastanowienie nieprzyjacielskich kroków czeskich, szukając pośrednictwa gen. Barthélemy, szefa misji francusko-angielskiej, będącego w podróży koleją z Krakowa do Lwowa. Atoli jego pośrednictwo, jako też depesza do płk. Wade w Warszawie nie odniosły żadnego skutku, ponieważ nie można było przeprowadzić korespondencji w tak krótkim czasie. Gdy zaś rotmistrz mego sztabu, Wacław Czaczka-Ruciński, wysłany jako parlamentar z depeszą gen. Barthélemy, stawił się wczesnym rankiem 24 stycznia w Mor. Ostrawie u płk. Gillain, to tenże powia-

domił go, że nie uznaje gen. Barthélemy'ego za swego przełożonego i że akcja czeska może być wstrzymana jedynie na rozkaz z P a r y ż a lub Pragi. To oświadczenie jest poniekąd zaprzeczeniem zapewnienia ambasadora Noulens'a, lub też wymysłem płk. Gillain'a, by nie zdradzić swej fałszywej roli. Zatem zapewnienie ambasadora nie podlega żadnej wątpliwości.

Przypuszczam, że gen. Barthélemy nie był pewny skuteczności swej interwencji, bo wyraził się w następujący sposób: „Inwazja czeska wiąże się z tem, że koalicja pragnie zająć przez swe wojska punkty strategiczne, a gdym wyjeżdżał z Budapesztu, nie było jeszcze pewnem, czy Polska należy do koalicji — że zaś wiadomości z Krakowa idą drogą przez Saloniki, więc nim dojdą do Paryża, dużo czasu mija. Z Śląskiem zaszła więc pomyłka i fałszywa orientacja ze strony Czechów.“

Istotnie, Polska nie należała wówczas do koalicji a jedynym węzłem, łączącym ją z Francją, był dekret stwarzający armję polską ochotniczą we Francji, podpisany w roku 1917 przez ówczesnego ministra wojny a późniejszego prezesa Rady ministrów, p. Pawła Painlevé. Natomiast sprawę punktów strategicznych można uważać za wybieg dyplomatyczny, który na razie miał służyć jako środek uśmierający, o którym ambasador Noulens nic nie wiedział i o czym przy fatalnym podziale Śląska zapomniano całkowicie.

XVI. Operacje wojenne. (Szkic nr. 2.)

Początek wojny zaznaczyli Czesi już około godziny 6-tej rano 23 stycznia 1919 r. aresztowaniem polskich działaczy, mianowicie: w Orłowej dyrektora gimnazjum Kazimierza Piątkowskiego, ks. profesora Brzuskę i nauczyciela Siwego; w Łazach kierownika Sykałę wraz z żoną i pana Lisa.

Popołudniu dnia 23 stycznia, gdy już wrzała walka o Bogumin, nadszedł telegraficzny rozkaz Naczelnego Dowództwa z Warszawy tej treści: „Nie ustąpić, na gwałt odpowiedzieć siłą. Rzekomych oficerów skierować do Warszawy. D. O. G. Kraków wzmocni posiłkami oddziały na Śląsku.“

Rozkaz powyższy, wyprzedzony moją decyzją i zarządzeniami, stanowił dla mnie upewnienie, iż działam zgodnie z zamysłami Naczelnego Dowództwa.

Siły czeskie. Zgody z wywiadem mojego biura wywiadowczego, którego kierownikiem był porucznik Klemens Matusiak, był skład wojsk czeskich w dniu 23 stycznia następujący:

W okolicy Mor. Ostrawy stały przygotowane do wymarszu: 3 bataljony 21-go pułku strzelców legji francuskiej, II-gi bataljon 54-go pułku piechoty, II-gi bataljon 93-go pułku piechoty, 17-ty bataljon strzelców, bogumiński i orłowski bataljon piechoty.

Przyspieszonym transportem dojeżdżały koleją do Ziemi Cieszyńskiej samodzielne bataljony piechoty, a to: I-szy 3-go pułku do Frydku, zaś do Mor. Ostrawy I-szy 11-go pułku, I-szy 28-pułku i II-gi 33-go pułku legji.

W Żylinie był przygotowany pociąg pancerny i 2 bataljony 35-go pułku piechoty legji do wyruszenia, a wreszcie w Uh. Hradišće czekała rozkazu przesunięcia 2-ga czechosłowacka piesza brygada, składająca się z trzech bataljonów strzelców Nr. 12, 13 i 14 i trzech bataljonów piechoty 8-go, 75-go i 102-go pułku.

W Břeclavie (Lundenburg) zgromadzono też kilka tysięcy żołnierza.

Powyższy skład wojsk czeskich zgadza się prawie dokładnie z opisem majora Artura Pekárka „Obsazeni Tešina a utok na Skočov“ w miesięczniku Vojenske Rozhledy. 1924.

Czesi rozpoczęli napad na polski Śląsk jeszcze przed nadejściem 2-giej czechosłowackiej brygady — 14-tu bataljonami w trzech grupach.

I. Główna grupa wyruszyła z Mor. Ostrawy do natarcia na rejon Bogumin — Karwina — Sucha o sile 11-tu bataljonów.

II. Grupa obserwująca o sile jednego bataljonu posuwała się z Frydku ku Cieszynowi.

III. Grupa flankująca, licząca dwa bataljony, wyruszyła koleją z Żyliny (Sillein) przez Jablonków na Cieszyn.

Stan bojowy wojsk czeskich wnosił wraz z artylerją, kawalerją i oddziałami technicznymi przypuszczalnie 14.000 do 16.000 ludzi. Każdy bataljon piechoty posiadał kompanję karabinów maszynowych po 8 sztuk, a 7 czterodziałowych baterij wprowadziły 28 armat do boju, zaś 2 szwadrony narodowej gwardji kawalerji liczyły około 300 jeźdźców.

Skład wojsk polskich dnia 22 stycznia 1919 r.

(Załącznik nr. 4.)

Siłom czeskim przeciwstawiła Polska garstkę szczupłych oddziałów:

W Boguminie pod dowództwem kapitana Władysława Mielnika pół bataljonu 12-go pułku piechoty ziemi wadowickiej (320 żołn.) i 2 karabiny maszynowe.

W Frysztaście podlegały płk. Stanisławowi Springwaldowi: I-szy bataljon 10-go pułku piechoty ziemi cieszyńskiej i 2 kompanie karabinów maszynowych (10 sztuk) pod dowództwem majora Kazimierza Topolińskiego (358 żołn.); $\frac{1}{2}$ plutonu (wachm. Jerzy Kuszel) 2-go pułku szwoleżerów; $\frac{1}{2}$ 4--tej baterji (por. Emil Machalica) 2-go pułku artylerji polnej.

W Cieszynie: Dowództwo Frontu Śląskiego o następującym składzie: brygadjer Franciszek Latinik, szef sztabu kpt. Franciszek Palarczyk, adjutant por. Józef Figna, szef sanitarny ppłk. lekarz dr. Oktawian Leliwa Pilecki, szef intendentury kpt. Włodzimierz Pretorius, oficer łącznikowy Ministerstwa Spraw Wojskowych rtm. Wacław Czaczka-Ruciński;

10-ty pułk piechoty (dowódca ppłk. Robert Reyman) liczył 680 żołn. i składał się z II-go bataljonu (dowódca mjr. Aleksander Zörner), 2-giej kompanji karabinów maszynowych (6 sztuk), kompanji technicznej i kompanji sztabowej;

$\frac{1}{2}$ 4-tej baterji 2-go pułku artylerji polnej (dowódca por. Antoni Korzeniowski) i $\frac{1}{2}$ plutonu szwoleżerów chor. Romana Senowskiego.

W koczowie stała załogą 2-ga kompanja 12-go pułku piechoty (75 żołn.).

W Jabłonkowie strzegł Przełęczu pluton 7-mej kompanji 10-go pułku piechoty ppor. Krzystka (40 żołn.)

Ogółem było na Śląsku 11 kompanij, liczących razem 1.285 karabinów, 18 karabinów maszynowych, 4 działa a 35 szabel. Nadto 600 żołnierzy milicji narodowej. Stan żywnościowy wraz z zakładami wojskowemi wynosił około 3.000 ludzi.

Wyposażenie amunicją i sprzętem technicznym jako też umundurowanie było niewystarczające, bo wszystkie wytwórnie i magazyny przemysłu wojennego byłej armji austriackiej leżały po stronie czeskiej, a żołnierzom polskim, powracającym z różnych frontów, odbierano w przejeździe przez Austrię i Czechy nie tylko broń, ale nawet mundur i bieliznę. Brakło Polsce też i armat, bo po rosyjskiej rewolucji ogołocono z artylerji austriacki front przeciw Rosji, na korzyść frontu przeciw Włochom. Polskie baterje nie miały też i odpowiednich celowników, by strzelać z ukrytych pozycyj i dlatego musiały w boju zajmować otwarte stanowiska ogniowe, nieprzyjacielowi dobrze widoczne.

Przebieg operacyj wojennych. Napadu czeskiego w r. 1919, bez wypowiedzenia wojny, nie można zaliczać do działań wojennych w większym stylu, jakkolwiek

przemawia za tem założenie operacyj czeskich na froncie przeszło 60 kilometrów szerokim, od Bogumina aż po Przełęcz Jabłonkowską. W tej linii bowiem wysunęli Czesi 20 bataljonów piechoty, a więc siłę korpusu, do rozstrzygającej bitwy pod Skoczowem. W czasach średniowiecznych nazwanoby działania bojowe na takim obszarze — wojną; a nawet w napoleońskich czasach i później rozgrywały się bitwy rozstrzygające na przestrzeniach dla oka lub lunety dostępnych. Nowoczesna broń palna z daleką donośnością ognia karabinów i armat, środki rozkazodawstwa i łączności przez telefon, radio i samoloty i wiele innych urządzeń technicznych rozszerzyły obszary operacyj wojennych, utrudniając zarazem kierownictwo walką i osobisty wpływ głównego dowódcy na nią.

Obrona ze strony polskiej musiała mieć początkowo charakter partyzantki i dopiero nad Wisłą, ujęta w mniej więcej jednolity i zwarty front, dała obraz walk pozycyjnych z zastosowaniem przeciwataków przy nadarżających się sposobnościach. Początkowe operacje wojsk czeskich dążyły do zajęcia zagłębia węglowego i zagrożenia Cieszyna z obu flank, jednak bez równoczesnego frontalnego natarcia wprost na Cieszyn. Wywiązały się skutkiem tego tylko częściowe, samodzielne walki pojedynczych grup i bataljonów, stosunkowo tak daleko od siebie oddalonych, że ich zwycięstwo nie udzielało się sąsiadom, gdyż związek taktyczny był dość luźny.

Przechodzę do opisu pojedynczych walk i zwracam uwagę czytelnika na ich kolejność, wyszczególnioną w „Spisie rzeczy“.

A. Zajęcie Bogumina dnia 21 stycznia 1919 r.

Jeszcze przed jawieniem się delegacji czesko-koalicyjnej w Cieszynie, bo o godzinie 8-mej minut 30 rano, rozpoczęli Czesi walkę z naszymi placówkami, wysuniętymi na zachód od Bogumina.

Według planu dowódcy garnizonu w Boguminie, ppłk. Stanisława Nałęcz Mroczkowskiego, miał kapitan Mielnik bronić jedną kompanją przystępu do dworca kolejowego, zaś drugą kompanją rozbroić załogę czeską, a po odesłaniu jej do Piotrowic współdziałać w obronie.

Kompanję czeską, która stworzyła sobie w koszarach ośrodek oporu, pokonano po krótkiej, aczkolwiek krwawej walce i odesłano pod eskortą do Piotrowic — jednak w walce o dworzec musiało się nasze prawe (północne) skrzydło cofnąć wskutek przemożnego naporu wroga.

Samochodem z zatkniętą białą chorągiewką przyjechał o godzinie 13-tej minut 40 mjr. Sýkora z oficerem angielskim i francuskim do pplk. Mroczkowskiego, któremu odczytał pismo płk. Gillain'a tej treści, że wojska koalicyjne mają obsadzić Śląsk, a załoga polska ma opuścić Bogumin. Mroczkowski odrzucił wszelkie pertraktacje, lecz na upewnienie mjr. Sýkory, iż rozkaz opuszczenia Bogumina nadejdzie lada chwila, bo w tej sprawie udała się specjalna komisja do Cieszyna, zgodzono się obustronnie wstrzymać ogień i ruch wojsk.

Mjr. Sýkora ofiarował nawet pociąg dla polskich żołnierzy, żądał atoli by umieścić amunicję w jednym wagonie, bo obawia się ponownego strzelania.

Mroczkowski zapytał telefonicznie, czy Dowództwo Frontu godzi się na tę propozycję. Kazałem mu odpowiedzieć: „Rzeczą rządu są układy, a rzeczą żołnierzy jest walka. Bogumin trzymać do ostatka.“

Prowadzono zatem dalej walkę. Mjr. Sýkora kazał nawet swoim żołnierzom opuścić zajętą już ogrzewalnię. Na peronie osobowym wywiązała się ponowna bitka bagnetem i granatem ręcznym dopiero na wiadomość, że mimo pozorowanego ustąpienia z ogrzewalni, inne czeskie oddziały okrążają stację Bogumin. Na skutek przyrzeczeń mjr. Sýkory udało się obustronnym usiłowaniom nakłonić żołnierzy do zaprzestania strzelaniny, a osobliwie gdy dla załogi polskiej zajechał pociąg na peron. Teraz postawił mjr. Sýkora warunek zwrotu czeskiej kompanji z niewoli. Posłano po nią por. Gromadzkiego, a równocześnie próbowano z rozkazu Dowództwa Frontu przebić się wzdłuż toru kolejowego w kierunku Piotrowic. Lecz własne patrole stwierdziły, że nieprzyjaciel osaczył dworzec ze wszech stron i przygotował karabiny maszynowe w pozycjach ogniowych — a zatem wszelki odwrót jest niemożliwy. O godzinie 19-tej przybył pociąg z czeską kompanją z Piotrowic. Jej wysiadniem wywołane ogólne zamieszanie wykorzysali Czesi by polskich żołnierzy, szykujących się do zajęcia miejsc w wagonach, otoczyć i mimo oporu rozbroić, a następnie odwieźć jako jeńców do Mor. Ostrawy. Polska załoga Bogumina wpadła w pułapkę, a Czesi zbierali owoce fałszywej gry i podstępu, według rycerskich zasad niedozwolonego.

W walce o Bogumin mieli Czesi conajmniej 8-krotną przewagę, bo użyli do zdobycia dworca i sąsiedniej części miasta 4 bataljonów.

Kapitan Mielnik z swym półbataljonem dał dowód niezwykłego męstwa. Na wyszczególnienie zasługują: chor. Józef Jakubiec, który garstką żołnierzy bronił trzy godziny dostępu

do dworca towarowego, por. Seweryn Jeschiwe, ppor. Artur Pollak, Jan Hajost, Paweł Sikora, chor. Józef Magiera, plut. Rafał Ryżewski i szeregowy Pietrzak — wszyscy w walce przy zdobyciu czeskich koszar i obronie dworca osobowego. Ucieczką ratują się z niewoli por. Stanisław Bodaszewski i 20 szeregowych.

Po zajęciu Bogumina mieli Czesi wolną drogę do pochodu czy to na Cieszyn, czy na Dziedzice.

W walce o Bogumin nie poparli robotnicy, jak się tego oczekiwało, bojowej akcji polskiego żołnierza. Tylko zorganizowani milicjanci brali nieliczny udział w partyzantce ulicznej i dostali się do niewoli razem ze swym dowódcą, podporucznikiem Guziurem. Całodzienna zacięta walka o Bogumin mogła przekonać Czechów, że natrafili na przygotowany opór i że opanowanie Śląska nie obejdzie się bez ciężkich, krwawych ofiar.

B. Zdobycie Zagłębia Karwińskiego dnia 23 i 24 stycznia.

(Szkic nr. 3.)

Dowódca grupy frysztackiej, płk. Springwald, miał oprócz oddziałów na str. 46 wykazanych, 3 kompanie milicji (dąbrowska, karwińska i frysztacką) do dyspozycji.

Dla obrony Zagłębia wydał płk. Springwald o godz. 13-tej min. 30 dyspozycję, według której miał major Topoliński obsadzić dwoma kompanjami piechoty i obu kompanjami karabinów maszynowych 10-pułku, zaczynając od północnego skrzydła, szyb Eleonory, dworzec kolejowy Dąbrowa, szyby Henryka i Hoheneggera. Patrole ubezpieczające flanki miały obserwować z Góry Dąbrowskiej · 284 i Łazowskiej · 297. W odwodzie: 1-sza kompanja, pluton karab. masz. i ½ baterji. Wywiad patroli szwależerów skierował się na Niemiecką Lutnię, Dziećmorowice i Piotrowice.

Na dworcu kolei Karwina urządzono sanitarną stację opatrunkową. Frysztacką kompanję milicji użyto do obsadzenia dworca kolei w Piotrowicach i do zmiany wart garnizonowych we Frysztacie, zaś ochotników kompanji dąbrowskiej i karwińskiej do walki na linii obronnej i do partyzantki wewnątrz zagłębia.

Przebieg walki. Płk. Springwald dowiedział się o godz. 15-tej, iż Czesi otoczyli dworzec kolejowy w Boguminie.

Studenci szkoły górniczej wzmocnili obsadę dworca kolejowego w Dąbrowie, a milicja inne gniazda oporu.

Czesi zaatakowali o godz. 16-tej min. 30 w pierwszym rzucie dwoma kompanjami dworzec Dąbrowa, broniony plutonem 2-giej kompanji. Nieliczna ludność robotnicza czeska pomagała atakującym, rzucając na Polaków granaty ręczne z pobliskich domów.

O zapadłym już zmierzchu płk. Springwald, śledząc tok walki ze szybu Bettina, stwierdził według ognia karabinów, że Czesi nacierają oddzielnie: a) wzdłuż gościńca z Orłowej do Dąbrowy, b) po obu stronach toru kolejowego i c) na szyby Henryka i Hoheneggera.

Pozycję oporu na dworcu w Dąbrowej wzmocniono plutonem karabinów maszynowych, których celny ogień powstrzymał gwałtowność czeskiego ataku; lecz gdy partyzanci czescy też uderzyli na polską pozycję z boku i tyłu, biorąc ją w krzyżowy ogień, wówczas siła oporu z powodu ciężkich strat zmalała do minimum i resztki obrońców cofnęły się na zachodni skraj lasu, położony między szybami Bettina i Wetter, by tutaj stawić ponowny opór atakującym Czechom. Tymczasem nakazał płk. Springwald kompanji stojącej w oddziale obsadzić wzgórze na zachód od folwarku Henryka.

Na polskim lewym skrzydle zdobyli Czesi szyb Henryka w żmudnej i uporczywej walce, lecz zaskoczeni gwałtownym przeciwwatakiem ppor. Józefa Kopeckiego, opuścili swą zdobycz. Między godziną 18-tą a 20-tą wzmożła się walka na całej linii I-go bataljonu. Mroźna noc nie ostudziła zapału obrońców, a współdziałanie milicji, czy to na pozycji ogniowej, czy też w partyzanckich utarczkach, osłabiało impet przeważającego nas wroga, który ponosząc też dotkliwe straty, bardzo powoli posuwa się naprzód.

W dalszym ciągu walki ugina się najpierw północne (prawe) skrzydło I-go bataljonu około godziny pierwszej po północy; atoli by zatrzymać nieprzyjacielski pościg, obsadza cofająca się 2-ga kompanja pagórki aż po tor kolejowy na północ od folwarku Henryka. Lewe skrzydło trzyma się krzepko, tylko środek traci swe oparcie o szyb Henryka, zdobyty w ponownym ataku przez nieprzyjaciela. Wprawdzie usiłuje go odbić 3-cia kompanja, lecz jej wysiłek jest tylko o tyle skutecznym, że nieprzyjaciel zamiast wykorzystać swój sukces w pościgu, musi się urządzić do obrony zdobytego szybu Henryka. Dalsze natarcie utrudniała nieprzyjacielowi też i partyzantka górników, prażących Czechów ogniem karabinów z zagród i szybów, pod kierownictwem ppor. Matrosa.

O północy na 24 stycznia przedstawiało się taktyczne położenie następująco:

- a) z Bogumina przesunęli Czesi 2 bataljony do Piotrowic;
- b) w zagłębiu karwińskim zdobyli Czesi dworzec kolejowy Dąbrowa, szyby Eleonory i Henryka, wysuwając swe oddziały aż po szyby Bettina i Wetter, przez co uzyskali otwarte drogi do Frysztatu i dworca kolejowego w Karwinie;
- c) jeden nieprzyjacielski bataljon zajął Suchę Górna.

To położenie taktyczne umożliwiło Czechom w przeciągu kilku godzin polskich obrońców Karwiny osaczyć, chociaż od strony Suchej groziło mniejsze niebezpieczeństwo, gdyż ppor. Paweł Pawlas, ustępując ze Suchej, zajął już pozycję obronną w Olbrachcicach.

W trosce o los obrońców zagłębia karwińskiego, którzy nie znali grożącego im niebezpieczeństwa, nakazałem telefonicznie płk. Springwaldowi wyciągnąć swą grupę z zagłębia na linię obronną Łąki—Stonawa—Olbrachcice. Równocześnie poleciłem powiadomić go o ogólnym położeniu, oraz że trzyma się jeszcze nasz punkt oporu przy ostrawskiej szosie na wzgórzu Gajinka · 347, na południe od wsi Żywocice.

Z powodu telefonicznego zniekształcenia powyższego rozkazu nastąpiło przykre nieporozumienie, bo płk. Springwald w przekonaniu, iż ma się cofać na wzgórze wsi Kaczyc, cofnął swą półbaterję artylerji przez Raj na wzgórze · 289, a tabory skierował do Kaczyc. Około godziny 2-giej rano ucihła walka na linii szybów Wetter i Franciszki, a płk. Springwald dowiaduje się tymczasem, że czeskie oddziały wywagonowane w Piotrowicach rozpoczęły pochód na Frysztat; gdy ponadto o godz. 5-tej nadszedł dalszy meldunek, że czeskie oddziały podążają kolejką elektryczną z Frysztatu do Karwiny, wówczas nakazał płk. Springwald ogólny odwrót swych sił wzdłuż kolei Karwina—Cieszyn.

Po krótkiej walce z cofającymi się polskimi oddziałami zajęli Czesi dworzec kolejowy Karwina, rankiem przed 7-mą godziną. Teraz postanowił płk. Springwald zebrać swe siły w Łakach i Pogwizdowie, przyczem półbaterja ułatwiała odwrót, ostrzeliwując most na Olzie we Frysztacie, a potem około godziny 8-mej kieruje ze stanowiska ogniowego na wzgórze · 302 swe pociski szrapneli na czeskie oddziały, okazujące się na szosie Frysztat—Raj.

Mimo nieporozumienia, wywołanego zniekształceniem mojego rozkazu, skierował się odwrót grupy Springwalda w taktycznie wymaganym kierunku. Czesi nie ścigali ustępujących z pola walki polskich obrońców, bo byli również wyczerpani, a ich przerzedzone i rozprószone oddziały musiano w pierw uporządkować przed rozpoczęciem dalszych działań. Poza to mrok nocny, zaśnieżenie, obawa przed zasadkami

a niemniej też i potrzeba wypoczynku, wstrzymały rozmach wroga.

Dzięki tym okolicznościom wycofał się I-szy bataljon w porządku z okalających go szczypc, a do południa tego dnia (24. I.) obsadzono już nową linię oporu: Pogwizdów—Łąki—Olbrachcice.

C. Zajęcie Suchy Górnej dnia 23 stycznia. (Szkic nr. 3.)

Równocześnie z natarciem na zagłębie karwińskie uderzyli Czesi jednym bataljonem na Suchę Górną po południu o godz. 15-tej. Stała tam tylko sekcja 5-tej kompanji 10-go pułku piechoty jako straż linii demarkacyjnej. Ta sekcja, zaskoczona z flanki, popadła po krótkiej walce w niewolę wraz z dowódcą ppor. Adolfem Pawlasem, który atoli uciekł z niewoli dnia następnego i wrócił do Cieszyna. Milicja suchacka, około 30 ludzi pod dowództwem ppor. Pawła Pawłasa, zdążając z Suchej Średniej do Górnej, widząc że ta ostatnia jest już przez Czechów zajęta, przedarła się w kierunku Żywocic poprzez lasy, a wkońcu do Olbrachcic. Ominawszy Suchę Górną, wysłał ppor. Paweł Pawłas patrol pod komendą nauczyciela Karola Siwka do Żywocic, który wspólnie z patrollem sekcyjnego Franciszka Cwiękały wykonał o godz. 17-tej udały napad na Suchę Górną, przez co nie tylko naraził Czechów na straty, ale co więcej i co ważniejsze wywołał u nich postrach i zmusił zaskoczonych do jak największej czujności.

W Olbrachcicach przygotował ppor. Paweł Pawłas linię obronną, ubezpieczając ją placówkami i powiadamiając o swej działalności Dowództwo Frontu Śląskiego w Cieszynie.

D. Wydarzenia w Centrum. (Szkic nr. 5.)

Cały front śląski podzieliłem na trzy odcinki, t. j. prawe skrzydło, centrum i lewe skrzydło.

Prawe skrzydło sięgało od Bogumina do Olbrachcic włącznie, Centrum stanowiła część frontu między Cierlickiem i Trzyńcem. Lewe skrzydło było wysunięte na Przełęcz Jabłonkowską.

Dotychczas rozszerzył się napór czeski tylko na prawem skrzydle, zaś w centrum, za wyjątkiem patroli, nie pokazywały się większe oddziały nieprzyjacielskie.

Ppłk. Reymanowi podlegające centrum rozszerzało się wachlarzowato, wychodząc od Cieszyna ku północnemu zachodowi po Suchę Górną, zaś ku południowi po Trzyńciec.

Ppłk. Reyman użył 10-go pułku piechoty*) w następujący sposób: Na wysuniętej linii placówek wzdłuż linii demarkacyjnej stała w służbie polowej 5-ta kompania ppor. Gabzdyla, rozdzielona plutonami w Żywocicach, Domasłowicach i Toszonowicach. Pozycję głównej linii obronnej obsadziła 6-ta kompania pod wodzą ppor. Kantora od wsi Pastwiska do Mistrzowic. A dopiero na wiadomość o jawieniu się Czechów na Przełęczy Jabłonkowskiej, obsadziła szturmowa kompania linię Żuków Dolny — Ropica — aż po Olzę, zaś kompania techniczna most kolejowy w Ropicy.

Reszta 10-go pułku stała w odwodzie, za wyjątkiem plutonu 7-mej kompanii ppor. Krzystka, strzegącego tunelu na Przełęczy Jabłonkowskiej. Służbę bezpieczeństwa i wart garnizonowych objęła w Cieszynie miejscowa milicja.

E. Napad flankowy z Żyliny przez Przełęcz Jabłonkowską.

Pluton ppor. Krzystka uszkodził jeszcze na czas progi i szyny toru kolejowego i zabarykadował tunel. Dlatego też pod wieczór 23-go stycznia nadchodzące pociągi z Żyliny z czeskim wojskiem musiały jeszcze przed tunelem wywagonować i to w ogniu plutonu Krzystka, który broniąc się możliwie długo, musiał wreszcie — ostro atakowany — ustąpić. Czesi, naprawiwszy przez noc tor kolejowy i usunąwszy barykady z tunelu, podsunęli się dopiero 24 stycznia rano do Jabłonkowa.

Tymczasem przez noc na 24-go dowódca milicji w Trzyncu, ppor. Jan Sojka, podał wiadomość o niebezpieczeństwie grożącym od strony Jabłonkowa do Dowództwa Frontu w Cieszynie, zaalarmował milicję w swoim okręgu, wysłał do magazynów w Cieszynie po broń i amunicję i podjechał dnia 24-go o godz. 9-tej rano z oddziałem milicji do Bystrzycy,

*) Skład 10-go pułku piechoty był następujący:

II-gi bataljon, dowódca major Zórner Aleksander, o czterech kompaniach, mianowicie: 5-ta ppor. Gabzdyl, 6-ta ppor. Kantor, 7-ma por. Dubiniak, 8-ma ppor. Biłko

12-ta kompania ppor. Raszka;

3-cia kompania karabinów maszynowych (dowódca ppor. Głębek), złożona z sześciu samodzielnych plutonów, a to: 1-szy wicepor. Hermann, 2-gi ppor. Glajcar, 3-ci ppor. Suchanek, 4-ty chor. Korbut, 5-ty ppor. Schmidt, 6-ty wicepor. Gasiński;

Kompania techniczna i sztabowa o bardzo słabych stanach liczebnych;

Pluton telefoniczny, komendant sierż. szt. Fojkiś.

W stadjum organizacji kompanje: szturmowa, powiatowa i uzupełnień.

podczas gdy oddział kompanii technicznej, wysłany z Cieszyna, zniszczył w odpowiednich miejscach tor kolejowy na przestrzeni Jabłonków—Trzyniec.

Nadto wysłano z Cieszyna w marszu pieszym pod dowództwem mjr. Zörnera, celem wsparcia oddziałów ppor. Sojki — pluton szwoleżerów, 6-tą kompanię 12-go pułku piechoty (por. Lacheta) i dwa plutony karabinów maszynowych. Oprócz tego zajęła połowa 4-tej baterji stanowisko ogniowe na wzgórzu 329, by na wypadek walki w dolinie Olzy, opanować pole bitwy na południowej stronie Cieszyna.

Atoli ppor. Sojka nie odczekawszy nadejścia oddziałów mjr. Zörnera, wyruszył z Bystrzycy do Jabłonkowa. W okolicy Gródka natrafia Sojka na nieprzyjaciela, zmusza go do rozwinięcia sił, lecz oceniając, że są zbyt przeważające, postanowił cofnąć swą milicję na skraj wsi Bystrzycy i bronić się tam do upadłego. Popołudniu rozpętała się walka zażarta i trwała aż do zmierzchu, a nieprzyjaciel, nie mogąc złamać uporczywego polskiego oporu, a ponadto zagrożony ztyłu atakiem śląskich górali i wobec ciężkich strat, opuszcza pole walki, cofając się na Przełęcz Jabłonkowską.

Odzyskany Jabłonków, Przełęcz i tunel obsadza kompania por. Lachety oraz karab. masz. chor. Korbuta. Mjr. Zörner wydał odpowiednie rozkazy i wskazówki taktyczne, powierzył dopilnowanie robót technicznych kapitanowi saperów Liszce, poczem ze zbędnym plutonem ppor. Krzystka i plutonem karabinów maszynowych ppor. Glajcara powrócił 25-go stycznia do Cieszyna.

Następnego dnia (26 stycznia) dokończył pluton saperów zniszczenia toru kolejowego przed tunelem, by w razie ponownej próby utrudnić Czechom użycia pociągu pancernego. Atoli Czesi nie objawiali chęci ponownego zdobycia Przełęczy. Natomiast popołudniu donoszono o coraz to nowych pogłoskach czeskich zamiarów, a gdy wreszcie ludność cywilna przyniosła wiadomość, że oddziały czeskie ukazały się na wzgórzu, położonem na zachód od Jabłonkowa, wówczas por. Lacheta, czując się zagrożonym z flanki i tyłu, wycofuje około godz. 17-tej swoją kompanję z Przełęczy wraz z saperami. Po przybyciu do Jabłonkowa przekonano się o fałszywości pogłoszek, prawdopodobnie przez Czechów rozsiewanych, lecz nim wyruszono, by zpowrotem obsadzić opuszczoną Przełęcz i tunel, nadszedł około godz. 21-ej rozkaz Dowództwa Frontu Śląskiego, nakazujący tym oddziałom cofnąć się przez Miłówkę do Skoczowa. Po całonocnym marszu przybyły one dnia 27-go stycznia do Miłówki, a następnego dnia koleją do Skoczowa.

Wielką zasługę w odparciu nieprzyjaciela, poza sprawnością i energią ppor. Sojki, przypisać należy bohaterskim zastępom milicji z Trzyńca, Bystrzycy i Łyżbic, nadto 400 robotnikom i hutnikom z Trzyńca, niemniej jabłonkowskim góralom.

Po odwróceniu wojsk polskich z linii obronnej nad Olzą na linię nad Wisłą powróciła milicja do swej cywilnej zawodowej pracy, zaś ppor. Sojka do swej 12-tej macierzystej kompanji 12-go pułku piechoty.

F. Wydarzenia 24-go stycznia na prawem skrzydle i obustronne położenie.

Dotychczasowy przebieg operacyj czeskich rozwinął się inaczej jak go oczekiwałem. Liczyłem na najprzykrzejszy dla mnie plan nieprzyjacielskiego natarcia, mianowicie na szybką ofensywę w odcinku „Centrum“, wprost na Cieszyn. Ten odcinek bowiem, broniony na 20 kilometrów długiej głównej linii oporu zaledwie sześciu kompanjami piechoty, jedną kompanją karabinów maszynowych i półbaterją, ugiąłby się pod przewagą sił czeskich, nim nadejdą posiłki polskie. Początkowe nieprzyjacielskie uderzenie na polskie prawe skrzydło odciążało moją troskę o centrum i umożliwiało zysk czasu, niezbędnego do przewiezienia polskich posiłków koleją. Zagrożenie polskiego lewego skrzydła natarciem oddziałów na Jabłonków komplikowało wprawdzie sytuację, lecz skuteczny i rozstrzygający napór czeski w dolinie Olzy wydawał mi się mniej prawdopodobnym, ze względu na żywiołową siłę tamtejszej milicji i hutników trzynieckich. Przypuszczam, że Czesi nie spodziewali się tak silnego oporu, jaki ich spotkał w Boguminie, Karwinie i Bystrzycy. Pierwszy impet czeskiego natarcia zatrzymał się na skutecznie prowadzonej obronie wojska polskiego i tubylczej ludności, a poniesione w walkach straty zmusiły Czechów do ponownej ofensywy — dopiero po zabezpieczeniu zdobytego terenu i tyłów i po ściągnięciu 2-giej czechosłowackiej brygady z Břeclavy do Mor. Ostrawy.

Powracam do działań na polskim froncie. W nocy z dnia 23 na 24-go stycznia nadeszły do Cieszyna jako pierwsze posiłki (zał. nr. 4):

pół bataljonu (10-ta i 11-ta kompanja) 12-go pułku piechoty pod dowództwem por. Mazura;

2 szwadrony (jeden konny, drugi spieszony) 2-go pułku szwoleżerów pod dowództwem por. Pryzińskiego.

Powyższe formacje, z wyjątkiem jeźdźców szwoleżerów, wyruszyły wprost z pociągu kolejowego na linię obronną, a mianowicie: por. Mazur do Pogwizdowa, zaś chor. Królikowski do Olbrachcic.

Zaś w dniu 24-go stycznia do Skoczowa przybyła 4-tą kompanię 16-go pułku piechoty ziemi tarnowskiej pod dowództwem por. Hojnowskiego, wysłałem do Dębowca (Baumgarten), celem zabezpieczenia Cieszyna od północno-wschodniej strony.

Ugrupowanie sił polskich i czeskich przedstawiało się w południe 24-go stycznia na polskim prawem (północnem) skrzydle następująco:

a) Dowództwo tego skrzydła dzierżył płk. Springwald. z miejscem postoju dowództwa w Pogwizdowie.

b) Por. Mazur obsadził wzgórze, położone na północ od wsi Pogwizdów 10-tą kompanją 12-go pułku, a na południowej stronie tej wsi zajęła $\frac{1}{2}$ 4-ta baterja 2-go pułku artylerji polowej stanowisko ogniowe.

c) Półkole od rzeki Olzy poprzez wsie Łąki i Stonawę aż po folwark Smółkowiec obsadzone było bardzo luźno słabymi grupkami milicji, żandarmerji i z Karwiny wracających żołnierzy; 11-ta kompanja 12-go pułku stanęła jako odwód w Łakach.

d) W Olbrachcicach trzymał linię obronną, wysuniętą na zachód od rzeczki Stonawki, ppor. Paweł Pawlas oddziałem milicji suchackiej. Od rana napływały mu grupki milicjantów i ochotników, uzbrojonych nawet w flinty myśliwskie. Pomyślowy Pawlas rozwinął nadzwyczajną inicjatywę i ruchliwość, wysyłając w przedpole patrole, które znając dokładnie okolice szachowali Czechów napadami i ogniem z zasadzek. Szwadron spieszony chor. Królikowskiego wzmocnił dopiero popołudniu ten odcinek.

e) Znany nam już z nocnej walki o Karwinę I-szy bataljon 10-go pułku gromadził się w Pogwizdowie, gdzie zbierały się też części milicji ppor. Rządka.

f) Na wywiad wysłano przed cały front patrole szwoleżerów, które w kierunku Dębowca i Kończyc były równocześnie ochroną prawego skrzydła.

Wzajemnie uzupełniające się meldunki biura wywiadowczego por. Matusiaka i powyższych patroli dały następujący obraz o ruchach wojsk czeskich:

W Piotrowicach 3—4 bataljonów piechoty z artylerją, we Frysztacie 2 bataljony piechoty, w Karwinie 2 bataljony piechoty z artylerją, w Suchej 1 bataljon piechoty, w Mor. Ostrawie 3 bataljony piechoty, a wreszcie pod Jabłonkowem 2 ba-

taljony piechoty, usiłujące wywalczyć sobie wolną drogę do Cieszyna.

Stwierdzono ponadto, że Czesi umacniają swe pozycje w linii Frysztat — zamek Solca — las i wieś Sucha Górna. Z Frysztatu przesunęli Czesi 2 kompanje do Czarnego Lasu, zaś z Mor. Ostrawy wysunęli 2 kompanje do Błędowic, które podczas marszu zaskoczył sekcyjny Franciszek Cwiekała celnym ogniem swej placówki ze wzgórza Gajinki 347 i zmusił ich, zadając im dotkliwe straty, do odwrotu.

Działalność na froncie. Dnia 24 i 25-go stycznia użytkowali Czesi do uregulowania administracji w zajętych obszarze. Dokonali licznych wyroków doraźnych, terorem zapewnili spokój na tyłach swych wojsk, zaczem poprawiali technicznie swe pozycje polowe i wysyłali wywiadowcze patrole w przedpole.

Na polskim froncie kipiała też praca przygotowawcza do walki w ustawicznym oczekiwaniu posiłków. Wysłano też patrole przed front, które zderzywszy się z nieprzyjacielskimi prowadziły ze sobą utarczki, wywołujące nieustanną niemal strzelaninę na całym froncie.

G. Wydarzenia w dniu 25-go stycznia. (Szkic nr. 5.)

a) W Pogwizdowie sformował mjr. Topoliński ze swego pod Karwiną bardzo przerzedzonego I-go bataljonu tylko 2 kompanje o łącznej sile 150 ludzi i temi zluzował kompanje Mazura, która teraz stanowi odwód.*)

b) Patrole szwoleżerów wysłano do Kończyc, Kaczyc i Frysztatu.

c) Ppor. R zadek stworzył z milicjantów oddział wywiadowczy dla rejonu Darków, Karwina, Solca i Sucha.

d) Patrol piechoty wysłany z Pogwizdowa, melduje wieczorem, że po jednym plutonie polskiej piechoty stoi w Kończycach Wielkich i Małych a półtora kompanji ma stać w Zembrzydowicach pod dowództwem kapitana Cezarego Hallera.

*) Czytelnika zadziwi może, że oddziały na froncie luzowano co 24 godzin, podczas gdy w wojnie światowej pozostawały takowe tygodniami na pozycjach, nawet w zimie. Linje obronne wojny światowej były solidnie budowane, obliczone na dłuższy pobyt, zaopatrzone w ziemianki, piecyki, koce, maty etc., zaś w wojnie czesko-polskiej nie mieliśmy takiego wyposażenia, któreby umożliwiało żołnierzowi dłuższy pobyt na pozycji w zimowej porze. Nie luzowano natomiast oddziałów karabinów maszynowych i artylerji, gdyż było ich za mało, a pozatem nie można było zrezygnować z ich współdziałania w walce.

Drugi transport polskich posiłków był nieco obfitszy. Dnia 25-go stycznia przywiozły pociągi do Cieszyna:

1. Pluton saperów (dowódca por. Bolesław Dymitruk), których wysłano natychmiast do Jabłonkowa (patrz str. 54). Równocześnie przybył też kpt. Otton Liszka, jako referent techniczny.

2. II-gi bataljon 16-go pułku ziemi tarnowskiej pod dowództwem ppłk. Witołda Huperta;

1-sza kompanja 8-go pułku piech., dowódca Eugenjusz Łysak;

5-ta kompanja I-go bataljonu strzelców, dowódca ppor. Józef Suski;

3. 1-sza baterja 1-go pułku artylerji ciężkiej (1-sza 1 p. a. c.), dowódca por. Ryszard Konopka;

3-cia baterja 1-go pułku artylerji górskiej (3-cia 1 p. a. g.), dowódca por. Jan Jastrzębski;

4-ta baterja 11-go pułku artylerji polowej (4-ta 11 p. a. p.), dowódca kpt. Karol Czichowsky.

Taktyczne użycie powyższych oddziałów reguluje następujący

Rozkaz Dowództwa Frontu Śląskiego z dnia 25 stycznia — godz. 12 min. 30.

a) Porucznik Hojnowski wyruszy wieczorem z Dębowca do Kończyc Wielkich i nawiąże łączność z oddziałem kpt. Hallera, jako też z linią obronną w Pogwizdowie, służąc ostatniej jako ochrona prawego skrzydła.

b) Ppłk. Hupert obejmuje o godz. 20-tej dowództwo odcinka Pogwizdów—Olbrachcice.

c) II-gi bataljon 16-go pułku piech. i 5-ta kompanja I-go bataljonu strzelców zluzuja, według zarządzeń ppłk. Huperta, oddziały płk. Springwalda do godz. 20-tej; $\frac{1}{2}$ I-go bataljonu 10-go pułku piech. i 10-ta kompanja 12-go pułku piech. (por. Mazur) zakwaterują się jako odwód Dowództwa Frontu w koszarach w Cieszynie.

d) Por. Łysak obsadzi 1-szą kompanją 8-go pułku piech. folwark Smółkowiec, przedłużając swe lewe skrzydło aż po linię obronną w Olbrachcicach.

e) Por. Kawałkowski wzmocni 11-tą kompanją 12-go pułku piechoty linię obronną w Stonawie.

f) Szef artylerji kpt. Stanisław Miller wyznaczy według otrzymanej instrukcji stanowiska ogniowe pod Bobrkiem i na wzgórzu 350 nad Cieszynem, a dotychczas rozdzieloną 4-tą

baterję 2-go pułku artylerji polowej złączy w Pogwizdowie, oddając ją wraz z 3-cią baterją górską do dyspozycji ppłk. Huperta.

Podpis: Latinik, dowódca frontu śląsk.

W wykonaniu powyższego rozkazu nie zachodziły osobliwsze trudności. Tylko kompanja por. Kawałkowskiego musiała pododcinek Stonawy dopiero urządzić do obrony, ponieważ garstka żandarmów i milicjantów, która ten pododcinek jeszcze trzymała, nie była zdolną do wykonania robót, dla urządzenia linii obronnej koniecznych.

Na odcinku Centrum nie przyszło do poważnych starć. Z 5-tej kompanji 10-go pułku cofnął się jednak jeden pluton do Stanisławic, a jeden do Żukowa Górnego. Silny ogień karabinowy o godz. 15-tej na wzgórzu Gajinka pobudził ppor. Pawłasa do wyruszenia na pomoc z 15-tu milicjantami, lecz w międzyczasie cofnął się nieprzyjaciel, rażony skutecznym ogniem polskich żołnierzy.

W rejonie 6-tej kompanji 10-go pułku zajął 3-ci pluton karabinów maszynowych (ppor. Suchanek) stanowisko ogniowe w Mistrzowicach, zaś w rejonie 12-tej kompanji 10-go pułku wysunięto jeden pluton do Żukowa Górnego.

H. Walka pod Zebrzydowicami i Kończycami 25 i 26 stycznia.

Na moją prośbę o posiłki, celem wstrzymania pochodu wojsk czeskich wzdłuż kolei z Bogumina do Dziedzic obiecało Dowództwo Generalnego Okręgu Kraków wysłać kpt. Hallera do Zebrzydowic z oddziałem, który się dopiero formuje. Lecz o terminie wysłania tego oddziału nie powiadomiono Dowództwa Frontu Śląskiego, a gdy kpt. Haller przybył do Zebrzydowic, to nie zameldował swego przyjazdu i nie szukał łączności bądź przez patrole, bądź telefonem z Dowództwem Frontu Śląskiego. Oddział Hallera składał się z 2 kompanij o łącznej liczbie 9 oficerów i 235 żołnierzy, przeważnie półinwalidów, zdatnych tylko do służby wartowniczej. Oczekując jego przybycia, wysłałem kompanję por. Hoinowskiego w kierunku Zebrzydowic (patrz str. 58, pkt. a) Rozkazu), a pierwszą konkretną wiadomość o oddziale Hallera dał patrol piechoty, wysłany z Pogwizdowa do Kończyc. By zasięgnąć dokładnych wiadomości o taktycznym położeniu pod Zebrzydowicami, wysłałem wczesnym rankiem dnia 26-go stycznia silny patrol szwoleżerów, któremu towarzyszył sam dowódca dywizjonu por. Pryziński. O wypadkach pod Zebrzydowicami dowiedziano się, że po bezskutecznej walce

w dniu 25-go stycznia, powtórzyli Czesi natarcie 26-go wczesnie rano, rozwijając w pierwszym rzucie 2 bataljony do walki. Rozbiły one doszczętnie słabe siły Hallera, rozdzielone na 3—4 km długiej linii obronnej. Dzielny kpt. Haller padł bohaterską śmiercią na placu boju u wylotu Małych Kończyc w chwili, gdy swych cofających się rozbitków starał się do dalszego oporu zgromadzić (szkic nr. 5).

Por. Pryziński zajął się zwłokami Hallera, umieszczając je w zamkowej kaplicy Kończyc Wielkich. Dzięki staraniom właścicielki Kończyc Wielkich, Gabrijeli hr. Thun-Hohenstein, niestrudzonej działaczki społecznej, wybudowano w kilka lat później w Kończycach Małych ochronkę dla sierót, imienia Cezarego Hallera, ku uczczeniu jego bohaterstwa.

Od patrolu szwoleżerów dowiedział się por. Hojnowski, przybyły około południa na plac boju, iż Czesi zajęli tylko słabym oddziałem Kończyce Małe, a niedobitki Hallera skierowały swój odwrót w kierunku wsi Próchnej. Por. Hojnowski zdecydował się wypędzić nieprzyjaciela z Kończyc Małych i powierzył tę akcję plutonowi wicepor. Tumana. Akcja udała się, lecz tylko na krótko, bo około godz. 15-tej wyruszyło kilka czeskich kompanij z Zebrzydowic w stronę Próchnej i Kończyc. Wobec niemożliwości skutecznego bronienia dostępu do Kończyc, wycofał Tuman swój pluton niepostrzeżenie do folwarku Pudłów, gdzie z zasadzki zaskoczył Czechów napadem ogniowym. W dalszym ciągu wydarzeń zajęli Czesi folwark Karolówkę i wzgórze 294, a por. Hojnowski, widząc swą prawą flankę coraz to więcej zagrożoną, cofnął swą kompanję na wzgórze południowe Kończyce Wielkich. Na zajętem tam stanowisku odparł on nieprzyjacielski atak i trzymał się na tej pozycji do godz. 19-tej, o której otrzymał z Dowództwa Frontu rozkaz do odwrotu przez Hażlach do Skoczowa. Hojnowski przyprowadził swą kompanję o godz. 3-ciej 27-go stycznia, nie napotkawszy nigdzie nieprzyjaciela, do wsi Simoradz pod Skoczowem, ubezpieczonej już placówką ppor. Steinera z 2-giej kompanji 12-go pułku. W Simoradzu pozostała kompanja Hojnowskiego do 30-go stycznia, biorąc tam udział w rozstrzygającej bitwie.

Ze zachowania się Czechów po rozbiciu oddziału Hallera i w potyczce pod Kończycami wyniosłem wrażenie, iż Czesi nie planowali jeszcze pochodu wprost na Diedzice, lecz zamierzali wpierw zdobyć Cieszyn, zagrażając je z flanki.

Z walki pod Zebrzydowicami wynosimy pożałowania godne poświadczenie zasady taktycznej, dotyczącej obowiązku szukania łączności ze strony podwładnych oddziałów z głównym dowódcą. Samodzielne działanie bojowe, bez uzgodnienia

go z zamiarami wyższego dowództwa, prowadzi zawsze do komplikacji, a często do negatywnych wyników. Kpt. Haller miał prawdopodobnie z D. O. G. Kraków rozkaz, lub czuł się w obowiązku zdawać raport ze swej działalności i położenia tylko wysyłającej go władzy z Krakowa. Zaś najwięcej tą wysyłką interesowane Dowództwo Frontu Śląskiego dowiedziało się na skutek własnych i usilnych starań o działalność kpt. Hallera dopiero w chwili katastrofy, której zapobiec już nie było można. Trudno dziś orzec czy rozwiązanie zadania, t. j. wstrzymanie nieprzyjacielskiego pochodu wzdłuż kolei na Dziedzice, przez wybór linii obronnej kilka klm szerokiej było szczęśliwe. Prawdopodobnie nie nadawali się żołnierze oddziału Hallera do manewru ruchowego i dlatego zastosował rzecz najprostszą, jakkolwiek może najniefortunniejszą, rozpraszając swe siły w tak wielkiej przestrzeni, że jej swym aparatem rozkazodawczym nie mógł opanować. Pewnikiem jest atoli, że gdybym na czas, t. j. 25-go stycznia, chociażby nawet przez D. O. G. Kraków miał wiadomość o położeniu Hallera, to byłbym wówczas w stanie wysłać oprócz kompanji Hojnowskiego jeszcze 1—2 kompanij 16-go pułku, stojące jako odwód w Pogwizdowie, przydzielić część przybyłych 25-go stycznia do Cieszyna baterij i tym skombinowanym oddziałem wpaść atakującym Hallera Czechom na flankę. Wyniku trudno przewidzieć, atoli sukces moralny byłby doniosły, a straty z pewnością mniejsze i doszczętne rozbicie oddziału Hallera uniknione.

Z walki pod Zebrzydowicami zeznał dnia 6-go lutego zbiegły z niewoli czeskiej plutonowy Stefan Bychawski następująco:

„Około godziny 10-tej znajdowałem się z kompanją w linii tyraljerskiej przed stacją w Zebrzydowicach, pod komendą ppor. Tauba. Podczas walki musiałem moim plutonem bronić odwrotu cofających się oddziałów. Nie mając innego oparcia, obsadziłem budynek stacyjny, gdzie broniliśmy się granatami ręcznymi, aż nas otoczył nieprzyjaciel ze wszech stron. Zostaliśmy pokonani, było nas w budynku około 30 walczących, prócz rannych. Ppor. Taube wpadł ranny do pokoju i tam go Czesi zakłuli bagnietami. Z moich ludzi 7 żywych dostało się do niewoli po znieważeniu i biciu ich kolbami po twarzy. Chor. Komuniewskiego, sekcyjnego Kwiatkowskiego i mnie bili oficerowie i żołnierze czescy bez powodu. Przyprowadzono nas wraz z 77 jeńcami do Karwiny piechotą, gdzie po odebraniu nam wszystkich rzeczy i lepszych części munduru, odesłano nas przez Mor. Ostrawę do Ołomuńca, skąd udało mi się uciec.“

I. Walka na odcinku Pogwizdów—Olbrachcice dnia 26-go stycznia. (Szkic nr. 5.)

Już przed 8-mą godziną rano wysunęły się słabsze czeskie oddziały po obu brzegach Stonawki, wpadły jednak w silny ogień naszych placówek, z którego wycofały się w kierunku zamku Solca. O godzinie 11-tej wychodząc z Darkowa i dworca Karwiny zaatakowała ponownie czeska tyraljera kompanję por. Kawałkowskiego, który tym razem przeszedł do przeciwwataku i wyścigał Czechów zpowrotem do Darkowa. Z zaciętością i rozmachem godnym podziwu naciera nieprzyjaciel na nowo o godz. 12-tej min. 30 dwoma bataljonami w trzech falach, popierając swoją tyraljerę silnym ogniem karabinów maszynowych. Z braku amunicji u polskich żołnierzy — bo mieli tylko po 80 ładunków na karabin — wycofała się kompanja por. Kawałkowskiego do wysokości folwarku Smółkowiec, gdzie wsparł ją ppor. Łysak jednym plutonem swej kompanji (1-sza 8-go pułku piech.) i amunicją, dając po 40 naboji na karabin. Kawałkowski tak wzmocniony usiłuje teraz odebrać Stonawę, lecz posunawszy się w natarciu blisko jeden km naprzód, stracił w krzyżowym ogniu prawie trzyczwarte swych żołnierzy i musiał się cofnąć wraz z kompanją ppor. Łysaka o godz. 15-tej na nasyp kolejowy pod Olbrachcicami i do lasku na wschód od wyżyny 270. Skruszyła się też linja obronna w Olbrachcicach, którą opuścił chor. Królikowski, przesuając swych szwoleżerów do lasu, na północ od domu 293. Zaś oddział milicji ppor. Pawłasa Pawła robi odwrót w kierunku Cieszyna, podczas którego spostrzega Pawłlas, że dwie nieprzyjacielskie kompanje posuwają się w szyku bojowym ku Olbrachcicom. Uświadomił sobie natychmiast, że w późniejszej fazie natarcia zagrożą one flankę i tył polskich oddziałów, broniących się jeszcze na torze kolejowym. Przygotowuje więc zasadzkę, a przypuściwszy Czechów na bliską metę, wiąże ich skutecznym ogniem prawie godzinę. Straciwszy połowę swoich ludzi i sam dwukrotnie ranny opuszcza zasadzkę, bo mu nietylko sił, ale i amunicji zabrakło. Swoje ocalenie zawdzięcza Pawłlas ofiarnej pomocy ludności, gdyż ukrywany dwa dni w strefie zajętej przez Czechów, przedziera się, mimo ran, drogą przez Górny Śląsk do Dziedzic.

Szwoleżerzy i kompanja Łysaka bronią się jeszcze na torze kolejowym i na skraju lasu do godz. 22-giej w nocy. Ciemność, mróz, poważne straty i brak amunicji położyły kres walce na tym odcinku.

Pododcinek Łąki między Olzą a pagórkiem 273 zaatakowali Czesi też o godz. 8-mej. Broni się w nim 5-ta kompanja 1-go bataljonu strzelców, wsparta 8-mą kompanją 16-go pułku piech. por. Midora i ogniem działowym 4-tej baterji 2-go pułku art. polowej.

Przez cały dzień trzyma się ten pododcinek niewzruszenie i dopiero z nadejściem nocy, gdy odwrót oddziałów cofających się ze Stonawy i Olbrachcic odsłonił lewą flankę tego pododcinka, a nadto zaznaczał się nieprzyjacielski napór nie tylko od strony północnej, ale i zachodniej, wówczas nakazał ppłk. Hupert zbiórkę w Pogwizdowie o godz. 19-tej.

Pododcinka Pogwizdów nie atakowali Czesi; mimo to wzięły polskie patrole w przedpolu kilkunastu czeskich żołnierzy do niewoli.

W Centrum nie przyszło do żadnych walk w dniu 26-go stycznia, lecz na wiadomość o pochodzie dwóch bataljonów z artylerją szosą z Frydka do Toszonowic, nakazał ppłk. Reyman wzmocnić obsadę głównej linii obronnej.

K. Przygotowania do odwrotu.

Reasumując dotychczasowy sukces nieprzyjaciela, należało oczekiwać w dniu 27-go stycznia rozstrzygającego natarcia 12-tu bataljonami na Cieszyn. Siły polskie nie były, pomimo posiłków, o wiele większe niż pierwotnie przy rozpoczęciu czeskiego napadu, bo straty poniesione w czterodniowej walce dochodziły do 1.000 ludzi, podczas gdy nadesłane posiłki wynosiły w piechocie 1.500 karabinów.*)

Całą polską siłę na Śląsku można było liczyć na 1.800 karabinów. Odpadły też oddziały milicji w obszarze zajęтым przez Czechów.

Siły czeskie natomiast, po odliczeniu ich strat, posiadały w 14 bataljonach przeszło 7.000 karabinów, czyli czterokrotną przewagę. Przyjęcie rozstrzygającej bitwy pod Cieszynem równałoby się skazaniu sił polskich na pobicie. By tego uniknąć zdecydowałem cofnąć polskie zastępy na drugą linię obronną nad Wisłą. W przewidywaniu tej konieczności przeniesiono magazyn amunicyjny do Skoczowa, a po południu 26-go stycznia wysłano do dyspozycji ppłk. Leona Krakówki w Skoczowie 10-tą kompanję 12-go pułku piech. i pod do-

*) $\frac{1}{2}$ III-go bataljonu kpt. Mielnika (320 żołn.) w niewoli; oddział kpt. Hallera (244 żołn.) zniesiony i rozprószony; w walce zabitych, rannych i zaginionych przeszło 400 żołnierzy.

wództwem kpt. Millera 1-szą baterję 1-go p. a. c. i 4-tą baterję 11-go p. a. p.

Płk. Springwalda wysłałem wraz z co dopiero nadeszłą 8-mą kompanją 4-go pułku piech. legjonów i 9-tą kompanją 2-go pułku strzelców podhalańskich z Cieszyna koleją przez Bielsko—Dziedzice do Chybia, celem obsadzenia odcinka nad Wisłą po obu stronach kolei. Poza ogólną instrukcją przyrzekłem płk. Springwaldowi dać dalsze szczegółowe wiadomości i rozkazy telefonicznie do Dziedzic, ewentualnie wzmocnić go posiłkami.

L. Odwrót wojsk polskich na linję obronną nad Wisłą.

Według wydanego rozkazu Dowództwa Frontu, miał się rozpocząć odwrót o godz. 22-giej min. 30 od lewego skrzydła i z Centrum, a na końcu miał się wycofać z odcinka na prawem skrzydle ppłk. Hupert o godz. 23-ciej. Dowództwo Frontu opuściło Cieszyn o godz. 23-ciej min. 20, udając się na nowe miejsce postoju do Skoczowa. (Szkic nr. 6.)

Odkroczenie od nieprzyjaciela nastąpiło sprawnie i nieopozreżenie, osobliwie dlatego, że dowódcy oddziałów widzieli w tem przegrupowaniu niezbędny manewr, chroniący wojsko przed okrażeniem, a żołnierz nie czuł się pobitym i wyrzuconym z pola walki siłą ataku i pościgu, lecz przeciwnie miał to przeświadczenie i moralne zadowolenie, że dobrze spełniał swój obowiązek i przypisał wroga o wielkie straty.

Pod osłoną nocy zajęły polskie strudzone oddziały wczesnym rankiem 27-go stycznia wyznaczone im odcinki na obronnej linji nad Wisłą. Linja ta, poczynając od Strumienia (Schwarzwasser), biegła wzdłuż prawego brzegu Wisły do Wielkich Ochab włącznie, gdzie przechodząc na lewy (zachodni) brzeg, wznosiła się na wzgórze · 323, Wiślicę, Simoradz, · 374 Mirową Górę, pagórki · 345, 351, a we wsi Kisielów łamiąc się ku wschodowi poprzez wzgórze · 340, folwarki Patyków i Kamieniec, opierała się pod Nierodzimem znów o Wisłę.

Obronna strefa nad Wisłą obejmowała poza powyższą linją, na wypadek ponownego odwrotu, jeszcze drugą linję obronną. Rowy strzeleckie ostatniej, wykonane przez ludność cywilną, biegły od wsi Rudzica przez wzgórze · 352 i · 354, przez wsie Iłownicę, Bielowicko, Grodziec, punkta oznaczone · 344 i 354, aż po wzgórze na wschód od wsi Górki Wielkie.

Pierwszą linję obronną podzielono na cztery odcinki.

Odcinek A, od granicy Górnego Śląska do mostu w Ochabach Wielkich włącznie, dowódca płk. Springwald, który zabrawszy posiłki w Dziedzicach w myśl otrzymanej informacji i rozkazów wybrał sobie jako miejsce postoju stację kolei w Chybiu i uregulował obronę w następujący sposób rozkazem swym z dnia 27-go stycznia:

1. W Strumieniu obserwuje granicę Górnego Śląska i strzeże prawego skrzydła kompanja szturmowa 12-go pułku ppor. Łobodzińskiego.

2. Mostu kolejowego i mostu drogowego na północ od wsi Drogomyśl broni kompanja szturmowa 8-go pułku, której przydziela się dwa karabiny maszynowe.

3. W samej wsi Drogomyśl broni mostu 264 kombinowana kompanja, złożona z żołnierzy 12-go pułku, spieszonych jeźdźców 8-go pułku ułanów i dwóch karabinów maszynowych pod dowództwem por. Starzeńskiego.

4. Jako odwód odcinka A umieści mjr. Szczepan na stacji kolei Drogomyśl 8-mą kompanję 4-go pułku leg. i 1-szą kompanję (czestochowską) 27-go pułku, zaś w pobliżu kościoła Drogomyśla stanie jako odwód 9-ta kompanja strzelców podhalańskich.

5. Pozycję obronną umocnić technicznie w dwóch linjach.

6. Własne patrole wywiadowcze wróciły ze Zbitkowa, Rychółdu i Próchniej, nie zetknąwszy się z nieprzyjacielem.

Odcinek B, od mostu w Ochabach do dolinki 279, dowódca mjr. Martynowicz. Przez miernie zagłębiony jar między Wiślicą a Simoradzem dzieli się ten odcinek na dwa pododcinki. Prawoskrzydłowym pododcinkiem dowodził por. Mazur, który obsadził Małe Ochaby i Wiślicę 10-tą kompanją 12-go pułku i plutonem karabinów maszynowych 10-go pułku wicepor. Paqueta.

Lewoskrzydłowym pododcinkiem dowodził w Simoradzu por. Hojnowski (patrz str. 60). Przydzielono mu pluton karabinów maszynowych ppor. Witaszka i pluton karabinów maszynowych 10-go pułku ppor. Schmidta. Jako odwód odcinka B zatrzymał mjr. Martynowicz na wzgórzu 367 2-gą kompanję 12-go pułku.

Odcinek C. W przedłużeniu poprzedniego odcinka na południe aż po most kolejowy 312. Dowódca mjr. Zörner*) przeprowadził podział na dwa pododcinki, mianowicie:

a) pododcinek północny kpt. Więckowskiego, z 6-tą kompanją (ppor. Precz) na Mirowej Górze i 5-tą kompanją (ppor.

*) Odcinek C obsadzony był przez oddziały 10-go pułku piechoty ziemi cieszyńskiej.

Gabzdyl) na zachodnim stoku wzgórza 345 i 351, po obu stronach szosy;

b) pododcinek południowy mjr. Topolińskiego, obsadzony 12-tą kompanją (ppor. Raszka) w Kisielowie frontem na zachód i południe, zaś 1-szą kompanją (por. Jarosz) na wzgórzu 340 i na wschód włącznie po kolej.

c) 3-cią kompanję karabinów maszynowych 10-go pułku rozdzielono plutonami w odcinku B i C następująco: 1-szy, wicepor. Paquet we Wiślicy; 5-ty, ppor. Schmidt w Simoradzu; 2-gi, ppor. Głajcar na Mirowej Górze; 3-ci, ppor. Suchanek w Międzyświeciu; 6-ty, wicepor. Gasiński w Kisielowie.

d) Odwód mjr. Zörnera: 7-ma i 8-ma kompanja w Międzyświeciu.

e) Dowódca 10-go pułku piechoty, ppłk. Reyman, miał jeszcze w Skoczowie kompanję szturmową i techniczną.

Odcinek D, który miał sięgać po rzekę Wisłę w Nierodzimiu, nie obsadzono tymczasowo, ponieważ wywiad w kierunku na Ustroń nie stwierdził nawet patroli nieprzyjacielskich.

Odwód Dowództwa Frontu: II-gi bataljon 16-go pułku piechoty (dowódca ppłk. Hupert) wypoczywał na kwaterach w Skoczowie.

Artylerja. Stanowiska ogniowe zajęły: we Wiślicy 4-ta baterja 11-go, na wzgórzu 367 4-ta baterja 2-go pułku art. połowej, na wzgórzu na zachód od Skoczowa 3-cia baterja góraska, a przy kościele ewangelickim w Skoczowie 1-sza baterja artylerji ciężkiej.

Dla odcinka A spodziewano się przydziału artylerji z D. O. G. Kraków. Istotnie nadeszły dnia 28-go stycznia do Chybia dwa 9 cm działa, bez obsługi i koni.

Z braku celowników, to jest instrumentów do celowania armatami z ukrytej pozycji, wysunięto pojedyncze działa prawie wszystkich baterji na pozycje otwarte, z których już po południu 27-go stycznia wstrzeliwano się na objekta i drogi, to znaczy próbowano pojedynczymi pociskami celności strzałów.

Kawalerja. Szwadron spieszony 2-go pułku szwoleżerów, straciwszy pod Olbrachcicami połowę swego stanu bojowego, pełnił tylko służbę wewnętrzną, a szwadron konny, który też zeszczupiał do 60 jeźdźców, pełnił służbę wywiadowczą. To szybkie zużycie się kawalerji jest znów dowodem, że w zimie li tylko dla wywiadu jest to zanadto kosztowny gatunek broni i że wyćwiczenie kawalerji w walce piechoty jest bardzo problematyczne. Kompanja piechoty może zeszczu-

pleć do czwartej części swego stanu, a mimo tego będzie nie tylko do wewnętrznej służby, ale i taktycznie do użycia.

Z kwater w Pogórzcu przeniosła się ta kawalerja 28-go stycznia do folwarku w Pierścju. Tam zgłosił się znany w Polsce artysta malarz Juljan Fałat do służby wojskowej, bo jako obywatel Śląska, zamieszkały w Bystrej, czuł się w obowiązku bronić swej ziemi. Licząc już 65 lat, nie mogłem go użyć do służby z bronią w rękę — lecz przydzielony do sztabu, oddawał on cenne usługi w służbie łączności, a niemniej przez moralny wpływ na żołnierzy, których do wytrwałości i bitności zagrzewał. To był apostoł miłości i wiary w ojczyznę.

Podczas gdy artylerja wstrzeliwała się, jak to wyżej powiedziano, a piechota umacniała się na nowej linii oporu, myszkowały w przedpolu patrole szwoleżerów, które wysłano w trzech kierunkach: Nr. 1, podchor. Rutowski przez Ochaby Małe. Próchnę do Kończyc, a zpowrotem przez Dębowiec i Simoradz; Nr. 2, chor. Kossowski przez Ogrodzonę, Hażlach, Dębowiec i Iskrzyczyn do Skoczowa; Nr. 3, chor. Senowski przez Godziszów, Goleszów do Ustronia i wzdłuż Wisły do Skoczowa.

Tego samego dnia, t. j. 27-go przedpołudniem, wykonały wojska czeskie generalny atak na Cieszyn, który opróżniony z polskich wojsk ubiegłej nocy, trafił w próżnię. Zajęto więc stolicę śląską bez krwi przelewu, poczem Czesi wysunęli wywiadowcze oddziały do Ogrodzonej.

Na odchodnem z Cieszyna dowiedzieliśmy się, że w zagłębiu węglowem wybuchł ogólny strejk, a górnicy oświadczyli, iż nie staną do pracy, póki nie ustąpią Czesi.

P o s i ł k i. W nocy na 28-go stycznia nadeszły do Skoczowa: Kompanja radomska 24-go pułku, dowódca por. Przedwojewski, i kompanja kielecka 25-go pułku, dowódca por. Ptasznik; pluton o trzech karabinach maszynowych; III-ci bataljon 28-go pułku z Łodzi z plutonem karabinów maszynowych, dowódca kpt. Skwarczyński; ogółem 770 żołnierzy.

R z ą d K r a j o w y. Rada Narodowa przeniosła się dnia 24-go stycznia do Bielska. W Cieszynie został z prezydjum tej władzy tylko dr. Jan Michejda, którego po wkroczeniu do Cieszyna zaaresztowali Czesi. Ponieważ dr. Michejda był równocześnie i naczelnikiem Rządu Krajowego, dlatego zaszła konieczność stworzenia zastępczej władzy. W tym celu zawiązał się dnia 30-go stycznia komitet polski, w którego skład wchodzi: Ks. Rudolf Tomanek, Wiktor Stanek, Józef Machej, Jan Kubowicz, Władysław Jeziorski, Władysław Zabawski i Ignacy Domagalski. Zadaniem tego komitetu była ochrona

ludności polskiej i piecza nad jej interesami w porozumieniu z władzami czeskiemi.

Z uznaniem należy przyznać wielką zasługę dr. Michejdzie i staroście Żurawskiemu, którzy wytrwali na swych stanowiskach w Cieszynie, a broniąc gorliwie i skutecznie interesów ludności, złożyli najtrwalszy dowód cnót obywatelskich. Wybitną działalność publicystyczną rozwinął redaktor Władysław Zabawski, którego cięte i pełne odwagi pióro dodawało otuchy społeczeństwu i pobudzało do ofiarnych czynów. Przez swój nie dający się niczem ugiać patriotyzm, naraził się redaktor Zabawski na prześladowanie i kilkakrotne aresztowanie ze strony Czechów.

XVII. Napad na Śląsk w opracowaniu czeskiem.

Ustaliwszy wyjściowe położenie wojsk polskich na linii obronnej nad Wisłą, należy też zaznajomić się z taktyczną sytuacją wojsk czeskich, którą najlepiej, bo z wiarygodnego źródła, zaczerpniemy z opracowania p. majora Artura Pekárka, w czasopiśmie *Vojenske Rozhledy* Nr. 4 z 1924 roku.

Na początku swej rozprawki stawia autor zapatrywania polityczne i stara się udowodnić zaborczość Polaków, którzy opanowali siłą zagłębie karwińskie ze szkodą Czechów.

Z polskiego punktu widzenia musimy się sprzeciwić twierdzeniu, jakoby Polacy zajęli siłą nie należące się im i nie przyrzeczone ziemie, bo po rozpadnięciu się Austrii nikt ziem tej monarchji nikomu nie przyrzekał, ani nie rozdzielał — przeciwnie, nowopowstałe państwa zajmowały obszary, które według praw historycznych, narodowych i orędzia prezydenta Wilsona uważały za swoje, a na co się nietylko Austria, ale i Niemcy godziły. (Str. 20. Rozdział V, ostatni ustęp.)

Najjaskrawszy przykład zaborczości dali sami Czesi, zabierając Słowaczyznę węgierską, do której absolutnie nie mieli żadnych praw i czemu się sami Słowacy sprzeciwili.

Faktycznie liczyła wówczas Rzeczpospolita Czechosłowacka w swym składzie około 6½ miliona dusz narodowości czysto czeskiej, natomiast 8 milionów dusz innych narodowości, w szczególności 3½ miliona Niemców, 2½ miliona Słowaków, 1,3 miliona Węgrów, 0,6 miliona Rusinów i 180.000 Polaków.

Przechodząc do operacyj wojennych, załatwia się p. mjr. Pekárek bardzo krótko walkami między 23-cim a 27-mym stycznia, pisząc:

„Ostremiti i planowemi operacijami udao się podpułkownikowi Šnejdárkowi pobić Polaków dnia 23-go i 26-go stycznia

i wypędzić ich ze wszystkich węglowych szybów aż za rzekę Olzę.

Na dzień 27-go stycznia nakazano ogólne natarcie:

Grupą płk. H á n a k a na Cieszyn, którą miała wspierać od strony południowo-zachodniej, t. j. od Frydku, grupa rotmistrza A u j e z d s k é h o, zaś grupa majora Č e r n o c h a miała obsadzić rejon Zebrzydowice—Kaczyce—Podlesie i bronić go przeciw ewentualnym przeciwoatakom.

Uderzenie to trafiło, jako już wiemy, w próżnię, gdyż wojska polskie umacniały się już na linii obronnej nad Wisłą pod Skoczowem.

Po godzinie 11-tej zajęły czeskie wojska Cieszyn, a dla zabezpieczenia zdobytego obszaru podzielono front na trzy odcinki:

Grupa ppłk. M r á k a w y od granicy niemieckiej aż po Wielkie Kończyce włącznie;

grupa ppłk. M a r s c h a n a na południe aż po Ogrodzoną włącznie i

grupa rtm. A u j e z d s k é h o między Ogrodzoną a Trzyńcem.

O d w o d y Naczelnego Dowództwa w Cieszynie, Łąkach i Frysztaście.

Refleksje.

Zarzut zaborczości musimy ponownie skierować przeciw państwu czechosłowackiemu, które wydając rozkaz obsadzenia Ziemi Cieszyńskiej, złamało Ugodę listopadową i rozpoczęło wojnę zbrojnym napadem, bez uprzedniego zerwania pokojowych stosunków.

Przechodząc do działalności bojowej należy stwierdzić, iż słowa majora Pekárka: „udało się pobić Polaków ostremi i planowymi operacjami i wypędzić ich aż za rzekę Olzę“ — są nieuzasadnione, gdyż w swym opisie walk pomija on dla czeskiego wojska mniej chlubną i nierycerską walkę o Bogumin, pomija nieudany wypadek flankowy przez Przełęcz Jabłonkowską, pomija drobne i niepomyślne dla Czechów utarczki pod Suchą i Błędowicami, a wreszcie obustronne zmagania się na północnym skrzydle od Zebrzydowic po Olbrachcice.

O operacjach planowych nikt nie wątpi, lecz trudno uwierzyć w ich ostrość, gdyż w nocy 23-go stycznia mieli Czesi już wolną drogę z Bogumina do Dziedzic, a przy ostro prowadzonej ofensywie mogli byli zagrozić północną flankę Cieszyna już w dniu 25-go stycznia, czyli zmusić wojsko polskie do opuszczenia śląskiej stolicy o dwa dni wcześniej. Tymcza-

sem działalność bojowa wojsk czeskich była tak powolna, że Polacy mieli czas ściągnąć posiłki z Krakowa do Zebrzydowic, umocnić się pod Pogwizdowem i Olbrachcicami a wreszcie odbić minimalnymi siłami flankujący wypad czeski z Przełęczy Jabłonkowskiej.

Położenie wojsk polskich stało się krytycznem dopiero wieczorem 26-go stycznia, gdy kpt. Cezary Haller padł od śmiertelnej kuli, a jego rozbite kompanie pierzchyły za Wisłę.

Wojska czeskie miały ponowną sposobność w szybkiej ofensywie na Cieszyn — frontalnie i okrążeniem polskiego prawego skrzydła — pobić wojsko polskie, odciąć je od naturalnej linii odwrotu, ewentualnie zmusić do ucieczki w góry Beskidów. Lecz i tej sposobności nie uchwycono — ba, ostrożność Czechów w pochodzie do zdobycia Cieszyna była tak wielką, że wieczorem dnia 26-go stracili całkowicie kontakt z Polakami, czego niezaprzeczalnym dowodem jest nietylko brak pościgu, ale też i rozkaz do ogólnego natarcia, które trafiło w próżnię.

Pobitemu i wypędzonemu nieprzyjacielowi siedzi się na karku, ścigając go bez wytchnienia, czego w dziejach wojen mamy dość przykładów, z których wymieniam jako klasyczny przykład uderzenie grupy manewrowej z nad Wieprza w roku 1920 pod wodzą Marszałka Piłsudskiego na flankę pobitych pod Warszawą wojsk bolszewickich i pościg aż do granicy pruskiej, celem odciążenia odwrotu armjom sowieckim.

Istnieje w taktyce pewna różnica między zwyciężeniem i zniszczeniem nieprzyjaciela, a żmudnem i powolnem zyskiwaniem terenu, z którego obrońca ustępuje dobrowolnie, by polepszyć swą taktyczną sytuację.

W danym wypadku nie można zaprzeczyć pobicia niektórych mniejszych oddziałów, lecz w wyższem pojęciu taktycznem można tylko stwierdzić, że polskie wojska, zagrożone okrążającym je manewrem, dobrowolnie ustąpiły, nie dopuszczając do walnej rozgrywki, by dalej bronić się na korzystniejszej linii oporu, dopóki warunki równowagi siły nie pozwolą im przejść do przeciwnatarcia.

XVIII. Walki nad Wisłą od 28-go do 30-go stycznia.

Trzydniowa obrona frontu nad Wisłą przeplatana była wypadami i przeciwatakami na pojedynczych odcinkach. Generalne natarcie, prawie równocześnie na całym froncie od Strumienia aż po Ustroń, wykonali Czesi dnia 30-go stycznia. Był to obraz wojennej, jednolitej, zwartej akcji, w której atoli



trudno mi się dopatrzeć w kierownictwie czeskiem decydującego wpływu w różnych fortunnych i niefortunnych fazach bitwy.

Dla uproszczenia opisu podaję wydarzenia i walki tych trzech dni w chronologicznym porządku.

M. Dzień 28-go stycznia. (Szkic nr. 6.)

Nieprzyjacielskie oddziały zajmują wieś Ogrodzoną po godzinie 10-tej w ogniu 3-ciej baterji górskiej, która zniszczyła też czeskie gniazdo karabinów maszynowych, umieszczone przy kaplicy na zachód od Ogrodzonej. Pochód czeskiej kolumny w kierunku Ochab Wielkich wstrzymała o godz. 11-tej polska 4-ta baterja 11-go pułku art. polowej skutecznym ogniem ze swego stanowiska w Wiślicy. Równocześnie ostrzeliwała czeska artylerja ze wzgórza 379 nasze pozycje na Mirowej Górze, w Międzyświeciu i Kisielowie dość celnie, wobec czego zastosowała nasza ciężka baterja odwetowy ogień, zmuszając o godzinie 13-tej min. 30 czeską artylerję do milczenia.

Od godziny 14-tej poczawszy ukazuje się dużo czeskich patroli przed polskim frontem, osobliwie na odcinku C. Ogień polskich karabinów maszynowych zmusza je do odwrotu. Czesi starają się jednak zająć wioskę Łączki, w której wysunięty pluton 8-mej kompanji (ppor. Biłko) dzielnie odbijał wtargnąć pragnącego nieprzyjaciela. Biłko musiał jednak ustąpić, gdy Czesi zagrozili mu flankę od strony Kostkowic.

Pluton saperów i kompanja techniczna 10-go pułku piech. uszkodziły most kolejowy 312 i most pod Goleiszowem, by uniemożliwić Czechom użycia pociągów pancernych. Poczem kompanja techniczna obsadziła folwark Patyków, celem zabezpieczenia lewego skrzydła, a saperzy wrócili do Skoczowa.

Na odcinku A nie natrafiły polskie patrole do godziny 11-tej nigdzie na nieprzyjaciela, za wyjątkiem Knajskiego Lasu, z którego dochodzi grzechot karabinowego ognia. Dopiero między godziną 13-tą a 17-tą z utarczek patroli wywiązała się walka o drewniany most w Drogomyślu, którego bronił skutecznie ppor. dr. Filar i atak na most żelazny (kolejowy), który odparła tamtejsza załoga. Za wycofującym się z pola walki nieprzyjacielem wysyła płk. Springwald wywiadowe patrole do linii Próchna—Rudnik i pociąg pancerny „Hallerczyk“ ku stacji Próchna, celem zniszczenia gniazd karabinów maszynowych, umieszczonych na skraju Knajskiego Lasu. Patrole ścierały się wzajemnie zacięcie, a kpt. Kozak,

dowódca „Hallerczyka“, stwierdził nagromadzenie większych czeskich oddziałów we wsi Próchna.

W południowej części odcinka A obsadziła odwodowa kompania por. Zörnera lukę przy moście w Ochabach. To też gdy po godzinie 21-szej w nocy usiłowały dwie czeskie kompanie sforsować rzekę Wisłę w Małych Ochabach, to natrafiły na przygotowaną już do walki kompanię Zörnera i opłaciwszy tę próbę dotkliwymi stratami cofnęły się, niepokojąc atoli jeszcze prawie do północy polskiego przeciwnika. Całą noc starały się czeskie patrole dotrzeć do Wisły między torem kolejowym a Dembinerhof'em, lecz czujność i palba naszych placówek udaremniły ich zamiary.

Najważniejszym z innych wydarzeń wewnętrznych było przybycie $\frac{1}{2}$ III-ciego bataljonu 9-go pułku legionów pod dowództwem płk. Jatelnickiego.

Półbataljon płk. Jatelnickiego liczył zaledwie 230 żołnierzy, lecz zrobił na mnie wrażenie zdyscyplinowanego i bitnego oddziału.

Powróciła też z pod Jabłonkowa 6-ta kompania 12-go pułku por. Lachety, której nakazałem obsadzić odcinek D. Powrócił też i 4-ty pluton karabinów maszynowych chor. Korbuta, który zajął stanowisko ogniowe w Kisielowie.

N. Dzień 29-go stycznia.

Stan wojsk polskich liczył rankiem 29-go stycznia: 118 oficerów, 4.020 żołnierzy, 30 karabinów maszynowych, 3 mitraljezy, 2 ciężkie działa, 12 dział polowych, jeden pociąg pancerny i 60 jeźdźców.

W odwodzie Dowództwa Frontu stały: II-gi bataljon 16-go pułku, III-ci bataljon 28-go pułku, $\frac{1}{2}$ III-go bataljonu 9-go pułku leg., kompania kielecka i radomska.

Ze względu na nieprzyjacielski ruch w Ogrodzonej, wysłano 8-mą kompanię 16-go pułku do Międzyświecia, by w razie nieprzyjacielskiej akcji była bliżej frontu.

Wydarzenia bojowe. Czesi rozpoczęli natarcie około godziny 8-mej jednym bataljonem, wychodząc z Ogrodzonej po obu stronach szosy i dotarli nawet do domostw w Łączkach. W dalszym ciągu załamało się jednak to natarcie w ogniu polskiej baterji górskiej i ciężkiej, przyczem działo wysunięte na punkt 345 prażyło Czechów tak dotkliwie, iż nawet z Łączek wycofały się tam już usadowione oddziały.

Na Górze Hełm 450 zajął pozycję jeden czeski bataljon na skraju lasu i w kamieniołomie.

Polskie patrole szwoleżerów i artylerji stwierdziły obecność jednej kompanji czeskiej i karabinów maszynowych w Goleszowie. Zjawił się tam też pociąg pancerny o godzinie 14-tej min. 45, który wzięła pod ogień nasza ciężka bateria, przyczem przypadkowo trafiła w nieprzyjacielską kuchnię polową.

Ponowne natarcie, wychodzące z Ogrodzonej, załamało się również około godziny 17-tej w zaporowym ogniu artylerji polskiej.

W odcinku A uwijają się od godziny 11-tej patrole piechoty obu stron w rejonie: Knajski Las, Borowce, Dembinerhof, Auerhof i Drogomyśl.

„Hallerczyk“ zmusił wypadem do Próchnej czeski oddział karabinów maszynowych do odwrotu, poczem wrócił na noc do stacji Dziedzice.

Por. Rothenberg, dowódca nadesłanych z Krakowa dwóch dział, uruchomił je postarawszy się o zaprzęg i przesunął je do Drogomyśla.

Czesi powtórzyli wczorajszy atak dwoma kompanjami w kierunku mostu w Ochabach, gdy noc zapadła. Nie mieli atoli powodzenia, bo czujna podhalańska kompanja por. Zörnera zmusiła śmiałków do odwrotu. Dopiero około północy, gdy nieprzyjacielskie oddziały i patrole zaniechały prób zbliżenia się do Wisły, nastął spokój w odcinku A.

Z lewego skrzydła (południowego) linii obronnej donosi ludność cywilna, że po południu wkroczyły czeskie patrole do Ustronia. Około godziny 16-tej ostrzeliwały one, ku Ustroniowi wysłane polskie wywiadowcze patrole, z wsi Hermanice.

Rozkaz Dowództwa Frontu Śląskiego (szkic nr. 7 i 8).

przygotował na dzień 30-go stycznia następujące ugrupowanie:

W odcinku A bez zmian.

W odcinku B obejmuje przed świtem dowództwo płk. Jatelnicki, wprowadzając swój półbataljon do boju.

Na odcinku C, którego dowództwo objął ppłk. Hupert, zluzowano przed świtem wszystkie oddziały 10-go pułku piechoty — w szczególności zajęła kompanja radomska, kielecka i II-gi bataljon 16-go pułku pododcinek północny, t. j. od 279 po wieś Kisielów włącznie, zaś III-ci bataljon 28-go pułku zajął pododcinek południowy do mostu 312.

W odcinku D przydzielono saperom celem ochrony robót na torze kolejowym 1-szą kompanję II-go bataljonu

strzelców, która sformowana ad hoc w Bielsku, była liczebnie słaba i niedostatecznie uzbrojona.

Po ukończeniu powyższych robót i powrocie saperów do Skoczowa, miała ta kompanja strzelców wzmocnić kompanję ppor. Lachety w Nierodzimiu.

O. Dzień 30-go stycznia. Rozstrzygająca bitwa.

(Szkic nr. 7 i 8.)

W nocy na 30-go stycznia o godzinie 3-ciej nadszedł ostatni transport piechoty, t. j. II-gi bataljon 7-go pułku leg. majora Eugenjusza Godziejewskiego (500 żołn., 3 karabiny maszynowe, 4 mitrajlezy), zwiększając stan wojsk polskich do liczby: 138 oficerów, 4.600 żołn., 33 karabinów maszynowych, 7 mitrajlez, 2 ciężkich i 14 dział połowych, 1 pociąg pancerny i 60 kawalerzystów (zał. nr. 4).

Zluzowany z odcinka C 10-ty pułk zakwaterowano w Skoczowie jako odwód Dowództwa Frontu. Odwozem był również bataljon mjra Godziejewskiego, który kazałem pozostawić do rana w wagonach, ze względu na brak kwater.

O ruchach nieprzyjaciela nadeszły do rana następujące wiadomości:

1. Z Kończyc i Zebrzydowic wymaszerowały 29-go stycznia wcześniej rano oddziały piechoty z artylerją do Próchnej.

2. Na linii kolejowej Piotrowice—Próchna wielki ruch, a w samej stacji Próchna stoi pociąg pancerny.

3. Linję placówek wysunęli Czesi do potoku Knajka i do wsi Ochaby Mł.

4. W rejonie Bąkowa i Zbitkowa nie było nieprzyjaciela.

Na wywiad wysłał płk. Springwald: pluton pieszych ułanów do Dembinerhof'u i rzeczki Knajki; patrol pieszych ułanów do Knaja i Próchnej; patrol z kompanji szturmowej 12-go pułku do Bąkowa i Rychofdu.

Przebieg bitwy.

O godzinie 7-mej rano zawrzała walka na całym niemal froncie. Równoczesne natarcie rozpoczął nieprzyjaciel wychodząc z Kostkowic przez Iskrzyczyn ku Mirowej Górze i z Łączek na Międzywieć przez wzgórze 345 i 351. Mimo skutecznego ognia polskiej artylerji, Czesi, osiągnawszy po godzinie 8-mej swą tyraljerą Iskrzyczyn, potęgowali działowy ogień na okopy Mirowej Góry. Pod osłoną tego ognia, o największym napięciu około południa, atakowała zażarcie czeska piechota, mimo niekorzystnych zimowych warunków.

Spotkała się atoli z równie wielką zaciętością radomskiej kompanji, której siarczysty mróz przeszkadzał w użyciu broni. Tak samo broniono dostępu do Międzyświecia. Wysiłek atakujących ustał popołudniu, a wreszcie po godzinie 16-tej zmarł czeski ogień działowy i wkrótce potem wycofała się czeska piechota na tym odcinku z pola walki.

Od strony Goleyszowa i wzdłuż kolei rozpoczęli Czesi też o godzinie 7-mej dość gwałtowne natarcie na południowy front odcinka C, to jest między Kisielowem a mostem 312. Około godziny 7-mej min. 30 wyjechałem autem z kwatery sztabu, by powitać w nocy przybyły bataljon mjra Godziejewskiego na dworcu kolejowym. Dojeżdżając do dworca widzę biegnącego oficera, który ruchem ręki dawał znak, by auto zatrzymać. Kazałem stanąć. Oficer ten pragnął złożyć meldunek, lecz był tak biegiem wyczerpany, że tylko niezrozumiałe słowa mógł wybełkotać. Siadaj Pan, rzekłem otwierając mu drzwiczki, jak Pan odsapnie, to będziemy mówić. Atoli jemu spieszyło się, a przytem groza odpowiedzialności malowała się na jego strudzonej i spoconej twarzy. Zaczął więc powoli opowiadać o natarciu na wzgórze 340, na którym Czesi przełamali polski front i posuwają się w kierunku północnym. Mając tak niefortunną wiadomość, zatrzymałem się na dworcu kolejowym, kazałem się połączyć telefonicznie przez sztab z odnośniami dowódcami piechoty i artylerji i nakazałem zaryglowaniem linii obronnej przeszkodzić rozszerzeniu się tej szczyerby i użycia ku temu odvodu odcinka C, a nadto kazałem skierować działowy ogień na lasek, do którego podążał zwycięski nieprzyjaciel. Potem udaliśmy się do bataljonu mjra Godziejewskiego, który właśnie na bocznym torze kończył wywagonowanie. Dwie kompanje stały prawie gotowe do odmarszu, uzupełniano jeszcze zaopatrzenie w amunicję, i nim zjawił się dowódca, przemówiłem do żołnierzy, że właśnie na czas przybyli, bo nieprzyjaciel przełamał front. Wyruszyście natychmiast do przeciwataku, tylko chłopcy sprawcie się dobrze. Radość i zrozumienie swego chlubnego zadania wyrazili jednym tylko słowem: Hurra! Ten okrzyk upewnił mnie, że przeciwnatarcie się uda. Tymczasem przybył dowódca, powiadomiłem go o sytuacji i zarządzeniach a wreszcie pouczyłem go o trudnościach terenowych i najbliższej drodze. „Najbliższą drogę znam ja najlepiej, gdyż nią z meldunkiem przybiegłem“ — odezwał się szybko nogi oficer, oddychając jeszcze głęboko — „i proszę p. brygadjera, bym dowódcy bataljonu mógł służyć jako przewodnik“. A ma pan na tyle siły? zapytałem. „Muszę ją wydobyć, bo znam najkrótszy kierunek, by nieprzyjaciela skutecznie zaskoczyć.“ Zgodziłem się. Jest to

jeden z wielu przykładów obowiązkowości naszych dziarskich oficerów. Szczęście i przypadek odgrywają w akcjach wojennych zawsze wielką rolę. Tak i w opisanym wypadku. O przełamaniu polskiej linii bojowej na 340 nie wiedział ani dowódca III-go bataljonu kpt. Skwarczyński, zajęty walką w Kisielowie, nie wiedział też ppłk. Hupert, śledzący tok walki na swem prawem skrzydle. Dowiedzieli się o przełamaniu frontu dopiero z moich rozkazów, dotyczących przeciwataku. Właściwie uratował sytuację ppor. biegnący przeszło trzy kilometry z meldunkiem. Przeciwatak wykonano sprawnie i energicznie, a w niespełna dwie godziny cofnął się uderzeniem polskiej piechoty i artyleryjskim ogniem rozbity nieprzyjaciel, oplacając krwawo swą próbę przełamania frontu, bo nie miał odpowiednich rezerw i poparcia artyleryjskiego do wyzyskania chwilowego zwycięstwa.

Linję obronną na wzgórzu 340 przywrócono do pierwotnego porządku, poczem drugi półbataljon 7-go pułku leg. przeszkodził flankowem natarciem wtargnąć czeskim oddziałom do folwarku Patyków, którego ostatkiem sił bronił pluton kompanji żywieckiej ppor. Lachety. Lewe skrzydło w Patykowie wzmocniła o godzinie 11-tej 5-ta kompanja 10-go pułku, a 7-ma kompanja tegoż pułku przedłużyła je do Nierodzimia, gdzie stał drugi pluton Lachety.

Ataki na wieś Kisielów i wzgórze 351 trwały cały dzień, a 8-ma kompanja 16-go pułku wspomagała bataljon kpt. Skwarczyńskiego bardzo ruchliwie i energicznie.

W odcinku B rozwinęli Czesi trzy bataljony o godzinie 7-mej w Dębowcu do natarcia na Simoradz, którego broniły trzy kompanje płk. Jatelnickiego, mianowicie: 4-ta 16-go pułku, 10-ta i 11-ta 9-go pułku leg. Wobec nieprzyjacielskiej przewagi była obrona dość trudną, osobliwie dlatego, że czeskie karabiny maszynowe, umieszczone na pierwszym piętrze murowanej szkoły, trzymały rowy strzeleckie Polaków pod tak celnym ogniem, że obrońcy nie mogli się nawet do strzału swobodnie poruszać lub z poza okopu wychylić głowę.

Trzymając prawie bezustannie telefoniczną słuchawkę przy uchu, by mieć najświeższe wiadomości o działaniach na froncie, słyszę następującą rozmowę telefoniczną w odcinku B: „Panie pułkowniku, moją kompanję zachodzi nieprzyjaciel już z flanki i zbliżył się na 300 kroków.“ — „Ani mi się ruszyć“, brzmi słodki ale stanowczy głos płk. Jatelnickiego — „wytrzymać, a kto się cofnie, tego dosięgnie moja kulka“. Tymczasem podciągnięto działon artylerji pod kościół w Simoradzu, który zasypuje granatami szkołę. W gruzach pogrzebane czeskie karabiny maszynowe przestały pomagać

nacierającym bataljonem, a ogień polskiej artylerji, osobiwie wysuniętego działonu 4-tej baterji 2-go pułku, dokonał reszty wraz z palbą piechoty, siejąc spustoszenie w nieprzyjacielskiej tyraljerze. Pięknie zapoczątkowane czeskie natarcie na Simoradz przemieniło się w ucieczkę z pola bitwy do lasu w dolinie, a wskutek bardzo poważnych strat zaniechali Czesi ponownego natarcia na tym odcinku.

Na północny zachód od Wiślicy i w odcinku A wywiązały się początkowo tylko utarczki patroli. Między godziną 7-mą a 9-tą wyparł Czechów z Dembinerhofu pluton pchor. Poznańskiego. Pieszny patrol ułanów kaprała Pyrtaka zmusił czeski patrol do odwrotu przez dwór Knaj do Próchnej, a przed patrolem kaprała Szaroty uciekł też jeden czeski patrol z pod wsi Knaj. Do Próchnej nie mógł atoli dotrzeć ani patrol 8-mej kompanji 4-go pułku leg., posuwający się wzdłuż kolei, ani patrol kompanji szturmowej 12-go pułku, który od strony Strumienia doszedł tylko do Rychołdu.

Z huku dział wnioskował płk. Springwald już o godzinie 8-mej, że pod Skoczowem rozstrzyga się los obrony i rozkazał z własnej inicjatywy, by móc później w razie potrzeby tem łatwiej współdziałać:

1. Przesunąć ze swego odwodu szturmową kompanję 8-go pułku (por. Jachecia) do południowego wylotu wsi Drogomyśl.

2. Stanać „Hallerczykowi“ w pogotowiu na stacji Chybie.

3. Obsadzić lukę między Strumieniem a torem kolejowym plutonem 1-szej kompanji 27-go pułku.

Niedługo po tych zarządzeniach, bo o godzinie 10-tej, zaatakowali Czesi dwoma kompanjami przy współdziale artylerji wieś Drogomyśl. Ogień karabinów maszynowych ppor. Żuk-Skarzewskiego i sąsiedniego pododcinka ppor. Filara — odparł ten atak.

Wnet potem, bo po godzinie 12-tej, wysuwa się do natarcia jeden czeski bataljon po obu stronach toru kolejowego, co spowodowało płk. Springwalda ściągnąć zpowrotem kompanję Jachecia do stacji Drogomyśl i zarządzić wypad pociągu pancernego Hallerczyka. W okamgnieniu puszczono parę, błyskawicznie dostał się pociąg pancerny w pośrodek czeskiej tyraljery i zaskoczywszy ją flankowym ogniem na obu stronach toru kolejowego, zmusił tę tyraljerę do popłochowego odwrotu. Atoli kpt. Kozak nie zadowolnił się tym sukcesem i nakazał części swej załogi wysiąść do pościgu, w którym zabrano 10 jeńców. Poczem kontynuuje Hallerczyk jazdę do stacji Próchna i ostrzeliwuje granatami nieprzyjacielski pociąg pancerny, który kilkakrotnie trafiony ratuje się ucieczką. Od-

wetowy ogień czeski na Hallerczyka był bezskuteczny. Powróciwszy do Drogomyśla, zdał kpt. Kozak raport ze zeznań jeńców, według których zgromadzono w Próchniej cztery bataliony piechoty i baterję, a które miały zadanie w dniu następnym wziąć w posiadanie most kolejowy.

Półbaterja por. Rothenberga w odcinku A ostrzeliwuje na żądanie Dowództwa Frontu o godzinie 13-tej czeskie oddziały, gromadzące się w odwrocie w lesie, położonym na północny-zachód od Simoradzu.

Na północnem skrzydle rozpoczęło się czeskie natarcie najpóźniej, bo dopiero o godzinie 17-tej wyruszyły ze Zbitkowa i Bąkowa czeskie kolumny w szyku bojowym w kierunku na Strumień. Pod osłoną zapadającej nocy ostro zaatakowana kompanja por. Łobodzkiego cofa się po krótkiej obronie miasteczka Strumienia na prawy brzeg Wisły, skąd odbija kilkakrotną próbę zdobycia mostu tej rzeki.

Podczas tej akcji rozkazał płk. Springwald wzmocnić swe prawe skrzydło kompanją Jachecia i wyznaczył na dowódcę tego skrzydła kapitana Hessendorfera, dając mu do dyspozycji półbaterję Rothenberga, celem opanowania toru kolejowego, Knajskiego Lasu i drogi ze Strumienia do Chybia. Pociąg pancerny stanął w pogotowiu na stacji Chybie i podjechał do stacji Drogomyśl, bo nieprzyjacielska kanonada i grzechot karabinów maszynowych wywarły wrażenie przygotowania do ponownego natarcia. Atoli po godzinie 18-tej zaprzestał nieprzyjaciel niepokoić nas na tym odcinku swym ogniem.

Przechodzę teraz na lewe skrzydło frontu, t. j. na odcinek D, gdzie oczekiwałem rozstrzygającego natarcia. Przemawiało za tem przesunięcie sił nieprzyjacielskich do Ustronia. Licząc się z tą możliwością, rozkazałem szefowi artylerji kapitanowi Millerowi już o godzinie 10-tej rano przygotować przerzucenie 4-tej baterji 11-go pułku z pozycji w odcinku B do odcinka D, na już uprzednio wyznaczoną pozycję ogniową koło cegielni 323 w Harbutowicach.

Na tym bowiem odcinku nie udało się w ciągu całego przedpołudnia polskim patrolom szwoleżerów i artylerji dotrzeć do Ustronia i Golezowa, bo ze wszech stron raził je ogień czeskich karabinów maszynowych. Dostępu do Nierodzimia broniły dwa plutony kompanji Lachety przez trzy godziny, a wreszcie około godziny 13-tej cofnęły się ku kaplicy przy folwarku Kamieniec. Sasiadująca 7-ma kompanja 10-go pułku cofnęła się też.

Już poczęła się kruszyć linja obronna tego odcinka, gdy w sam czas, bo o godzinie 14-tej, gdy czeskie oddziały zbliżyły się już na 500 kroków do cegielni, buchnęła kartaczami

w zastępy nieprzyjacielskie 4-ta baterja*) 11-go pułku tak skutecznie, że polska piechota wobec tej pomocy nabrała ufności w możliwość obrony i niestrudzenie odpierała nacierającego nieprzyjaciela aż do wieczora, w czym wspomagała ją też swym celnym ogniem baterja góraska z odcinka C.

Widząc, że tu nic nie wskórają, zaniechali Czesi rozstrzygnięcia w czołowym natarciu i poczęli swe siły przesuwając na prawy brzeg Wisły w kierunku na folwark Woleństwo. Ten manewr zagrażał naszym tyłom. W tem krytycznym położeniu mógł tylko śmiały przeciwatak odwrócić niebezpieczeństwo. To zaszczytne i trudne zadanie powierzyłem majorowi Zörnerowi, który wobec przeniesienia ppłk. Reymana do Wadowic, objął dowództwo 10-go pułku, z którego kilka kompanij stało w odwodzie w Skoczowie. Polecilem mu jak najspieszniej wyruszyć i pobić nieprzyjacielskie oddziały, znajdujące się już po prawej stronie Wisły. Odpowiedni rozkaz do współdziałania z oddziałami majora Zörnera otrzymał też rtm. Rowiński, dowódca 5-go szwadronu 2-go pułku ułanów. Szwadron ten przyjechał z Kalisza koleją o godzinie 11-tej podczas bitwy do Skoczowa i po natychmiastowym wywagowaniu został zakwaterowany w folwarku Bajerka i Górki. Wobec zapadającego już zmroku, silnego zaśnieżenia i braku orientacji w nieznanym terenie, wysłał szwadron rotmistrza Rowińskiego tylko patrole na wywiad i celem ochrony lewej flanki piechoty. Mjr. Zörner w wykonaniu otrzymanego rozkazu wysunął do frontального natarcia z linii cegielnia 323 — Woleństwo: kompanię techniczną, 1-szą i 6-tą; zaś do uderzenia na Lipowiec od wschodniej strony wyznaczył 8-mą i 12-tą, które zadyrgował przez wieś Górki.

Prawie równocześnie rozstrzygały się losy walki na północnym skrzydle pod Drogomyślem i Strumieniem. Na wszelki wypadek przygotowywałem rozkazy do cofnięcia się na II-gą linię obronną, a szef sztabu odbierał wiadomości telefoniczne o przebiegu walk na froncie. Podczas gdy na północnym skrzydle ogień karabinów słabnął i wreszcie około godziny 18-tej całkowicie zamarł, to na południowym skrzydle w przeciwnatarciu majora Zörnera posuwał się dorywczy grzechot karabinów coraz to dalej ku wsi Lipowiec i zapowiadał, że Czesi ustępują. Niezrównany w ataku 10-ty pułk piechoty Ziemi Cieszyńskiej wyparł nieprzyjaciela w kierunku Hermanic i Kozakowic, a ścigając go patrolami zajął o godzinie 19-tej

*) Translokacja baterji trwała blisko trzy godziny, bo musiano armaty rozkładać i linami na saniach spuszczać, gdyż zjazd ze zlodowalającego wzgórza Wiślicy w dolinę Wisły był niemożliwy.

zpowrotem linję obronną Patyków — Nierodzim — Lipowiec. Przeciwnatarcie majora Zörnera rozstrzygnęło bitwę na korzyść Polaków, co przypisać należy nie tylko bojowej wytrwałości, doświadczeniu i energii majora Zörnera i jego podkomendnych, ale też niemierniej niezłomnej woli zwycięstwa wszystkich żołnierzy.

Ostatnią próbę sforsowania Wisły podjęły czeskie wojska po godzinie 19-tej, nacierając znacznie większymi siłami na Wielkie Ochaby — atoli działowy ogień polskich baterij, skierowany na przedpole Wisły od Sandhofu aż po Dembinerhof, spowodował prawdopodobnie takie spustoszenie i zamęt w szeregach nacierającego nieprzyjaciela, że ten opuścił wkrótce i spiesznie pole walki.

Krótko przed godziną 20-tą nastąpił zupełny spokój na całym froncie, a zasiadając z mym sztabem do wieczornego posiłku wyraziłem żal, iż nie mam bodaj jednego bataljonu w rezerwie, bo to jest moment pochodu wprost na Cieszyn. Zdziwionym oficerom, znającym moje tajne zarządzenia do ewentualnego odwrotu, gdyby się przeciwakcja Zörnera nie udała — wyjaśniłem, że u Czechów nastąpił kryzys, który możnaby wykorzystać, gdybyśmy mieli siły w odwodzie. Nieprzyjaciel bowiem jest — cały dzień trwającymi atakami — wyczerpany, niechętny, bo wszędzie odparty i zawiedziony, a jego dowództwa zważnione. To jest chwila jego osłabienia, na które jeden bataljon wystarczy, by wszystko wiało w pochodu.

W niespełną pół godziny przybyło do sztabu dwóch czeskich poruczników jako parlamentarze, proponując zawieszenie broni. Błyskawicznie przypomniałem sobie fałszywą koaljancką delegację dnia 23-go stycznia w Cieszynie. Czyżby znów podstęp? lub może pozór, by wybadać nastrój w dowództwie polskiego frontu śląskiego.

Odesłałem zatem tych młodych parlamentarzy zpowrotem, by oznajmili swemu dowódcy, że do pertraktacji o zawieszenie broni posyła się oficerów starszych rangą i stanowiskiem, z odpowiednią legitymacją i z rozkazem swego rządu.

P. Czeska propozycja zawieszenia broni.

Czescy parlamentarzy zjawili się ponownie o godzinie 21-szej. Tym razem szef sztabu kpt. Pekárek i kpt. Elias, wykazując się odpowiednimi legitymacjami, telegraficzną depeszą Ministerstwa Obrony Krajowej i warunkami postawionymi przez ppłk. Šnejdárka.

Podaję ministerjalną depezę w oryginalnym brzmieniu i tłumaczeniu:

„Čs. Práha m. n. o. 1263/30 — 29/I, 9—10 odp.“
 „Voj. inspektor Mor. Ostrava.“*)

„Zajistenim drahy Bohumin—Tešín—Žilina jest nase akce na Tešinsku skončena. Po dosazeni toho cile zastavte dalši postup protiv polákom.“

Po zajęciu kolei Bogumin — Cieszyn — Żylica jest nasza akcja skończona na Ziemi Cieszyńskiej. Po osiągnięciu tego celu zastanówcie dalszy pochód przeciw Polakom.

„Min. n. r. obr. c. 2722 op.“

Warunki ppłk. Šnejdárka brzmiały:

„Dem polnischen Oberkommando.“ 30. Jänner 1919 — 5 abends.

„Ich habe vom tschechischen Minister den obenstehenden Befehl erhalten. Wenn Sie damit einverstanden sind, bleiben die Truppen (unsere und die Ihrigen) auf ihren bezüglichlichen Positionen stehen und das Feuer wird gegenseitig eingestellt.“

„Morgen, beim Tage können die definitiven Stellungen, mit Gültigkeit bis eine bevollmächtigte Kommission die Demarkationslinie bestimmt, bestimmt werden.“

„Wenn Sie einverstanden sind, wollen Sie es hiezu gefälligst anmerken auf beiden Exemplaren dieses Briefes und der Parlamentär wird das Feuer auf meiner Seite einstellen lassen. Selbstver-

Do polskiego głównego dowództwa. — 30 stycznia 1919 r., godz. 5-ta wieczór.

Otrzymałem powyższy rozkaz od czeskiego ministra. Jeśli się Pan zgadza, pozostaną wojska (nasze i wasze) na swych odnośnych stanowiskach i obustronnie wstrzyma się ogień na froncie.

Jutro, za dnia można wyznaczyć definitywne pozycje z ważnością do czasu, w którym wyznaczy linję demarkacyjną uprawniona komisja.

Raczy Pan swą ewentualną zgodę uwidocznic na obu egzemplarzach tego pisma a parlamentarz spowoduje zastanowienie ognia na mej stronie. Rozumie się samo przez się, że w tej samej chwili wstrzyma się ogień i po pańskiej stronie

*) Ten telegram jest dowodem, że płk. Gillain nie był dowódcą wojsk koalicyjnych (czeskich), jak to twierdził ppłk. Šnejdárka na str. 42.

ständig muss dann das Feuer auf Ihrer Seite im selben Momente eingestellt werden und morgen früh können wir weiter verhandeln, wenn nötig.“

a jutro rano możemy dalsze robić układy, jeśli tego zajdzie potrzeba.

Der mil. Inspektor Šnejdárek
lieut. col. régiment de tirailleurs armée franc.

Z powyższych warunków wykreśliłem zdanie: „Morgen beim Tage... do bestimmt werden“ — dodając z mej strony:

„Jako warunek stawiam powiadomienie nas o rezolucji, jaką powzięły nasze rządy na podstawie obustronnego porozumienia. Gdyby atoli rezolucja jeszcze nie zapadła a kapitanowie Pekárek i Elias nie zostali upoważnieni do przedłużenia zawieszenia broni, wówczas rozpoczynają się działalności wojenne dnia 1-go lutego o godzinie 2-giej w nocy.“

Bedingung ist, dass wir von unseren Regierungen mitgetheilt bekommen, was im gegenseitigen Einvernehmen beschlossen wurde. Sollte der Beschluss noch nicht reif sein und die Hauptleute Pekárek und Elias zur Verlängerung des Waffenstillstandes nicht ermächtigt worden sein, so beginnen die Feindseligkeiten am 1. Februar um 2 Uhr nachts.

Podpisano: Latinik.

R. Dzień 31-go stycznia.

Naczelne Dowództwo w Warszawie zatwierdziło w dniu 31-go stycznia zawieszenie broni z możliwością podjęcia walki każdej chwili. W swym telegramie, wyrażającym zgodę na zawieszenie broni, wyraził Premier Paderewski też i protest przeciw postępnemu najazdowi, przeciw brutalności czeskich żołnierzy i władz administracyjnych, okazującej się w zwierzęcem obchodzeniu się z rannymi i jeńcami, jako też przesładowaniu ludności cywilnej.

Telegram ten wręczyliśmy parlamentarzom w odpisie.

Straty poniesione po polskiej stronie w walnej bitwie dnia 30-go stycznia były stosunkowo małe: 19 zabitych, w tem 3 oficerów; 82 rannych; w niewolę popadło 15, których w Nierodzimiu wziętych skłuli Czesi bagnetami a jednego z nich spalili, oblawszy go poprzednio benzyną.

XIX. Walki nad Wisłą w opracowaniu czeskiem.

Jako wyjściową sytuację w dniu 28-go stycznia podaje mjr. Pekárek, że „obsadzenie Czesko-Cieszyńskiego“ nastąpiło do godziny 11-tej w następujący sposób:

„Grupa rotmistrza Aujezdského — odcinek Trzyniec — Kojkowice — Dzięgielów — Bażanowice — III-cim bataljonem 35-go pułku włoskiej legji i baterja 1/19 w pozycji na zachód od Bażanowic. Rezerwy w Cieszynie: II-gi bataljon 35-go pułku włoskiej legji, bataljon 3-go pułku i baterja 3/6 włoskiej legji.“

„Grupa podpułkownika Marschana: Bataljon 75-go pułku naciera na Ogrodzoną i obsadza ją po krótkiej walce*); bataljon strzelców nr. 14 obsadza Zamarsk i Hażlach; baterja Práha 1 stanęła na pozycji na północnym skraju wsi Krasna, zaś baterja Práha 3 na północny zachód od Zamarsku. Rezerwa w Krasnej: bataljon 11-go pułku.“

„Grupa podpułkownika Mrákavy: Bataljon 102-go pułku luzuje oddziały 21-go pułku francuskiej legji i II-gi bataljon 54-go pułku w Kończycach Wielkich i folwarku Pudłowie; bataljon strzelców nr. 12 zajął wzgórze na wschód od Kończyc Małych, a bataljon 8-go pułku wzgórze na wschód od stacji Zebrzydowice; baterja 1/4 w pozycji na północ od Kończyc.“

„Rezerwy Głównego Dowództwa: 21-szy pułk francuskiej legji i ½II-go bataljonu 54-go pułku w Cieszynie; bataljon strzelców nr. 17 w Łakach; jedna kompanja II-go bataljonu 54-go pułku i jedna kompanja karabinów maszynowych 54-go pułku we Frysztacie.“

„Dzień 29-go stycznia pozostawiło Główne Dowództwo oddziałom do zabezpieczenia zajętych pozycji, do uzupełnienia amunicji i żywności.“

Według czeskiego wywiadu miały polskie oddziały znajdować się: „W Próchniej i okolicy dwa bataljony; w Dębowcu (Mittelhof), Iskrzyczynie i Łączkach słabsze oddziały; w Kisielowie jeden bataljon a w Godziszowie i na Górze Hełm też jeden; w Ustroniu silniejszy odwód a w Skoczowie jeden do trzech bataljonów.“ Porównując ten wywiad z rzeczywistością polską obsadą (patrz str. 65) należy stwierdzić, iż

*) Mylne. Ogrodzonej nie bronili Polacy, gdyż ich pozycja leżała na wzgórzach Międzyświecia. Natomiast jest prawdą, że artylerja polska utrudniała swym ogniem zajęcie Ogrodzonej przez wojsko czeskie.

w Próchnej, Dębowcu, Iskrzyczynie, Ustroniu, Godziszowie i na Górze Hełm nie było wcale polskiego wojska i że tylko polskie patrole wywiadowcze dochodziły do tych miejscowości.

Dalszy ciąg operacji opisuje mjr. Pekárek następująco:

„Dowódca Frontu Cieszyńskiego ppłk. Šnejdárek zdecydował się prowadzić dalej ofensywę, wyznaczając na dzień 30-go stycznia zajęcie lewego brzegu Wisły, jako krańcowy cel natarcia.“ Jeśli porównamy tę decyzję z treścią telegramu czeskiego Ministerstwa Obrony Narodowej z dnia 29-go stycznia (str. 81), to musimy przyznać, że dowódca czeski, staczając bitwę zaczepną w dniu 30-go stycznia, działał przeciw nakazowi swej naczelnej władzy. Powróćmy atoli do zarządzeń, dotyczących natarcia.

W tym celu stworzono trzy grupy z następującymi zadaniami:

„Grupa rotmistrza Ingera obsadzi Jabłonków II-gim bataljonem 33-go pułku włoskiej legji, zabezpieczając prawe skrzydło grupy pułkownika Hanáka, aż tenże obsadzi Goleiszów. Następnie przesunie się grupa rotmistrza Ingera koleją do Cieszyna jako odwód do dyspozycji pułkownika Hanáka.“

„Grupa pułkownika Hanáka atakuje w odcinku Hażlach—Dzięgielów i obsadzi Wisłę na przestrzeni od Małych Ochab przez Skoczów—Harbutowice aż po Ustroń.“

„W skład tej grupy wchodzi: bataljony 3-go, 11-go i 75-go pułku; bataljon strzelców nr. 14; II-gi i III-ci bataljon 35-go pułku włoskiej legji; baterje Práha nr. 1 i 3, Plzeń nr. 19, legionowa nr. 3/6 i baterja ciężka włoskiej legji.“

„Rezerwę tej grupy tworzą: I-szy bataljon 21-go pułku legji francuskiej, bataljon strzelców nr. 13 i jazda gwardji narodowej — wszystkie w Cieszynie.“

„Grupa majora Bláhy atakuje w odcinku Hażlach aż do niemieckiej granicy i obsadzi Wisłę od Małych Ochab aż do Strumienia włącznie.“

„Do tej grupy należą: bataljony pułków nr. 28, 93, 102; bataljony strzelców nr. 12 i 17; baterja nr. 1/4, ciężka baterja włoskiej legji i pociąg pancerny. Rezerwę tej grupy tworzą: III-ci bataljon 21-go pułku francuskiej legji w Podlesiu.“

„Rezerwy Głównego Dowództwa: Szwadron 7-go pułku dragonów i II-gi bataljon 21-go pułku francuskiej legji w Cieszynie; II-gi bataljon 54-go pułku w Karwinie; bogumiński bataljon w Boguminie i orłowski bataljon w służbie granicznej.“

„Dalszy szczegółowy podział grup, ich strefy etc. podaje szkic nr. 6 i 7.“

„Według dyspozycji pułkownika Hanáka miał dowódca południowego pododdziału, rotmistrz Melichar, zostawiając jedną kompanię w Trzyńcu, Kojkowicach i Dzingelowie, skoncentrować II-gi i III-ci bataljon 35-go pułku włoskiej legii, baterję 3/6 włoskiej legii i baterję Plzeň 19 koło Bażanowic i przeprowadzić atak przez Goleszów, Kozakowice Górne i Hermanice aż ku Wiśle. W późniejszym stadium bitwy miał II-gi bataljon 33-go pułku włoskiej legii obsadzić Ustroń.“

„Dowódca średniego pododdziału, kapitan Klimeš, miał w pierwszym okresie ataku trzymać swój pododdział bataljonem 11-go pułku i baterję Praha 1 na wzgórzach na wschód od Ogrodzonej i przyłączyć się do ogólnego ataku, gdy złamany będzie opór Polaków po obu stronach szosy Ogrodzona—Skoczów.“

„Dowódca północnego pododdziału, podpułkownik Marschan, przeprowadzi atak bataljonem 3-go i 75-go pułku, bataljonem strzelców nr. 14 i baterję Praha 3, na przestrzeni Kostkowice—Dębowiec przez Simoradz i zdobędzie Skoczów od północy.“

„W odwodzie trzymał płk. Hanák bataljon strzelców nr. 13 w rejonie Krasna—Gumna, I-szy bataljon 21-go pułku francuskiej legii w Cieszynie i pluton jazdy na szosie koło gospody na północ od Krasnej.“

„Według powyższych rozkazów rozpoczęto atak dnia 30-go stycznia o godzinie 7-mej. Mimo silnego mrozu i wiatru, głębokiego śniegu i zlodowaciałych dróg były postępy ataku w pierwszych godzinach uspokajające.“ Położenie wojsk o godzinie 10-tej było następujące:

„Oddziały grupy majora Bláhy osiągnęły Próchnę i Rudnik. Opór nieprzyjaciela był na tej pozycji słaby.*)

„Oddziały rotmistrza Melichara zdobyły folwark Patyków i atakują Harbutowice.“¹⁾

„Kapitan Klimeš zdobył po ciężkiej walce Kisielów i wzgórze.“²⁾

*) Oporu tam nie było żadnego, gdyż polska linja obronna biegła wzdłuż Wisły w oddaleniu 4—5 kilometrów na wschód od Próchnej i Rudnika.

¹⁾ Całkiem mylne. Zdobyciu folwarku Patykowa przeszkodził półbataljon 7-go pułku leg. (patrz str. 76), a atak na Harbutowice rozwinął się dopiero w godzinach popołudniowych (patrz str. 78).

²⁾ Też mylne. Natarcie na Kisielów trwało cały dzień, lecz nie zdobyli tej wsi Czesi nigdy; a ze wzgórza 340, zdobytego o godzinie 8-mej rano, wyrzucono Czechów przeciwatakiem (patrz str. 76).

„Oddziały pułkownika Marschana obsadziły w zajętej walce Mirową Górę 374, górę Herstówki 346 i postępują na Simoradz.“³⁾

Według dalszego opisu majora Pekáreka: „osiągnęła grupa majora Bláhy do godziny 14-tej potok Knajkę, a oddziały grupy pułkownika Hanáka postępują bardzo powoli z powodu silnego oporu i trudności terenowych. Osobliwie w rejonie Ogrodzona—Łączki bronią się Polacy nader uporczywie, wyzyskując dobrze swoje karabiny maszynowe, przez co nacierające oddziały posuwają się krok za krokiem.“

„Przeciw oddziałom grupy Melichara uszykował obrońca (Polacy) swoje odwody, które wygnietły nas (Czechów) silnym przeciwatakami do linii Bładnica — folwark Kamieniec — Lipowiec.“

„Grupa majora Bláhy osiągnęła zachodni brzeg Wiśły.“⁴⁾

„Grupa pułkownika Hanáka obsadziła linię: Simoradz — Iskrzyczyn — Łączka, a na południowym odcinku linię Bładnica — folwark Kamieniec — Lipowiec.“⁵⁾

„Wskutek zapadającej nocy i znacznego zmęczenia atakujących wojsk nakazuje główny dowódca zastanowić atak i zabezpieczyć się w osiągniętej linii.“

„Ponieważ osiągnięto dogodną sytuację, nakazało Główne Dowództwo w dniu 31-szym stycznia skierować główny napór natarcia na północ i południe (sic!), zaś jako pierwszy cel natarcia ustanowiono Skoczów.“

„W późnych godzinach wieczornych doszedł rozkaz z Ministerstwa Obrony Narodowej do Głównego Dowództwa, by zastanowić dalszy pochód.“

Tu muszę też wskazać na nieprawdopodobieństwo podanych faktów, bo telegram Ministerstwa nosi datę 29-go stycz-

³⁾ Prawdopodobnie nie myśli tu major Pekárek o szczycie, tylko o stokach Mirowej Góry, położonych na południowy-zachód od wsi Iskrzyczyn. Góry Herstówki nikt nie bronił, bo nie była obsadzona.

⁴⁾ Major Pekárek ma tu prawdopodobnie na myśli zajęcie Strumienia. (Patrz str. 78).

⁵⁾ Znow gruba pomyłka, bo w natarciu na Simoradz ponieśli Czesi ciężką porażkę, z Łączek wycofali się rażeni ogniem polskiej artylerji, z folwarku Kamieniec zostali wyparci, a wreszcie Lipowiec i Nierodzim odbiły polskie oddziały w przeciwnatarciu (patrz str. 77, 79).

W wojnie światowej wydawano często fałszywe biuletyny, by utrzymać ducha narodu, a osobliwie podczas natarcia pobudzano atakujących do większego wysiłku, ogłaszając, że sąsiadujące grupy posunęły się dalej, niż to było rzeczywistością. Lecz w opracowaniu powojennym, które ma mieć wartość historyczną, nie godzi się podawać takich fałszów.

nia, godzina 9—10 przedpołudniem, a trudno przypuszczać, by tak ważna depesza leżała 36 godzin niedoreczona w urzędzie pocztowym. Zadziwia również, że rozkaz Ministerstwa doszedł do Głównego Dowództwa w późnych godzinach wieczornych, a proponowane warunki zawieszenia broni przez podpułkownika Šnejdárka noszą datę 30-go stycznia 5-ta godzina popołudniu.

XX. Porównawcza ocena opisów walk nad Wisłą.

Dość znaczne różnice wykazałem już w odnośnikach na odpowiednim miejscu.

Jedyną zdobyczą trzydniowych walk jest po stronie Czechów zajęcie miasteczka Strumień (Schwarzwasser), z którego ustąpiła kompanja polska głównie dlatego, że nie miała ta miejscowość poważnej wartości taktycznego położenia. Wysunięto tam jedną kompanję ze względów na bliskość granicy niemieckiej, dla celów obserwacyjnych.

Mimo przeszło trzykrotnej przewagi sił nie udał się Czechom ani jeden atak; odbite na całym froncie, cofnęły się czeskie oddziały do punktów wyjściowych, a jak sami przyznają, zmęczeni wysiłkiem dnia ostatniego. Ten ujemny wynik całodziennego natarcia, po którym już do żadnej akcji nie byli zdolni, określa p. major Pekárek szumnie: „osiągnięciem dogodnej sytuacji“.

Czesi powinni byli już dnia 29-go stycznia zaproponować rozejm. Zastanović się zatem należy, dlaczego władze wojskowe nie wykonały rozkazu własnego rządu? Czy miało to być objawem uprawiania polityki na własną rękę? Nie można posądzać tak mądrego narodu jak czeski o wzorowanie się na metodach bolszewickich. Przyczyny należy szukać gdzieindziej. W wojnie światowej nie odznaczały się pułki czeskie bitnością i męstwem, bo cały naród dążył świadomie do upadku monarchji austro-węgierskiej, by na jej gruzach zbudować sobie własne państwo. Nie przelewano krwi za obce ideały i dążności, by je zachować dla własnego państwa, gdy tego zajdzie potrzeba. Była to roztropna i przeczona orientacja.

Natomiast w własnym, nowopowstałym państwie, gdy przyszło do nieporozumienia o Śląsk Cieszyński, pragnęły prawdopodobnie pewne sfery wojskowe, zaliczające się do zwycięskiej Koalicji, też i odrębnych laurów dla narodu czeskiego. Brutalny napad na naród polski, zmagający się ze swymi przeciwnikami na wschodzie, dawał najlepsze gwarancje powodzenia wojennego i załatwienia sprawy cieszyń-

skiej. A jednak zawiodły ich optymistyczne rachuby. Żądza triumfalnego zwycięstwa popchnęła ich do generalnego natarcia w dniu 30-go stycznia, którego wynik był negatywny i pożałowania godny, bo okupiony ciężkimi stratami. Nie dorównali świetnie uzbrojeni i wyekwipowani Czesi lichy odzianym i nawet amunicją słabo wyposażonym Polakom. Ta żądza zwycięstwa jest przyczyną, że mimo porażki, którą w tym dniu ponieśli Czesi i która zmusiła ich do propozycji zawieszenia broni — marzy major Pekárek w swem opracowaniu historycznym — o ponownem natarciu dnia następnego, z urojonym celem zdobycia Skoczowa. Ten stylistyczny zapal jest prawdopodobnie obliczony na efekt, by się nie przyznać do klęski, po której wykluczona była ponowna próba natarcia; by wykazać, że wojskom czeskim nie brakło chęci i odwagi do zdobycia nawet całego Śląska, lecz tego nie uczynili, bo im własny rząd zabronił iść dalej!

Po przegranej w dniu 30-tym stycznia nie mieli Czesi już żadnych widoków na polepszenie swej sytuacji taktycznej, na zdobycie terenu aż po rzekę Wisłę. Atoli czego nie zdobyli orężem, stara się major Pekárek zdobyć piórem, by historii wojen czeskich, osobliwie nowopowstałej Rzeczypospolitej Czechosłowackiej, przysporzyć, choćby nawet, urojonej chwały.

XXI. Wydarzenia podczas zawieszenia broni.

Wojsko czeskie nie stosowało się do postanowień zawieszenia broni, a nawet i później do zawartego rozejmu. By wykazać ich nielojalność w dotrzymywaniu umów, podam dotyczące wydarzenia w formie kroniki.

Dzień 31-go stycznia. Czeska artylerja wstrzeliwuje się z góry Hełm na polską baterję, ustawioną na wzgórzu 345. Czeskie patrole podchodzą do polskich pozycji, a pojedyncze oddziały podsunęły się nawet do Wiślicy i Małych Ochab. Jest to oczywista próba następnej zajmowania terenu — licząc na pobłażliwość polską — by przy układaniu warunków rozejmu wykazać, jak daleko się posunęła czeska ofensywa.

Dzień 1-szego lutego. Wzdłuż Wisły, na przestrzeni między granicą niemiecką a torem kolejowym, trwała strzelanina do godziny 20-tej min. 30, bo czeskie patrole usiłowały przekroczyć most w Strumieniu i zbliżyć się do Wisły.

Dzień 3-go lutego. Zawarto pisemną Umowę zawieszenia broni o następującem brzmieniu:

„1. Zawieszenie broni zawiera się na 7 dni, począwszy od 4-tego lutego godzina 24-ta w nocy i trwa do dnia 11-tego lutego godzina 24-ta w nocy włącznie. Zawieszenie broni przedłuża się automatycznie na dalsze 7 dni, o ileby nie było 48-godzinnego wypowiedzenia przed upływem tego terminu.“

„2. Wojska obu partij pozostają na swych stanowiskach, zajmowanych w dniu 31-szym stycznia.“

„3. Wolny przejazd przez terytorjum śląskie, wojskowo obsadzone, dozwolony jest dla zastępców dyplomatycznych wraz z personelem i bagażami obu narodów. Wszyscy polscy dyplomaci, podróżujący przez terytorjum, obsadzone wojskami podpułkownika Śnejdárka muszą przejeżdżać przez Mor. Ostrawę, wszyscy czeski dyplomaci przez Trzebinę — celem wylegitymowania się tamże.“

„4. Obie strony obchodzą się z jeńcami i internowanymi osobami cywilnymi w ludzki sposób, żywienie ich musi być należyte (2.44 korony na dzień i osobę jest absolutnie za mało).“

„5. Wznawia się ruch kolejowy na linii Bogumin—Dziedzice z postojem na stacji Próchna, celem kontroli czeskiej, i na stacji Chybie, celem kontroli polskiej.“

„Używanie gościńca Cieszyn — Skoczów i Istebna — Jabłonków jest dozwolone tylko za okazaniem legitymacji, podpisanej przez głównodowodzącego lub też jego adjutanta w Cieszynie lub Skoczowie i opatrzonej urzędową okrągłą pieczęcią.“

„Cieszyn — Skoczów, dnia 3-go lutego 1919 r.“

Śnejdárek.

Latinik.

Powyższą Umowę uzupełniono następującym dopiskiem:

„Przyjmuje proponowaną linię, stawiam atoli następujące warunki: Jeden oficer koalicji (Francuz, Włoch, Anglik lub Amerykanin) będzie mieszkać w Ustroniu i dozorować warunków dotrzymania zawieszenia broni, a osobliwie pilnować, by nie wykonywano żadnych wojskowych ruchów poza Ustroń w którąkolwiek stronę.“

D o d a t e k. „Komendant czechosłowackich wojsk na Śląsku, inspektor Śnejdárek, pragnie oznajmić dowódcy wojsk polskich na froncie polskim, pułkownikowi Latinikowi, że przez zwolnienie Ustronia i przyjęcia linii, dotyczącej okolic Ustronia, podanej w warunkach zawieszenia broni — chciał wyrazić swój szacunek poległym wojsk regularnych a osobliwie bohaterowskiemu kapitanowi Hallerowi.“

Śnejdárek.

Latinik.

W dniu 5-tym lutego otrzymałem w Skoczowie tekst Ugody, zawartej dnia 3-go lutego w Paryżu między zastępcami rządu polskiego (Dmowski) i czeskiego (Benesz), a kontrasygnowanej przez pp. Wilsona, Lloyd George'a, Orlando'a i Clemenceau. Ugoda ta brzmi w oryginale:

„Przedstawiciele Wielkich Mocarstw zaznajomiwszy się z zatargiem, który miał miejsce między Czechami i Polakami w Księstwie Cieszyńskim, a którego wynikiem było doprowadzenie do okupacji okręgu górniczego Ostrawa—Karwina, oraz drogi żelaznej z Bogumina przez Cieszyn do Jabłonkowa, orzekli co następuje:

Uważają za wskazane przedewszystkiem przypomnieć, że narodowości, które przyjęły zobowiązanie oddania zagadnień je obchodzących Konferencji Pokojowej, nie powinny tymczasem dążyć, w oczekiwaniu decyzji, do zapewnienia sobie rękojmij lub zajmowania terytorjów, do których roszczą sobie prawa. Stwierdzają zobowiązanie, mocą którego przedstawiciele narodu czeskiego oświadczyli, że wstrzymują definitywnie swe wojska na linii powyżej wymienionej kolei. Aż do powzięcia przez kongres pokojowy decyzji w sprawie ostatecznego przyznania terytorjów, część linii kolei mieszcząca się między północną stroną Cieszyna a okręgiem górniczym pozostanie w okupacji wojsk czeskich, gdy tymczasem część linii południowej, poczynając od Cieszyna łącznie z miastem Cieszynem aż do Jabłonkowa włącznie, zostanie powierzona pieczy wojskowej Polaków.“

„Niżej podpisani uważają za niezbędne natychmiastowe wysłanie na miejsce Komisji Kontrolującej, dla zapobieżenia wszelkim zatargom pomiędzy ludnością czeską a polską okręgu cieszyńskiego. Komisja ta poza zarządzeniami, które będzie musiała przeprowadzić, przygotowuje zbadanie (enquête) i sprawozdanie, na mocy którego Kongres Pokojowy będzie musiał się wypowiedzieć w sprawie ustalenia w sposób ostateczny odnośnych granic Polaków i Czechów w okręgu spornym. Komisja urzędować będzie w Cieszynie.“

„Dla zaznaczenia porozumienia pomiędzy dwoma narodami zaprzyjaźnionymi i powołanymi do prowadzenia polityki zupełnie zgodnej z polityką mocarstw sprzymierzonych (alliés et associés) przedstawiciele Wielkich Mocarstw stwierdzają obietnicę przedstawicieli czeskich, że ich kraj postawi do dyspozycji Polaków wszystkie rozporządzone zapasy materiałów wojennych i da im wszelkie ułatwienia dla przepuszczenia tranzytem broni i amunicji. Eksploatacja kopalń w okręgu Karwina—Ostrawa będzie wykonywaną, unikając wszelkich zamachów na prywatne prawo własności

z zastrzeżeniem środków policyjnych, którychby położenie mogło wymagać.“

„Komisji Kontrolującej będzie polecone czuwać oraz zabezpieczyć Polakom w razie potrzeby przydział wystarczającej ilości węgla dla pokrycia potrzeb Polaków — z ogólnej produkcji węgla tej części, która może być sprawiedliwie wymagana.“

„Rozumie się, iż administracja lokalna działać będzie w dalszym ciągu na warunkach przewidzianych Ugoda z dnia 5-go listopada 1918 r., oraz że prawa mniejszości będą najściślej przestrzegane.“

„Aż do powzięcia decyzji przez Kongres Pokojowy wybory polityczne oraz pobór wojsk w Księstwie Cieszyńskim będą zawieszane.“

„Żaden akt dający obecnie pozory (impliquant) aneksji całości lub części tego księstwa, bądź jako terytorjum Polski, bądź jako terytorjum państwa czeskiego, nie będzie mógł być uznany za ważny, bez względu na to, przez którą ze stron byłby dokonany. Przedstawiciele narodu czeskiego zobowiązują się uwolnienia natychmiast, łącznie z bronią i bagażem, jeńców polskich wziętych w ciągu zatargu, który miał miejsce.“

Podpisano: Dmowski, Benesz.

Kontrasygnowano:

Wilson, Lloyd George, Orlando, Clemenceau.

Panowie Dmowski i Benesz zawierając tę umowę byli z pewnością przekonani, że stworzyli najlepsze podwaliny do rozwiązania kwestji cieszyńskiej. Stało się atoli inaczej. Nie wiem czy jeszcze do tej ugody powrócę, więc już teraz zaznaczę, że Czesi nie bardzo się kwapili postępować w jej duchu. Pewnikiem jest ogólnie znanym, że w administracji robili Czesi nieustępliwe utrudnienia, że o przydział węgla trzeba było robić mnóstwo zabiegów, dalej, że materiałów wojennych nietylko nie dali do dyspozycji, ale co dla Polaków przykrejsze, nie przepuszczali tranzytem broni i amunicji i materiału sanitarnego w okresie wojny polskiej na wschodzie.

Zawieszenie poboru wojsk w Księstwie Cieszyńskim miało o tyle niekorzystne skutki, że do Śląska Cieszyńskiego napłynęło mnóstwo żydów, chcących się uchylić od służby wojskowej w innych dzielnicach Polski.

Dzień 6-go lutego. Czeskie wojska zajmują nowe stanowiska bojowe, a ponieważ nie istnieje żadna linja demarkacyjna, wysuwają naprzód linję swych okopów. Wczoraj zajęli Hermanice i Ochaby Małe, dziś okopują się pod Simo-

radzem, a w Łączkach ustawili dwie baterje. Nie wycofali się również z Ustronia. Mimo protestu z polskiej strony, nie naprawiła tych wybryków komenda czeska, mówiąc, iż nie może powstrzymać swoich żołnierzy od strzelaniny na którymś odcinku.

Dzień 7-go lutego. Czesi wzmacniają swoje pozycje naprzeciw Skoczowa, a miejscami wysuwają je naprzód.

Wypuszczony na wolność naczelnik tymczasowego Rządu Krajowego w Cieszynie, dr. Jan Michejda, wystosował dnia 7-go lutego następujący telegram do Prezydenta Rzeczypospolitej Czechosłowackiej, dr. Masaryka w Pradze:

„Protestuję uroczyście i stanowczo przeciw obejmowaniu sądów i urzędów i odbierania ślubowania służbowego od urzędników w starostwie frysztackiem i cieszyńskiem na rzecz państwa czechosłowackiego wbrew uchwałom Wielkich Mocarstw Ententy w Paryżu.“ „Protestuję dalej stanowczo przeciw dalszym aresztowaniom i internowaniom osób cywilnych i przeciw głodzeniu wywiezionych Polaków w Mor. Ostrawie i proszę Pana Prezydenta o natychmiastowe zarządzenia.“

Z powodu wysłania tego telegramu aresztowała wojskość czeska dr. Michejdę ponownie i wywiozła go z Cieszyna. Ten akt brutalny trudno pogodzić z treścią paryskiej Ugody z dnia 3-go lutego. Przypomina mi się tu podobny fakt, dotyczący aresztowania jednego czeskiego dygnitarza. Gdy w dniu 23-cim stycznia, Czesi równocześnie z napadem na Bogumin, zaaresztowali kilka polskich osobistości (patrz XVI. Operacje wojenne, str. 44), wówczas przychwycił mój oddział wywiadowczy w Cieszynie dr. Chlumsky'ego, byłego prof. U. J. i znanego ortopedystę w Krakowie, który posiadał zamek w Toszonowicach i tamże uprawiał antypolską politykę, podburzając ludność i organizując bojówki własnym kosztem uzbrojone. Szef biura wywiadowczego por. Matusiak pragnął przez internowanie prof. Chlumsky'ego mieć zakładnika, za którego mógłby w drodze wymiany uwolnić osoby przez Czechów aresztowane. Przed hotelem „Pod Jeleniem“ spotykam por. Matusiaka z dr. Chlumsky'm, podążających ku koszarom. Dr. Chlumsky pragnął się ze mną rozmówić, by uzyskać uwolnienie. W tłumaczeniu swej lojalności i niewinności powoływał się na pobyt w Krakowie i stanowisko jako profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, wreszcie na znajomość mojego brata, a gdy spotkał się z nieugiętością z mej strony, prosił, bym mu pozwolił zjeść obiad ze swą żoną w hotelu. Zgodziłem się. Por. Matusiak chciał mu postawić straż u boku, lecz dr. Chlumsky prosił, by mu nie robić tego wstydu i zapewnił

słowem honoru, że nie umknie i w restauracji na por. Matusiaka czekać będzie. Rozstrzygnąłem sprawę na korzyść p. Chlumsky'ego, mówiąc: „słowu honoru profesora uniwersytetu ufać należy.“ Zostawiono go bez dozoru, a gdy w oznaczonym czasie zjawił się w restauracji por. Matusiak to tylko po to, by się przekonać, że prof. Chlumsky mimo danego słowa zwiął.

Muszę tu poruszyć jeszcze jeden temat wiążący się z bojową działalnością na Froncie Cieszyńskim. Jak w całej Europie, tak też i na Śląsku ukazywały się objawy demokratycznej samowoli, zarażonej powojennym bandytyzmem. Projekta o zniesieniu wielkiej własności, o podziale dóbr, o rozszerzeniu serwitutów etc. prowadziły do bagatelizowania istniejącego prawa. Wyrąbывano bezprawnie drzewo w lasach, dzielono już pastwiska jeszcze do dóbr arcyksiążęcych należące, urządzano napady na dobro i mienie obywateli, rozbierano niezamieszkałe pałacyki i letnie wille, ogafacając je z drzwi, okien i sprzętów. Przestępcami byli po największej części tak zwani „Heimkehrer“, to jest żołnierze niemieckiej i czeskiej narodowości po powrocie z wojny i „kozdoniowcy“, czyli partyjnicy Kożdonia, który mimo swej narodowości polskiej solidaryzował się z Niemcami a później z Czechami — przeciw Polsce. Żandarmerja i milicja w krótkim czasie uporała się z tymi przestępcami, oddając ich w ręce sprawiedliwości. Atoli sądy na Śląsku, posiadające przeważnie czeskich i niemieckich sędziów i urzędników, puszczały tych bandytów bezkarnie, albo stosując bardzo niski wymiar kary. Można przypuszczać, że była to celowa łagodność sumień sędziowskich, by wykazać, że na Śląsku panuje bezprawie i że Rada Narodowa nie posiada odpowiedniej siły wykonawczej. Ustawicznie powtarzające się artykuły w prasie czeskiej i niemieckiej o bezładzie na Śląsku i szerzącym się bolszewizmie, wskazują na pewnego rodzaju łączność tych faktów, z wysuwaniem hasła, że jeśli na Śląsku ma być przywrócony porządek, to jedynie tylko pod władzą czeską. Atoli w miarę jak rosła ilość wojska polskiego na Śląsku, nastąpił z końcem grudnia 1918 r. zupełny wewnętrzny spokój.

W styczniu 1919 r., podczas najazdu czeskiego, wystąpił bandytyzm na nowo w formie kradzieży koni i bydła. Do Dowództwa Frontu wpłynęło kilka skarg o potajemnem zabieraniu koni i bydła przez wojsko. Były to całkiem niesłuszne oskarżenia, bo wojsko prowadziło dokładną ewidencję zakupionych i zarekwirowanych sztuk. Przypadek pozwolił wykryć rzeczywistych sprawców tych kradzieży. Obok folwarku Pierściec, gdzie kwaterowali szwoleżerzy, stała przy

drodze do Skoczowa gospoda, uczęszczana wieczorem przez żołnierzy. W kilka dni po bitwie pod Skoczowem zabawiali się szwoleżerzy w tej gospodzie. Zjawilo się dwóch cywilów, którzy po krótkim zaznajomieniu się z żołnierzami poczęli ich namawiać do łatwego zarobku, przez przystąpienie do spółki trudniacej się kradzieżą bydła i koni. Odpowiedź szwoleżerów była krótka i dotkliwa, bo po gruntownem obiciu wyrzucono tych koniokradów z gospody. To nie koniec, to dopiero początek afery, bo za kilkanaście minut zaczęto ostrzeżliwać gospodę, a zaskoczeni żołnierze stwierdzili, że tyraljera złożona z kilkunastu ludzi wysuwa się z pobliskiego lasu i podąża w kierunku gospody. Dwóch szybko nogich szwoleżerów skoczyło zaalarmować pogotowie, a reszta junaków postanowiła bronić nietylko samej gospody, ale i mieszczonego się w niej kobiecego kwiatu. Pogotowia patrol wyruszył natychmiast, wkrótce za nim pluton. Bandyci ratowali się ucieczką do lasu — zdołano atoli uchwycić czterech. Na sądzie wojennym doraźnym zeznali oni, że ich hersztem jest żyd, mieszkający we wsi Kowali i przyznali się do wszystkich popełnionych kradzieży. W kilka dni ujęła żandarmerja przy pomocy szwoleżerów też i herszta. Wszystkich przestępców trafiła najostrzejsza kara sądu wojennego, o której wieść rozeszła się po całym Śląsku. Od ludności wiejskiej otrzymali szwoleżerzy mnóstwo podziękowań za uwolnienie kraju od zmory i teroru, bo chociaż ludność znała po części sprawców, to jednak trzymała ich nazwiska w tajemnicy z obawy przed zemstą, zagrażającą życiu donosiciela lub spaleniu jego zagrody.

Przy tej sposobności podam jeszcze jeden fakt, wyświetlający ohydą pracę żydów na szkodę Polski. Ze względów na pobyt Komisji Kontrolujacej (międzysojusznicej) starano się, by wojsko miało jak najlepsze umundurowanie, a mimo tego żołnierz robił wrażenie ubranego w lichą starzyznę. Oddziały domagały się ustawicznie przydziału nowych ubrań i obuwia w miejsce znoszonych i podartych. Zapotrzebowanie było anormalnie wielkie. Było to podejrzanem, więc robiono wysiłki, by odnaleźć przyczynę nadmiernego zużycia mundurów. I odnaleziono. Wiadomo, że znoszone mundury i obuwie nie nadające się do jakiegokolwiek użytku i reperacji — skupywali żydzi. Na Śląsku zrezygnowali oni z zakupu starzyzny z wojskowych magazynów mundurowych a natomiast wyłudzali dobre i nowe sorty, za minimalną zapłatą, od żołnierzy wprost, dając im w zamian stare szmaty. Handel kwitł, demoralizował żołnierza a bogacił żyda, który uważał ten sposób ograbiania Polski za dopuszczalny interes. A więc nietylko

na Konferencji Pokojowej w Paryżu starali się żydzi nie dopuścić, by przyznano Polsce należne jej obszary Śląska, Wielkopolski, Pomorza etc., ale pracowali też gorliwie nad obniżeniem moralności i sumienia żołnierza. Na szczęście nie trwało to długo, gdyż wykryto przedsiębiorcę, wysyłającego wagonami nowe obuwie i skóry wojskowe — zadeklarowane jako szmaty i odpadki — do Czechosłowacji. Winowajcę spotkała zasłużona kara sądu wojennego i od tego czasu ustał ten nieczny handel. Powracam do opisu wypadków wojennych.

Dzień 10-go lutego. Na polskie żądanie wycofania wojsk czeskich w myśl Umowy paryskiej oświadczył ppłk. Śnejdárek, że dotychczas nie otrzymał żadnej depechy o jakiegokolwiek umowie, ani rozkazu z Pragi, więc i wojsk nie cofnie. Podda się atoli zarządzeniom przybyć mającej komisji. A na zrobioną mu uwagę, że internowani Polacy są więzieni i głodzeni w Spielberg'u (rodzaj więzień warszawskiej cytadeli), wymawiał się ppłk. Śnejdárek brakiem odpowiedzialności za czyny rządu. W sprawie jeńców zgadza się na uwolnienie osób cywilnych, lecz nie wojskowych, gdyż ma obawę, że będą użyci na froncie. Jest to celowy sposób przewlekania sprawy i niedotrzymywania umowy, przyczem zdradził utajony zamiar zatrzymania całej doliny Olzy, Jabłonkowa i Przetęczy w czeskich rękach.

W dniu 11-tym lutego przesunęli Czesi swą artylerję w okolicę Próchnej, a z Dębowca pod Simoradz.

Dnia 13-go lutego powiadomił mnie amerykański major Fordham, który od kilku dni przebywał w moim sztabie w Skoczowie i własnym autem do Cieszyna jeździł, że Komisja Kontrolująca do Cieszyna już przybyła.

Ppłk. Śnejdárek zapewnia ponownie, że jeszcze nie otrzymał Umowy paryskiej, mimo że Polacy otrzymali ją już 5-go lutego. Przypuszczalnie szła odnośna depecha do Pragi drogą przez Saloniki, podobnie jak depecha generała Barthélmy'ego (patrz str. 44).

Skład Komisji Kontrolującej: przewodniczący konsul generalny p. Grenard (Francja), później płk. Coulson (Anglja) i płk. Tissi (Włochy); członkami komisji byli kolejno zmieniając się pp.: Coolidge (Ameryka), major Marchal (Francja), Du Bois i Howe (Ameryka), płk. Walsh (Anglja), zaś sekretarzami por. Longo (Włochy), kpt. Roy (Anglja) i por. Baas (Ameryka).

Powyższa Komisja zażądała, bym przysłał pełnomocnika, celem ustalenia warunków okupacji terenu między Cieszynem a Jabłonkowem.

Od tego czasu rozpoczął się żywy kontakt między Komisją w Cieszynie a mną w Skoczowie w sprawie przeprowadzenia Umowy paryskiej. Służbę łącznikową pełnił rtm. Czaczka-Ruciński i por. hr. Pusłowski, przy pośrednictwie majora Fordham'a, którzy stale przebywali w Skoczowie. Polskie ministerstwo spraw zagranicznych wysłało dnia 14-go lutego do Cieszyna swego pełnomocnika barona Dangiela. Komisji Kontrolującej chodziło przede wszystkim o to, by nie wznowiono kroków wojennych, które mogły jej przeszkadzać w urzędowaniu. Zapewniłem Komisję, iż nic bez zezwolenia Rządu w Warszawie nie przedsięwzię, z zastrzeżeniem, iż nie mogę z ppłk. Šnejdárkiem żadnych umów zawierać, bo uważam paryską Umowę za obowiązującą.

Następnie prosiła Komisja, bym przedłożył plan objęcia okupacji polskiej i skreślił gwarancję praw mniejszości narodowych, oraz dał zapewnienie, że podczas przejściowego czasu, to jest od ustąpienia wojska czeskiego do wkroczenia polskiego wojska nie będzie rozruchów i rabunków, jednym słowem spokój ludności cywilnej nie będzie naruszony. Komisja zażądała też wykazu internowanych osób cywilnych i wojskowych.

W dniu 15-tym lutego wręczył rtm. Czaczka-Ruciński Komisji Kontrolującej opracowany w moim sztabie „Plan okupacji polskiej“, w którym oprócz uwzględnienia wojskowych konieczności i przywrócenia linii demarkacyjnej z dnia 5-go listopada 1918 r. — żądano też wynagrodzenia szkód i krzywd, które poniosła ludność cywilna przez wojsko czeskie a osobliwie: zapłaty za zabrane ziemiopłody, bydło i drzewo; zaopatrzenia wdów i sierót po osobach, które Czesi ukarali śmiercią za działalność narodową i polityczną; wreszcie odszkodowania za wywiezione urządzenia środków komunikacyjnych, telefonów, sprzętów koszarowych, środków lekarskich ze szpitali etc.

Należało się spodziewać, iż powrót wojsk polskich do Cieszyna lada dzień nastąpi, bo i część Rady Narodowej powróciła już z Bielska do Cieszyna. Zamiast tego dowiedzieliśmy się

dnia 17-go lutego, że w Ogrodzonej ogłoszono rozkaz, nakazujący wojsku czeskiemu ostre pogotowie i że Czesi nawet wbrew żądaniu Komisji Kontrolującej raz zdobytego obszaru nie opuszczą. Według pogłosek miał minister wojny oświadczyć, że nie może wydać legionom czeskim rozkazu opuszczenia Cieszyna, gdyż obawia się czegoś wręcz przeciwnego, t. j. zaatakowania Polaków. A na domiar wszystkiego okopywali się Czesi na swych pozycjach, aresztowali Pola-

ków w dalszym ciągu, a ludność wiejską i miejską gnębiono rekwizycją i niszczeniem mienia.

Dnia 19-go lutego jest sytuacja nadal naprężona. Znosi się na to, że Czesi nie ustępują, bo czynią przygotowania do dalszej walki. Do Golezowa przybył przedpołudniem pociąg z piechotą, zaś pod wieczór również z piechotą i sześciu armatami. Do Piotrowic przybyły dwa pociągi z wojskiem, a do Karwiny jedna bateria dział polowych. Na całym froncie robią Czesi silne zasieki. Na interpelację rotmistrza Czaczki w komendzie czeskiej, oświadczono mu, że okopy i zasieki zakładają dla ćwiczeń, a pociągi to jest tylko zmiana pułków.

Dzień 21-go lutego. W rejonie Wielkich Ochab ostrzeliwali Czesi polską placówkę. Odpowiedziano ogniem, który zranił kilku Czechów. Czeski patrol jazdy przekroczył polski front pod Nierodzimem i udał się w kierunku wsi Brenna. Po południu nacierali Czesi na Wielkie i Małe Ochaby, lecz cofnęli się, gdy się dostali w celny polski ogień. Zajęli dwór Hermanice i ostrzeliwali przez cały dzień Kisielów. Do Ogradzonej przybyła dziś czeska artylerja. Dla sprawdzenia tych faktów przybył z Cieszyna płk. Tissi, członek Komisji Kontrolującej, do Skoczowa. Komisja Kontrolująca pragnie wyznaczyć linię neutralną i wyjechać do Warszawy, celem porozumienia się z misją generała Noulens'a. Snejdárek oświadczył, że nie może dotrzymać Umowy paryskiej, gdyż go wojsko nie usłucha. Czyż takie oświadczenie głównego dowódcy czeskiego nie jest dowodem, że w armji czeskiej zakorzeniła się ochlokracja.

Dwórn w Próchniej umacniają Czesi technicznie jako redutę. O godzinie 14-tej zajęli Sandhof i prawą flankę odcinka B. Z tego powodu wywiązała się walka od Ochab aż po granicę niemiecką i trwała do 22-giej min. 30. Przebieg tej walki był następujący: W nocy na 22-go lutego około godziny 2-giej podsunęły się czeskie oddziały do Małych Ochab i zaatakowały polską placówkę przy moście, lecz rażeni skutecznym ogniem, wycofali się około godziny 4-tej rano.

Do południa trwał na froncie spokój, atoli około godziny 14-tej zajął czeski pluton Sandhof i zaatakował znów placówkę przy moście, nacierając równocześnie na prawe skrzydło odcinka B. Po półtoragodzinnym boju cofnęły się czeskie oddziały do Bagnerhofu, lecz nie na długo, bo odsapnąwszy, wyruszyły o godzinie 18-tej znów do ataku na most, broniony dzielnie przez 9-tą kompanję strzelców podhalańskich. Znowu odparci i zawiedzeni w nadziejach sukcesu rozwinęli Czesi po godzinie 19-tej ogień piechoty i karabinów maszynowych na całym froncie odcinka A, koncentrując strzały na most kole-

jowy, a gdy to przygotowanie ogniowe zdawało się im dość skutecznem — uderzyli około godziny 21-szej na most drogowy przy kościele w Drogomyślu. Czeski atak znów się nie udał, a rozgromione oddziały cofnęły się pod osłoną ognia karabinów maszynowych, których grzechot zamarł dopiero około północy. Nie zaniechali jednak Czesi swych zakusów na odcinku B, atakując placówki ubezpieczające Simoradz o godzinie 4-tej rano, ale też bezskutecznie.

Dzień 23-go lutego. Ludność cywilna zeznaje, że podczas wczorajszej walki mieli Czesi znaczne straty w zabitych i rannych. Polski patrol wysłany na Górę Równicę 883 stwierdził, iż niema Czechów po wschodnim (prawym) brzegu Wisły. Natomiast doniesiono, że w Ustroniu kwaterują trzy czeskie kompanje strzelców, a ciężkie działa ustawiono w Golezowie.

XXII. Delegacja koalicyjna przeprowadza Umowę wojskowa z dnia 25-go lutego 1919 r.

W dniu 24-tym lutego dokonano wymiany jeńców. Polsce zwrócono 32 oficerów i 490 żołnierzy. Państwu czechosłowackiemu oddano 177 osób wojskowych i 253 cywilnych.

Doniosłem wydarzeniem tego dnia był przyjazd Delegacji koalicyjnej z Warszawy do Skoczowa. W skład tej delegacji wchodził: francuski generał Niessel, włoski generał Romei i angielski pułkownik Wade. Delegacja przybyła dlatego, ponieważ Komisja Kontrolująca mimo swego dwunastodniowego urzędowania w Cieszynie nie mogła zmusić Czechów do wykonania Ugody, zawartej 3-go lutego w Paryżu, a przede wszystkim niemogła nakłonić Czechów do opuszczenia Cieszyna.

Poinformowałem tę Delegację o niewłaściwym zachowaniu się Czechów podczas zawieszenia broni i nie omieszkałem przedstawić Delegacji co dopiero zwróconych nam jeńców, których wygląd był najlepszym dowodem nieludzkiego traktowania ich. Około południa odjechała Delegacja do Cieszyna, by nakłonić Czechów do uległości.

Podczas obrad w Cieszynie wznowiły czeskie wojska w wieczornych godzinach ostrzeliwanie polskiego odcinka między Ochabami a Simoradem, poczem o godzinie 22-giej min. 15 przeszli do ataku, w którym skrwawili się bez najmniejszego zysku. Rankiem 25-go lutego próbowali ponownie, uporem maniaka, atakować nasze pozycje, lecz również bez powodzenia. Te kilkakrotne próby dotarcia do rzeki Wisły i zmuszenia Polaków do opuszczenia linii obronnej wraz z Sko-

czowem przekonały nietylko czeskie wojskowe dowództwo, ale też i żołnierza czeskiego, że wobec bitności Polaków, wszelki ich wysiłek jest bezcelowy i dlatego widzieli się zmuszeni pod przewodnictwem generała Niessel'a zawrzeć następującą

Umowę wojskową z dnia 25-go lutego 1919 roku:

1. W wykonaniu Ugody podpisanej w Paryżu 3-go lutego 1919 r. przez przedstawicieli Rządu polskiego i czeskiego pod przewodnictwem Wielkich Mocarstw Ententy część linii kolei żelaznej z Bogumina do Cieszyna, znajdująca się obecnie pomiędzy północną granicą Cieszyna i zagłębieniem węglowem ostrawsko-karwińskim powinna pozostać zajęta przez wojska czeskie, podczas gdy południowy odcinek tej linii, zaczynając od miasta Cieszyna z Cieszynem włącznie aż do Jabłonkowa winien być powierzony nadzorowi wojskowemu Polaków.

2. Granica, którą nie będą mogły przekroczyć wojska polskie i czeskie ustalona została w następujący sposób:

a) Linja, której nie przekroczą wojska polskie na zachód: Rzeka Olza, Czerwień, Nowa Wieś, Skrzeczkoń, Na Gorankowie, Polska Lutynia, Steingut fabryka, Konkolna, droga Konkolna—Frysztat aż do rozgałęzienia na 2½ kilometra na północny zachód od Frysztatu, Nowy dwór za wodą, Jodbad, rzeka Olza aż do 500 metrów od granicy północnej miasta Cieszyna, granica zachodnia miasta Cieszyna, Sibica, Końska, Trzyniec, linja ciągnąca się na 500 m. na zachód od kolei żelaznej Jabłonków, Łomna aż do granicy. Wszystkie wsie i wszystkie punkty wymienione powyżej, będą mogły zająć wojska polskie a nie będą mogły ich przekroczyć.

b) Linja, której nie przekroczą wojska czesko-słowackie na wschód: Bogumin, Bogumin—Dworzec, linja ciągnąca się na 500 m. na wschód od kolei żelaznej Karwina—Cieszyn aż do spotkania się tej linii z rzeką Olzą, linją idącą 1 km na zachód od granicy zachodniej miasta Cieszyna, Dolny Żuków, Ropica, droga Ropica—Niebory, Oldrzychowice, Góra Plenisko, Milików pod Nawsiem, Góra Kiczera, Dolna Łomna, Skalka aż do granicy. Wszystkie wsie i wszystkie punkty wymienione powyżej będą mogły zająć wojska czesko-słowackie, lecz nie będą mogły ich przekroczyć.

3. Ruchy, które pociągnie za sobą wykonanie Umowy z dnia 3-go lutego 1919 r., uzupełnionej wskazówkami i wyłuszczeniami w § 2 jak wyżej, rozpoczną się 25-go lutego 1919

roku. Ruchy wojsk czeskich powinny się rozpocząć 25-go lutego 1919 r. o godz. 8-mej rano na całej rozciągłości frontu.

Spis materiału, który wyjątkowo nie byłby zabrany w czasie powyżej wyznaczonym, będzie przedstawiony 25-go lutego 1919 przed godziną 3-cią Komisji Międzysojuszniczej w Cieszynie, która ustali warunki zabezpieczenia tego materiału i wydania go następnie. Ruchy wojsk polskich nie powinny się rozpocząć przed dniem 26-go lutego o godz. 8-mej rano i będą musiały się odbywać z szybkością maksymalną 3 kilometry na godzinę i to dla wszystkich broni. Marsz wojsk polskich poza rzekę Olzę celem zajęcia obszaru na północ od strefy węglowej kierować się będzie przez most Konkolna, za wyjątkiem przejść położonych bardziej na południe.

4. Wszystkie akty gwałtu lub nieprzyjaźni wobec osób cywilnych lub wojskowych pociągną za sobą odpowiedzialność osobistą dowódcy jednostki, pod którego rozkazami znajdzie się sprawca wykroczenia.

5. Wojska polskie nie będą mogły mieć więcej nad cztery bataljony (3.000 ludzi z wyłączeniem artylerji) w strefie pomiędzy linią wyznaczoną im jako granica zachodnia, a linia oddaloną o 10 km na wschód od tej ostatniej. Tak samo wojska czeskie nie będą mogły mieć więcej nad cztery bataljony (3.000 ludzi z wyłączeniem artylerji) w strefie wyznaczonej im jako granicę wschodnią a linią oddaloną o 10 km na zachód od tej ostatniej.

6. Ponieważ przeciąg czasu pomiędzy odejściem wojsk czeskich a wejściem wojsk polskich został ustalony na 24 godzin na skutek żądania Rządu w Pradze, władze czeskie biorą na siebie wszelką odpowiedzialność za nieporządki, jakieby mogły zajść w międzyczasie. W załączeniu mapa w skali 1:75.000 z oznaczeniem linii zachodniej, której nie powinny przekraczać wojska polskie i linii wschodniej, której nie powinny przekraczać wojska czesko-słowackie.

Członkowie Misji Międzysojuszniczej:

Grenard, Coulson, Tissi, Coolidge.

Komendant wojsk polskich: Latinik.

Komendant wojsk czeskich: Bláha.

Reprezentant Rządu czesko-słowackiego: Bačkovsky.

Reprezentant Minist. Spr. Zagr. Rządu polskiego: Dangiel.

Prezes polskiej Rady Narodowej: Ks. Londzin.

Ustanowienie dwóch linii demarkacyjnych i strefy neutralnej było przyczyną późniejszych niesnasek, ponieważ nie kryły się one z linią demarkacyjną z dnia 5-go listopada 1918 r.,

po którą sięgała administracja cywilna polskich starostw w Cieszynie i w Frysztacie. Stworzono na obszarze administracji polskiej okupację przez wojska czesko-słowackie — co okazało się wielkim błędem.

S. Powrót wojsk polskich do Cieszyna.

Dnia 26-go lutego około południa wkroczyły wojska polskie do Cieszyna, Frysztatu i Jabłonkowa. Powitanie powracającego wojska do swych garnizonów było prawdziwym i wzniosłym świętem narodowym, świętem radości i wyzwolenia z pod znienawidzonej okupacji czeskiej. W całym kraju spoczęła praca. Coraz to większe napływają tłumy do stolicy ziemi cieszyńskiej: robotnicy z muzyką z Trzyńca, delegacje wszystkich gmin i różnych zawodów, nieskończone pochody górników i hutników z zagłębia karwińskiego, z Bogumina, Dąbrowy, Olbrachcic, Orłowy, Stonawy, Sucheje etc. Około 50.000 Polaków zgromadziło się na rynku i na placu koszar, gdzie odbyła się defilada wojska polskiego przed Komisją Kontrolującą Koalicyjną.

Wkroczenie wojska polskiego do Cieszyna ogarnęło wszystkich entuzjazmem, wyrażającym się w powitalnych okrzykach i oklaskach, podczas których znaczne i nadobne Ślązaczki nie szczędziły kwiatów, by dekorować żołnierzy, ich broń a także i konie.

Ks. poseł Londzin w imieniu Rady Narodowej powitał mnie, jako dowódcę Frontu Śląskiego, w szczerych i podniosłych słowach. Podziękowałem w imieniu wojska za tak ciepłe, serdeczne i imponujące przyjęcie, jakie swoim synom i braciom zgotował polski lud śląski.

Defilada wojsk polskich wywarła na Komisję Kontrolującą głębokie wrażenie, pełne podziwu dla dziarskich postaci, które mimo skromnego umundurowania i poniesionych trudów zimowej kampanji miały wygląd niestrudzonych rycerzy, a z których oczu jaśniała pewność siebie i wola zwycięstwa za ukończoną ojczyznę.

Po defiladzie rozmieszczono wojska w koszarach, a gdy przyszedłem do mej kwatery w hotelu pod Jeleniem, spotkała mnie miła niespodzianka, jaką zgotowała mi deputacja młodych Ślązaczek, pp. Ewy Gryczówny, Wili Świbówny i Anny Szczerbianki pod przewodnictwem p. Marji Ledochowskiej, która oprócz słów wzruszających obdarzyła mnie wieńcem laurowym z szarfą o barwach śląskich. Przyjąłem tę odznakę z uczuciem głębokiej wdzięczności i w przeświadczeniu, że

należy się ona dzielnym żołnierzom, którzy z karabinem w rękę, przy armacie i na koniu wywalczyli zwycięstwo.

P. Zofja Cięciałówna poświęciła wojsku następujący poemat:

Bohaterom Śląska.

O wy, którzyście na chrzest szli krwawy
Bronić praw świętych swojej Ojczyzny,
Coście bronili wieczystej sławy
Okryli siebie i swoje czyny
Cześć wam i sława!

O wy, którzyście swą własną pierśią
Najeźdźców ławę wciąż odpierali,
Coście szli w boje na ustach z pieśnią
A krwawym łanem na ziem padali
Cześć wam i sława!

Z krwi waszej wolność ludowi wzrośnie,
A wolność cicha, jasna i wieczna;
Sławić was będą ludy rozgłośnie,
W górę popłynie piosnka serdeczna:
Cześć wam i sława!

Wiosną na grobach zakwitną kwiaty,
Ku słońcu cudne pochyła główki,
W nich zaszeleści wietrzyk skrzydlaty
I szmer poniesie na świat szeroki:
Cześć wam i sława!

Wmarsz wojsk polskich do Cieszyna i defiladę przed Komisją Kontrolującą uwiecznił pędzlem znany śląski artysta malarz, Jan Wałach z Istebnej. Ofiarował mi swoje dzieło w dowód wdzięczności i przyjaznych stosunków, jakie nas łączyły jeszcze z czasów światowej wojny. Taka pamiątka, aczkowiel sercu nader miła, z biegiem lat ginie. Znajac pozatem pragnienie Rady Narodowej powiększenia zbiorów Muzeum narodowego w Cieszynie tym obrazem, ofiarowałem go w przeświadczeniu, że przyczyni się on do upamiętnienia ciężkich a świetnych dni. Pozwalam sobie zwrócić uwagę odwiedzających muzeum narodowe w Cieszynie na dwa jeszcze arcydzieła artysty Wałacha. Są to plakiety (płaskorzeźby) w bronzie, przedstawiające atak setnego (śląskiego) pułku piechoty byłej armji austriackiej na Górę Pustki pod Gorlicami

w maju r. 1915 i w marszu tegoż pułku do Brześcia nad Bugiem po zdobyciu tej twierdzy w sierpniu 1915 roku.

T. Wartość umów z Czechami.

Już w połowie 1918 r. rozpoczęli politycy obozu narodowego (Głabiński, Skarbek i inni) poufne rozmowy z politykami czeskimi (Kramař) w Pradze i Wiedniu. W tych rozmowach ustalono zgodnie, że granica polsko-czeska pójdzie według granic etnograficznych. Wskutek tego nie tylko cały powiat cieszyński, ale i frysztacki uznany został jako mający przyspaść Polsce. Biorąc ten fakt pod uwagę a dalej oceniając późniejsze złamanie umowy z dnia 5-go listopada 1918 r., zachowanie się wojsk czeskich podczas rozejmu, gromadzenie nowych oddziałów i artylerji na obszarze do dnia 30-go stycznia zajętych, bezprawne wysuwanie linii bojowej naprzód i techniczne jej umacnianie w związku z niedotrzymaniem warunków zawieszenia broni i ugody paryskiej z dnia 3-go lutego 1919 r., przyczem główny czeski dowódca składał winę na brak odpowiedzialności za czyny swojego Rządu — biorąc dalej pod uwagę, że główny dowódca czeski zasłaniał swego czyny niedoręczeniem mu umowy paryskiej, a wreszcie nieposłuchem swych żołnierzy — odnosi się wrażenie, że Czesi pracowali rozmyślnie na zwłokę, by wzmocniwszy swe siły, zerwać dotychczasowe układy i prowadzić wojnę dalej pod korzystniejszymi warunkami, aż do zagarnięcia całego Śląska — lub co najmniej — zapewnić sobie posiadanie Śląska aż po Wisłę.

Niestrudzona czujność i bitność polskiego żołnierza nie pozwoliła Czechom podczas zawieszenia broni rozszerzyć zajętego obszaru, a energiczny generał Niessel, przewodniczący Delegacji koalicyjnej, zdołał nakłonić miarodajne czynniki czeskie do ustępliwości i do wykonania Ugody paryskiej.

Na tem kończę opis operacyj wojennych. Sprawa Księstwa Cieszyńskiego miała być załatwioną w drodze dyplomatycznych układów, względnie przez plebiscyt, w czem okazali Czesi więcej sprytu i energii, niż Polacy — jak to zobaczymy w części III-ciej.

CZEŚĆ TRZECIA

Próby układów, Plebiscyt.

Mimo dowodów historycznych, etnograficznych i statystycznych nie chciała wierzyć Koalicja w polskość Śląska Cieszyńskiego, bo musiałaby bezsprzecznie przyznać go Polsce, za wyjątkiem powiatu frydeckiego, który zgermanizował i zczechizował się za czasów austriackich. Niezbitymi dowodami i objawami wielkiej przewagi polskiego elementu na Śląsku Cieszyńskim były: 1) Manifestacyjny wiec ludności polskiej z końcem października 1918 r. w Cieszynie, na którym około 50.000 uczestników wypowiedziało się za przynależnością Śląska do Polski. 2) Dokonanie przewrotu politycznego i wojskowego w dniu 30-tym października 1918 r., w którym Komitet spiskowy polskich oficerów na czele polskich oddziałów rozbroił wojsko austriackie, przejął dowództwa garnizonów, czuwał nad spokojem i porządkiem w kraju i co najgłośniejsze, umożliwił Radzie Narodowej objęcie władzy rządowej i administracyjnej. 3) Zorganizowanie polskiej milicji, która z końcem listopada 1918 r. — licząc kilka tysięcy członków — postawiła się na walnym zebraniu w Cieszynie do dyspozycji Rady Narodowej. 4) Organizacja ochotniczego wojska polskiego robiła na Śląsku dobre postępy tak dalece, że nawet do obrony Kresów Wschodnich wzięto ze śląskiego pułku piechoty jeden bataljon i jedną kompanię karabinów maszynowych pod Lwów. 5) Kilkakrotne strejki górników i hutników w zagłębiu karwińskim, jako protest przeciw władzom czeskim. 6) Owacyjne przyjęcie wojska polskiego, gdy po odbiciu Czechów wróciło do Cieszyna w dniu 26-tym lutego 1919 roku.

Na wszystkie powyższe fakta miały, zdaje się, mocarstwa koalicji państw zachodnich zamknięte oczy. Utarło się ogólne mniemanie, że Francja już podczas światowej wojny przyrzekła Czechom cały Śląsk Cieszyński za ich polityczną i wojskową działalność przeciw państwom środkowym (Au-

strji i Niemcom), zaś Anglja nie pragnęła silnej Polski. Są to tylko przypuszczenia, bo z drugiej strony mają Polacy mnóstwo dowodów przychylności ze strony tych państw. Najwięcej niebezpiecznym czynnikiem dla odbudowy wielkiej i potężnej Polski było stanowisko, jakie wobec Polski zajął imperjalizm żydowski. Wiadomo, że mimo tolerancji jaką cieszyli się w Polsce żydzi, odnosili się oni do nas wrogo. Dowodem tego jest ich dla nas szkodliwa działalność przy rozbiorach Polski, szpiegostwo podczas powstania kościuszkowskiego i wojen napoleońskich na korzyść Niemców i Rosjan przeciw Polsce, ich potajemna i konspiracyjna robota by wywołać powstanie w r. 1831 i 1863 w myśli żydowskich planów, ich połączenie się z Niemcami przeciw szlachcie polskiej w r. 1848 we Wielkopolsce, a wreszcie ich zachowanie się podczas wojny światowej. Dowiedzionem już jest, że żydzi wywołali tę wojnę, celem zniszczenia wrogiego im caratu i czynownictwa, jako też celem utrzymania kierownictwa gospodarczego w dzielnicach polskich. Podczas wojny światowej spółdziałali żydzi z Niemcami, by pogrzebać sprawę polską, która nabierała już znaczenia międzynarodowego. Po upadku carstwa przesunęli żydzi realizację swych planów, dotyczących Polski, z Berlina na Konferencję pokojową w Paryżu. Nie mogąc przeszkodzić zmartwychwstaniu Polski, chcieli ją żydzi mieć jak najmniej, a wyrazem ich zabiegów była mapa Polski w atlasie Nowej Europy, wydanym dla Konferencji Pokojowej przez dziennik masoński „Le Journal de Genève”. W tej mapie obejmuje Polska tylko Galicję zachodnią, Kongresówkę i Poznańskie. A zatem pragnęli żydzi Polskę bez Śląskó w, bez Pomorza, bez Gdańsk a i bez polskich kresów na wschodzie! Za takim rozwiązaniem sprawy polskiej oświadczył się w lutym 1919 roku też i kongres socjalistyczny w Berlinie, kierowany potajemnie też przez żydów. Na tym kongresie, oprócz okrojenia Polski, wyżej wspomnianego, domagano się też plebiscytu dla Polski.

Międzynarodowe znaczenie imperjalizmu żydowskiego ujawniło się dopiero w czasie Konferencji Pokojowej w Paryżu. Zjechały się w styczniu 1919 r. do Paryża delegacje organizacji żydowskich całego świata, stanowiąc tam swoje przedstawicielstwo światowe. Jeśli poza tem weźmie się pod uwagę wpływ żydów na politykę ogólnie światową i okoliczność, że w państwach anglo-saskich dużo foteli ministerjalnych zajętych było przez żydów, że głównymi doradcami i sekretarzami mężów stanu Rady Najwyższej byli żydzi, że stanowiska tłumaczy też opanowali żydzi — to zrozumie się łatwo, że na Konferencji Pokojowej nie odbudowano Polski takiej, o jakiej

marzył prezydent Wilson, lub jaką pragnęła mieć Francja, lecz taką Polskę, jaką ją chcieli mieć żydzi przy pomocy Anglików i Niemców, a przede wszystkim przy pomocy masonów.

Powróćmy znów do kwestji Śląska Cieszyńskiego i Komisji Kontrolującej w Cieszynie, w której najwięcej zrozumienia i przychylności dla polskości Śląska okazywali reprezentanci Włoch i Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki. Ich zabiegi i starania, dążące do pozostawienia przy Polsce odpowiedniej części zagłębia węglowego i głównych polskich śródownisk ciężkiego przemysłu — nie zostały uwzględnione. Plebiscyt, o ile byłby sprawiedliwym, musiałby rozstrzygnąć na naszą korzyść. Nie przyszedł atoli do skutku, bo wszystkie zarządzenia plebiscytowe protegowały Czechów a krzywdziły Polaków.

Wyjaśnieniem tych krzywd zajmą się następne rozdziały.

XXIII. Zmiany w ustroju administracyjnym Śląska.

Wiadomo nam z VI-go, VII-go i VIII-go rozdziału, że po upadku Austrii objęły rządy na Śląsku Cieszyńskim dwie władze, to jest polska Rada Narodowa i czeski Narodni Výbor pro Slezsko, które zawarły dnia 5-go listopada 1919 r. Umowę, dotyczącą podziału ziemi i administracji Księstwa Cieszyńskiego.

Rada Narodowa powołała do pracy, celem ustalenia administracji, „Tymczasowy Rząd Krajowy Księstwa Cieszyńskiego“, zatwierdzony reskryptem Rządu Polskiego w Warszawie z dnia 14-go stycznia 1919 r. Zaznaczyć tu należy, że wniosek czeski, aby polski Rząd Krajowy w Cieszynie został usunięty, odrzuciła Komisja Kontrolująca z końcem lutego 1919 r. pod przewodnictwem ministra p. Grenard'a, w obecności reprezentantów czeskich i polskich.

Tymczasowy Rząd Krajowy miał następujący skład:

- a) naczelnik, były poseł dr. Jan Michejda;
- b) delegat Rządu warszawskiego, dr. inż. Juljan Czapliński, kierownik wydziału górniczego, przemysłowego i handlowego;
- c) zastępcy społeczeństwa, wybrani przez stronnictwa polityczne: były poseł ks. Londzin, były poseł Reger i burmistrz Halfar;
- d) przymusowy zarządca dóbr arcyksiążęcych p. Patryn.

Po powrocie wojsk polskich dnia 26-go lutego do Cieszyna rozpoczął powyższy Rząd Krajowy, zatwierdzony również przez Komisję Kontrolującą, swoje urzędowanie na nowo jako

władza administracyjna II-giej instancji — zaś Rada Narodowa prowadziła wyłącznie sprawy polityczne jako najwyższa III-cia instancja.

Wydział górniczy, przemysłowy i handlowy, który w swym zakresie działania był też najwyższą, III-cią instancją, przeniósł Inspektorat węglowy z Morawskiej Ostrawy do Cieszyna.

Śląsk opawski, zwany też Sudetenland, stał do połowy grudnia 1918 r. pod zarządem austriackim. Czesi zdobyli orężem dnia 18-go grudnia 1918 r. Opawę i Sudetenland a rozwiązawszy Rząd austriacki i likwidacyjni, stworzyli nowy Rząd Krajowy Czechosłowacki, któremu podporządkowali cały powiat Frydek i sześć gmin powiatu Frysztat w myśl Umowy z dnia 5-go listopada 1918 r.

Rząd Krajowy Czechosłowacki w Opawie, jako II-ga instancja, podlegał Rządowi, względnie ministerstwowi w Pradze, jako III-ciej instancji. Narodni Výbor pro Slezsko ogłosił wprawdzie oficjalnie swe rozwiązanie, lecz istotnie urzędował dalej, jako niestrudzony czynnik i pomocnik Rządu Opawskiego, a później jako Komisja Plebiscytowa.

Na obu Śląskach, cieszyńskim i opawskim, były starostwa I-szą instancją w powiatach. Tak według Umowy z dnia 5-go listopada 1918, jako też i paryskiej Ugody z dnia 3-go lutego 1919 r., podlegały polskiej Radzie Narodowej prawie trzy powiaty (bielski, cieszyński i frysztacki) i wszystkie ich urzędy. Całą więc władzę państwową, administracyjną, gospodarczą, sądową i polityczną przyznano prowizorycznie Polakom na obszarze polskim, bez wżółdu na przebieg wojskowej linii demarkacyjnej, ustalonej w Ugodzie wojskowej z dnia 25-go lutego 1919 r.

Atoli Czesi nie chcieli się stosować do powyżej wymienionych umów, wysuwając Rząd w Opawie jako wyłącznie miarodajny i legalny. Spowodowało to wiele komplikacyj, konfliktów i chaos w administracji, a osobliwie cierpiała na tem ludność gmin, do których polski i czeski Rząd Krajowy rościł sobie prawo. Najbardziej cierpiała ludność w strefie neutralnej, w której ani polska, ani czeska żandarmerja nie pełniła służby bezpieczeństwa. Część powiatu cieszyńskiego i frysztackiego na zachód od strefy neutralnej podlegała zatem dwóm rządóm. Polacy starali się kilkakrotnie dojść w tych sprawach do porozumienia, lecz ani Rząd Opawski, ani delegat rządu Republiki Czechosłowackiej przy Komisji Kontrolującej nie chcieli złożyć oficjalnego oświadczenia w sprawie rozgraniczenia kompetencji w powiatach i urzędach. Nawet gdy polscy członkowie Komisji Rozjemczej (polsko-czeskiej,

stworzonej przez Komisję Kontrolującą) próbowali ustalić kompetencje definitywnie, to czescy członkowie wymawiali się od współpracy, oświadczając, że nie mają pełnomocnictwa do załatwiania spraw politycznych, albowiem ich zadaniem jest jedynie regulowanie drobnych sporów spraw administracyjnych.

W miejsce fikcyjnie zlikwidowanego Narodního Výboru pro Slezsko wystąpił jako nowa czeska władza Zemský Narodní Výbor pro Slezsko (urzędujący w Mor. Ostrawie), z okólnikiem z dnia 6-go kwietnia 1919 r. do wszystkich urzędów gminnych Śląska Cieszyńskiego. Okólnik ten zawierał zakaz przyjmowania rozporządzeń polskiej Rady Narodowej i polskiego Rządu Krajowego. Osobliwie stosował się ten zakaz do gmin znajdujących się na zachód od wojskowej linii demarkacyjnej. Jako odpowiedź wydała Rada Narodowa z początkiem maja proklamację, wzywającą urzędy gminne i ludność, by i nadal służyły rozporządzeń i wskazówek Rady Narodowej. Lecz ta proklamacja nie wiele pomogła, bo na obszarze zajętym przez wojska czeskie aresztowali Czesi każdego wójta i funkcjonariusza gminnego, który nie stosował się do ich rozkazów. Nadto poczęli Czesi rozwiązywać polskie wydziały gminne na pograniczu, jak np. w Zabłociu koło Bogumina, Wierzbicy i Rychwałdzie, a później w Porębie i Dąbrowej. Te rugi odbywały się przy asyście wojska czeskiego.

Wszelkie zabiegi i protesty ze strony polskiej, by przywrócić dawny stan administracji gminnej, a nawet noty Komisji Kontrolującej, by położyć kres gwałtom i bezprawiu, nie wywarły na Czechów żadnego wrażenia.

Rząd Republiki w Pradze przyznał, że nie ma prawa rozwiązywać wydziałów gminnych, lecz zarazem wymawiał się, iż jest to dziełem miejscowych Czechów, którzy nie chcą cierpieć polskich rządów nad sobą, a Rząd Krajowy w Opawie był zmuszony zgodzić się ze stanowiskiem czeskiej ludności. Nadeszła nawet depesza telegraficzna od ministra spraw zagranicznych p. Beneša do Komisji Kontrolującej z obietnicą rozpatrzenia i korzystnego załatwienia spraw powyższych — lecz mimo tego nie przywrócono rozwiązanych wydziałów gminnych. Nie mogę uchylić się tu od uwagi, że podobnie jak w wojsku, tak też i u reszty społeczeństwa zagnieździł się bolszewizm. Każdy robił co chciał, nie stosując się do rozporządzeń władz, a te ostatnie były bezsilne, a nawet nie wstydziły się otwarcie przyznać swej bezsilności i braku energii. Możliwem jest też, że tylko pozorowano bezsilność, by się nie narazić Koalicji.

Do działalności starostw należały, poza administracją lokalną, także i sprawy polityczne, normujące stosunek obywateli do państwa i gminy, sprawy policji i żandarmerji, rekursy w sprawach gminnych i wyborczych. Starostwa były także władzą administracyjną w sprawach przemysłowych, lasowych, wodnych, kultury krajowej a także w sprawach paszportowych, wyznaniowych i częściowo w sprawach opieki społecznej. Władze czeskie nie stosowały się poważnie do kompetencji starostw, przewlekły naumyślnie załatwienie spraw, a przez to wytworzył się zamęt administracyjny i coraz to większa niepewność u ludności.

Z powyższych faktów można przypuszczać, że Czesi przygotowywali się terorem do plebiscytu, a ludność polska widząc opór nadaremny, zmuszoną była podporządkować się władzom czeskim. Zarówno i w innych dziedzinach administracji, a to w skarbowości, szkolnictwie, sądownictwie, kolejnictwie i w administracji poczty nie stosowały się władze czeskie ani do częściowo obowiązujących ustaw austriackich, ani do zawartych umów, ani do wskazówek Komisji Kontrolującej. Należy się przypatrzeć tym dziedzinom administracji.

Władze skarbowe podlegały na przyznanym obszarze, według linii demarkacyjnej z 5-go listopada, Radzie Narodowej i Narodniemu Výborowi. Wskutek tego zorganizowała polska Rada Narodowa w swym zakresie Wydział skarbowy, przemieniając go później na Dyрекcję finansową. Jej naczelnikiem był radca Antoni Pawlita.

Władze czeskie, nie stosując się atoli do żadnej linii demarkacyjnej, zmuszały ludność mieszkającą po zachodniej stronie demarkacyjnej linii wojskowej — uiszczać podatki, cło i należności licencyjne władzom czeskim.

Administrację szkolną oddała Rada Narodowa Komisji szkolnej Księstwa Cieszyńskiego, na czele której stał dr. Ernest Farnik. Po napadzie czeskim i powrocie wojsk polskich do Cieszyna wydał atoli z datą 6-go kwietnia 1919 r. Zemsky Narodni Výbor pro Slezsko do wszystkich władz szkolnych okólnik, zabraniający wykonywania rozporządzeń władz polskich. Większa część kierowników szkół nie stosowała się do tego nakazu. Tej stanowczości polskiego nauczycielstwa należy zawdzięczać, że mimo ustawicznych szykan czeskich, urzędowały polskie władze szkolne też i po zachodniej stronie wojskowej linii demarkacyjnej.

Kompetencję sądową też było trudno ustalić, ponieważ Sąd Okręgowy w Cieszynie podlegał za czasów austriackich Wyższemu Sądowi Krajowemu w Bernie. Umowa listopadowa dotyczyła też i sądów w powiatach Bielsko i Cie-

szyn, które nie mogły pozostać nadal pod zwierzchnictwem austriackim, z uwagi, że Wyższy Sąd w Bernie podlegał ministerstwu sprawiedliwości w Wiedniu.

Podczas gdy Czesi przemienili austriacki Wyższy Sąd w Bernie na Sąd Czechosłowacki, podlegający ministerstwu sprawiedliwości w Pradze, poddała Rada Narodowa polskie sądy na jej obszarze pod zwierzchnictwo Wyższego Sądu Krajowego w Krakowie. Kierownikiem śląskiego Sądu Obwodowego został dr. Feliks Bocheński, którego Komisja Kontrolująca zamianowała Prezydentem Trybunału w Cieszynie, z poleceniem, by uchwał sądów śląskich nie przedkładał ani do Berna, ani do Krakowa. I znów spotykamy się z czeskim sprzeciwem, bo Czesi nie uznawali nominacyjnego dekretu dla dr. Bocheńskiego, a nadto wydał Zemsky Narodni Výbor nakaz do wszystkich sądów, by pod żadnym warunkiem nie wykonywano urzędowych rozporządzeń, wezwań i t. p., pochodzących od prezydenta Bocheńskiego. Zakazano nawet urzędnikom sądów przyjmować służbowe pobory od Rady Narodowej w Cieszynie.

Ze swej strony zrobił Wyższy Sąd w Bernie nowy podział okręgów sądowych, obcinając sądy powiatowe we Frysztacie, Cieszynie i Jabłonkowie. Odcięte gminy przyłączono do Sądów powiatowych w Boguminie, Polskiej Ostrawie i Frydku, a cały obszar Śląska pod czeską okupacją podporządkowano Trybunałowi w Nowym Iczynie (Neutitschein). Wszystkie te zarządzenia spowodowały wielkie komplikacje, bo ludność gmin odciętych nie mogła załatwić nawet bieżących spraw, gdyż ważne dokumenty, księgi gruntowe, mapy katastralne i hipoteczne, rejestra handlowe i akta spadkowe znajdowały się w kompetentnych pierwotnie sądach powiatowych. Komisja Kontrolująca, nie uznając czeskiego okólnika, interwenjowała na korzyść Polaków, lecz był to chybiony zabieg, bo Czesi ignorowali noty Komisji i nie dawali nawet odpowiedzi.

Administrację kolei ustaliły punkty 5 i 8 Umowy listopadowej. Po wytknięciu wojskowej linii demarkacyjnej przejęli Czesi samowolnie cały zarząd kolejowy na zachód od tej linii, wykluczając wszelką ingerencję Rady Narodowej. Ołomuniecka Dyrekcja Kolei Państwowych wydała reskrypt, mocą którego tylko ci funkcjonariusze innej narodowości mogą być zatrzymani w służbie kolejowej na obszarze obsadzonym przez wojska czeskie, którzy nie działali i nie działają przeciw interesom narodu czeskiego i którzy z Czeszkami weszli w związki małżeńskie. Jako szczyt zachłanności i pragnienia powiększenia władzy należy uważać dekret Ministerstwa Kolei w Pradze, według którego miały podlegać linje kolejowe,

biegnące przez terytorjum okupacji polskiej — w szczególności linja Bogumin — Dziedzice, Cieszyn — Bielsko, Goleszów — Ustroń i Karwina — Piotrowice — dyrekcji czeskosłowackiej w Ołomuńcu.

Kilkakrotnie wyżej wymieniony okólnik Zemskeho Narodniho Výboru pro Slezsko dotyczył też urzędów pocztowych na całym Śląsku, którym nakazał wszystkie listy Rady Narodowej w Cieszynie nie doręczać adresatom i urzędom, lecz przysyłać je do Zemskeho Narodniho Výboru. Zakaz ten dotyczył też listów pochodzących od P. K. O. w Warszawie i urzędów polskich w Galicji. Okólnik wzywa też wszystkie urzędy i obywatele w Księstwie Cieszyńskim, by nie zgłaszały kont do P. K. O. w Warszawie, lecz do P. K. O. w Pradze.

Wielką doniosłość stanowiła też sprawa węglowa, którą uregulowano Umową z dnia 5-go i dodatkową umową z dnia 6-go listopada 1918 r. w ten sposób, że węgiel wydobywany po stronie polskiej należał do Polaków, zaś po stronie czeskiej do Czechów. Według tego podziału mieliby Polacy ze szybów w gminach Dąbrowa, Karwina, Poręba, Sucha Górna, Rychwałd i Czechowice pod Dziedzicami — około 38 milionów q, zaś Czesi ze szybów w gminach Gruszów, Kończyce Małe, Łazy, Michałkowice, Orłowa, Pietwałd, Polska Ostrawa i Sucha Dolna — około 58 milionów q. Gdy jednak wojskowa linja demarkacyjna przecięła Śląsk w ten sposób, że wszystkie kopalnie, prócz tych w Czechowicach, leżały po stronie obsadzonej przez wojska czeskie, wówczas delegat dr. inż. Julian Czapliński zawarł Umowę z Czechosłowacją dnia 15-go marca 1919 r., według której Polska miała otrzymywać z ośmiu kopalń dziennie 2.000 ton węgla i 800 ton koksu. Prócz tego 1.683 ton dla przedsiębiorstw i miast na zachód od Wisły położonych i znajdujących się pod zarządem Polski. Przez tę stylizację zaznaczyli Czesi, iż uważają Śląsk Cieszyński jako krainę tymczasowo rządzoną przez Polskę.

W tej Umowie zagwarantował sobie dr. Czapliński prawo kontroli wykonania tego układu przez nadzorczego inżyniera i pomocników na poszczególnych szybach. Tę umowę, podpisaną przez dr. Czaplińskiego i podpułkownika Šnejdárka, zatwierdziła też Komisja Kontrolująca w Cieszynie.

Atoli Polska nie otrzymywała w umowie oznaczonej ilości węgla i koksu, gdyż Czesi wymawiali się brakiem polskich wagonów węglowych. Polska mogła ich dostarczyć w odpowiedniej ilości, lecz tych wagonów nie przyjmowała kolej koszycko-bogumińska o ile miała swoje wagony na stacjach zała-

dowczych w Dąbrowej i Karwinie, bo nietylko chciała na tej dostawie więcej zarobić, ale też i uniknąć zapchania załadowniczych stacyj próżnymi wagonami. Czesi dopuszczali się jeszcze i tej nieprawości, że konfiskowali na linii demarkacyjnej węgiel przeznaczony dla Polski a nałożony na węglówki kolei koszycko-bogumińskiej. Dotyczące zażalenia Rządu Polskiego u Konferencji Pokojowej, mimo uznania ich przez Komisję Kontrolującą — odrzucał Paryż w przekonaniu, że wina niedostarczenia wagonów węglowych leży po stronie polskiej. Nasuwa się tu znów podejrzenie, czy nie działały i w tej sprawie anonimowe intrygi i siły.

XXIV. Działalność Komisji Kontrolującej w Cieszynie od dnia 26-go lutego do końca roku 1919.

Zapoznaliśmy się w rozdziale XXI, str. 90 i 95, ze składem i zadaniami tej Komisji. Nie miała ona decydującego słowa w przeprowadzeniu Umowy paryskiej z dnia 3-go lutego, tem mniej, że Konferencja Pokojowa w Paryżu zwróciła się z prośbą do rządu polskiego i czeskiego o zgodę, dotyczącą uznania zarządzeń tej Komisji. Pismo Konferencji Pokojowej brzmiało:

„Proponuje się ustalić zasadę, że orzeczenia Komisji Kontrolującej (międzysojuszniczej) w Cieszynie mają być prawomocne od chwili ich ogłoszenia. Polskie i czeskie władze lokalne nie powinny czekać na zatwierdzenie tych orzeczeń przez swe rządy. Rządowi polskiemu i czeskiemu może przysługiwać prawo rekursu do Konferencji Pokojowej w Paryżu lub do Komisji Kontrolującej w Cieszynie.“

„Orzeczenia powzięte przez Komisję Kontrolującą w Cieszynie mają jednakże obowiązywać natychmiast.“

„Jeśli rząd czechosłowacki i polski zgadzają się na tę zasadę, to powinny natychmiast powiadomić o tem władze miejscowe.“

Zdaje się, że rząd czechosłowacki nie zgodził się na tę propozycję Konferencji Pokojowej, gdyż nie wydał oficjalnego uwiadomienia w tej sprawie — a poza tem władze czeskie na Śląsku ignorowały stale noty Komisji Kontrolującej. Celem wykonania Umowy paryskiej stworzono Komisję Rozjemczą, w której przewodniczącym delegacji polskiej był poseł Jan Zamorski, a przewodniczącym delegacji czeskiej podpułkownik Śnejderek.

W skład delegacji polskiej wchodzili: adwokat dr. Władysław Michejda, dr. inż. Julian Czaplinski, radca górniczy,

Franciszek Latinik, dowódca dywizji. Do delegacji czeskiej należeli: starosta dr. Karol Baron, adwokat dr. Matouš, radca dr. Rybar i major Jelinek.

Na konferencjach tej komisji rozjemczej w dniu 17-tym i 19-tym kwietnia pod przewodnictwem pułkownika Walhsa osiągnięto w zasadzie porozumienie prawie co do wszystkich kwestyj, lecz gdy przyszło do podpisania Umowy w kilka dni później, to podpułkownik Šnejdárek uniknął spotkania się z pp. Walhs'em, Howe'm i Zamorskim, którzy w tym celu pojechali do Mor. Ostrawy. Natomiast upoważnił ppłk. Šnejdárek do załatwienia tej sprawy dr. Matouša, który po paru dniach przyjechał do Cieszyna z szeregiem wniosków pisanych po czesku i dlatego nikomu nie zrozumiałych. Na konferencję wyznaczoną na 6-go maja nie zjawił się dr. Matouš. Był to widoczny brak dobrej woli ze strony Czechów i celowe przewlekanie sprawy, by ją wreszcie zaniechać. Oburzony takim postępowaniem, poseł Zamorski wyjechał w pierwszych dniach maja do Warszawy, po złożeniu odpowiedniej deklaracji wobec Komisji Kontrolującej i dr. Matouša oświadczając, że nie będzie pertraktował z Czechami, dopóki nie otrzyma od rządu czeskiego odpowiedzi na postawione przez niego kwestje, dotyczące administracji cywilnej, wprowadzenia ważności koron niestępowanych i odwołania urzędowych rozporządzeń władz czeskich, sprzecznych z dawnymi umowami. Lecz i ten protest nie wiele pomógł, bo Komisja Kontrolująca nie chcąc stawiać sprawy na ostrzu miecza, tolerowała stan wytworzony przez Czechów na obszarze okupacji czeskiej.

Po wyjeździe posła Zamorskiego prowadzili aż do listopada czynności Komisji rozjemczej: dr. Władysław Michejda, radca Zygmunt Żurawski, dr. Włodzimierz Dąbrowski ze strony polskiej, zaś dr. Matouš i starosta dr. Baron ze strony czeskiej.

Wracając do zadań Komisji Kontrolującej należy stwierdzić, że były one dość trudne, bo oba narody wysuwały mnóstwo argumentów, które miały udowodnić ich niezbite prawo do Śląska. Czesi rozgłaszali zagranicą, że Śląska nie można pozostawić przy Polsce, bo Śląsk zgangrenowany jest bolszewizmem, który zagraża krajom zachodniej Europy. Dowiedziałem się o tem z ust jednego Francuza, który przybył dnia 30-go kwietnia z Pragi do Cieszyna, by się naocznie przekonać, jak ten zbolszewiczały kraj i jego generał Latinik wyglądają. Przypadek zdarzył, że ten przybysz, nim go przyjąłem u siebie, nie zetknął się z żadnym członkiem Komisji Kontrolującej i dlatego nie był już do Polaków uprzedzonym. Nie zetknął się dlatego, bo Czesi nastraszyli członków Komisji Międzysojusz-

niczej rozruchami socjalistów w dniu następnym, to jest 1-go maja, z okazji święta socjalistycznego. Obawa ta ogarnęła tak dalece koaljantów, że mimo moich zapewnień o spokojnym przebiegu uroczystości, zażądała Komisja Kontrolująca dla bezpieczeństwa przygotowania karabinów maszynowych w hotelu przez nią zamieszkałym, w magistracie i na zamku i wzmocnienia głównej warty na strażnicy obok hotelu. A ponieważ zapowiedzianem było, że restauracje, kawiarnie i sklepy będą zamknięte, dlatego członkowie Komisji, zaopatrzywszy się w żywność na cały dzień, wyczekiwali wiadomości o oczekiwanych krwawych rozruchach — w swych pomieszkaniach. Dla uczczenia mego gościa zaprosiłem członków polskiej delegacji na wieczór do siebie, każdy z nas informował go ze swej strony w różnorodnych materjach, a na rozchodnem ustaliliśmy program na dzień następny. Dnia 1-go maja zeszliśmy się o godzinie 10-tej na Rynku. Mego gościa dziwiło, że co chwila jakiś odświętnie ubrany robotnik witał się ze mną, a ja miałem każdemu z nich coś do powiedzenia. Dziwił się przyjaznemu stosunkowi, jaki się w naszej rozmowie okazywał. Objaśniłem go, że to są albo moi podkomendni z wojny światowej lub działacze polsko-narodowi, z którymi wiążą mnie sprawy Śląska. Od ulicy Głębokiej dały się słyszeć dźwięki muzyki, zapowiadające zbliżanie się pochodu socjalistycznego. Zapytał mnie mój zacny gość, czy z bliska ten pochód zobaczyć może. Naturalnie, odrzekłem mu, może Pan nawet zrobić kilka zdjęć fotograficznych. Tymczasem wszedł pochód na Rynek. Konni, w strojach średniowiecznych heroldów na czele, za niemi cechy rzemieślnicze i związki robotnicze z insygniami i muzykami. Mnóstwo chorągwi nadawało pochodowi wyraz świąteczny, a tylko napisy z hasłami socjalistycznymi wskazywały na cel manifestacji. W jak największym porządku i spokoju uszykował się pochód, jakby do parady na Rynku, poczem nastąpiły przemówienia. Gdy jeden z mowców zaczął używać języka niemieckiego, odebrali mu słuchacze głos, a gdy przy swej podwyższonej mównicy kazał postawić napis „Precz z militarystem“, wówczas kilka żylastych rąk ściągnęło go z największym spokojem na dół. Po skończonych przemówieniach ruszył pochód zpowrotem, wiatując na pomyślność ojczyzny. W swem zachwyceniu powiedział Francuz, że tak pięknego święta socjalistycznego jeszcze nigdy nie widział i że jest tu ono raczej uroczystością narodową. Cieszy mnie niezmiernie, odrzekłem, że się Panu nasze niby bolszewiki podobają.

Popołudniu wyjechaliśmy autem oglądać posterunki na linii demarkacyjnej w Skrzeczoniu koło Bogumina. Ludność

tamtejsza przyjęła nas bardzo życzliwie, a jeden z mych wiarusów z czasów wojny światowej, który służył w mym sztabie jako konny meldunkowy, zaprosił nas do swej gospody i uraczył wykwintnym podwieczorkiem, przy którym też i szampana nie brakło. W drodze powrotnej przez Frysztat natrafiliśmy na zgromadzenie socjalistyczne, które na nasz widok przerwało przemówienie i powitało nas wiwatami i okrzykiem: Niech żyje Francja, niech żyje Polska! Podążyliśmy dalej, by wykorzystując piękny dzień słoneczny, zwiedzić jeszcze Trzyniec i Jabłonków. A ponieważ Jabłonków zawiadomiłem, w ostatniej chwili telefonicznie, to jednak co mogło zebrało się na głównym placu przed magistratem. Odświętnie ubrana ludność w oryginalnych strojach jabłonkowskich z burmistrzem na czele przywitała nas uroczyście. Pełni najprzyjemniejszych wrażeń wracamy a mój gość zdumiony wyglądem starannie uprawionych pól, zielenią specjalnie kultywowanych łąk, ogrodami w pełni kwiecica, schludnością domów i zagród, czystością miasteczek, a osobiwie szczerą uprzejmością ludności — wyraził do mnie oburzenie — że złość i zawiść nieprzyjaciół odważyla się przedstawiać światu ten istny raj śląski jako bolszewickie piekło.

Odbiegłem nieco od tematu, lecz uważałem za obowiązek podać fakt i sąd bezstronnego znawcy stosunków europejskich, bo to najlepiej ilustruje warunki, w jakich o własną ziemię przeciw obcej bezczelności i nieżyczliwości walczyć należało.

Powracam zatem do wysiłków, tak ze strony Czechów jak i Polaków, które miały udowodnić ich prawo do Śląska. Wynik tych wysiłków był korzystniejszym dla Czechów w pierwszych miesiącach 1919 roku, jak to wynika z opinii wyrażonej przez francuskiego ministra spraw zagranicznych p. Pichon o wcieleniu zagłębia węglowego i miasta Cieszyna do republiki czechosłowackiej.

Osobista interwencja polskiego prezydenta ministrów I. Paderewskiego w Paryżu u Rady Najwyższej zmieniła opinię w kwestji śląskiej nieco na korzyść Polaków. Rada Pięciu w Paryżu powzięła bowiem uchwałę nie rozstrzygać sprawy Śląska wschodniego, lecz pozostawić wzajemne porozumienie i uregulowanie jej paryskim przedstawicielom rządu czechosłowackiego i polskiego. Jadąc po raz wtóry do Paryża, wstąpił premier Paderewski dnia 25-go maja do Pragi, gdzie na konferencji z prezydentem Masarykiem uchwalono stworzyć polsko-czeską komisję dla rozstrzygnięcia kwestji Śląska. Ze strony Polski należeli do tej komisji: dr. Ernest Adam (poseł ze Lwowa), Byrka (wiceminister skarbu), inż. dr. Czaplński (delegat górniczy), Daszyński (poseł z Kra-

kowa), Grabski Stanisław (prof. i poseł ze Lwowa), dr. Kunicki (lekarz z Frysztatu), ks. Londzin (prezes Rady Narodowej z Cieszyna), dr. Michejda Władysław (adwokat ze Lwowa), Osiecki (poseł z Warszawy), Piątkowski (dyrektor gimnazjum w Orłowej i prezes Rady Narodowej). Ze strony Czech osłowa cji: Kapras (prof. z Pragi), Klatz (z Orłowej), Kreysa (radca ministerstwa kolei), dr. Matouš (adwokat z Mor. Ostrawy), dr. Pelz (notariusz z Polskiej Ostrawy i członek Zemskeho Narod. Výboru), Prokeš (poseł i burmistrz z Mor. Ostrawy), Ružička (sekretarz ministerstwa kolei), dr. Rybak (dyrektor szkoły górniczej), Sisa (poseł i redaktor), Špaček (poseł z Pol. Ostrawy), dr. Štepanek (radca ministerstwa spraw zagranicznych), Svehla (poseł z Pragi), Svozil (poseł i redaktor), Udržal (poseł), Videtić (górnik z Orłowej).

Obrady rozpoczęto dnia 22-go lipca w Krakowie. Polskiej delegacji przewodniczył poseł Grabski.

Zgodzono się obustronnie, aby traktować spór w całej jego rozciągłości odnośnie do Cieszyńskiego, Czadeckiego, Orawy i Spisza. Tylko co do kolejności obrad dano pierwszeństwo sprawie cieszyńskiej. Komisja czechosłowacka nie przedstawiła żadnego planu zafatwienia sprawy, natomiast komisja polska stawiała swe wnioski w następującym porządku: 1. Plebiscyt. Polacy wychodzili z założenia, że plebiscyt jest najodpowiedniejszym sposobem rozstrzygnięcia ze względu na następstwa tak dla obu stron, jak i dla całości systemu politycznego, przewidzianego przez Konferencję Pokojową, przyczem i odpowiedzialność za rozstrzygnięcie spada na samą ludność spornego obszaru. Propozycję plebiscytu odrzucili Czesi, twierdząc, że plebiscyt decyduje sprawę tylko z punktu widzenia narodowego i terytorjalnego. 2-ga propozycja Polaków dążyła do zafatwienia sporu w ten sposób, by poza plebiscytem, jako podstawą zakończenia spraw terytorjalnych, w drodze oddzielnych konwencji zostały uregulowane między Czechami a Polakami sprawy ekonomiczne, finansowe i kolejowe, które mogłyby wynikać przy podziale terytorjum na podstawie plebiscytu. Lecz i tę propozycję odrzucili Czesi, dowodząc uparcie swoich praw historycznych i oświadczając, że Cieszyńskie jest im niezbędne dla samowystarczalności ich państwa. 3. Jako maximum ustępliwości zaproponowali Polacy plebiscyt a obok niego sojusz militarny i gospodarczy obu państw. Atoli i na to nie chcieli zgodzić się Czesi, podając, że ta propozycja przechodzi granice ich kompetencji, poczem nie przedstawwszy ze swej strony żadnego planu zafatwienia sprawy — odjechali do Pragi. Po rozpadnięciu się powyższych rokowań wyjechał

pełnomocnik Rządu polskiego a późniejszy minister spraw zagranicznych p. Patek wraz z dr. Czaplńskim do Paryża, by Konferencji Pokojowej przedstawić wynik Komisji polsko-czeskiej. Tu dr. Czaplński w wyczerpującym referacie udowodnił Konferencji Pokojowej, że Bogumin ma dla Czechów tylko podrzędne znaczenie, a natomiast jest on dla Polaków główną stacją przetokową dla transportów węgla górnośląskiego, skutkiem czego wyłonił się projekt podziału Śląska w ten sposób, by Polska otrzymała część zagłębia węglowego z Boguminem, Dąbrową i Karwiną, a Czesi zachodnią część zagłębia i Jabłonków dla połączenia kolejowego między Frydkiem a Czechosłowacją, przez wybudowanie skrzydła kolejowego między Gnojnikiem a Jabłonkowem. Podobny projekt miał też major Fordham i pułkownik Tissi na myśli.

Z powyższego przebiegu działań, by sprawę Śląska popchnąć do jakiegoś rozstrzygnięcia, jest widocznem, że Konferencji Pokojowej nie chodziło o to, by ją załatwić szybko. Konferencja pracowała wogóle nieumiejętnie i opieszale, mając tylko swój własny interes na myśli, a czy inne narody na przewlekaniu sprawy cierpiały moralnie i materialnie — to było dla Konferencji Pokojowej całkiem obojętnem. Stąd też narażiła się Konferencja Pokojowa na ostrą krytykę całego świata. Wspomniałem już na innem miejscu o tajnych wpływach judeomasońskich, które prawdopodobnie i w sprawie śląskiej miały decydujące słowo, a o które zabiegali Czesi i dlatego najróżnorodniejszymi wybiegami zbywali propozycje polskie — by sprawę przewlec i zyskać na czasie.

Oceniając działalność Komisji Kontrolującej w Cieszynie należy wziąć pod uwagę, iż od początku swego urzędowania była ona w kłopotliwym położeniu nietylko dlatego, że jej kompetencja była ograniczoną przez niezdecydowane postępowanie Rady Najwyższej w Paryżu (patrz str. 112), lecz też i dlatego, że Czesi zajęli wobec niej stanowisko nieustępliwe, energiczne, a nawet lekceważące jej zarządzenia. Nie mogą podejrzewać, iż bagatelizowanie not i rozporządzeń Komisji Kontrolującej było już zgóry umówione, lecz nawet najwięcej bezstronnych Niemców na Śląsku dziwiła ta tolerancja i uległość wobec Czechów.

Uprawnienia do Śląska. By poprzeć swe uprawnienie do Śląska, przedstawili reprezentanci swych rządów, jako też liczne deputacje polskie i czeskie, mnóstwo dowodów Komisji Kontrolującej, przyczem poza materiałem statystycznym i odnośnią bibliografją wysuwali Polacy jako najsilniejsze argumenta: a) masowe, bo kilkutyśięczne wiece w Cieszynie, Frysztacie, Jabłonkowie, Trzyńcu, Skoczowie, Ustroniu i Dzie-

dzicach, na których ludność wypowiedziała się za przyłączeniem do Polski; b) prawa historyczne Piastów, po których zachowały się jeszcze widoczne pamiątki, jak grobowiec książąt polskich w kościele parafjalnym i wieża piastowska na zamku w Cieszynie; c) konieczna potrzeba koksującego węgla, który wydobywano tylko z karwińskich, polskich szybów; d) niezbędność posiadania hut, odlewni i fabryk żelaza w Trzyńcu i Frysztacie — w których to zakładach pracuje tylko polski wykwalifikowany robotnik i technik — dla odbudowy, wojną zniszczonej Polski.

Czesi wysuwali prawa historyczne, o których już w II-gim rozdziale wspominałem, a oprócz tego absolutną potrzebę posiadania całego zagłębia węglowego, bez którego uważali by państwa zagrożonym, ponieważ im rzekomo wydajność innych kopalń w Czechach nawet na własne potrzeby nie wystarcza. A jako najglówniejszy argument podali konieczność posiadania całej linii kolejowej Bogumin—Cieszyn—Jabłonków—Czacza, jako najpewniejszego i najwygodniejszego połączenia Czech ze Słowaczczyzną.

Ten ostatni argument był właściwie fikcyjnym, bo jakkolwiek w najwygodniejsze połączenie nikt nie wątpił, to przecież nie można się dopatrzeć pewności utrzymania ruchu na linii kolejowej, biegnącej wzdłuż granicy polskiej, w razie ponownego zbrojnego zatargu. Poza połączeniem przez Przełęcz Jabłonkowską mieli Czesi trzy inne połączenia, a mianowicie: 1) z Uh. Hradište przez przełęcz Vlára do Trenczyna; 2) z Břeclawy do Tyrnawy w dolinę rzeki Waag; 3) przez Bratisławę, a oprócz tego 4) można było wybudować jeszcze jedno połączenie z doliny Ostrawicy w dolinę Kisuczy, 25 kilometrów długie, jako najkrótszą linię z Mor. Ostrawy przez Frydek i Stare Hamry (Althammer) do Czaczy i nakoniec 5) z Rožnowa przez Nw. Hroženków—Maków do Czaczy.

Najgorliwiej zajął się badaniem stosunków narodowościowych na Śląsku włoski pułkownik Antonio Tissi i amerykański major Fordham. Osobliwie Tissi jako zamiłowany jeździec, myśliwy i turysta, miał częstą sposobność poznać kraj i ludzi, od nizin aż po szczyty Beskidów, od wieśniaczej zagrody aż do pałaców. Na podstawie tej znajomości bronił też przy każdej sposobności sprawiedliwych żądań Polaków, a nawet wyjechał do Paryża, by u Najwyższej Rady zdać wiarygodną relację i zmienić dotychczasową, nieprzychylną opinię dla Polski. On i major Fordham, podobnie jak dr. Czapliński, znaleźli właściwe rozwiązanie kwestji cieszyńskiej, które polegało na odstąpieniu Czechom kilku gmin polskich między Gnojnikiem a Przełęczą Jabłonkowską, na którym to obszarze mo-

gli Czesi wybudować skrzydło kolejowe, łączące Frydek przez Gnojnik i Jabłonków wprost ze Słowaczczyzną. Polska straciłaby wprawdzie około 20.000 dusz i przełęcz, lecz zatrzymałaby resztę ludności polskiej, szyby karwińskie i fabryki przemysłu hutniczego w Boguminie, Frysztacie i Trzyńcu.

Paryska Komisja.

Niezałatwienie sporu przez Komisję Polsko-Czeską w Krakowie wywołało nowe komplikacje i kombinacje, dla których premier Paderewski po raz trzeci musiał, celem interwencji, udać się do Paryża. Wobec takiego stanu rzeczy zaczęła „Paryska Komisja dla spraw cieszyńskich“ ponowne badania, których wynik był rozbieżny. Większość tej Komisji, t. j. delegacja amerykańska, angielska, japońska i włoska oświadczyła się za podziałem zagłębia karwińskiego i za przyznaniem Czechom kolei poprzez Przełęcz Jabłonkowską, czyli w ogólności za projektem dr. Czaplińskiego i Tissifordham'a. Według tego podziału straciłaby Polska 62.000 Polaków, zyskując w zamian 10.000 Czechów. Tej opinii większości sprzeciwiła się nietylko delegacja francuska i czeska, które pragnęły dla Czechów całego zagłębia karwińskiego i całej kolei bogumińsko-koszyckiej, lecz niestety sprzeciwiła się tej opinii większości też i delegacja polska, na skutek dyrektyw władz miarodajnych, które były przekonane, że w imię sprawiedliwości ani jednej piędzi ziemi polskiej odstąpić nie mogą.

Na francuską linię graniczną, która jest jawnem i niesłychanem pokrzywdzeniem praw Polski, nie mogła się zgodzić większość Komisji Paryskiej i dlatego prezydent tej Komisji, J. Cambon, przedłożył w dniu 10-tym września Najwyższej Radzie projekt rozstrzygnięcia sporu drogą plebiscytu, na który godzili się też pp. Beneš i Dmowski.

Zarządzenie plebiscytu. Na skutek tej zgody wydała Rada Najwyższa dnia 27-go września 1919 r. decyzję ustalającą plebiscyt, który miała przeprowadzić nowa Komisja Międzysojusznicza, po uprzedniem obsadzeniu Śląska Cieszyńskiego przez wojska koalicyjne. Początkowo zamierzono przeprowadzić plebiscyt do końca grudnia 1919 roku, lecz z powodu różnych przyczyn i trudności ta nowa Komisja, nazwana Plebiscytowa, przyjechała dopiero 30-go stycznia 1920 r. do Cieszyna. I znów nasuwa się pytanie, dlaczego polskie władze miarodajne nie godziły się na rozwiązanie sprawy cieszyńskiej w myśl opinii Paryskiej

Komisji i projektu dr. Czaplińskiego, jako też Tissi-Fordham'a? To była jedyna sposobność zatrzymania części zagłębia karwińskiego, Bogumina, Frysztatu i Trzyńca. Nieprzejednane stanowisko Francji i Czech nie dawało przecież żadnych gwarancji, że przez plebiscyt uzyskamy więcej. A skąd płynęło przekonanie u polskich władz miarodajnych, że w imię sprawiedliwości cały obszar polski dostać musimy? Znow błędna informacja odegrała tu zapewne ważniejszą rolę, aniżeli wysiłek naszych trzeźwo na sprawę patrzących delegatów i w tym duchu działających.

Wiadomość o plebiscycie wiała zrazu otuchę w serca ludu polskiego, bo nie wątpiono, że plebiscyt odbędzie się sprawiedliwie. Atoli znawcom dyplomatycznych zabiegów i intryg, pracy agitatorów i propagandy, znawcom chwiejności mas obalamuconych materjalnemi obietnicami i hasłami międzynarodówki wydawał się plebiscyt wątpliwą walką, w którą wnosili Czesi nietylko bezwzględną energję, lecz także i poparcie Francji. Przypuszczano, że z ogłoszeniem uchwały plebiscytu nastąpi uspokojenie w kraju, a władze czeskie zaprzestaną wydawnia jakichkolwiek zarządzeń, utrudniających administrację. Stało się atoli inaczej, gdyż bezpłodna Komisja Mieszana Polsko-Czeska (patrz str. 115) rozbiła się, a gwałty, aresztowania Polaków, zakazy prasowe i t. p. ze strony Czechów, drażniły ludność polską do tego stopnia, że masy robotnicze poczęły się burzyć i grozić strejkim generalnym. By nie dopuścić do strejku, który i dla Polaków byłby dotkliwie szkodliwym, wnieśli posłowie Kantor i Bobek w listopadzie 1919 r. interpelację w sejmie o następującem brzmieniu:

„Na zachód od linii demarkacyjnej na Śląsku Cieszyńskim nie ustają czeskie prześladowania Polaków i pracy polskiej. Nikt nie jest pewny, iż go nie zaaresztują Czesi dla błażej, albo i bez przyczyny. Posiadanie gazety lub odezwy polskiej wystarczy. O głódzie włączono ludzi po sądach i więzieniach. Wystarczy być funkcjonariuszem polskiej organizacji zawodowej, oświatowej lub politycznej i t. p., aby być ciągle nękanym rewizjami nocnemi i aresztowaniami. Ujawnia się coraz bardziej, iż w tem gnębieniu Polaków istnieje system, uświęcony przez rząd czeski.“ Przytaczamy fakty najjaskrawsze:

„1. P. Šramek, prezydent czeskiego Rządu Krajowego w Opawie, w okólniku do miejscowych komitetów plebiscytowych nawołuje do tworzenia czarnych list Polaków, których możnaby aresztować, oskarżając ich o przestępstwa polityczne przeciw republice czechosłowackiej.“

„2. Czesi gwałcą systematycznie szkolnictwo polskie o obecnie, rozporządzeniem Śląskiej Rady Szkolnej w Opawie z dnia 11-go października 1919, starają się zerwać wszelki związek szkół polskich z prawowitemi władzami szkolnymi polskimi i odrzucają nauczycieli polskich, którymi Komisja Szkolna, polska w Cieszynie, chce obsadzić wakujące posady poza linią demarkacyjną. Rozwiązują wydziały gminne, zastępując je swemi „Komisjami rządzącymi“ (Rychwałd, Poręba, Dąbrowa), przygotowują się do takiego kroku w Karwinie. Wszelkie protesty i zażalenia nietylko nie odnoszą skutku, lecz system ucisku ze strony Czechów wciąż się rozwija i zaostrza.“ Wobec powyższego podpisani wnoszą:

„Sejm wzywa Rząd: 1) do wysłania ostrego protestu do Rządu czeskiego z postawieniem terminu krótkiego do zaprzestania tych represyj; 2) do poparcia tego protestu odpowiednimi zarządzeniami. Wniosek przyjęto jednomyślnie i przekazano komisji dla spraw zagranicznych.“

Atoli po złożeniu deklaracji w dniu 12-tym września wice-ministrowi Skrzyńskiemu przez rządową delegację czeską, miał Rząd polski tak niezmiernie zaufanie do lojalności czeskiej, iż sprawy powyższej nie poruszał, prawdopodobnie z rozmaitych względów.

Li tylko groźnej postawie górników i hutników zawdzięczać należy obietnicę ministra Beneša, iż poleci władzom czeskim cofnąć zarządzenia przeciw Polakom. Ta obietnica w związku z pogłoską o rychłym przybyciu wojsk koalicyjnych i Komisji Plebiscytowej uspokoiły nieco zwątpioną i neką ludność, lecz nie na długo, bo jak to stwierdził dr. Władysław Michejda, zaczęli Czesi już przysposabiać się do plebiscytu. Ich praca obejmowała dochodzenia przeciw osobom odmawiającym zeznań, co do swej narodowości, lub zamierzonego głosowania. Poddawano też śledztwu sądowo-karnemu te osoby, które kwestjonowały uprawnienie władz czeskich w administracji.

Bezstronne stanowisko, a zatem sprawiedliwe, wyraziła Komisja Kontrolująca w Cieszynie w kwestji rozwiązywania wydziałów gminnych (patrz str. 108), z notą dnia 21-go maja 1919 roku:

„Umowa paryska z dnia 3-go lutego 1919 r. postanawia, że w Księstwie Cieszyńskim nie wolno przeprowadzać jakichkolwiek wyborów. Wynika z tego, że wydziały gminne mają urzędować aż do chwili definitywnego załatwienia sprawy cieszyńskiej. Z drugiej strony jest rzeczą zupełnie jasną, że

Czesi i Polacy, którym po decyzji paryskiej nie przysługuje żadne prawo suwerenności nad Śląskiem, nie mogą zmieniać stanu rzeczy wytworzonego przez rząd austriacko-węgierski, przede wszystkim zaś nie mogą zmieniać składu wydziału gminnego.“

„Rozwiązanie wydziału gminnego, powstałego z woli ludu, jest zarządzeniem bardzo doniosłym, które sprzeciwia się stanowczo Umowie z dnia 5-go listopada 1918 roku. Komisja Kontrolująca jest zdania, że powinien być przywrócony bezwzględnie dawny stan rzeczy i że w przyszłości tego rodzaju zarządzenia nie powinny być wydawane.“

Jednak mimo powyższej noty rozpędzili Czesi wydział gminny w Porębie i Dąbrowie, a polscy zastępcy wnieśli dnia 3-go listopada 1919 r. protest przeciwko takiemu bezprawiu. W odpowiedzi na ten protest oznajmił zastępcą polskim przewodniczący Komisji Kontrolującej pułkownik Tissi, iż zastępca Rządu czechosłowackiego złożył wobec niego oświadczenie, że Rząd czechosłowacki nie ma prawa rozwiązywać tych wydziałów gminnych. Atoli rozwiązanie to jest dziełem miejscowych Czechów, którzy chcą mieć jakieś zadosyćuczynienie, nie chcąc dalej znosić nad sobą rządów polskich w gminie, tem bardziej, ponieważ uważają, że mimo spisu ludności większość w tych gminach jest czeską. Od siebie zaś dodał pułkownik Tissi oświadczenie, że rozwiązanie tych wydziałów gminnych jest pogwałceniem Umowy listopadowej i obiecał zaprotestować nietylko u Rządu czeskiego, ale też żądać przywrócenia dawnego ustroju w Konferencji Pokojowej w Paryżu, a nadto poinformować odpowiednio oczekiwaną Komisję Plebiscytową.

W powyższem widzieliśmy znów chytrą grę czeską. Znów wymówki na nieposłuszną ludność, wobec której Rząd i władze czeskie są bezbronne. A przecież Narodni Výbor, a potem Zemsky Výbor, a wreszcie Rząd Krajowy czeski i ministerstwa czeskie wydawały i wvdają bezustannie okólniki i rozporządzenia, gwałcące wszystkie dotychczasowe ugody i umowy. Gdzież szukać winnego? Któż tu jest zbolszewiczały, żołnierz, ludność, czy też sam Rząd i władze.

XXV. Decyzja ustalająca plebiscyt.

Główne mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone, t. j. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Anglja, Francja, Japonja i Włochy postanowiły decyzją z dnia 27-go września 1919 r., podpisaną przez: Frank L. Polk, Eyre A. Crowe, S. Pi-

chon, Vittorio Scialoja i K. Matsui, poddać Księstwo Cieszyńskie i obszary Spisza i Orawy plebiscytowi, to jest głosowaniu ludności, która miała się wypowiedzieć za przynależnością do Polski lub Czechosłowacji.

Nie podaję dosłownej treści tej decyzji, lecz tylko w skróceniu zaznaczę, iż w myśl §§ tej decyzji obszary plebiscytowe poddane zostały władzy Komisji Plebiscytowej Międzynarodowej celem bezstronnej tymczasowej administracji dla zorganizowania plebiscytu. Wojska polskie i czechosłowackie opuściły obszary plebiscytowe, natomiast obsadziły je wojska koalicyjne francuskie i włoskie.

Komisja Pleb. Międzynar. rezydowała w Cieszynie. Jej postanowienia zapadały większością głosów. Przydzielonym do tej Komisji przedstawicielom rządu polskiego i czechosłowackiego przyznano głos doradczy. Komisja Pleb. Międzynar. miała pełnię władzy, potrzebnej do utrzymania porządku publicznego i prawidłowej administracji kraju. Plebiscyt miał być przeprowadzony w przeciągu trzech miesięcy, przy zapewnionej swobodzie, szczerości i tajności głosowania. Wynik głosowania miał być ustalony gminami, wedle większości głosów oddanych w każdej gminie. Po zamknięciu głosowania miała Komisja Pleb. Międzynar. postawić wniosek co do linii granicznej między Polską a Czechosłowacją, a po ustaleniu tejże, główne mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone miały zawiadomić Polskę i Czechosłowację o przyznanym im obszarach, celem objęcia administracji.

Powyższą decyzję uzupełniono „Wskazówkami Rady Najwyższej“ z dnia 25-go października 1919 r., dotyczącymi kompetencji Komisji Pleb. Międzynar. i warunków głosowania według propozycji polskich i czeskich.

XXVI. Działalność Komisji Plebiscytowej Międzynarodowej.

W składzie około 30 osób przyjechała powyższa Komisja dnia 30-go stycznia 1920 r. do Cieszyna. Na jej czele stali: francuski minister hr. de Manneville, włoski senator i były wice-minister markiz Borsarelli, angielski generalny konsul Wilton i japoński profesor dr. Yamada.

Przedstawicielstwo Rządu polskiego przy tej Komisji było też liczne i dzieliło się na kilka biur o następującym składzie:

B i u r o d y p l o m a t y c z n e . Początkowo poseł Jan Zamorski, potem generał Franciszek Latinik, przy końcu dr. Feliks Bocheński, jako przedstawiciele Rządu. Radcy ministerstwa spraw zagranicznych: Bratkowski Stefan, Morsztyn Paweł, Günther Władysław i konsul Olechowski Gustaw:

Biuro prasowe i tłumaczeń dyplomatycznych: Dr. Jan Górski, redaktor Władysław Zabawski i Bolesław Włodek, panie Hausnerowa Julja, Kozarynowa Zofja i Wiktorówna Zofja. Biuro prawne: Dr. Władysław Michejda, sędzia Jan Handzel i dr. Paweł Michejda. Biuro prefektury: Zygmunt Żurawski, prefekt, dr. Włodzimierz Dąbrowski, generalny sekretarz prefekta i tłumaczka p. Jadwiga Sienkiewiczówna.

Komisja Pleb. Międzynar. rozpoczęła swe urzędowanie ogłoszeniem manifestu do mieszkańców Księstwa Cieszyńskiego, iż obejmując władzę w kraju, okazywać będzie dobrą wolę względem wszystkich mieszkańców i zachowa zupełną bezstronność wobec wszystkich partyj. Z zapewnieniem, iż dbać będzie, by spokój publiczny nie był zakłócony i że da ludności możność wyrażenia swej woli przy plebiscycie w zupełnej swobodzie i bez żadnego nacisku z czyjejkolwiek strony — liczy Komisja na dobrą wolę mieszkańców i na pomoc władz istniejących, które zechcą ułatwić jej wykonanie zadania.

Po tym szumnym wstępie do swej działalności, który każdego wierzącego w prawdziwość słów manifestu mógłby zachwycić, zaznaczyła Komisja Pleb. Międzynar. swą pełnię władzy rozwiązaniem polskiej Rady Narodowej i polskiego Rządu Krajowego w Cieszynie, mianując dla polskiej części Śląska swoim prefektem starostę Żurawskiego. Dla czeskiej części Śląska wyznaczyła też prefekta, lecz była to nominacja pozorna, gdyż czeski Rząd Krajowy w Opawie wykonywał swe urzędowanie i dla czeskiej części Śląska Cieszyńskiego. Tu widać już dwie miarki.

Dr. inż. Czapliński, dotychczasowy delegat Rządu warszawskiego, rozwiązał już przedtem swój Wydział górniczo-przemysłowo-handlowy i utworzył w zamian „Okręgowy Urząd Górniczy w Cieszynie“ jako władzę górniczą I-szej instancji.

Komisja Pleb. Międzynar. uznając równocześnie Umowę dr. Czaplińskiego z ppłk. Śnejdárkiem z dnia 13-go marca 1919 r. za obowiązującą, ustanowiła „Górnictwą Dyрекcję“, jej podległą, w skład której wchodził inspektor Schwarz (Czech) i dr. inż. Czapliński (Polak), jako urzędnicy Komisji Pleb. Międzynar.

Na podstawie powyższego manifestu rozpoczęto prace przygotowawcze do plebiscytu, lecz już po krótkim czasie współpracy przekonał się reprezentant Rządu polskiego Jan Zamorski, iż nie może swych zapatrywań pogodzić i uzgodnić z żądaniami i rozporządzeniami Komisji Pleb. Międzynar. Wy-

raził to w artykule, podanym do publicznej wiadomości*), który cytuję w skrócie:

„Pierwsza Komisja Międzysojusznicza Kontrolująca, miała na celu łagodzenie sporu między Polakami i Czechami. Przewodniczący tej Komisji, p. Grenard, chciał wojskową linię demarkacyjną przemienić na granicę polityczną i administracyjną, powołując się ciągle na fakt dokonany. Jego sekretarzem był major armji czechosłowackiej, z pochodzenia Francuz, p. Marchal. Po odejściu p. Grenarda reprezentował Francję ten czeski oficer, który po przyjeździe Komisji Pleb. Międzynar. objął godność szefa sztabu dywizji czeskiej w Opawie. O bezstronności Komisji, kierowanej przez czeskiego oficera, nie trzeba się rozwodzić.“

„Wreszcie Rada Najwyższa uchwaliła dla Śląska plebiscyt i wyznaczyła członków do Komisji Pleb. Międzynar. Przewodnictwo tej komisji było zastrzeżone dla Ameryki. Kiedy jednak Stany Zjednoczone wycofały się ze sporów europejskich, minister pełnomocny francuski hr. de Manneville ujął przewodnictwo tej Komisji w swoje ręce.“

„Nie mogę oszczędzić poselstwu polskiem zagranicą zarzutu, że nie poinformowały delegatów państw sprzymierzonych o istocie sporu. Jedynym należycie przez polską delegację poinformowanym członkiem Komisji był hr. de Manneville. Z tych informacji jednak wyciągnął wnioski wręcz przeciwnie ze słusnością. On też informował delegata angielskiego konsula Wiltona a zapewne i japońskiego prof. Yamadę. Nie poinformował natomiast delegata włoskiego, senatora Borsarelli. Po doświadczeniach zrobionych z majorem Marchal'em ludność śląska podejrzliwie patrzyła na skład delegacji francuskiej. I odkryła w niej kapitana Flipo, żołnierza armji czechosłowackiej, który ze strony czeskiej był oficerem łącznikowym przy wymianie jeńców. Sekretarzem generalnym Komisji był p. Pichon, lektor języka francuskiego na uniwersytecie praskim. Wyjaśnienie Komisji, że ci panowie są Francuzami bezstronnymi, nie mogły przekonać nikogo, ponieważ w Pradze nie ma misji francuskiej. Generał Pellé jest czeskim generalissimusem, a jego oficerowie są czeskimi oficerami francuskiego języka.“***)

*) Kwestja cieszyńska. Zbiór dokumentów z okresu walki o Śląsk Cieszyński 1918—1920. Zestawił Dr. Włodzimierz Dąbrowski. Katowice, lipiec 1923.

**) Przed najazdem czeskim zjawił się w Krakowie w Dowództwie Okręgu Generalnego oficer czeski, wysłany z Pragi, który jako członek misji francuskiej generała Pellé starał się uzyskać daty, dotyczące wojsk polskich. Lecz tu poznano się na jego zamiarach i odesłano go natychmiast pod odpowiednim dozorem z powrotem.

„Hr. de Manneville przyjechał z gotowym planem zaskoczenia innych członków Komisji faktami dokonanymi. Już na trzeci dzień po przybyciu, t. j. 2-go lutego, Komisja Pleb. Międzynar. uchwaliła z a t r z y m a n i e linii demarkacyjnej jako administracyjnej i sądowej, mimo nieobecności chorego delegata włoskiego. Uchwalono też zatrzymanie żandarmerji i policji państwowej, a rozbrojenie milicji. Zatrzymanie linii demarkacyjnej było stworzeniem granicy państwowej. Komisja Pleb. Międzynar. przeprowadziła to, czego nie potrafili dokażać Czesi podczas całorocznej okupacji wojskowej. Sto tysięcy ludności polskiej dostało się pod bat żandarmerji czeskiej, pod starostów i sędziów czeskich.“

„Warunki wolności głosowania, czyli niefałszowanego plebiscytu, były następujące: 1) Zniesienie linii demarkacyjnej. 2) Zastąpienie żandarmerji przez milicję, rekrutowaną z żywołów miejscowych. 3) Przyznanie prawa głosu wszystkim mieszkańcom Śląska.“

„Dwa pierwsze warunki zostały przez Komisję rozstrzygnięte na niekorzyść Polski i sprawiedliwości zaraz w trzecim dniu po przybyciu Komisji.“

„Jako przedstawiciel Rządu polskiego zwalczałem bardzo usilnie tę uchwałę, wniosłem protest najprzód ustnie, potem na piśmie i doszedłem do scysji z hr. de Manneville. Na podstawie poufnych informacji, dyskusyj i całego zachowania się doszedłem do przekonania, że hr. de Manneville chce zrobić wszystko, żeby plebiscyt wypadł po myśli Czechów. Wobec tego postanowiłem zaraz od początku zepsuć tę komedię i wyjechać, wręczyszmy notę tej treści, że przez mój wyjazd Komisja jest zdekompletowana i nie może przedsiębrać prawomocnych uchwał, czyli, że dalsze urzędowanie jest bezprawne, a jej zarządzenia nie mają mocy obowiązującej. Rząd zabronił mi tego kroku. Zostałem więc a Komisja orzekła, że przedstawiciele Polski i Czech nie są członkami Komisji, lecz tylko niejako ambasadorami ościennych, zaprzyjaźnionych mocarstw, gdy sama Komisja jest suwerenem neutralnego państwa Śląska Cieszyńskiego.“

„Nadziei na zmianę stanowiska Komisji nie miałem żadnej. Hrabiego de Manneville uważam za eksponenta czeskich aspiracji, a gdy Japończyk podziela zawsze zapatrywania delegata francuskiego, oni dwaj przegłosują zawsze dwóch pozostałych delegatów głosem przewodniczącego. Dlaczego Japończyk idzie po linii czeskiej, nie wiem. W każdym razie Czesi mają ambasadę w Tokio, gdy Polska jej nie ma. Mogą więc tutaj grać rolę wyraźne instrukcje Rządu japońskiego. W razie braku instrukcji Japończyk jest zawsze lojalnym wobec prze-

wodniczącego i żadne zabiegi i przekonywania go nie zachwieją.“

„Wnet też dr. Yamada wyhaftował na zasadach uchwalonych przez Komisję ustrój sądownictwa, będący dziwołagiem zdrowego sensu. Nie pomogły konferencje znawców, nie pomogła ani polemika, ani protesty. Oparto się na prawomocnej uchwale z dnia 2-go lutego. Wtedy zażądałem od Rządu zezwolenia na wyjazd, albo udzielenia dymisji. Wezwano mnie do Warszawy. Poseł francuski p. Pralon pospiesznie został zastąpiony w Warszawie przez innego ambasadora, a hr. de Manneville został w Cieszynie. Pozostali też członkowie delegacji francuskiej związani z Czechosłowacją.“

„Zaczęły się mnożyć bezkarne zbrodnie, popełniane przez Czechów na ludności polskiej. Codziennie przychodzili do mnie ludzie zmasakrowani, ale nikt z Komisji nie raczył ich oglądać. Wtenczas wniosłem dymisję na ręce Prezydenta Rządu. Chociaż uprawnienie do głosowania nie jest jeszcze postanowione, dotychczasowe zarządzenia Komisji wystarczają, ażeby plebiscyt w Cieszyńskim uważać za przegrany.“

„I tak w polsko-ostrowskim okręgu Czesi wyrzucili nie tylko przywódców i inteligencję polską, ale wszystkich narodowo uświadomionych robotników, resztę zaś gwałtem przepisali do czeskich związków zawodowych, dzieci polskie przenieśli do szkół czeskich i zmuszają każdego mówiącego po polsku do przysięgania na kolanach, że będzie głosował za Czechą. Ten sam ruch teroru przenieśli na Bogumińskie i Karwińskie. Karwińskie zagłębie węglowe w olbrzymiej większości polskie, przez wypędzenie nieprzejednanych i przez steroryzowanie reszty nie da w dzisiejszych warunkach większości głosów za Polską.“

„Ze strony Rządu polskiego potrzebny jest krok stanowczy. Jeżeli nie chodzi o węgiel, to jest zbrodnią opuszczenie uświadomionego górnika, który tyle dla Polski pracował i wycierpiał, a którego osobą handlować nie wolno. Do tego przychodzi powaga narodu. Komisja przysposobiła teren dla Czechów i wprowadziła do wzorowego kraju anarchję.“

Zmiana reprezentanta Rządu. Na skutek dymisji posła Zamorskiego, powołano mnie z Opawy, gdzie pełniłem obowiązki wojskowego doradcy przy Międzysojuszniczej Komisji Delimitacyjnej, do Warszawy — proponując mi jego stanowisko. Postawiłem warunki, któremi spodziewałem się zaszachować samowładztwo hrabiego de Manneville. Minister spraw zagranicznych i Prezydent ministrów zgodzili się na moje warunki, a nawet na wolność działania, dotycząca

przyrzeczeń ekonomicznych — lecz mimo wszystkiego miałem obawę, czy podołam wymaganiom dyplomatycznym w tak powikłanej sprawie. Na audjencji u Naczelnika Państwa przedstawiłem trudności odwrócenia niebezpieczeństwa grożącego Polsce, wobec nieprzychylnego stanowiska Komisji i nadmieniałem, że sytuacja jest bez wyjścia, za którą nie mógłbym ponosić odpowiedzialności. Atoli gdy Marszałek Piłsudski, chcąc mnie nakłonić do przyjęcia tego stanowiska, dał mi zapewnienie, że nawet niekorzystny wynik mych usiłowań dyplomatycznych nie będzie ujmą dla żołnierza — wówczas życzenie głowy państwa musiało mi się stać rozkazem.

Objąłem spuściznę po moim poprzedniku w nadziei, że uda mi się zmienić kierunek polityki hr. Manneville'a u innych członków Komisji, a jego samego pobudzić do łagodniejszego i rozumniejszego postępowania wobec Polaków. Napróżno! Po krótkim już czasie mego pobytu w Cieszynie przekonałem się, że wszelkie zabiegi ze strony polskiej natrafiają na twardą i już uprzednio zdecydowaną odprawę Komisji, która nie zawahała się nawet zorganizować przeciw Polakom niemieckiej straży (Bürgerwehr), powołując na jej dowódcę byłego austriackiego majora Haasa. Hr. de Manneville władał wyśmienicie językiem niemieckim, stąd przypuszczenie, że straż, z którą mógł się wprost porozumieć, była mu sympatyczniejszą aniżeli polska, do której już ze względu na ogólną zawiść przeciw niemu, nie miał zaufania. Użycie tej Bürgerwehr nie dało długo na siebie czekać. Na podstawie fałszywych donosów uwięziono polskiego oficera, mieszkającego po stronie czeskiej, a gdy robotnicy z Trzyńca, oburzeni takim bezprawiem, urządzili demonstrację w Cieszynie by go z więzienia uwolnić, wówczas użyła Komisja Pleb. Międzynar. niemieckiej straży do rozpedzenia robotników. Zamiast wyruszyć na ulicę, by usunąć robotników i nie dopuścić do rozruchów, zastosowała straż niemiecka taktykę okopową wojny światowej i nie wychodząc z koszar, strzelała z okien w tłum. Członek Komisji, major Gabrjel de Fromont de Bouaille, chcąc przeszkodzić tej niegodnej masakrze, rzucił się do bramy koszar Bürgerwehr'y by ją nakłonić do zatrzymania ognia, przy czem sam został ciężko w pierś raniony. Tak więc za nierozwagę przy organizacji straży z ramienia hr. de Manneville, zapłacił swą krwią, dla Polaków życzliwy major Fromont. W uznaniu za jego wielkoduszny czyn ozdobił Rząd Polski pierś jego orderem Virtuti Militari.

Pogorszenie sytuacji politycznej. Polską sytuację polityczną na terenie plebiscytowym skomplikowały operacje wojenne na froncie wschodnim, które zmusiły wojska

polskie do pościgu bolszewików na Kijów. Komisja dopatrywała się w tej akcji wojennej zaborczości, niezgodnej z tem, co główne mocarstwa zamierzały przyznać Polsce. To też gdy na wiadomość o zajęciu Kijowa hr. de Manneville wyraził się pochlebnie o zwycięskiej armji polskiej, upewniałem go wówczas, że Polska nie zamierza zajmować obszarów aż po Dniepr, bo nie jest państwem zaborczem, lecz musiała z konieczności wojskowych ścigać nieprzyjaciela aż za Kijów, by tem łatwiej bronić się na północnym froncie. Z uwag hr. de Manneville wyczułem, iż mimo tego Koalicja była przekonana o zaborczości Polski. Udowadniając, iż pokonanego wroga trzeba ścigać jak najdalej, dopóki nie zostanie całkowicie rozgromiony, zrobiłem też wzmiankę o zachowaniu się zwycięskiej armji francuskiej wobec Niemiec, którym należało dyktować pokój w Berlinie, a wówczas nie zaszyłyby te trudności pokojowe z Niemcami, jakie się już objawiają, a w przyszłości się jeszcze pomnożą.

Wszelkie starania ze strony polskiej, zdążające do naprawy stosunków i uzyskania takiej przychylności, jaką się cieszyli Czesi — natrafiały na bezwzględną odmowę. Zdenerwowanie ludności dochodziło do najwyższego napięcia, gdy terror ze strony Czechów wzmagał się z każdym dniem, a samoobronę ludności paraliżowała Komisja, która nie sprzeciwiała się masowemu wvdalaniu Polaków przez władze czeskie, nawet takich, którzy po kilkanaście lat na jednym miejscu mieszkali. Tak więc przy pomocy Komisji hr. de Manneville'a udało się Czechom wyludnić gminy z ludności polskiej pod prefekturą czeską i specjalnie przez p. Manneville'a utworzoną „Komisją Aliancką Administracyjną Zagłębia Karwińskiego“. Rugi polskiej ludności i jej najlepszy działaczy spowodowały konieczność umieszczenia ich w obozach dla wygnańców w barakach na ten cel adaptowanych w Cieszynie i Oświęcimiu. Liczba tych ofiar wzrosła w czerwcu do 4.000. A gdy na domiar wszystkiego ustanowiła Komisja — na skutek robotniczej demonstracji — stan wyjątkowy i dyktaturę wojskową, wówczas nie miałem już żadnych wątpliwości, że legalne przeprowadzenie plebiscytu sprawiedliwego jest niemożliwością.

Nie mogłem pogodzić mego sumienia z metodami, więcej jak hakatystycznymi, hr. de Manneville'a, a on nietylko swą gorliwość krzywdzenia Polaków zdwajał, lecz robił mi nawet wymówki, że niepotrzebnie podróżuję i przemawiam do ludności na terenie plebiscytowym. Upewniłem go, iż znam moją kompetencję, że z mych praw nigdy nie zrezygnuję. Przyszło między nami do otwartej walki, w której on zwyciężył, bo ja

się wycofałem. Wszystkie moje noty i zastrzeżenia, wskazujące na gwałcenie spokoju przez bojówki czeskie, teror komitetów czeskich i błędnej interpretacji przepisów Rady Najwyższej, nie zostały uwzględnione przez Komisję hr. Manneville'a, przeciwnie, starał się on udowodnić w swych odpowiedziach, że w kraju panuje zupełny spokój*), a tylko ze strony władz polskich brak odpowiedniego poparcia Komisji Pleb. Międzynarodowej. Na takie kilkakrotnie się powtarzające się postępowanie, sprzeczne ze sprawiedliwością i prawdą, nie mogłem zostać obojętny, a również i z tej przyczyny, że gdy się stawało aktualnym wypełnienie warunków przeze mnie postawionych, Rząd polski zmienił swe zapatrywania w pełnej nadziei, że i bez ustępstw materialnych zagłębienie karwińskie jest Polsce zapewnione. Moja osobista interwencja u miarodajnych czynników nie zdołała ich wyrwać z zaślepienia i ufności dla Koalicji i Czechów.

W czerwcu wniosłem dwa podania. Jedno do Ministra Spraw Wojskowych o przydział na froncie bojowym na Wschodzie. Drugie podanie do Ministra Spraw Zagranicznych o zwolnienie mnie ze stanowiska delegata Rządu, przesyłając mu memoriał, który zakończyłem ustępem następującej treści:

„Śląsk, który był dotychczas wzorem porządku i pracowitości, stał się ogniskiem namiętności politycznych, gwałtów i nadużyć praw obywatelskich. Komisja Pleb. Międzynarodowa wydała szereg ustaw i rozporządzeń, dotyczących podziału politycznego, administracji, sądownictwa, szkolnictwa i skarbowości, które krzywdziły narodowość polską tak moralnie, jak i materialnie. Pod wpływem czeskich urzędników i czeskiej żandarmerji miały się odbywać przygotowania do głosowania. Polski lud w gminach czysto polskich pozbawiony został swych odwiecznych praw i swobód obywatelskich, a czeska żandarmerja i bojówki teroryzowały każdego, kto nie obiecywał, że będzie głosował za Czechami. Ażeby się pozbyć Polaków wpływowych, wyrzucano górników, robotników i innych obywateli, od dziesiątek lat zamieszkałych, z ich domostw i pracy, znęcano się nad starcami, kobietami i młodzieżą szkolną, odejmowano całym familjom racje żywnościowe, aby wzbudzić taki przestрах i zdenerwowanie, że ludność, chcąc ratować życie i mienie, wołała uciec lub też dać przyrzeczenie, że będzie głosować za Czechami. W takich warunkach sporządzone listy głosowania, często pod grozą śmierci wymuszone, nie mogą być podstawą dla sprawiedliwego plebiscytu.

*) Pocóż zatem Stan wyjątkowy i dyktatura wojskowa?

Dlatego zażądałem wstrzymania przygotowań do głosowania, które nie może odpowiedzieć wymaganiom uchwały Rady Najwyższej z dnia 27-go września 1919 r. Pomimo to Komisja Pleb. Międzynar. ogłosiła termin reklamacyjny w powiecie frydeckim, rozpoczynając tym sposobem okres wykonawczy prac plebiscytowych, bez względu na moje zastrzeżenia i protesty.“

„Plebiscytu w tych warunkach przeprowadzonego, Rząd polski nie może uznać za swobodny wyraz woli ludności. Ja nie chcę i nie mogę w przeprowadzeniu jego współuczestniczyć. Opuszczam przeto stanowisko przedstawiciela Rządu przy Komisji Pleb. Międzynar. i wzywam ludność polską, aby solidarnie powstrzymała się od udziału w plebiscycie, który gdyby nawet Komisja zdążyła go przeprowadzić, przesądzić sprawy nie może.“

„Stulecia przetrwaliśmy pod obcymi rządami — dziś, gdy nadszedł szczęśliwy moment połączenia się w jedną organiczną całość, dziś musimy znaleźć na tyle siły ducha, by konsekwentnym dążeniem do wspólnego celu zasłużyć sobie na sprawiedliwe zjednoczenie wszystkich naszych ziem w jedną wolną Polskę.“

Podpisano: Latinik.

Powyższą treść wydano jako Odezwę do polskiego ludu Śląska.

Wyjechałem ze Śląska, by w Krakowie oczekiwać rozkazu objęcia jakiegokolwiek dowództwa na froncie. Na moje miejsce został delegatem rządu dr. Feliks Bocheński, prezydent Sądu w Cieszynie.

Rząd polski, przyszedłszy do przekonania iż nie przyjdzie do plebiscytu, usiłował zakończyć kwestję cieszyńską, godząc się na projektowany arbitraż, a minister spraw zagranicznych p. Patek zawiadomił o tem postanowieniu tak p. Milleranda, przewodniczącego Rady Ambasadorów, jak też i ministra Beneša. Jednakże Rząd czeski zajął odmowne stanowisko wobec arbitrażu, który tem samem stał się nieaktualnym i powodem, by Komisja Pleb. Międzynar. w Cieszynie na nowo podjęła przygotowania do plebiscytu.

XXVII. Układ w Spa i konferencje ambasadorów w Paryżu.

Od czasu odwrotu wojsk polskich z nad Dniepru, stawało się położenie Polski coraz cięższem. Od Wschodu agresywność mas bolszewickich zmuszała Polskę do największego wysiłku wojskowego. Od strony państwa czechosłowackiego zwiększały się dyplomatyczne utrudnienia w załatwieniu spra-

wy cieszyńskiej, a od strony Niemiec robiono potajemnie przygotowania do rewolucji w Poznańskim i na Pomorzu, na wypadek gdyby bolszewicy zajęli Warszawę.

Na terenie międzynarodowym układano się z Niemcami w sprawach finansowych, co do których ostateczne decyzje miały zapaść na konferencji w Spaa, urzędującej od dnia 5-go lipca 1920 r. pod przewodnictwem belgijskiego Prezydenta ministrów de la Croix. Ze strony Polski jawili się w Spaa: Stanisław Patek, delegat pełnomocny rządu; Kazimierz Olszewski, dyrektor departamentu minist. spr. zagr.; Kajetan Morawski, radca; referenci Gniazdowski i Zaleski; generał Tadeusz Rozwadowski; kapitan Matkowski; Otton Grosser i Stefan Poniatowski; poseł Erazm Piltz z Paryża wraz z pp. Mrozowskim, Zborowskim i Doermannem. Wyjechał też z Warszawy do Spa w dniu 6-tym lipca prezydent ministrów, Władysław Grabski.

Delegacja polska jako też i delegacja czesko-słowacka przedłożyły w dniu 10-tym lipca Konferencji w Spa deklarację, dotyczącą zawieszenia plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim, na Spiszu i Orawie, z propozycją, aby państwa sprzymierzone i stowarzyszone, po wysłuchaniu obu stron, załatwiły spór ostatecznie.

Zaraz po swym przybyciu do Spa miał premier Grabski konferencję z pp. Millerandem i Lloyd George'em w obecności marszałka Focha o interwencję w wojnie z Bolszewją i odbył też konferencję z dr. Benešem co do Śląska Cieszyńskiego. Wynikiem tych konferencji był tak zwany Układ w Spa z dnia 10-go lipca, podpisany przez premiera Grabskiego, a którego punkt C brzmi dosłownie:

„Rząd polski zgadza się na to, by przyjąć decyzję Rady Najwyższej w sprawie granic litewskich, przyszłości Galicji wschodniej, sprawy cieszyńskiej i przyszłego traktatu gdańsko-polskiego.“*)

Na skutek tego postanowili przedstawiciele czterech mocarstw, a to pp. Millerand, Sforza, Lloyd George i Ghinda dnia 14- lipca uregulować sprawę cieszyńską przez Najwyższą Radę, o czem powiadomieni będą ministrowie spraw zagranicznych Polski i Czechosłowacji, którym się komunikuje, że delegaci mocarstw sprzymierzonych będą upoważnieni na Konferencji Ambasadorów w Paryżu wysłuchać zaintereso-

*) Odbudowa państwowości polskiej. Dr. Wł. Kumaniecki, Kraków 1924. Str. 292, L. 141.

wane strony, oraz opracować decyzję, zgodną z intencjami Rady Najwyższej w najkrótszym czasie.

Obrady nad sprawą cieszyńską rozpoczęto zatem w połowie lipca w Paryżu, na które Rada Ambasadorów zaprosiła Komisję, złożoną z rzeczoznawców polskich i czeskich. Referatowi czeskiego delegata, p. Osusky'ego, udowadniającego słusność pretensyj czeskich, nie przeciwstawiono referatu polskiego, bo delegacja polskich rzeczoznawców przyjechała do Paryża dopiero dnia 20-go lipca, to jest o jeden dzień za późno. Oficjalne konferencje zakończone zostały dnia 19-go lipca referatem ministra Beneša, a 20-go lipca o godzinie 11-tej przedpołudniem referatem I. Paderewskiego, któremu zaledwie tydzień przedtem powierzono obronę Śląska przed Radą Ambasadorów.

Decyzja zapadła bez udziału delegacji polskiej*) na konferencjach, a wszelkie starania, by odłożyć sprawę na później, były bezskuteczne. Jedynym aktem działalności tej delegacji było ogłoszenie protestu przeciw pogłoskom o podziale Śląska, według których miano przyznać Czechom obszary zamieszkałe w ogromnej większości przez ludność polską. Podczas gdy część delegacji polskiej wyjechała celem załatwienia różnych spraw politycznych do Londynu, zaprosiła konferencja Rady Ambasadorów dnia 28-go lipca prezesów delegacji polskiej i czeskiej, by złożyli swe podpisy na *T r a k t a c i e*, regulującym spór polsko-czeski. W tem zaproszeniu do delegata I. Paderewskiego powołuje się prezydent Millerand na zobowiązanie, przyjęte w dniu 10-go lipca przez Rząd polski, podpisane przez premiera Władysława Grabskiego (patrz str. 132 pkt. C. układu w Spa).

Pan I. Paderewski złożył swój podpis dopiero po powrocie z Londynu i po wspólnej naradzie z delegacją polską, na której ustalono, iż wobec krytycznego położenia ojczyzny, spowodowanego wojną z Rosją bolszewicką, nie można odmówić podpisu.

Jednakowoż równocześnie złożył p. I. Paderewski następującą deklarację, adresowaną do Prezydenta Rady Najwyższej Milleranda, którą ze względu na jej doniosłość podaję w oryginalnem brzmieniu:

„Panie Prezydencie! Układ zawarty między Rządami polskim a czesko-słowackim, nie dotyczy wcale szczegółów osta-

*) W jej skład wchodził: ks. Londzin, ks. senjor Kulisz, inż. Kiedroń, dr. Banaszekiewicz, dr. Wł. Dąbrowski, dr. prof. Semkowicz i ks. Machaj.

tecznego uregulowania i nie wymienia żadnej linii granicznej. Zawarty tego samego dnia, kiedy Rada Naczelna poleciła aby Konferencja Ambasadorów powzięła inicjatywę decyzji, która nie mogła zapaść pomiędzy stronami bezpośrednio zainteresowanymi — układ ów wyraża przekonanie, że Rada Naczelna, powodowana poczuciami sprawiedliwości i słuszności, będzie musiała uwzględnić prawdziwe interesy obu bratnich narodów.“

„Rząd polski, zgadzając się z zupełnem zaufaniem na decyzję Rady Naczelnej, żywił nadzieję, że zasada narodowości, którą Konferencja kierowała się przy załatwianiu spraw terytorjalnych i która tak surowo była stosowana przy ostatecznem przyznaniu Polsce ziem przez nią rewindykowanych, zostanie i w danym wypadku utrzymana w całej swej rozciągłości. Nadzieja Rządu polskiego opierała się na uroczystych deklaracjach narodów: francuskiego i angielskiego, oraz na czternastu punktach Prezydenta Wilsona (pkt. 13), a była ona tem bardziej uzasadniona, że Rząd brytyjski widocznie zasada narodowości się kierował, kiedy w swej nocie, wysłanej dnia 20-go lipca b. r. do Rządu Sowieców mówił, że granica pomiędzy Rosją a Polską powinna być zgodna, o ile to możliwe, z wolą ludności zainteresowanych.“

„Nie moją jest rzeczą krytykować i protestować, uważam przecież, Panie Prezydencie, że jest mym obowiązkiem zwrócić uwagę na fakt, że decyzja Konferencji Rady Ambasadorów nie bierze, zdaje się, pod uwagę ani woli ludności, ani zasady narodowości.“

„Na zasadzie tej decyzji i według granicy przez nią wyznaczonej:

„1. W okręgach Spisza i Orawy 24.043 Polaków przypadnie Rzeczypospolitej Polsce, a zgórá 45.000 naszych rodaków pójdzie pod czesko-słowackie panowanie.“

„2. Na Śląsku Cieszyńskim 84.168 Polaków przypadną Państwu Polskiemu, kiedy 139.681 naszej ludności, najwięcej świadomej swej narodowości, najgęstszej i najwięcej jednolitej z całej Polski (większość gmin liczy 90 do 100% Polaków) zostanie przyłączone do 114.079 Czechów, zamieszkujących tę część Śląska Cieszyńskiego, której Polska nigdy nie rewindykowała, ani nie pożądała. Poza tem prawa mniejszości narodowych, przyznane i zagwarantowane wszystkim tak różnym ludom, wchodzącym w skład Państwa Czechosłowackiego, nie zostały zarezerwowane dla Polaków. A więc zgórá 185.000 naszych rodaków zostało wydanych na łaskę i niełaskę ich nowego pana.“

„W takich warunkach, Panie Prezydencie, jest rzeczą mało prawdopodobną, aby szlachetny cel Rady Najwyższej, położyć kres konfliktowi i ustanowić normalne i przyjazne stosunki pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Czeskosłowacką, mógł być osiągnięty. Albowiem decyzja, powzięta przez Konferencję Ambasadorów, wykopała pomiędzy dwoma narodami przepaść, której nic wypełnić nie zdoła.“

„Rząd polski podpisał formalne zobowiązanie, które musi być wykonane. Z nieprzewyciężonym bólem położę mój podpis pod dokumentem, który nam odbiera tak godną, tak cenną i tak nam drogą część naszego narodu. Atoli zanim to uczynię, chcę Panu oświadczyć, Panie Prezydencie, że jakkolwiek Rząd polski szczerze pragnie wykonać całkowicie i lojalnie powzięte przez się zobowiązania, to nigdy mu się nie uda przekonać narodu polskiego, że sprawiedliwość stała się zadość. Świadomość narodowa silniejszą jest i trwalszą, niż rządy.“

„Zechciej Pan przyjąć, Panie Prezydencie, zapewnienia mego wysokiego poważania.“

I. J. Paderewski.

XXVIII. Decyzja Rady Ambasadorów.

W dniu 28-mym lipca zapadło Rozstrzygnięcie w sprawie Księstwa Cieszyńskiego, Spisza i Orawy przez Konferencję Rady Ambasadorów.

Na wstępie odnośnego dokumentu powołują się główne mocarstwa na konieczność szybkiego rozstrzygnięcia o losie obszarów, na których plebiscyt nie dał się przeprowadzić. Nadto wzięto pod uwagę, że Rządy Polski i Czechosłowacji oświadczyły się aktem z dnia 10-go lipca w Spa, iż godzą się, aby granice obu państw w wymienionych obszarach były oznaczone przez główne państwa sprzymierzone.

§ 1. tegoż dokumentu dotyczy granic:

a) Linję graniczną na Śląsku Cieszyńskim wyznaczono w ogólności w ten sposób, iż miała ona biegnąć od wschodniej granicy gminy Piersna w południowym kierunku do rzeki Olzy, pozostawiając miejscowości Piersna, Markłowice, Frysztat, Raj państwu czechosłowackiemu, zaś Zebrzydowice i Kaczyce Polsce. Dalej stanowi granicę rzeka Olza, przecinając miasto Cieszyn, którego zachodnią część przyznano Czechom, a wschodnią Polakom. Od mostu na Olzie, położonego o 1½ km na południowy wschód od Sibicy, biegnie granica w kierunku południowo wschodnim aż do granicy powiatu bielskiego, przyznając wsie Puńców, Dziegielów i Lesznę Górną Państwu Polskiemu. Dalej zachodnią granicę powiatu bielskiego aż po szczyt Kiczory, a wreszcie granicą

zachodnią gmin Istebna i Jaworzynka aż do dawnej granicy Węgier.

b) Na Orawie poczynała się granica na wschodnim stoku Babiej Góry i ciągnęła się w kierunku południowo-wschodnim ku Dolnej Lipnicy, przecinając grzbiety i szczyty wzgórz, oznaczonych liczbą 924, 834, 798 (Bućnik), dalej poprzez Czarną Arwę (Fékete Arva) aż do ujścia potoku Chiżne ku mostowi przez Jeleśną wodę, na szosie łączącej miasteczka Jabłonkę z Trzcianą (Trsztena) — a od tego mostu dalej w kierunku południowo-wschodnim przez wzgórze Buczynkę 919 i Bucznik 967 do punktu na dawnej granicy Węgier, położonego 1 km na północ od szczytu Magury 1.230.

c) Na Spiszu biegła granica na wschód od wsi Brzegi w ogólnym kierunku ku wschodowi przez wzgórze Bria vrh 1.011, 909, Malorovka 956, przecinając dolinę w punkcie 607, następnie przez wzgórze 873 zwracając się tu ostro ku północy i dążąc przez wzgórze 751 i 540 ku mostowi 487 na szosie z Czorsztyna do Starej Wsi (Szepesófalu). Dalszą granicę na wschód stanowi bieg rzeki Dunajca.

§ 2. ustala kompetencję Komisji delimitacyjnej i termin rozpoczęcia prac, celem wytknięcia na miejscu powyżej opisanych linii granicznych.

§ 3. omawia prawa obywatelstwa i opcji, czyli przynależności do Polski lub Czechosłowacji.

§ 4. przewiduje potrzebę ochrony mieszkańców.

§ 5. reguluje sprawy finansowe.

§ 6. daje gwarancje dla uznania koncesyj i przywilejów.

§ 7. reguluje wzajemne dostawy węgla i ropy.

§ 8. wskazuje na ułatwienia polskiego tranzytu.

§ 10. dotyczy wszelkich innych osobliwych układów w sprawach finansowych, sądowych i administracyjnych.

Podpisy: Derby, Jules Cambon, Bonin, K. Matsui.

Podpisani, należycie upoważnieni przedstawiciele Rządu Polski i Rządu Czechosłowacji oświadczają niniejszem, stosownie do swego oświadczenia z dnia 10-go lipca 1920 r., zupełne przyjęcie przez ich Rządy wszystkich, poprzednio przytoczonych postanowień.

Sporządzono w Paryżu dnia 28-go lipca 1920 r.

I. J. Paderewski.

Dr. E. Beneš.

XXIX. Objęcie przyznanych obszarów.

W myśl „Rozstrzygnięcia Wielkich Mocarstw“ przeprowadziła specjalna Komisja tymczasowe rozgraniczenie na Śląsku Cieszyńskim, Spiszu i Orawie, a w dniach od 6-go do 10-go

sierpnia 1920 r. zajęły wojska czechosłowackie i polskie przyznane swym państwowym obszary.

Na protokolarnem objęciu administracji w dniu 10-tym sierpnia przez komisarza Rządu polskiego p. Żurawskiego i p. Śramka z ramienia Rządu czechosłowackiego, złożyła swą władzę Komisja Pleb. Międzynarodowa i opuściła wraz z wojskiem koalicyjnym Śląsk Cieszyński.

Kwestja cieszyńska przestała istnieć dla europejskich dyplomatów, lecz sposób jej załatwienia pozostawił w sercach Polaków zgrzyt i rozgoryczenie za wyrządzoną krzywdę, oddającą przeszło 800 kwadratowych kilometrów ziemi piastowskiej i około 150.000 ludności rdzennie polskiej pod panowanie naszego sąsiada.

Protesty Rady Narodowej, powiatu jabłonkowskiego i rad gminnych do Ligi Narodów, oświadczenie Prezydenta ministrów W. Witosy na posiedzeniu Sejmu dnia 24-go września i oświadczenie delegata Rządu I. Paderewskiego do gazety francuskiej Petit Journal — wszystkie te wyrazy bólu i sprzeciwu, dążące do ponownego rozpatrywania sprawy cieszyńskiej, nie znalazły zrozumienia w mózgach dyplomatów głównych mocarstw, którzy prawdopodobnie nie wierząc w pomyslnie zakończenie wojny z Rosją bolszewicką, woleli szukać sojusznika w silnem Państwie Czechosłowackiem, niż w osłabionej Polsce.

XXX. Zakończenie.

Studjum sprawy cieszyńskiej powinno pobudzić nietylko historyka, ale każdego Polaka, do szukania przyczyn i zasadniczych błędów, które spowodowały utratę ziem i ludności nam drogiej. Jedną z głównych a nie ujawnionych przyczyn było stanowisko żydów podczas wojny światowej i na Konferencji Pokojowej, nie mniej rywalizacja Anglii z Francją o przodującą rolę na kontynencie europejskim. Anglija bowiem, uzyskawszy kolonje i flotę niemiecką, nie obawiała się już niebezpieczeństwa i konkurencji ze strony Niemiec, natomiast nie życzyła sobie, by Francja poza ubezpieczeniem nad Renem, miała drugie ubezpieczenie od wschodniej granicy Niemiec, w potężnej Polsce. Dlatego polityka Lloyd George'a — jak to stwierdziło dużo dyplomatów i historyków — szła w tym kierunku, by osłabić Polskę, nie dając jej Gdańska i przyznać jej

tylko małe obszary na obu Śląskach, a tym sposobem osłabić też swego francuskiego rywala. Dla Francji nie powinno być obojętnem, czy antyniemiecko nastrojona Polska będzie mniej lub więcej silną.

Prawdopodobnie przy końcu wojny światowej dała Francja zadawalniające przyrzeczenia Czechom, a oprócz tego stosunki masońskie — o których wspomniałem — skłaniały Francję do popierania roszczeń czeskich przed polskimi. Było to widocznem już w pierwszej fazie projektów rozstrzygnięcia kwestji cieszyńskiej, gdzie po stronie energicznych i wygórowanych żądań Czechów stała tylko Francja. Musiała ona wynagrodzić Czechów za lojalność okazaną podczas światowej wojny, która zapisała się żywiej w pamięci Francuzów, aniżeli zasługi polskich legionów Dąbrowskiego i polskiego żołnierza na wszystkich polach walk po stronie Napoleona. A oprócz tego nie mogła nam Koalicja zapomnieć udziału legionów polskich po stronie Austrii i Niemiec w wojnie światowej, co Polakom niejednokrotnie w czasie Kongresu Pokojowego wytykano.

Gdy wskutek rewolucji odpadła Rosja jako sojusznik państw zachodnich, a rachuby Niemców na brankę wojskową w Kongresówce — wskutek oporu obozu narodowego — zawiodły, dopiero wtedy okazała nam Koalicja życzliwsze oblicze, uznając 20 września 1917 r. Polski Komitet Narodowy, na którego czele stał Roman Dmowski, za oficjalną organizację Polski, a przez to przestała sprawa polska być wewnętrzną sprawą państw zaborczych, lecz weszła na teren międzynarodowy. Polski Komitet Narodowy powołał do życia tak zwaną armję Hallera.

Groźniejszą niż kwestja cieszyńska była sprawa granic wschodnich, o które walczyła Polska z Ukraincami, Rosją sowiecką i Litwą. Nie dziw zatem, że w sprawie obu Śląsków, Spisza, Orawy a nawet Gdańska zdał się nasz Rząd na łaskę i poczucie sprawiedliwości Koalicji, nie mogąc postawić swych sprawiedliwych żądań jasno i zdecydowanie, bo brakło nam odpowiednich sił wojskowych, by poprzeć niemi nasze żądania. Żyliśmy nadzieją sprawiedliwości Koalicjantów. Ta nadzieja zawiodła i tylko tradycyjnie silnemu duchowi narodu i głębokiej wierze w Opatrzność Boga zawdzięczać należy, że wykrzesaliśmy tyle siły i zapału, by pokonać trudności, na jakie żadne z państw nowopowstałych nie było narażone.

Czesi skorzystali jak wiadomo z największego naszego niebezpieczeństwa, w jakim była Polska w lipcu 1920 r. przy

nawale bolszewickiej i udało im się przez Koalicję wymusić na Polsce ustępstwa na ich rzecz.

Poniesione krzywdy i blizny na naszym zdrowem ciele powinny być dla nas przestrożą na przyszłość i utrwalać nas w nadziei, że zjednoczenie wszystkich Polaków i ziem naszej macierzy — jest tylko kwestją czasu.



Lista odznaczonych za walkę o Śląsk Cieszyński.

Prezydjum Rady Narodowej Śląska Cieszyńskiego — na zasadzie uchwały z dnia 2 października 1919 r., L. 4 — nadało wszystkim uczestnikom wojny czesko-polskiej medal pamiątkowy, zaś za wybitne zasługi krzyż I., II. klasy z napisem „Walecznym Śląsk“ i dekret pochwalny.

Krzyż I. klasy otrzymali:

Piłsudski Józef, Naczelnik Państwa i Naczelnny Wódz.
Gołogórski Emil, gen. por., dowódca Okręgu Generalnego Kraków.
Latinik Franciszek, płk., dowódca Frontu Śląskiego.

Cwiękała Franciszek, sekc.
Czichowsky Karol, kpt.
Godziejewski Eugenjusz, mjr.
Haller Cezary, mjr. †
Jatelnicki Bolesław, płk.
Klinke Waclaw, por. †
Konopka Ryszard, por.

Machalica Emil, por.
Mielnik Władysław, kpt.
Miller Stanisław, kpt.
Pryziński Jan, por.
Skwarczyński Stanisław, kpt.
Springwald Stanisław, płk.
Warchałowski Józef, kpt.

Odnaczeni śląskim krzyżem I. klasy otrzymali też i państwowy order *Virtuti Militari* V. klasy, zaś odnaczeni śląskim krzyżem II. klasy otrzymali też i państwowy Krzyż Walecznych. Ponadto otrzymali order *Virtuti Militari* V. kl.: kpt. Palarczyk Franciszek, por. Figna Józef, Matusiak Klemens, Barteczek Franciszek, ppor. Kotas Ferdynand i Probosz Paweł.

Do odnaczenia Krzyżem I. klasy zostali podani dodatkowo na podstawie później zebranych szczegółów o przebiegu walk, podporucznicy: Kawałkowski Józef, Pawlas Paweł i Sojka Jan; kpt. Kozak Wład.; mjr. Zörner Aleksander.

Zaś do odnaczenia krzyżem II. klasy zostali podani: Bychawski Stefan, plut.; Hojnowski Stanisław, ppor.; Komu-

niewski, chor.; Kwiatkowski, plut; Liszka Otto, kpt.; Taube, ppor. i Zabawski Władysław, redaktor.

Powyższe dodatkowe wnioski do odznaki nie zostały załatwione z powodu nagłej śmierci Kanclerza Kapituły powyższych odznak, pana dr. Feliksa Bocheńskiego, prezydenta Sądu Okręgowego w Katowicach, ponieważ po ś. p. Bocheńskim nie pozostały żadne odnośne dokumenta, a do nominacji nowego kanclerza nie doszło.

K r z y ż II. k l a s y otrzymali:

Aleksandrowicz Franciszek,
gen. ppor.
Andrusikiewicz Adam, plt.

Balcerzak Józef, plt.
Baran Edward, szwl.
Barcz Piotr, szer.
Barteczek Franciszek, por.
Beździak Leon, por.
Biały Stanisław, plt.
Bielski Tadeusz, chor.
Biłko Karol, ppor.
Błażek Karol, kpr.
Bogusz Edward, chor.
Bolechowski Jan, ppor.
Brozdowski Józef, plt.
Brzeski Kazimierz, ppor.
Bukowski Stefan, pchor.
Burkot Henryk, wicepor.
Byrski Tomasz, plt.

Celadyn Eugenjusz, plt.
Chabowski Józef, sierż.
Chlebik Edward, chor.
Chodalski Eugenjusz, sierż.
Chojna Władysław, ogniom.
Chojnacki Bolesław, kpr.
Cichna Antoni, pchor.
Cieślak Paweł, htn.
Chudyba Władysław, pchor.
Ćwiekała Antoni, szer.
Ćwikliński Jan, ppor.
Czachowski Kazimierz, pchor.
Czaczka Wacław, rtm.
Czarnecki, szer.
Czerwiński Władysław, pchor.
Czubiński Adam, sierż.
Czudek Karol, htn.

Dobrzański Czesław, por.
Dominiak Franciszek, plt.
Drzewiecki Feliks, pchor.
Dubiniak Bronisław, por.

Dychtorowski Jan, szer.
Dymitryuk Bolesław, por.

Fałat Juljan, ochotnik.
Figna Józef, por.
Florczak Edward, szer.
Fokła Władysław, sekc.
Freindorf Maksymiljan, kan.
Front Stanisław, sekc.
Frütz Tadeusz, pchor.
Fuchs Rajmund, sekc.
Fürst Romuald, pchor.

Gabzdyl Józef, ppor.
Gasiński Jan wicepor.
Gądek Józef, wachm.
Głajcar Wiktor, ppor.
Głogowski Adam, st. żołn.
Głowacki Antoni, plt.
Głowacki Kazimierz, ppor.
Gomołka Emil, szer.
Górnicki Jan, ppor.
Gronik Tadeusz, plt.
Grycz Karol, ks. kap.
Gustek, kpr.

Hajost Jan, por.
Haller Stanisław, plt.
Hanuszek Paweł, szer.
Hołub-Majewski Stanisław, chor.

Jabłoński Andrzej, kan.
Jakubiec Józef, chor.
Janczynie Stanisław, ppor.
Janic Roman, kpr.
Janikowski Stanisław, wachm.
Janiszewski Aleksander, sekc.
Januła Antoni, szer.
Jarosz Sylwester, por.
Jasiński Jan, por.
Jastrzębski Jan, por.
Jawień Jan, plt.
Jeschiwe Seweryn, ppor.

Jędrzejowski Roman, chor.
Jortner Szymon, j. o. plt.
Juszczak Jan, szer.

Kabata Piotr, sekc.
Kajm Józef, kan.
Kajzar Józef, bomb.
Kamać Jan, szer.
Kantor Paweł, ppor.
Karasek Teodor.
Karbowski Władysław, pchor.
Kawulok Franciszek, sierż.
Klecha Jan, plt.
Kmicik Marcin, plt.
Konczyński Kazimierz, ppor.
Konior Franciszek, sierż.
Kopeć Józef, por.
Kopecki Józef, ppor.
Koperski Zygmunt, sierż.
Korzeniowski Antoni, por.
Kosiła Kazimierz, por.
Kosoń Franciszek, sekc.
Kossarek Józef, ppor.
Kosowski Adam, chor.
Kosta Franciszek, plt.
Kotas Ferdynand, por. †
Kozak Władysław, kpt.
Kozubek Karol, szer.
Kramarczyk Jerzy, ppor.
Kraterski Antoni, sierż.
Kraus Gustaw August, htn.
Kremer Władysław, plt.
Król Fryderyk, ppor.
Królik Piotr, plt.
Królikowski Stanisław, chor.
Krutki Józef, j. o. plt.
Krzystek Gustaw, ppor.
Krzystek Stefan, wachm. żand.
Kubańda Jan, szer.
Kubica Gustaw, j. o. szer.
Kubik Paweł, htn.
Kuc Alojzy, pchor.
Kucia Tadeusz, sekc.
Kuczewski Witold, szer.
Kułak Józef, ogniom.
Kuna Stanisław, st. żołn.
Kuś Andrzej, szwol.
Kuszel Jerzy, wachm.
Kwaśny Władysław, szer.
Kwaskowski Bronisław, ppor.
Kwiatkowski Antoni, kan.
Kynast, sierż.

Lacheta, ppor.
Lankau dr. Jan Emil, ppor.
Latacz dr. Antoni, por. lek.

Latinik Franciszek, plk.
Lejka Stanisław, plt.
Leoszewski Stanisław, szer.
Leśnikowski Czesław, ppor.
Lubelski Jan, st. żołn.
Lubimowski, szer.
Luniewski Zbigniew, kan.
Łysak Eugenjusz, ppor.
Łysiński Stanisław, pchor.

Machowski Władysław, kan.
Macura Leonard, ppor.
Maciejowski Leonard, sierż.
Madeja Roman, szer.
Majewski Zdzisław, pchor.
Masłowicz Wojciech, st. żołn.
Matej Edward, st. żołn.
Matros Maksymilian, ppor.
Matusiak Klemens, por.
Matuszczak Stanisław, kpr.
Mącznyński Jan, ppor.
Meus Henryk, ppor.
Męcik Stanisław, kan.
Michalski Franciszek, st. żołn.
Michalek Józef, szer.
Michałowski Piotr, sierż.
Michejda Tadeusz, pchor.
Midor Marcelli, por.
Mikołajczyk dr. Karol, p.
Mikoś Jakób, chor.
Mikuła Józef, kan.
Minch Fryderyk, por.
Minkin Mikołaj, szer.
Młynek Leonard, szer.
Mroczkowski Stanisław, pplk.
Musiołek Karol, szer.

Nowak Kazimierz, st. żołn.
Nowosielski Julian, ppor.

Orłof Władysław, st. żołn.
Orłowski Witold, pchor.
Orzelski Władysław, chor.
Ostręga Andrzej, szer.
Ostrowski Rudolf, chor.
Oziębło Waclaw, sierż.

Pająk Franciszek, szer.
Palarczyk Franciszek, kpt.
Palmbach Henryk, kpr.
Paquet Julian, wicepor.
Paszkievicz Edward, szer.
Pawlas Adolf, ppor.
Pawlas Paweł, ppor.
Pawlica Józef, sekc.
Pawluszkiewicz Józef, sekc.

Pęczkowski Mieczysław, ppor.
 Piasecki Bolesław, kpr.
 Pieprzyk Franciszek, plt.
 Pilarski Tadeusz, sierż.
 Pilecki Szczepan, por.
 Piwko Bronisław, por.
 Płonka Józef, bomb.
 Podstawski Władysław, ppor.
 Pohl Jan, sek.
 Polański Jan, plt.
 Polc Stanisław, szer.
 Policzkiewicz Antoni, por.
 Pollak Artur, por.
 Pomirski Ksawery, szer.
 Probosz Paweł, ppor.
 Przedwojewski Kazimierz, por.
 Ptasznik Władysław, por.
 Puk Józef, plt.
 Pusłowski Ksawery, hr., por.

Raszka Jan, szwol.
 Ratzko Leon, ppor.
 Rawski Tadeusz, por.
 Repeć Antoni, szer.
 Ressay Napoleon, pchor.
 Rowiński Aleksander, rtm.
 Rudol Franciszek, bomb.
 Ruśniak Aleksander, st. ogniom.
 Rutowski Adam, pchor.
 Rychlik Alojzy, szer.
 Rykański Franciszek, robotnik.
 Ryzewski Rafał, j. o. plt.
 Rzadek Stanisław, ppor.

Sabella Zygmunt, szer.
 Senowski Roman, chor.
 Sikora Alojzy, htn.
 Sikora Jan, plt.
 Sikora Jan, chor.
 Sikorski Bronisław, ppor.
 Sikorski Karol, sek.
 Siwek Karol, nauczyciel.
 Skrzypek Ludwik, por.
 Skrzypek Wiktor, ppor.
 Skulina Wiktor, st. żołn.
 Smerczak Gustaw, chor.
 Snamina Hipolit, plt.
 Sojka Jan, ppor.
 Solarczyk Michał, plt.
 Sołtysik Szymon, zast. of.
 Stanecki Józef, kpr.
 Starzeński Kazimierz, hr., por.
 Stokłosiński Tadeusz, ppor.
 Strach Franciszek, ppor.
 Stryja Karol, htn.

Stusak Franciszek, j. o. sek.
 Sulea Andrzej, sek.
 Sumera Jan, plt.
 Suski Józef, por.
 Świętek Jan, szer.
 Świba Stanisław, chor.
 Świetlicki Henryk, sierż.
 Szarowski Jan, por.
 Szatner Zygmunt, pchor.
 Szczepan Józef, mjr.
 Szeptycki Stanisław, gen. por.
 Szmulski Jan, szer.
 Sztebel Andrzej, st. żołn.
 Sztefek Franciszek, ppor.
 Szturc Rudolf, por.
 Szurman Henryk, kan.
 Szychowski Józef, ppor.
 Szydłowski Mirosław, chor.

Talenta Emil, pchor.
 Tarnowski Hieronim, hr., por.
 Tomala Józef, plt.
 Topoliński Kazimierz, mjr.
 Trepto Józef, ppor.
 Trybuła Jan, sek.
 Tyrlik Gustaw, szer.

Urbaniec Jan, j. o. sek.
 Urbanowski Władysław, pchor.

Wantuch Ludwik, szer.
 Wawrzus Aleksander, sek.
 Wąż Maciej, kpr.
 Wcisło Wincenty, chor.
 Weiss Jerzy, por.
 Wejers Władysław, kan.
 Węgrzyn Teodor, plt.
 Wielgus Franciszek, ppor.
 Wierzyk Aleksander, kan.
 Wiluś Jan, sek.
 Wiśniewski Artur, ppor.
 Witoszek Jan, ppor.
 Wociel Stanisław, sierż.
 Wojciechowski Roman, ppor.
 Wojnarowski Franciszek, sierż.
 Wysoki Szloma, szer.

Younga Jerzy, ppor.

Zając Franciszek, szer.
 Zając Stefan, ppor.
 Zajączek Marjan, ppor.
 Zaremski Józef, szer.
 Zawada Józef, kpr.

Zawistowski Stanisław, szer.
Zieliński Roman, pchor.

Zörner Aleksander, mjr.
Zygmunt Roman, szer.

Dekret pochwalny za waleczność otrzymali:

Adamczyk Paweł, kierownik szkoły.
Adamecki Bernard, ppor.
Adamus Franciszek, szer.
Andrzejewski Stanisław, plt.
Antoniak Stanisław, szer.

Dudziak Leon, szer.
Dutkowski Stefan, patr.

Badzioch Władysław, st. żołn.
Balacz Ludwik, szer.
Banet Marjan, szer.
Barabasz Wojciech, szer.
Baron Ludwik, plt.
Bartosz Franciszek, htn.
Batelt Paweł, szer.
Bąkowski Jan, sekc.
Belica Józef, szer.
Białowski Hieronim, patr.
Bober Piotr, st. żołn.
Bodaszewski Stanisław, por.
Bogudziński Stanisław, st. żołn.
Bojdyś Jan, szer.
Bolender Izaak, szer.
Borski Karol, szwol.
Brochoczek Józef, szwol.
Bubik Jan, kan.
Buchta Henryk, chor. wet.
Budziński Józef, st. żołn.

Farana Rudolf, kan.
Farnik Rajmund, htn.
Faruga Franciszek, szer.
Figler Julian, st. żołn.
Filar Józef, ppor.
Firla Jan, ppor.
Fischer Józef, szer.
Fizek Józef, plt.
Flegel Michał, plt.
Fojkieś Józef, ppor.
Forytarz Augustyn, szer.
Friedl Józef, szer.
Fröhlich Michał, chor.
Fuchs Józef, szwol.

Chadzyński Władysław, szwol.
Chamicz Stanisław, pchor.
Chlebek Jan, ogniom.
Chimczak Mikołaj, szer.
Chlebowski Bronisław, j. o. szer.
Cichy Ewa.
Cieślar Jan, szer.
Cieślar Jan, szwol.
Ciółczyk Franciszek, szer.
Ćmiel Józef, szwol.
Cymorek Jan, htn.
Cyrzyk Henryk, chor.
Czopp Władysław, sekc.
Czyż Henryk, st. żołn.

Gańczarczyk Rudolf, szer.
Garstka Jan, st. żołn.
Gęsior Franciszek, nauczyciel.
Giemza Józef, plt.
Ginter Aleksander, szwol.
Głac Prosper, plt.
Głuza Józef, plt.
Gładysz Piotr, st. żołn.
Głogowski Ludwik, szwol.
Głombek, Jan, ppor.
Gorylak Jan, szer.
Grabiec Tomasz, sierż.
Grajer Ludwik, sekc.
Grodhol Stanisław, szer.
Grudziński, szwol.
Grunwald Adam, szer.
Grycz Jerzy, por.

Dadok Alojzy, szer.
Daniec Stanisław, kpr.
Dattner Leon, st. żołn.
Dobija Michał, szer.
Doliński Ludwik, szer.
Dostał Józef, kan.
Dresler Czesław, plt.
Drewnowski Stefan, plt.
Dudek Henryk, szer.

Halberda, kpr.
Halybreta Jan, szer.
Hendzel Władysław, kpr.
Hessek Karol, dr., por. lek.
Hławiczka Andrzej, pchor.
Hornung Feliks, patr.
Huczala Józef, plt.

Ihryski Albert, chor.

Jaglarz Stanisław, plt.
Jakubiec Jan, chor.
Janeczko Franciszek, żand.
Janota Karol, sekc.
Janusz Paweł, szer.

Jarczak Franciszek, szer.
 Jaremowicz Marjan, j. o. sekc.
 Jarzyna Andrej, szer.
 Jastrzębski Stanisław, szwol.
 Jawień Władysław, kpr.
 Jelonek Feliks, sierż.
 Jezierski Bogusław, szwol.
 Jeżowicz Paweł, zegarmistrz.
 Juchniewicz Józef, szer.
 Jurczyk Józef, sierż.

Kajzar Józef, por.
 Kalita Feliks, szer.
 Kaluża Alojzy, szwol.
 Kancner Józef, st. żołn.
 Kapias Antoni, szer.
 Karpeta Jan, st. żołn.
 Karpiński Aleksander, szwol.
 Kasprzyk Jan, szer.
 Kiczmer Józef, st. żołn.
 Kiernożycki Jan, st. żołn.
 Kiesiel Józef, szer.
 Kindler Aleksander, szwol.
 Kisiała Franciszek, szer.
 Kletowski Marjan, szer.
 Klimczak Aleksander, j. o. plt.
 Klus Piotr, kolejarz.
 Knap Jan, szer.
 Kociołek Tadeusz, sierż. rach.
 Kogut Jan, sekc.
 Kohotek Józef, szer.
 Kokotek Jerzy, szer.
 Kolaczek Kazimierz, szer.
 Kolarz Karol, sekc.
 Kołcz Józef, szer.
 Konieczny Gustaw, ogniom.
 Konior Stefan, sekc.
 Konstanty Walenty, sierż.
 Kopiec Ignac, ogniom.
 Korbut Józef, chor.
 Kostka Józef, st. żołn.
 Kotecki, szwol.
 Kotlarczyk Jan, szer.
 Kowalowski Henryk, ppor.
 Krzystek Józef, sekc.
 Krzystek Rudolf, szer.
 Kubaczka Antoni, szer.
 Kubica Jan, sekc.
 Kubisz Jan, dr., por. lek.
 Kuchta Jan, ppor.
 Kuczek Antoni, chor.
 Kulesa Jan, st. żołn.
 Kulesza Stanisław, st. żołn.
 Kuliński Kazimierz, szer.
 Kumor Alojzy, chor.
 Kupiec Franciszek, artył.

Kwaśniak Teofil, st. żołn.
 Kwaśny Józef, szer.
 Kwaśny Michał, sekc.
 Kyrz Antoni, szer.
 Kyzioł Stanisław, szwol.

Lademan Jan, plt.
 Langner Józef, sekc.
 Laszczak Jan, sekc.
 Layer Bronisław, ppor.
 Lazar Józef, st. żołn.
 Lazar Karol, ppor.
 Lechowicz Franciszek, szer.
 Lewandowski Czesław, plt.
 Lisek Ignacy, szer.
 Litwinowicz Izidor, patr.

Łamacz Jan, kan.
 Łecki Idzi, plt.
 Łukoś Antoni, por.
 Łysek Walenty, szer.

Machaj Józef, sierż.
 Macoszek Ferdynand, kan.
 Magiera Józef, chor.
 Majcherczyk Piotr, szer.
 Majewski Jerzy, szer.
 Malchar Wiktor, szwol.
 Malik Franciszek, szer.
 Małecki Bronisław, plt.
 Małysz Józef, szwol.
 Markuszewski Karol, st. żołn.
 Maryeski, szwol.
 Materklas Jan, sierż.
 Matoga Stefan, st. żołn.
 Matras Józef, sekc.
 Matuszek Augustyn, plt.
 Mączka, szwol.
 Mendrok Józef, szer.
 Miksa Henryk, chor.
 Mikszan Rajmund, szer.
 Miodoński Józef, szer.
 Moniak, kpr.
 Mościcki Władysław, szer.
 Motyka Alojzy, kolejarz.

Nabielec Władysław, plt.
 Namysłowski Władysław, st. żołn.
 Niedoba Jan, szwol.
 Niemczyk Feliks, j. o. ul.
 Niesłannik Józef, młynarz.
 Nosek Józef, wachm.
 Nowak Franciszek, rob.
 Nowak Leon, kpr.
 Nowotarski Józef, htn.
 Nycz Michał, szer.

Oleksy Andrzej, plt.
Olszowski Franciszek, szer.

Pacocha Stanisław, szer.
Padło Andrzej, szer.
Pajak Stanisław, plt.
Pałkoń Jan, pchor.
Papajski Józef, szer.
Pasiewicz Antoni, kpr.
Pawlita Jan, szwol.
Piasecki Paweł, sekc.
Piątek Stanisław, plt.
Piesik Władysław, szer.
Pietrzak Antoni, szer.
Pietrzak, szer.
Pilecki Leliwa Oktawjan, dr., ppłk. lek.
Pindur Antoni, rob.
Piotrowski Jan, chor.
Płoszek Karol, rob.
Poloczek Paweł, szer.
Poniński Aleksander, szwol.
Popek Alfons, sekc.
Postucha Rudolf, ppor.
Proksz Henryk, ks. kap.
Przyborowski Jan, szwol.
Przybyła Józef, szer.
Przywara Karol, szer.
Pszczoła Jan, szer.
Puch Jan, kan.
Pycek Zygmunt, kpr.

Radzięda Ignacy, sekc.
Raszka Oskar, szwol.
Rębiś Stanisław, szer.
Romaniak Józef, szer.
Rusiniak Jan, szwol.
Ruśniok Jan, szer.
Rychły Ludwik, szer.
Ryczko Jan, szer.
Rygiel Rudolf, szer.
Rykowski Tadeusz, plt.

Sabath August, sierż.
Sajdok Józef, plt.
Schmiedt Leon, ppor.
Ścisłowicz Edward, kolejarz.
Sętkowski Mieczysław, szer.
Siatka Jan, plt.
Siąkała Jerzy, szer.
Sikora Paweł, ppor.
Sittke Izydor, ppor.
Skup Marjan, patr.
Słezak Wacław, plt.
Słopek Tomasz, st. żołn.
Sławiński Roman, szer.

Słowiak Augustyn, szer.
Słowik Franciszek, szer.
Smilowski Karol, st. żołn.
Smitkowski Flawjan, pchor.
Sobczyński Franciszek, szer.
Sosiński Aleksander, pchor.
Stachniak Stanisław, szer.
Stankiewicz Józef, szer.
Stanieczek Franciszek, htn.
Stasiak Piotr, szer.
Staszewski Ludwik, szer.
Stefka Ludwik, kan.
Stefko Jan, szer.
Stoszek Jan, kan.
Stratilato Jan, szwol.
Straż Stanisław, szer.
Strządzała Rudolf, szer.
Strzałkowski Stefan, plt.
Suchanek Karol, ppor.
Suchanek Wilhelm, ogniom.
Szarzec Jan, st. żołn.
Szczepaniak Kazimierz, plt.
Szelaż Sylwester, szer.
Szerc Edward, sekc.
Szewczyk Antoni, st. żołn.
Szkuta Franciszek, szer.
Sznapka Franciszek, szer.
Szostak Piotr, sekc.
Szturcek N., kolejarz.
Szulimowski Bolesław, st. żołn.

Tabota Ludwik, szer.
Teliczka Walenty, szer.
Tolfasiński Stanisław, sierż.
Tomanek Oton, chor.
Tomanek Karol, ppor.
Tomiczek Józef, szer.
Tromba Adam, szwol.
Troszok Paweł, sekc.
Trzeciński Włodzimierz, j. o. st. żołn.
Tuman Robert, zast. of.
Turakiewicz Wacław, szer.

Walica Jan, szer.
Waliczek Rudolf, szer.
Wardas Florjan, pchor.
Wasiewicz Bronisław, szer.
Wawak Andrzej, szer.
Wawrzuta Wojciech, sekc.
Widlarz Rudolf, szer.
Widła Jakób, szwol.
Więckowski Henryk, kpt.
Wimmer Mieczysław, plt.
Wiszczer Paweł, kolejarz.
Wilks Gerhard, szer.
Witek Ignacy, sekc.

Witek Stanisław, sekc.
 Witek Władysław, szwol.
 Witoszek Józef, szer.
 Witoszek Rudolf, szer.
 Wodzyński Karol, kpr.
 Wójcik Konstanty, kpr.
 Wójtowicz Alojzy, kpr.
 Wöllersdorfer Adolf, dr., kpt. lek

Zachara Stanisław, szer.
 Zdebski Ignacy, szwol.
 Zdebski Karol, szwol.
 Zgraja, patr.
 Zimmer Edmund, szer.
 Żoła Wincenty, st. żołn.
 Żurawik Jan, szer.
 Żyła Rudolf, st. żołn.

Spis rzeczy.

Przedmowa	3
Słowo wstępne	6

Część I.

HISTORYCZNA, POLITYCZNA I USTROJOWA.

I. Szkic historyczno-polityczny	9
II. Narodowości na Śląsku Cieszyńskim (Szkic nr. 1)	12
III. Gospodarcze znaczenie polskiej części Śląska	15
IV. Stosunek polityczny Polaków i Czechów do państw koalicyjnych	16
V. Oredzie Prezydenta Wilsona	19
VI. Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego	21
VII. Przewrót polityczny dn. 31/X 1918 r.	22
VIII. Umowa z dn. 5/XI 1918 r.	25
IX. Przygotowania Czechów do zajęcia całego Śląska	28
X. Organizacja wojska polskiego i zarządzenia celem ochrony granic	29
XI. Warunki geograficzne, terenowe i taktyczne na Śląsku	33
XII. Naprężenie polityczne i plan obrony Śląska (Szkic nr. 5)	34
XIII. Stan wojsk polskich i czeskich z końcem grudnia 1918 roku	36
XIV. Zaostrzenie sytuacji w styczniu 1919 r.	36

Część II.

WOJENNE DZIAŁANIA.

XV. Napad wojsk czechosłowackich na obszar polski	41
XVI. Operacje wojenne (Szkic nr. 2)	44
A) Zajęcie Bogumina d. 23/I 1919 r.	47
B) Zdobywanie Zagłębia karwińskiego d. 23 i 24/I 1919 r.	49
C) Zajęcie Suchy Górnej d. 23/I 1919 r. (Szkic nr. 3)	52
D) Wydarzenia w Centrum (Szkic nr. 5)	52
E) Napad flankowy z Żyliny przez Przełęcz Jabłonkowska	53
F) Wydarzenia d. 24/I na prawym skrzydle i obustronne położenie	55
G) Wydarzenia d. 25/I (Szkic nr. 5)	57
H) Walka pod Zebrzydowicami i Kończycami d. 25 i 26/I	59
I) Walka na odcinku Pogwizdów-Olbrachcice d. 26/I	62
K) Przygotowania do odwrotu	63
L) Odwrot wojsk polskich na linię obronną nad Wisłą	64
XVII. Napad na Śląsk w opracowaniu czeskim	68
XVIII. Walki nad Wisłą d. 28—30/I	70
M) Dzień 28/I (Szkic nr. 6)	71
N) Dzień 29/I	72
O) Dzień 30/I. Rozstrzygająca bitwa (Szkic nr. 7 i 8)	74

	Str.
P) Czeska propozycja zawieszenia broni	80
R) Dzień 31/I	82
XIX. Walki nad Wisłą w opracowaniu czeskim	83
XX. Porównawcza ocena opisów walk nad Wisłą	87
XXI. Wydarzenia podczas zawieszenia broni	88
XXII. Delegacja koalicyjna przeprowadza Umowę wojskowa	98
S) Powrót wojsk polskich do Cieszyna	101
T) Wartość umów z Czechami	103

C z ę ść III.

PRÓBY UKŁADÓW, PLEBISCYT.

XXIII. Zmiany w ustroju administracyjnym Śląska	106
XXIV. Działalność Komisji Kontrolującej w Cieszynie od 26/II do końca roku 1919	112
XXV. Decyzja ustalająca plebiscyt	122
XXVI. Działalność Komisji Plebiscytowej Międzynarodowej	123
XXVII. Układ w Spa i konferencje ambasadorów w Paryżu	131
XXVIII. Decyzja Rady Ambasadorów	135
XXIX. Objęcie przyznanych obszarów	136
XXX. Zakończenie	137
Lista odznaczonych za walkę o Śląsk Cieszyński	140

SKRÓTY.

art. = artylerja
bomb. = bombardjer
chor. = choraży
gen. = generał
j. o. = jednoroczny ochotnik
kan. = kanonier
kpr. = kapral
kpt. = kapitan
ks. kap. = ksiądz kapelan
lek. = lekarz
mjr. = major
ogniom. = ogniomistrz
patr. = patrol, — er
plł. = plutonowy
pchor. = podchoraży

plk. = pułkownik
ppłk. = podpułkownik
por. = porucznik
ppor. = podporucznik
rach. = rachunkowy
rim. = rotmistrz
sekc. = sekcyjny
sierż. = sierżant
szer. = szeregowy
szwl. = szwoleżer
uł. = ułan
wachm. = wachmistrz
wet. = weterynarz
wicepor. = wiceporucznik
zast. of. = zastępca oficera

żołn. = żołnierz

SKRÓTY

Wydawnictwa gen. F. Latinika:

	zł
Polski żołnierz pod Gorlicami	1.50
Bój o Warszawę 1920 r.	1.80

Do nabycia w księgarni Gebethnera i Wolffa w Krakowie.

Skala nr. 1.

Mierzenie 1:150.000
1cm - 4,5 km.

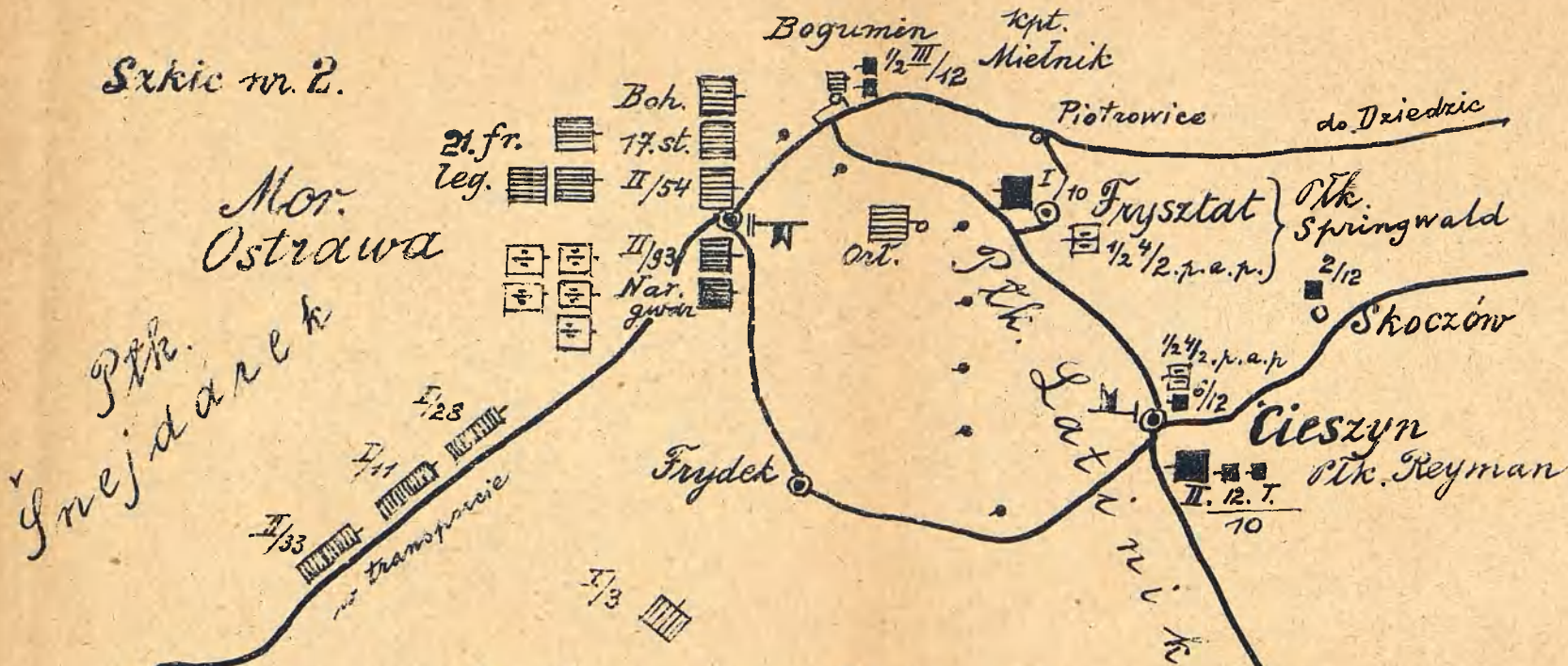
GÓRNY ŚLĄSK



Objaśnienie:
- - - - - granica państwa;
- - - - - kraj;
- - - - - linia demarkacyjna z 5. 1913.
- - - - - kolej.
⊙ miasta powiatowe.
• zagłębie węglowe.
• 883 wysokość góry po nudd pow. mor. n.

0 10km 20 30 40 50 60 70 80 90 km.

Szkic nr. 2.



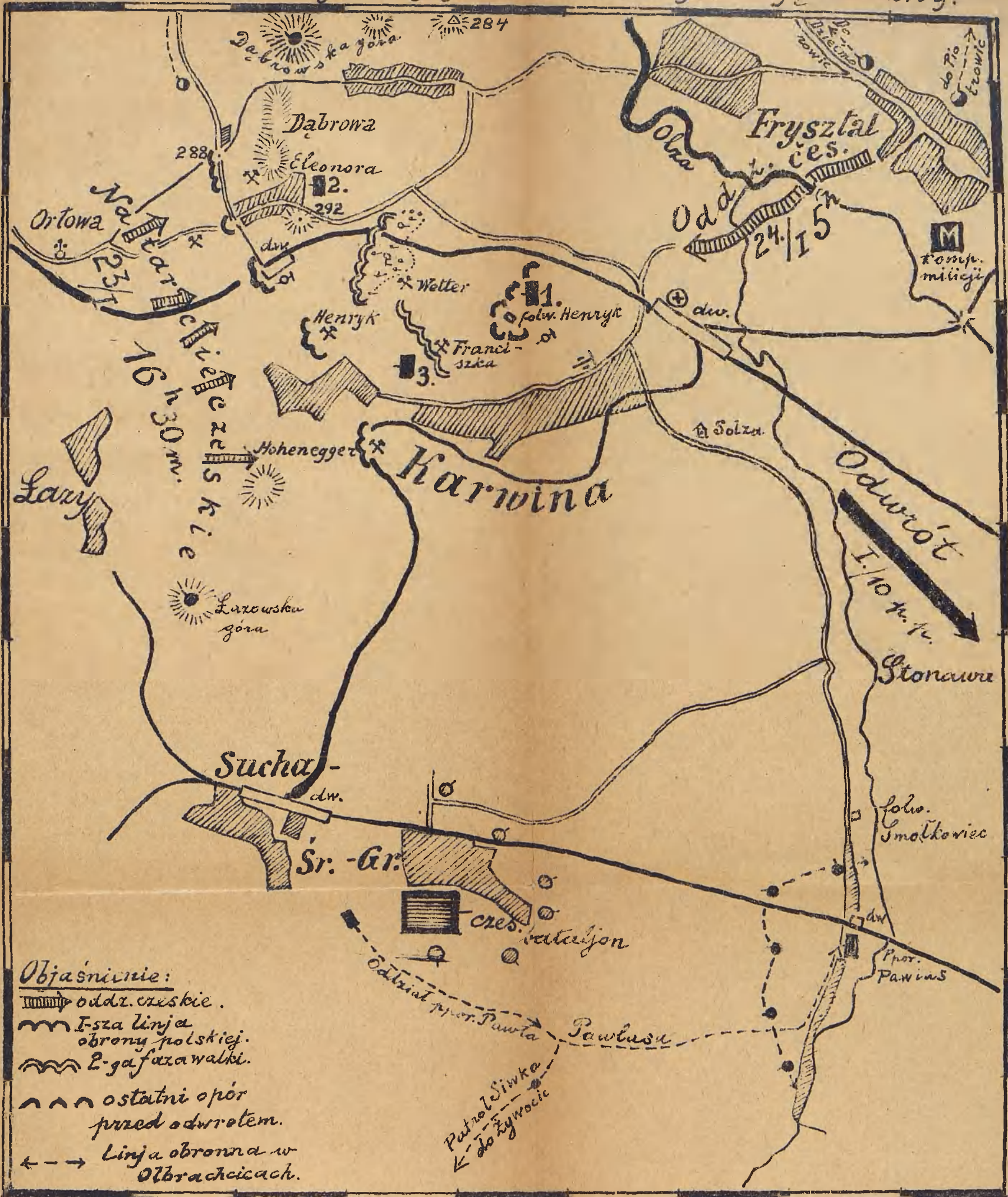
Dyslokacja dnia 22. stycz. 1919r.

Sily czeskie:	Sily polskie:
14 batalionów	12 kompanij
5 baterij art.	1 bateria art.
2 szwad. kaw.	1 pluton kaw.
6 batalionów w rezerwie	

Ubr. Kraslice
2. čs. Brygada.

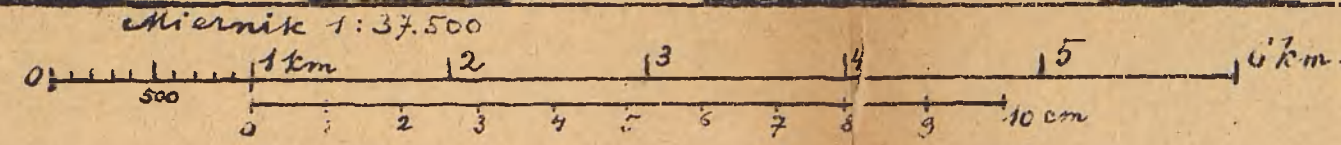
35. leg. II III
Żylin

Przkie nr. 3. Zdobycie kaglebia Karwinskiego. Zajecie Suchy.



Objaśnienie:

- oddz. czeskie.
- I-sza linja obrony polskiej.
- II-ga linja walki.
- ostatni opór przed odwrótem.
- Linja obronna w Olbrachcicach.



Sklad bojowy wojsk polskich w walkach

na Plasku cieszyńskim w roku 1919.

Styczeń		23-ci	26-ty	27-my	30-ty
Cieszyn	Bez posrenio	6/12 1/24 2 pap M	szw. 2 szwol. 1 pac 1/24 2 pap M	II 16 2 I strz. sztor. tech.	myr. Lörner I II 12 sztor. tech.
	Frontu: Dowódca: Płk. brygad. Latinik; szef sztabu kapt. Palarczyk	Magazyny: am. żywn. Szpit. gurn. czosk.	Posilki w transpor. 1/2 strz. 8/4 leg. 9/2 strz. po ubal.	1/10 II 12 2 tech. 1/10 I II 1 2 3 12 tech.	1/10 1 pac sap. amun. żywn. czosk. 5/2 szwol. 5 folw. Piersiec 2 utano'w 5 folw. Bajerka 2 utano'w
Sucha	Centrum	5/10 M	5/10 w Stanisławicach	1/10 1 pac sap. amun. żywn. czosk.	Tabory bojowe Debina-Pogórz
Domastowice		5/10	5/10 Luków gm.	Komp. w stadium organizacji sztur. sztab. powiat. uzupełnień	Szpital: Bielsko Driedrice
Toszonowice		5/10			Dea odcinka A ptk. Springwald poc. panc. kpt. Korak 1/2 baterji
Bogumin		1/2 III 12 M			sztur. 12 ppor. Lobodzinski
Frysztat		5/10 1/24 2 pap M			sztur. 8/4 leg. 1/27 myr. Izorepan
Dąbrowa		M			kombinow. komp. por. Starzeński
Kawina		M			2 strz. podhalański ppor. Lörner
Stonawa			11/12 por. Kawalkowski		9/2 strz. podhal.
Żebrzydowice			kpt. Kaller 4/16 por. Hojnowski		myr. Martynowicz ptk. Jateński
Pogwizdów			II 16 4/2 pap 3/1 pag		4/16 2/12 5/10 4/2 pap 1/2 III 9 leg. 4/16 5/10 4/2 pap.
Łąki		5/8 I strz. 8/16		10/12 12/12 1/10 por. Maxur 11/11 pag	
Smolkowice		1/8 ppor. Lysak		myr. Lörner 1/10 3/10 3/1 pag	ptk. Flupert II 16 3/10 3/1 pag
Obrachcice		ppor. Pawlas Pawel M szw. 2 szwol.		5/10 2/10	Radom 24 Kielce 25 2/10 4/10
Trzyniec		M por. Sojka Jan		1/10 12/10 6/10	kpt. Skwarczyński III 28 4/10 6/10
Jablonków		7/10 M 6/12 4/10 sap. M		6/12 ppor. Lacheta	nie obsadzone z braku wojsk. 1/2 II 10 I strz.
Istebna		M			
Skoczów		2/12			
Bielsko		1/II strz.			
Driedrice					

Skoczów
Dow. Frontu: ptk. bryg. Latinik, adj. por. Figura, szef sztabu kpt. Palarczyk szef art. kpt. Miller "inz. kpt. Liszka "int. " Pretorius "san. ptk. dr. Fielecki Kap. ks. Gryca

Chybie
Strumień
Drogo-kol. myśl wies

Ochaby wk.
Simoradz
Wislica

Miedzyswiec
Mirowa gora

Kisielów
Nierodzim

Od folw. Patyków do Wisły pod Lipowcem.

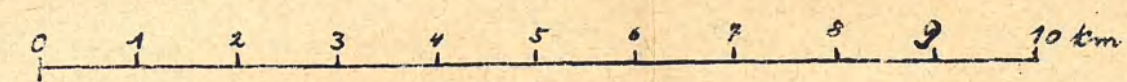
Odcinek A.
Odc. B.
Odcinek C.
Odcinek D.

26. stycznia rano.

23. stycznia



Miernik 1:75,000

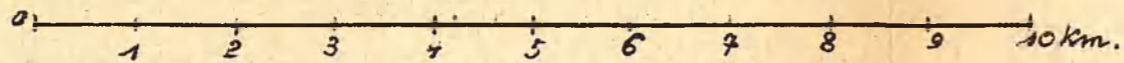


Jablontkow
 5/12 4/10 3/4 1/2

Szkic M. 6.

Sytuacja 28 stycz.

Miernik 1:75.000



Skic nr. 7.

Rozstrzygająca bitwa dnia 30 stycznia 1919 r.

W służbie granicznej
Baon boguminski
Baon ordowski



Frysztat
II/54

Objaśnienie znaków i skrótów.

- ☐ dowództwo frontu; ▭ brygady; ▭ pułki, szwadrony.
- ☐ czeski baon z 3 komp. piech. i 4 komp. kar. maszyn.
- ☐ 4 dski " " " " III oznaca nr. batalionu pułku
- ☐ komp. piech.; str. = strażnik; sztur. = szturmowa; tech. = techniczna; leg. = legionów; ▲ patrol, placówka piechoty.
- ☐ 4 kompania, pluton, pojedynczy karabin maszyn.
- ☐ 4 = 4ta bateria
- ☐ 1 pap. = 1 pułk artylerji polowej
- ☐ 1 = 1 szwadron
- ☐ 3 pap. = 3 pułki artylerji polowej
- ☐ 1 = 1 szwadron
- ☐ 1 pac. = 1 szwadron artylerji ciężkiej
- ☐ 2 = 2 szwadrony; szw. = szwadron
- ☐ 5 ut. = 5 pułk ulanów; 2 szw. = 2 pułk szwoleżerów; patrol kawalerji.
- ☐ sap. = kompania saperów
- ☐ stacja opatrunkowa
- ☐ magazyn amunicyjny
- ☐ " " magazyn żywności

Cieszyn

Sily czeskie:

- 20 bataljonów = 50 komp.
- 152 karabinów maszyn.
- 7 baterji = 28 dział
- 3 szwadrony kawalerji.

Sily polskie:

- 36 kompanij = 12 bataljonom,
- 33 karab. maszyn i 7 mitrajlex,
- 5 baterji = 16 dział
- 2 szwadrony kawalerji.
- Stan bojowy komp. piech. około 100 żołn.
- a zatem o 1/3 do 1/2 słabszy niż czeskie komp.

Arkusz nr. 8

Miernik
1:25.000
1cm = 250 m.
4cm = 1 kilometr.

Secrelogowy plan bitwy 30 styczn 1919.

